Stefan HEYM

Raport o królu Dawidzie



RAPORT
O KRÓLU DAWIDZIE

Stefan Heym

RAPORT O KRÓLU DAWIDZIE

Przełożył Krzysztof Jachimczak

Wydawnictwo Literackie

Podstawa przekładu:
Stefan Heym, *Der König David Bericht*, Buchverlag Der Morgen, Berlin 1973

Układ typograficzny
Lech Przybylski

Projekt okładki
Aleksander Pieniek

Redaktor
Ryszard Wojnakowski

Redaktor techniczny
Henryka Salawa

Wydawnictwo Literackie wyraża podziękowanie
CENTRAL & EAST EUROPEAN PUBLISHING PROJECT
za pomoc finansową w komputeryzacji naszej oficyny

ISBN 83-08-02387-8

I

Niech będzie pochwalone imię Pana, Boga naszego, który jednych mądrością obdarza, innych bogactwem, a jeszcze innych cnotami żołnierskimi.

Oto ja, Etan, syn Hoszai, z miasta Ezra, wezwany zostałem dzisiaj do króla Salomona. Pisarze królewscy Elichoref i Achiasz, synowie Sziszy, powiedli mnie przed oblicze jego; a byli tam już kanclerz Jozafat ben Achilud, kapłan Sadok, prorok Natan i Benajasz ben Jehojada, który wojskiem dowodzi.

I rzuciłem się królowi do stóp, on zaś rozkazał mi, bym się podniósł. I stało się, żem oglądał króla Salomona twarzą w twarz, jak jeden człowiek drugiego; a chociaż siedział na tronie pomiędzy cherubami, zdał mi się marniejszej postury, niżem się spodziewał, mniejszy był nawet niż zmarły ojciec jego, król Dawid, a skórę miał barwy żółtawej. I zmierzywszy mnie przenikliwym wzrokiem, król ozwał się w te słowa:

— Więc ty jesteś Etan, syn Hoszai, z miasta Ezra?

— Jam jest, panie. I twój sługa.

— Jak słyszę, od Dan aż do Beer-Szeby wieść niesie, żeś jednym z najmędrszych w Izraelu?

Ja zaś odrzekłem:

— Któż powiedzieć może, iż mędrszym jest niżli najmędrszy z królów, Salomon?

Na co król z niechęcią skrzywił delikatnie wykrojone usta i rzekł:

— Opowiem ci sen, Etanie, jaki miałem niedawno nocną porą, kiedym na wzgórzu w Gibeonie złożył ofiary i spalił kadzidło. — A zwracając się do kanclerza Jozafata ben Achilud i pisarzy Elichorefa i Achiasza, synów Sziszy: — Zapamiętajcie ten sen, on bowiem do kronik wejdzie.

Wyciągnęli tedy bracia Elichoref i Achiasz rysiki i tabliczki woskowe z szat swoich i czekali słów królewskich, by je spisać. A oto sen króla Salomona:

— Nocą w Gibeonie ukazał mi się Bóg i rzekł Jahwe: Proś o to, co mam ci dać. Tedy ozwałem się: Tyś okazywał słudze twemu Dawidowi, ojcu mojemu, miłosierdzie wielkie, gdyż chodził przed tobą w prawdzie i sprawiedliwości, i prostocie serca; i zachowałeś dla niego łaskę twoją, iżeś mu dał syna, aby zasiadał na tronie jego, jako to dziś jest.

Król, który zabawiał się nosami cherubów, poniechał ich i wyciągnął przed siebie stopy obute w sandały z najdelikatniejszej koźlej skóry.

— A teraz, o Panie, Boże mój, rzekłem do Jahwe, tyś ustanowił królem mnie, sługę twego, w miejsce mojego ojca; a ja czuję się jako chłopię i nie wiem, kędy droga wiedzie ani dokąd prowadzi. A sługa twój ma władać nad ludem, któryś sobie wybrał, ludem tak mnogim, że nikt policzyć ani spisać go nie zdoła.

Król wyprostował się, a wpadając przez okno promień rozświetlił przetykaną złotem myckę na rzedniejących już włosach.

— Przeto, Panie, Boże mój, mówiłem do Jahwe, daj słudze twemu serce rozumne, aby mógł sądzić lud twój i rozróżniać pomiędzy dobrem i złem. Albowiem któż

może sądzić ten lud twój tak wielki? I rzekł do mnie Bóg: Dlatego, żeś o to prosił, a nie żądałeś długiego życia ani bogactw, ani wytracenia nieprzyjaciół twoich, patrz, otom dał ci serce mądre i rozumne, tak iż żaden równy tobie przed tobą nie był i nie powstanie po tobie.

Król podniósł się, rzucił badawcze spojrzenie na ministrów i stwierdził, że miny ich wyrażają powagę i oddanie. Zadowolony dokończył:

— I dam ci również to, powiedział jeszcze Jahwe, o coś nie prosił, to jest bogactwa i sławę, tak aby nie było równego tobie między królami za dni twoich. A będzieszli chodził drogami moimi, jak chodził Dawid, ojciec twój, strzegąc praw i nakazów moich, tedy przedłużę dni żywota twego.

Wówczas kapłan Sadok i prorok Natan w zachwyceniu klasnęli w dłonie, pisarze Elichoref i Achiasz zaś, synowie Sziszy, pełni podziwu wywracali oczami. A kanclerz Jozafat ben Achilud zawołał, że jeszcze nigdy w życiu nie napotkał snu bardziej znamiennego, snu, który lepiej mógłby poruszyć serca i umysły ludu. Jedynie Benajasz ben Jehojada trwał w milczeniu, a jego potężne szczęki poruszały się, jakby przeżuwał grudkę czegoś gorzkiego. Król Salomon powstał z tronu, przystąpił do mnie, położył mi na ramieniu krótką, tłustą dłoń i zapytał:

— No?

Odparłem, iż w swoim rodzaju sen królewski jest perłą prawdziwą niezwykłej piękności, bogatą w poetyckie myśli i sformułowania, a także dowodzi głębi osobistego uczucia, jakie król żywi dla Pana naszego Jahwe oraz niezbadanych celów i zamierzeń jego.

— Tak mówi poeta — odrzekł król. — A co na to historyk? Słyszałem od moich urzędników w Ezra, że pracujesz nad historią ludu Izraela?

— Sen, o najmędrszy z królów — pokłoniłem się nisko — może stać się historyczną siłą równie dobrze jak potop albo wojsko, albo klątwa od Boga, szczególnie zaś

sen tak świetnie opowiedziany i udokumentowany jak twój, panie.

Król, zbity z tropu, znów na mnie spojrzał; potem wykrzywił usta w szerokim uśmiechu i powiedział:

— Widziałem już połykaczy ognia i połykaczy noży, ale nigdy jeszcze człowieka, który tak zręcznie tańczyłby na ostrzu miecza. Jakie jest twoje zdanie, Benajaszu ben Jehojada?

— Słowa — burknął Benajasz. — Ileż ich słyszałem za dni ojca twego, króla Dawida, słów rozważnych i pobożnych, próśb i gróźb, słów chełpliwych i pochlebczych — a ci, co je mówili, gdzież są dzisiaj?

Twarz króla Salomona spospępniała. Może stanął mu w pamięci los brata jego Amnona albo brata jego Absaloma, albo setnika Uriasza, pierwszego małżonka jego matki, albo wielu innych osobistości, do których odejścia z tego świata przyłożył rękę Benajasz ben Jehojada.

Wszelako kanclerz Jozafat ben Achilud wtrącił, że właśnie ze względu na moją słynną zręczność w używaniu słów pozwany zostałem przed dostojne oblicze króla; a prorok Natan poddał Benajaszowi pod rozwagę, że jedni mogą żyć z miecza, inni zaś ze słowa, jako też i Pan nasz Jahwe w swojej bezgranicznej mądrości stworzył więcej niż jeden rodzaj zwierząt, ryby, jako też i ptactwo, bestie dzikie i potulną owieczkę, a ponad nimi wszystkimi lwa postawił, który w równej mierze silny jest, jak i mądry. Co mówiąc, pokłonił się przed królem Salomonem, kapłan Sadok zaś dodał, iż niemniej jednak to właśnie wąż wskazał człowiekowi drogę do piekła, dlatego strzec się trzeba przed językiem gładkim i słowem słodko brzmiącym. Dorozumiałem się z tych głosów, że pomiędzy możnymi w otoczeniu króla Salomona istnieją pewne nieporozumienia i że człowiek postronny winien poruszać się w tym kręgu z najwyższą ostrożnością.

Tymczasem król Salomon udał się z powrotem na

tron i usiadł między cherubami. Muskając ich nosy, przemówił do mnie, jak następuje:

— Jest ci zapewne wiadomym, Etanie ben Hoszaja, że ojciec mój, król Dawid, osobiście wyznaczył mnie, ukochanego syna swego, na następcę tronu i polecił mi dosiąść mulicy królewskiej i udać się do Gichonu, by mnie tam na króla namaszczono, a na łożu śmiertelnym oddał mi pokłon i modlił się do Pana naszego Jahwe, aby Bóg wywyższył tron mój ponad jego własny.

Zapewniłem króla, że fakty te są mi znane i jestem przekonany, że Pan nasz Jahwe wysłuchał ostatniej modlitwy króla Dawida i zgodnie z nią postępował będzie.

— Zrozumiesz więc, Etanie — ciągnął dalej król — żem po trzykroć został wybrany. Najpierw Pan nasz Jahwe wybrał lud Izraela przed wszystkimi innymi ludami; potem wybrał ojca mego, króla Dawida, na władcę tak wybranego ludu, a w końcu ojciec mój wybrał mnie, bym w miejsce jego panował.

Zapewniłem króla Salomona, że logika jego wywodu jest nie do obalenia i że Pan nasz Jahwe, jako też i król Dawid lepszego wyboru dokonać nie mogli.

— Bez wątpienia — odpowiedział król, rzucając jedno z tych swoich spojrzeń, które mogły oznaczać wszystko. — Lecz zgodzisz się ze mną, Etanie ben Hoszaja, że wybór numer trzy tylko wtedy będzie prawomocny, jeśli numer dwa dowiedziony zostanie w sposób niezbity.

— Mąż, który od stada owiec w Betlejem wzniósł się na tron Jeruszalaim — powiedział gniewnie Benajasz ben Jehojada — który pokonał wszystkich swych wrogów i podbił ich miasta, który nagiął do swojej woli nie tylko króla Moabu i królów filistyńskich, lecz także niezwykle krnąbrne plemiona Izraela: otóż mąż taki nie potrzebuje ani kapłana, ani proroka, ani pisarza, by dowieść, że został wybrany przez Boga.

— Ale ten mąż nie żyje! — Wzbierający gniew okrył

bladością królewskie oblicze. — A w całym Izraelu krążą rozmaite opowieści, niepotrzebne, a nawet szkodliwe. I jako ja Panu naszemu Jahwe wznoszę świątynię, aby skończyły się modły i ofiary na każdym wzgórzu za każdą wsią, a stosunki między człowiekiem i Bogiem znalazły się pod jednym wspólnym dachem, tak też potrzebny nam jest jeden autorytatywny, wykluczający wszelkie wypaczenia raport o życiu, wielkich dziełach i bohaterskich czynach ojca mojego, króla Dawida, który mnie wybrał, abym zasiadał na jego tronie.

Nawet Benajasz ben Jehojada zląkł się odrobinę wobec takiego wybuchu temperamentu królewskiego, choć przecie był kluczową postacią przy wyborze Salomona na następcę jego ojca. Król zaś nakazał, aby przemówił kanclerz Jozafat ben Achilud.

Jozafat ben Achilud wysunął się do przodu, wyjął z fałdy rękawa glinianą tabliczkę i odczytał:

— Członkowie królewskiej komisji do opracowania *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Zatwierdzonego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu, Bogobojnym Życiu, jako też Bohaterskich Czynach i Cudownych Dokonaniach Dawida ben Jesse, Króla Judy przez Lat Siedem i Obojga Judy i Izraela przez Lat Dwadzieścia Trzy, Wybrańca Boga i Ojca Króla Salomona*: Jozafat, syn Achiluda, kanclerz; Sadok, kapłan; Natan, prorok; Elichoref i Achiasz, synowie Sziszy, pisarze; Benajasz, syn Jehojady, który nad wojskiem jest postawiony; redaktor, ale bez prawa głosu: Etan, syn Hoszai, z miasta Ezra, literat i historyk. *Raport o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej nosi roboczy tytuł *Raport o Królu Dawidzie* i ma być sporządzony przez staranny dobór i odpowiednie użycie wszelkich istniejących materiałów o Zdumiewającym Wyniesieniu i tak dalej zmarłego króla Dawida, jako to aktów królewskich, korespondencji i kronik, jak również dostępnych świadectw ustnych, a także legend i podań, pieśni,

psalmów, przypowieści i proroctw, w szczególności zaś takich, które mówią o wielkiej miłości i przywilejach, jakimi król Dawid otoczył ukochanego syna swego i następcę, króla Salomona; wspomniany raport winien dla naszych i wszystkich przyszłych czasów ustanowić Jedną Prawdę, a przez to zakończyć Wszelkie Waśnie i Spory, usunąć Wszelką Wątpliwość co do Wyboru Dawida ben Jesse przez Pana naszego Jahwe, jak również wyplenić Wszelką Niewiarę w Przesławne Obietnice, jakie Pan nasz Jahwe uczynił wobec Nasienia Dawidowego i Potomstwa Jego.

Kanclerz Jozafat ben Achilud skłonił się. Król Salomon wyglądał na zadowolonego. Przywołał mnie skinieniem ręki i rzekł:

— Oczywiście pomogę ci, Etanie ben Hoszaja, gdybyś się potknął lub był w niepewności, gdzie błąd leży, a gdzie prawda. Kiedy możesz zacząć?

A ja rzuciłem się do stóp króla Salomona i dziękowałem mu za wielkie zaufanie, jakim mnie zaszczycił. Nikt od Dan aż do Beer-Szeby nie mógłby być bardziej zaskoczony ode mnie, powiedziałem, i gdyby we śnie ukazał mi się anioł Pański zwiastujący tę nominację, to wyśmiałbym go, jak to niegdyś uczyniła Sara, żona Abrahama. Jestem o wiele za mały, wyjaśniałem dalej, bym mógł się podjąć zadania tak trudnego i odpowiedzialnego; gdyby chodziło o kilka psalmów albo o krótki zarys historii jednego z pomniejszych plemion, albo o nową wersję opowieści o Mojżeszu w trzcinie, wówczas byłbym naturalnie do dyspozycji; to mniej więcej odpowiadałoby mojemu formatowi pisarskiemu; ostatecznie od skromnej mrówki nikt nie wymaga, by wznosiła piramidy.

Król Salomon uśmiał się serdecznie z moich słów i rzekł do obecnych:

— Zaprawdę mędrcem jest, kto poznawszy niebezpieczeństwa drogi, woli zostać w domu swoim. — Do

mnie zaś król powiedział: — Mogę wziąć twoich synów na rydwany i do jezdnych, albo do pieszych, którzy przed wozami biegają. Mogę wziąć twoje córki, aby przyrządzały słodkości, gotowały i usługiwały przy stole. Albo mogę ci odebrać pole uprawne, winnicę i ogród oliwny. Mogę też wziąć ciebie, byś moje stajnie czyścił z gnoju albo chłodził mnie wachlarzem. Ale ja wolę użyć ciebie jako historyka pracującego pod kierunkiem mojej komisji, albowiem każdy człowiek na ziemi ma swoje miejsce od Boga, pasterz przy trzodzie, a pisarz przy tabliczkach swoich.

Pokłoniłem się więc jeszcze niżej do ziemi i zwróciłem uwagę, że jestem chorym człowiekiem o słabym sercu i nieregularnym trawieniu i jest możliwe, że zostanę złożony na wieczny spoczynek obok ojców moich w Ezra, nim Raport o Królu Dawidzie w połowie choćby będzie gotowy, ale mógłbym polecić kilku młodszych kolegów, a każdy z nich lepszego niż ja zdrowia i giętszych poglądów, zatem posiadający dokładnie to, co potrzebne do pisania ksiąg, mających zawrzeć Jedną Prawdę i położyć kres Wszelkim Waśniom i Sporom.

Na to odrzekł król Salomon:

— Mnie wydajesz się całkiem zdrowy, Etanie ben Hoszaja. Twarz ogorzała, ciało nie zdradza żadnych oznak starczego zwiotczenia, włos na twojej głowie gęsty i mocny, nie brak ci ani jednego zęba, a oczy błyszczą od rozkoszy wina i łoża. Ponadto mam tu najlepszych lekarzy w całym Izraelu i ościennych królestwach, aż po Tyr i Sydon, mam też umowę z królową Saby, że przyśle mi specjalistę, który wycina kamienie z nerek. Czasami będziesz także jadał przy moim stole i miał swój udział w najsmakowitszej kuchni po tej stronie Negebu, a zapłatę otrzymasz jak jeden z proroków mniejszych, co powinno ci umożliwić sprowadzenie do Jeruszalaim obu twoich żon i młodej nałożnicy oraz zamieszkanie tu w pięknym domu z wypalonej cegły z mocnym dachem i cienistym ogródkiem.

Wtedy stało się dla mnie jasne, że król Salomon obmyślił wszystko i że nie można uniknąć łaski jego. Pojąłem również, że ta rzecz źle się dla mnie skończyć może, jako to przytrafiło się już niejednemu uczonemu w piśmie, któremu odcięto głowę, a ciało przybito do murów miejskich, z drugiej jednak strony pomyślałem sobie, że mógłbym się przy okazji obłowić i nieźle prosperować, gdybym tylko język na wodzy trzymał i rysika mądrze używał. Przy odrobinie szczęścia i z pomocą Pana naszego Jahwe może mi się nawet uda włączyć do Raportu o Królu Dawidzie tu słówko, ówdzie linijkę, z których przyszłe pokolenia zrozumiałyby, co w tych latach zdarzyło się naprawdę i jakim człowiekiem był Dawid, syn Jessego: który w jednym i tym samym czasie służył królowi, synowi króla i córce króla jako dziewka, który walczył przeciw własnemu ludowi jako najemnik, który kazał zabić własnego syna i zgładzić swoje najwierniejsze sługi, ale śmierć ich głośno opłakiwał, i który zgraję nędznych chłopów i krnąbrnych nomadów zespolił w jeden naród.

Podniosłem się więc z ziemi i oświadczyłem królowi, że przekonały mnie jego słowa pełne nieskończonej mądrości i przyjmuję stanowisko, aczkolwiek z bojaźnią i drżeniem wielkim; biorąc pod uwagę czas, jakiego potrzebuję na konieczne modlitwy i ofiary oraz na przeprowadzkę z Ezra do Jeruszalaim razem z dwiema żonami, młodą nałożnicą, ich bagażem i moim archiwum, gotów jestem podjąć pracę drugiego dnia po Święcie Paschy. Ale, ciągnąłem dalej, uznając za słuszne kuć żelazo, póki gorące, należy wyjaśnić jeszcze drobną kwestię wychowania moich dwóch synów, o których do tej pory sam się troszczyłem, a dla których teraz ani spokojnej głowy, ani czasu mieć nie będę. Spytałem, czy najmędrszy z królów Salomon nie mógłby w łaskawości swojej...

— Sadok! — zawołał król.

Sadok skłonił się.

— Spraw, aby synów Etana ben Hoszaja umieszczono w dobrej lewickiej szkole. — A kiedy Sadok uniósł brwi, król dodał z szerokim gestem: — Czesne i strawne zapłaci królewski urząd skarbowy.

Albowiem król Salomon zaprawdę hojnie szafował pieniędzmi z podatków ludu swego.

2.

NOCNE MYŚLI ETANA BEN HOSZAJA PO POWROCIE Z JERUSZALAIM, NA DACHU DOMU JEGO W EZRA I W OBECNOŚCI JEGO NAŁOŻNICY LILIT, KTÓRA GOTOWA JEST CZULE O NIEGO ZABIEGAĆ

Żadna historia nie zaczyna się od swego początku; ukryte przed okiem są korzenie drzewa, lecz sięgają aż do wód podziemnych.

Inne ludy miały królów, którzy twierdzili, że są bogami; natomiast lud Izraela miał za króla Boga — króla niewidzialnego, albowiem Jahwe jest Bogiem niewidzialnym. I nie ma też żadnego wizerunku jego, ani w kamieniu, ani w brązie; Bóg zakazał tworzenia wizerunków. Król Jahwe siedział niewidzialny pomiędzy cherubami na tronie swoim, który jest Arką Przymierza, i kazał się nosić z miejsca na miejsce; dokąd lud wyruszał, tam ruszał i on, mieszkał w namiocie i w kuczkach, jako i lud jego. Na wzniesieniach lub pod jakąś starą sykomorą przyjmował ofiary: kamień polny wystarczał mu za ołtarz. Przemawiał, jeśli przemówić postanowił, w grzmocie z chmur lub w szepcie wiatru, przez szał proroka lub sen dziecka, ustami anioła lub grzechotem wyroczni urim i tummim. Obwieszczał prawa, ale sam często bywał niesprawiedliwy; niekiedy porywczy, to znów bezgranicznie cierpliwy; miał swoich ulubieńców; i często przeczył sam sobie: podobny był do jednego z tych naczelników plemiennych, których dziś jeszcze spotkać można w samotnych górskich dolinach.

— Lilit, najdroższa moja, przynieś mi dzban wina, który znajdziesz w chłodzie piwnicy, czerwonego wina z królewskich winnic w Baal-Hamon, dar od króla. Lilit, najdroższa moja, której piersi są jako dwoje młodych bliźniąt sarnich, przeniesiemy się do Jeruszalaim i kupię ci barwną suknię, jakie noszą córy królewskie, i esencje słodko pachnące, a utracę ciebie. Przynieś mi wina...

Dlaczego więc króla Jahwe zastąpiono Saulem, synem Kisza?

Król widzialny, choćby nie wiem jak był okazały w swoich latach młodzieńczych i męskich, starzeje się i słabnie; a Pan nasz Jahwe, król Izraela, zawsze pozostawał otoczony blaskiem świetności i chwały. Lecz wola jego mogła się objawiać tylko tłumaczona przez innych, a ci, którzy ją tłumaczyli, byli ludźmi. Mogli błądzić. Mogli wyczytywać z boskich znaków własne życzenia, i jawnym się stało, że niejeden ze świętych mężów przykrawał przesłanie Jahwe do całkiem ziemskich interesów.

Do takich z pewnością nie można było zaliczyć Samuela, kapłana, Widzącego i sędziego. Przestudiował księgę, którą nam pozostawił, i jestem przekonany, że był człowiekiem wielkiej zacności, pełnym najszczytniejszych zasad. Tylko człowiek do gruntu uczciwy mógł wystąpić przed zgromadzeniem ludu, jak on to uczynił w Mispa, i powiedzieć: Otom jest; świadczcie przeciwko mnie przed Panem i przed pomazańcem jego, czym wziął któremu z was wołu albo osła; czym komu krzywdę wyrządził albo gwałt mu zadał; czym z ręki czyjej wziął dar, by zakryć oczy na sprawę jego... Lecz właśnie ktoś taki może sprowadzić więcej nieszczęść swoją szczerością niż jakiś syn Beliala łotrostwem swoim.

— Napij się, Etanie, przyjacielu mój. Noc pachnie tak słodko. Dlaczegóż miałbyś mnie utracić? Nie opuszczę

cię, chyba że ty mnie odtrącisz. Zaśpiewam ci tak, jak mnie nauczyłeś:

Jam jest różą Saronu i lilią w dolinie.
Jako kwiat pośród cierni, tak miła ma wśród dziewcząt.
Jako jabłoń pośród drzew leśnych, tak miły mój wśród młodzieńców...

Ale ty mnie nie słuchasz...

Kapłani w Rama, których ojcowie pod nim służyli, wędrowni prorocy, którzy wyszli z jego szkoły, wszyscy oni tak opisują Samuela: człowiek chudy i wysoki, siwa, zmierzwiona grzywa i rzadka broda nie tknięte nożem balwierskim, wzrok fanatyka, usta bez cienia dobroci — człowiek, który widział wroga w każdym, kto nie był natychmiast gotowy poddać się jego przemożnej woli i potędze Boga, albowiem Bóg był królem Izraela, a Samuel jego pełnomocnikiem przed ludem.

Samuel wadził się z ludem, ten bowiem domagał się króla, co odpowiada własnym głosem i uderza własnym mieczem. W twardych słowach opisał postępowanie władców, którzy mieli nadejść, i przepowiedział, jak nieokiełznana władza jednego człowieka zmienia jego charakter. Lecz lud Izraela głuchy był na te przestrogi.

Nie wydaje mi się, aby Samuel kiedykolwiek pojął, dlaczego lud tak uporczywie domagał się króla z krwi i kości i dlaczego właśnie on, nie najmniej przecież znaczący w długim szeregu sędziów Izraela, musiał złożyć swój urząd i namaścić na króla człowieka.

— Lilit, najdroższa moja, skosztuj królewskiego wina. I pomasuj mi skronie, bo dokucza mi ból głowy. Skąd się biorą wichry, które zmieniają świat, co je

wywołuje? Jeśli pewnego dnia pojawi się mąż, który przewidzi ich kierunek, będzie uchodził za mędrszego nawet niż najmędrszy z królów, Salomon...

A Samuel wadził się z Panem i w swojej księdze przytoczył słowa, jakimi ozwał się do niego Bóg: Usłuchaj głosu ludu tego we wszystkim, co ci powiedzą, albowiem nie tobą, lecz mną wzgardzili, iżbym nie był królem nad nimi...

Jakiż ton rezygnacji z ust kogoś, kto światłość oddzielił od ciemności i wody od wód.

Możliwe, że Jahwe przemówił, by pocieszyć Samuela; lecz wedle wszelkich świadectw Samuel miał dość wewnętrznego hartu, by przeżyć to nawet bez boskiej otuchy. Wydaje mi się raczej, że komentator słów Pana wypowiada tu własne uczucia: to Samuel czuje się wzgardzony i to on umieszcza swoje zranione Ja w piersi Boga.

A jednak słowa, które słyszy Samuel, zawierają pewną odpowiedź. Wystarczy wsłuchać się w tony, jakie w nich pobrzmiewają. Czyż nie jest tak, jakby słyszało się głos starego człowieka? Jest naczelnikiem jednego z mniejszych plemion; ma swoje słabości, ale też i dobre strony, w najlepszej wierze usiłował zaprowadzić sprawiedliwość, usiłował pomóc swemu ludowi: lecz oto nastał nowy czas...

Nowy czas.

— Lilit, najdroższa, głos twój jest jako strumyk wiosną; słowa, których cię nauczyłem, mile brzmią w twoich ustach:

Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł.
Na ziemi widać kwiaty, pora śpiewu nadeszła i głos
synogarlicy słychać w naszej krainie...

Lecz kiedy on się zaczął, ten nowy czas nowego zamętu, który domagał się nowej władzy w Izraelu? Kiedy ostatniej koczującej rodzinie ostatniego plemienia nomadów przydzielono kawałek ziemi? Kiedy żelazo zastąpiło brąz? Kiedy na rynku nikt już nie wymieniał wełny za zboże, tylko sprzedawał ją za małe srebrne monety? Kiedy poczciwy pasterz stał się przekupniem, handlarzem, lichwiarzem?

Nowy czas spadł na głowę Samuela, a ten, choć był widzącym, nie widział go. Wędrował po kraju, każdego roku tą samą trasą przez Betel do Gilgal i Mispa, sprawując sądy nad Izraelem we wszystkich tych miejscach, a potem wracał do Rama, bo tam był jego dom, i tam sądził przez resztę roku, tam też zbudował ołtarz Panu i wierzył, że wszystko tak już zostanie po kres jego dni. Stało się jednak, że nie można już było nie słyszeć głosu ludu, i także Bóg przemówił do Samuela, i wyruszył Samuel w drogę i wybrał Saula ben Kisz, z rodu Beniamina, który był wyższy o głowę od ludu całego i który wybrał się w poszukiwaniu oślic ojca swego, a znalazł królestwo.

Albo tak tylko opowiada nam Samuel w swojej księdze, a sens jego słów jest jasny: Saul jest królem Izraela z łaski Samuela, arcykapłana, sędziego i proroka, jest tworem Samuela i jego dłużnikiem.

Istnieje jednak również inny przekaz o wyborze Saula. Wiele spraw pozostaje tu jeszcze niejasnych. Współcześni powymierali, dokumenty zniszczył król Dawid: człowiek, który kazał powiesić ostatnich żyjących męskich potomków swego poprzednika, musi też wymazać pamięć o nim.

Pieśniarze na placach targowych i w bramach miejskich opowiadają, że wracał Saul za wołami z pola i posłyszał skargi ludu: dowiedział się, że Nachasz, książę Ammonitów, oblega miasto Jabesz w Gileadzie i grozi, że wszystkim w mieście wyłupi prawe oko na hańbę całego

Izraela. W owej chwili, jak opowiadają, Duch Boży zstąpił na Saula. Wziął parę wołów, porąbał je na kawałki i przez posłańców rozesłał po wszystkich granicach Izraela. W każdym razie przyłączyło się do niego dosyć ludzi, aby mógł ich podzielić na trzy oddziały; ruszył z nimi do Jabesz w Gileadzie i zaatakował Ammonitów w czasie porannej straży; nim dzień się ogrzał, rozgromił wroga i oswobodził Jabesz.

Tu z rozkazu Jahwe powstał nowy wódz w Izraelu: jak Gedeon, jak Jefte, jak długowłosy Samson. Ale teraz lud potrzebował króla. I ruszyli z Saulem do świątyni w Gilgal, i tam, po złożeniu koniecznych ofiar, Saul namaszczony został na króla.

— Etanie, przyjacielu mój, ty drżysz.

— Zimne są wichry, które zmieniają świat.

— Lecz uda moje pełne są ciepła, które czeka na ciebie, Etanie; otworzę się przed przyjacielem moim.

— Miód i mleko pod twoim językiem, Lilit, miła moja, zapach szat twoich niby wonność Libanu. Jakże piękna jest miłość twoja, o ileż słodsza od wina...

3.

Od kiedy nasz praojciec Abraham wyruszył z Ur w Chaldei do ziemi Kanaan, lud nasz często wędrował. Doświadczenie nauczyło nas podróżować z lekkim bagażem i pokładać ufność w Bogu.

Wszelako moje zbiory dokumentów i zapiski składały się z licznych tabliczek glinianych i zwojów skóry, a wszystkie trzeba było wziąć ze sobą. I jakże wobec tej gromady osłów, które niosły skrzynie z moim archiwum, miałem zabronić Esterze, żonie mojej, wzięcia skrzyń i dywanów, Huldzie, matce synów moich, jej ulubionych naczyń, a nałożnicy mojej Lilit puzderek, pachnidełek i woreczków z pudrem? Lecz pakunek rodzi pakunek, jako że na każde dwa juczne osły przypada trzeci, który niesie prowiant dla zwierząt i poganiaczy. Przeklinałem lekkomyślność moją, zapomniałem bowiem poruszyć z królem Salomonem kwestię kosztów podróży.

Mijały dni. Ilekroć oglądałem się za siebie i widziałem karawanę na piaszczystej drodze — czterdzieści osłów z poganiaczami i rodzinę! — wspominałem długi marsz przez pustynię Synaj. Na głowę licząc, dzieci Izraela mniej zapewne dźwigały dobytku z Egiptu niż my z Ezra;

ale czyż nie czekało nas w Jeruszalaim równie wiele spraw niepewnych, co ich w Ziemi Obiecanej?

Estera miała ciemne sińce pod oczami i siedziała na swoim osiołku chwiejąc się pod bezlitośnie palącym słońcem; podtrzymywali ją Szem i Szelef, synowie moi z Huldy, którzy szli obok niej. Serce moje zwróciło się ku Esterze i nakazałem postój w cieniu ogromnego kamienia, na którego szczycie rosło drzewo terebintu.

Estera zaś rzekła do mnie:

— Wiem, jak ci śpieszno dotrzeć do Jeruszalaim, Etanie.

Widząc jej zmizerowaną twarz i słysząc, z jakim trudem oddycha, przypomniałem sobie, jaka była niegdyś: uparta i pełna życia, bystra i wesoła, promieniejąca wielkim wewnętrznym pięknem. I rzekłem:

— Wolę tam przybyć z tobą, Estero, miła moja.

Odpowiedziała mi:

— Jeśli zechce Pan, żyć będę. Lecz jeśli Pan nie zechce, przyjdzie anioł Pana i weźmie serce moje w dłonie, by przestało bić.

I zesłał Jahwe Esterze sen w cieniu kamienia, aż nadszedł wieczorny wiatr i pora była ruszyć dalej. Dłużyła nam się droga i wolno posuwaliśmy się do przodu, odpoczywaliśmy bowiem, ilekroć Estera opadła z sił. Aż dnia siódmego dotarliśmy do grzbietu wyżyny nad potokiem Cedron, skąd widać Jeruszalaim: jego wały, bramy i wieże ponad bramami, błyszczące dachy, świątynię, plamę purpurowej barwy obok bieli pałacu i twierdzy.

Wtedy padłem na twarz przed Panem i dziękowałem, że przywiódł mnie i bliskich moich do wrót Jeruszalaim, i ślubowałem ofiarować tłuste jagnię i młode koźlę na ołtarzu, który król Dawid postawił na klepisku Ornana Jebusyty, jagnię na znak podzięki za pomyślne zakończenie podróży, a koźlę dla wspomożenia modlitwy o Bożą opiekę w mieście Dawida i na dworze króla Salomona.

Wszelako na blankach i wieżach stali wartownicy, którzy obserwowali nas z daleka i nie spuszczali z oka, kiedyśmy się zbliżali do wielkiej bramy. Strażnik Kerety ta zatrzymał nas, a kiedym mu pokazał dokumenty, zawołał dowódcę.

— Historyk, co? — Dowódca straży opanował umiejętność czytania. — Potrzebujemy w Jeruszalaim kamieniarzy, murarzy, ludzi do noszenia zaprawy; nawet szewc by się przydał; a tu oto przybywa do nas historyk.

Wskazałem na pieczęć królewską.

— Ten lud potrzebuje historii — ciągnął dowódca — jak ja wrzodu na przyrodzeniu moim. Rodzą się jako głupcy i tacy umierają, uprawiają rozpustę z matkami swymi i owcami, a ty chcesz im dać historię. Czyż bez historii nie jest im już dosyć ciężko? — Położył gruby, brudny paluch na jednej ze skrzyń: — Co jest w środku?

— Część mojego archiwum — odpowiedziałem.

— Otworzyć!

— Ale przecież tabliczki wysypią się na ziemię i wszystko się pomiesza.

— Powiedziałem otworzyć!

Węzeł nie chciał puścić. Zacząłem szarpać rzemień. Nagle skrzynia otworzyła się, a moje cenne tabliczki wypadły na ziemię. Lud przy bramie zachichotał. Krew uderzyła mi do głowy; chciałem podnieść głos na dowódcę, ale rzuciłem okiem na tłum. A był to tłum osobliwy, zupełnie inny niż w takim małym miasteczku jak Ezra. Ten tutaj tworzyli złodzieje, próżniacy, włóczędzy, zbiegli niewolnicy; same rzezimieszki, a wszyscy w łachmanach; poza tym kalecy, którzy wystawiali na widok publiczny ropiejące kikuty, zlepione włosy, chore oczy. Oto bagno, na którym wzniesiono nowe Jeruszalaim, odwrotna strona blasku i chwały króla Salomona: wyrzutki nowego czasu, nazbyt powolni, nazbyt leniwi albo po prostu zbyt słabi, żeby pojąć nowego ducha, nowe drogi. Napierali na mnie i szydzili, może z powodu tych

czterdziestu osłów objuczonych moim dobytkiem, a może dlatego, że byłem historykiem; i czekali tylko na jedno skinienie dowódcy straży, by rzucić się na nas jak hieny na padlinę.

Ale dowódca wyszarpnął zza pasa bicz i strzelił zeń ponad głowami tłumu. Szem i Szelef śpiesznie zebrali tabliczki. Schowałem je na powrót do skrzyń i związałem tak mocno, jak tylko mogłem.

Tak weszliśmy do miasta.

Ach, to lato! To lato w Jeruszalaim!

Jeden dzień prażącego słońca zlewa się z następnym. Estera niedomaga. Hulda drzemie, a pot spływa jej po obrzmiałej twarzy. Nawet Lilit jest zmęczona i osowiała.

Powinienem był pomyśleć o panującej tu spiekocie, o muchach i smrodliwych wyziewach miasta, zanim zobowiązałem się, że drugiego dnia po Święcie Paschy stawię się do pracy nad *Raportem o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej.

Kto tylko mógł, ten uciekł z miasta. Zabierając dwór i harem, król wyruszył do swych posiadłości nad jeziorem Kenneret, by tam rozkoszować się orzeźwiającymi wodami; tylko dziesięć nałożnic Dawida, które jego zbuntowany syn Absalom wziął w posiadanie na oczach ludu i które odtąd muszą leżeć odłogiem, nie mogło wyjechać razem z dworem, biedne stworzenia. Na moje szczęście kanclerz Jozafat ben Achilud został zatrzymany w Jeruszalaim przez sprawy urzędowe, mogę więc przesłać mu wiadomość o moim przybyciu. Odsyła mnie do zarządcy królewskich nieruchomości. Czcigodny ów mąż, który też myśli jedynie o tym, by jak najszybciej opuścić miasto, przyjmuje mnie krótko i przydziela rzekomo jedyne lokum, jakie ma pod ręką, nr 54 przy ulicy Królowej Saby, dom z trzema izbami w dzielnicy zamieszkiwanej przez urzędników państwowych oraz lewitów drugiej i trzeciej rangi. Chociaż budowniczowie dopiero co odeszli,

w tynku widać już pęknięcia, z powały wyziera słoma, a dach niebezpiecznie się zapada. Poza tym dom jest o wiele za mały; musiałbym dobudować sobie pracownię. Pewien odrzyskóra, słysząc, że jestem redaktorem Raportu o Królu Dawidzie, skłonny jest pożyczyć mi pieniędzy na lichwiarski procent; ale skąd wziąć w Jeruszalaim murarzy i cieśli? Z wyjątkiem szabatu wszyscy rzemieślnicy pracują od wschodu do zachodu słońca przy budowie świątyni, pałacu królewskiego, stajen i remiz dla nowych rydwanów króla, kwater dla jego Keretytów i Peletytów oraz budynków dla wciąż mnożących się urzędów. Szem i Szelef, których szkoła jest zamknięta z powodu lata, wałęsają się po ulicach jak bezpańskie psy; opowiadają mi, że w Jeruszalaim można dostać wszystko, trzeba tylko znać właściwych ludzi i wiedzieć, komu dać w łapę. Nie mam nic przeciw wykorzystywaniu znajomości i sile sprawczej kilku srebrników; ale w tym mieście jestem jeszcze obcy, moja pozycja zbyt jest nowa i niepewna, a sytuacja ogólna na razie niejasna; nie mogę sobie pozwolić na żaden fałszywy krok.

Zmuszony więc jestem poniechać moich skromnych planów budowlanych. Poza tym wisi nade mną widmo pustej sakiewki. W królewskim urzędzie skarbowym, na południe od miejsca budowy świątyni, trudno spotkać jakiegoś urzędnika, a i ci, co zostali, znikają z pomieszczeń służbowych, kiedy tylko się da; po wielu godzinach czekania udaje mi się zdybać niejakiego Penuela ben Muszi, referenta trzeciej kategorii, który cierpliwie mnie wysłuchuje. Później, po przekopaniu stosów zakurzonych tabliczek i strzępów skóry, informuje mnie, że nie wpłynęło żadne polecenie wypłaty na moje nazwisko, nie było też żadnego rozporządzenia czy innego dokumentu; a przed Świętem Kuczek, które król Salomon i jego możni panowie znów będą obchodzili w Jeruszalaim, też raczej nie należy się niczego spodziewać.

Podnoszę lament i pytam, czy w Jeruszalaim rzeczy-

wiście nie ma nikogo, kto byłby władny udzielić zgody na wypłatę zaliczki i kogo można by skłonić, aby to uczynił.

Na to Penuel, odganiając muchy od swej pomarszczonej twarzy: Nawet gdyby znalazł się w Jeruszalaim ktoś tak potężny, to czy wystarczy jego podpis? Dziś człek podpisuje, a jutro może go już nie być, i podpis nie ma żadnej wartości. Czy to wiadomo, jakie jeszcze nazwiska znajdują się na liście, którą król Dawid na łożu śmierci przekazał synowi swemu Salomonowi? Dlatego właśnie na każdym zleceniu wypłaty nieodzowna jest kontrasygnata i pieczęć królewska.

Na to ja, wietrząc informacje o dużej wartości: O liście tej co prawda słyszałem, ale czy ktoś ją kiedykolwiek oglądał? Może ta osławiona lista to nic innego, tylko plotka, puszczona w obieg, by usprawiedliwić środki stosowane przez Benajasza ben Jehojada?

Na to Penuel, w obawie, że rozmowa mogłaby zejść na zbyt niebezpieczne ścieżki: Czy nie czas już na lekką przekąskę, bo słońce stoi wysoko na niebie i zbliża się południe?

Na to ja, nie bacząc na moją chudą sakiewkę: Czy nie zechciałby dotrzymać mi towarzystwa przy skromnym posiłku; może zna jakąś spokojną gospodę poza murami miasta, gdzie znaleźlibyśmy cień, nie rozcieńczone wino i soczystą pieczeń z jagnięcia?

Albowiem studiowanie historii polega nie tylko na zajmowaniu się tabliczkami z wypalonej gliny.

HISTORIA PARTII IZRAELA W OKRESIE WSTĄPIENIA NA TRON SALOMONA, SYNA DAWIDA, Z UWZGLĘDNIENIEM INFORMACJI PENUELA BEN MUSZI, REFERENTA TRZECIEJ KATEGORII W KRÓLEWSKIM URZĘDZIE SKARBOWYM, KTÓRY STAŁ SIĘ ROZMOWNY PO WINIE I PIECZENI: Z DODANIEM KILKU UWAG JEGO, WIERNIE ODTWORZONYCH I UJĘTYCH W NAWIASY

Stary był już król Dawid i podeszły w latach, i nie mógł się rozgrzać, choć była u jego boku Abiszag Szunemitka, piękna dziewica kształtnej postaci, i czułe o niego miała staranie. I wiedział król, że policzone są dni jego; lecz jeśli nawet umiłował sobie Adoniasza albo Salomona, albo innego spośród synów swoich, to nie mówił o tym.

(Oto leżał król na łożu swoim, wlepiał oczy w powałę i czuł, jak władza wymyka mu się z rąk. I pewnie widział, jak czyhają na jedno jego słowo, by użyć go w walce o następstwo tronu; to słowo było wszystkim, co pozostało mu z dawnej świetności jego).

Ale był Adoniasz, syn Dawida z żony jego Chagitty, mąż wielkiej urody, a ojciec spłodził go po Absalomie. I mówił Adoniasz: Ja będę królem; i sprawił sobie rydwan i jezdnych, i pięćdziesięciu gońców, którzy go poprzedzali wołając: Na bok, hołoto! Droga wolna dla następcy tronu, wybrańca króla Dawida! Lecz nawet słysząc ten zgiełk, milczał król i nie żądał od niego wyjaśnień.

(Przestali się o niego troszczyć. Nie pozostało mu nic innego, jak czekać, aż Jahwe przechyli szale wagi tak albo inaczej. Wszak miał już tylko to słowo, ostatnie słowo umierającego; a gdyby, uchowaj Boże, dokonał błędnego wyboru, a wybrańca jego pokonano, to cóż by wtedy po nim zostało? Albowiem osąd o człowieku wydają następne pokolenia i od syna zależy, jak ojciec żył będzie w pamięci ludu).

I namówił się Adoniasz z Joabem, dowódcą wojsk Dawidowych, by upewnić się o pomocy wojska, i z arcykapłanem Abiatarem, za którym stali kapłani w całym kraju, chcąc zachować swoje małe świątynie i ołtarze na wyżynach, i czerpane z nich dochody: i obaj poparli Adoniasza. Tedy nabił Adoniasz na ofiarę owiec, wołów i cielców tucznych przy kamieniu Zochelet, który był w pobliżu źródła Rogel, i sprosił wszystkich braci swoich, synów królewskich, i wszystkich mężów z plemienia Judy, urzędników króla. Tylko brata swego Salomona nie zaprosił.

(Ach, ten mały, drugi syn Batszeby, pomyślał sobie zapewne umierający król: ten mały, sławny już w młodych latach dla swych mądrych przysłów, Bóg widomie sprzyjał

Salomonowi, tylko że nigdy nie było dokładnie wiadomo, co syn ów nosił w sercu. Adoniasz miał wojsko; ale wojsko musiało się najpierw zebrać; a wioskowi kapłani Abiatara rozproszeni byli po całym kraju i mało ruchliwi, chyba że szło o jadło, pijaństwo i kurewstwo, wtedy tak, wtedy zaraz byli pod ręką. Decydujące znaczenie miało to, jak się zachowa Benajasz, którego Dawid ustanowił dowódcą gwardii królewskiej Keretytów i Peletytów, gdyż był to jedyny oddział gotowy do natychmiastowego użycia.

Ale prorok Natan i Sadok, drugi arcykapłan, który popierał ideę wielkiej świątyni centralnej i mocnej władzy nad wszystkimi lewitami i kapłanami, oni obaj nie należeli do stronnictwa Adoniasza i ogarnęła ich wielka trwoga. I rozmawiał Natan z Batszebą, aby ocaliła życie swoje i życie syna swego Salomona. Doradził jej, by poszła do króla Dawida i powiedziała mu: Królu, panie mój, czyś nie przysiągł mi, służebnicy twojej, mówiąc wyraźne, że syn mój Salomon będzie po tobie królował i na tronie twym zasiadał? Czemuż tedy Adoniasz poczyna sobie, jakby był królem? I przyrzekł Natan Batszebie, że wejdzie za nią do króla i potwierdzi jej słowa. Weszła tedy Batszeba do komnaty króla i mówiła do niego, jak nauczył ją prorok Natan, i dodała: Panie mój, królu, na ciebie zwrócone są oczy całego Izraela, abyś oznajmił, kto będzie po tobie zasiadał na tronie; inaczej bowiem zdarzyć się może, iż kiedy król, pan mój spocznie ze swymi przodkami, wtedy ja i syn mój Salomon będziemy musieli za to odpokutować.

(Oto leżał król na swoim łożu z dziewicą Abiszag, która czułe o niego miała staranie, a ta kobieta nalegała. Czy naprawdę złożył jej takie przyrzeczenie? Ostatnia namiętność mężczyzny jest zawsze najsilniejsza: to dla niej stał się mordercą, a Salomon był dzieckiem pokuty. Ale po krwawej śmierci Amnona i po Absalomie, który zawisł wśród gałęzi dębu na swoich włosach, Adoniasz był następny w kolejności do tronu. Ta stara kobieta, która przemawiała za swoim synem, i ta młoda, która się do niego tuliła, tego było mu już za wiele: jesteśmy jako podróżni na tej ziemi, a on był już bliski celu swej wędrówki.

A oto gdy Batszeba mówiła jeszcze z królem, wszedł także prorok Natan i rzekł: Panie mój, królu, czyż powiedziałeś: Adoniasz będzie królował po mnie i on będzie zasiadał na tronie moim? Albowiem sprosił wszystkich synów królewskich i Joaba, i dowódców wojska, do tego jeszcze kapłana Abiatara; a oto teraz jedzą i piją z nim i wołają: Niech żyje król Adoniasz! Ale syna twego Salomona nie zaprosił, ani mnie, oddanego sługi twego, ani kapłana Sadoka, ani też Benajasza ben Jehojada. A król

Dawid obrócił się do Abiszig Szunemitki, popatrzył na nią i rzekł: Jakaż kształtna i hojnie obdarzona, a nie budzą się we mnie żądze. Do Natana zaś: Czym dobrze słyszał — Benajasza też nie? Na co prorok Natan odrzekł: Jest, jakom powiedział, panie mój, królu; Benajasz ben Jehojada i gwardia królewska nie zostali zaproszeni przez Adoniasza do Rogel. Wtedy podniósł się król Dawid i przemówił do Batszeby: Oto dziś uczynię, jakem ci przyrzekł na Pana, Boga Izraela. I powiedział: Przywołajcie do mnie kapłana Sadoka i Benajasza, syna Jehojady. Kiedy zaś stanęli przed obliczem króla, przemówił do nich: Weźcie Keretytów i Peletytów, i posadźcie syna mego Salomona na mulicę moją i prowadźcie go do Gichonu; a kapłan Sadok i prorok Natan niech go tam namaszczą na króla nad Izraelem; potem zadmijcie w trąby i wołajcie: Niech żyje król Salomon! A Benajasz ben Jehojada rzekł: Amen i bodajby Pan, Bóg pana mojego, króla, też amen powiedział i sprawił, by tak się stało.

(Opadł na poduszki. Przechyliła się szala wagi Jahwe, wyraźnie się przechyliła, i przyszło do niego słowo Boże. Ale nie było to łatwe, musiał jeszcze wytrwać, aż chłopiec powróci z Gichonu: przecież była jeszcze lista, którą chciał mu przekazać, aby oczyszczone zostało, czego sam oczyścić nie miał siły. Jak wielu już tej listy szukało, w jego pokojach i w izbie tajnych zapisków. Głupcy, pomyślał sobie zapewne umierający król. Nie było żadnej listy, którą człowiek mógłby znaleźć. Miał te nazwiska w głowie. Wszystkie).

A Natan i Sadok, i Benajasz uczynili, jak rozkazał im król Dawid, a kiedy namaścili Salomona na króla, kazali zadąć w trąby. Wtedy lud cały zakrzyknął: Niech żyje król Salomon! i grając na fletach i piszczałkach ciągnął na powrót do Jeruzalaim, weseląc się weselem tak wielkim, aż ziemia drżała od ich okrzyków. Adoniasz zaś i wszyscy, których zaprosił na ucztę, posłyszeli ten hałas. I zapytał Joab, co znaczy ten zgiełk i wrzawa w mieście. Lecz oto nadbiegli już posłańcy, pośród nich syn kapłana Abiatara, i opowiedzieli o ostatnich wydarzeniach. A wszyscy, co byli z Adoniaszem, widzieli, że Joab, który był nad wojskiem postawiony, nie miał przy sobie żadnego z hufców swoich, a setnicy i tysiącznicy nie mieli przy sobie żadnego ze swych oddziałów, za to Benajasz ben Jehojada miał przy sobie swych Keretytów i Peletytów, tworzących gwardię królewską. Zatrwożyli się tedy goście i nie tracąc czasu, żeby choć usta po jedzeniu obetrzeć, wstali i każdy poszedł swoją drogą. Adoniasz zaś schronił się w świątyni i uczepił rogów ołtarza. Cóż, Salomon nie był jeszcze pewny swej nowej władzy;

dlatego rzekł: Jeśli Adoniasz będzie się dobrze sprawował, włos mu z głowy nie spadnie, ale jeśli knuje co złego, niechybnie zginie. Przyszedł tedy Adoniasz i oddał pokłon królowi Salomonowi. A Salomon rzekł do niego: Idź do domu twego. A kanclerz Jozafat ben Achilud, który podczas całego tego zamieszania leżał chory w swojej posiadłości u podnóża Libanu, powrócił do Jeruszalaim i złożył hołd nowemu królowi, i cieszył się łaską Salomona. A Benajasz, syn Jehojady, został postawiony nad wojskiem w miejsce Joaba. Ale niezadowoleni w Izraelu i wszyscy, którzy czują się uciśnieni, podnoszą wzrok ku Adoniaszowi i czekają, aż Joab zadmie w trąbę; i król Salomon rozkazał Benajaszowi, aby miał tysiąc uszu; i głos Izraela stał się cichy niby wietrzyk w łanie zboża.

Mój informator, Penuel ben Muszi, znajdował się pod koniec swej opowieści w stanie lekkiego upojenia. Objął mnie i zwierzył się, że Adoniasz czy Salomon, każdy król jednaki; sami gnębiciele nienasyceni; a Jahwe przeklął cały dom Jessego przez ręce Dawida krwią obficie zbryzgane i przez to, co uczynił ludowi.

A kiedyśmy pod wieczór we dwóch przez bramę miejską wracali, oto rozległ się z nagła stukot kopyt i turkot kół, i okrzyki gońców: — Z drogi, hołoto! Przejście dla Benajasza ben Jehojada, który wojskiem dowodzi i gwardią królewską Keretytów i Peletytów! — Mój nowy przyjaciel zniknął, jakby go Szeol pochłonął; ja zaś zostałem sam i w osłupieniu wielkim. A głos jakiś z wysokości zawołał: — Prrr, bydlaki jedne!

Koła zaskrzypiały, a spod kopyt sypnęły iskry, głos tymczasem mówił dalej: — Niech mi Bóg uczyni to i owo, jeśli nie mam przed sobą Etana, syna Hoszai, redaktora *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej.

Byłbym się rzucił w kurz drogi, gdyby nie dłoń, która nakazała mi wsiąść na wóz.

— Odwiozę cię do domu, Etanie, o ile to jest cel twojej drogi — powiedział Benajasz. — Słyszałem już, że jesteś w Jeruszalaim. Dlaczego nie złożyłeś mi wizyty?

Wdrapałem się na wóz.

— Sądziłem, że pan mój również znajduje się w jednej z królewskich posiadłości wiejskich — powiedziałem — albo nad brzegiem morza, albo na zboczach Libanu, gdzie wieczny śnieg poi cedry szumiące.

— Cedry szumiące. — Benajasz ruszył tak gwałtownie, że musiałem się przytrzymać. — A któż obroni zbłąkaną owieczkę przed niedźwiedziem i lwem drapieżnym, a także przed szakalem, jeśli ja opuszczę Jeruszalaim?

Przed sobą widziałem gładkie boki szybkich koni i białe pałki niezliczonych gońców; wokół mnie wciąż rozbrzmiewało imię Benajasza ben Jehojada. Wówczas zstąpił na mnie Duch Pański i pojąłem, jaką rozkosz daje człowiekowi władza.

Dłoń Benajasza, która trzymała cugle, była szeroka i żylasta; śmiał się na całe gardło i mówił:

— Mój ojciec był chłopem poddanym w Izraelu i kopał w górach szukając miedzi, i wypluł płuca z piersi i zmarł. Ale ja, Benajasz, syn jego, nauczyłem się czytać i twoje tabliczki nie kryją przede mną żadnych tajemnic. I będę cię ochraniał, Etanie, jak długo pisać będziesz to, co miłe jest oczom moim i oczom króla Salomona; lecz jeśli będziesz się oddawał myślom buntowniczym lub zgoła zapiszesz je na jednej z twoich tabliczek, wystawię na widok publiczny twoją głowę zatkniętą na pal, a ciało twoje każę przybić do murów tego miasta.

Wówczas zapewniłem Benajasza, że jak najdalszy jestem od snucia buntowniczych myśli; a poza tym jestem ojcem rodziny i postawą swoją w pełni akceptuję państwo i wszelkie urządzenia jego, czy to wojskowej, czy administracyjnej, czy też religijnej natury.

Powóz zatrzymał się.

— Dalej musisz iść pieszo, Etanie. — Benajasz wskazał ręką na zwężającą się ulicę, w której z wielkim trudem mogłyby się minąć dwa osły. — To miasto nie jest zbudowane dla powozów.

Zeskoczyłem, podziękowałem Benajaszowi i życzyłem, aby Jahwe dał mu zdrowie i bogactwa; zdawał się nie słyszeć. Cofnął konie i jakimś sposobem udało mu się zawrócić powóz; na nowo rozległy się okrzyki gońców, stukot końskich kopyt, turkotanie kół. W ciszy, jaka potem zapadła, przyszło mi do głowy, że zapomniałem poprosić go o pieniądze. Przecież j e g o podpis na pewno by wystarczył.

4.

Skwar zelżał. Nadeszło Święto Kuczek i miasto było upojone młodym winem i dymem mięsa ofiarnego, które piekło się na ołtarzach.

W królewskich winnicach w Baal-hamon, w szałasach zbudowanych na pamiąkę wyjścia z Egiptu leżały pary kochanków, często jednej płci, splecione w czułym uścisku. Wydawało się, jakby bogowie Kanaanu, Baalim i Asztarta świętowali swoje zmartwychwstanie. Na oplecionym girlandami fotelu, z czołem uwieńczonym liśćmi winorośli, tronował Amenhotep, najwyższy eunuch królewski, i podobał się sobie jako arcykapłan całości. Jego eleganckie gesty rodem z Egiptu kierowały młode piersiaste dziewczęta i młodzieńców o wąskich biodrach to do tego, to znów do innego szałasu, podsyłając im też przez służących nowe bukłaki z winem i talerze pełne słodkości.

Zbliżyłem się ku niemu.

— Etan ben Hoszaja? — zapytał gardłowym głosem ludzi znad Nilu; a kiedy skinąłem potakująco głową: — Nie przyprowadziłeś żadnej z twych kobiet?

Amenhotep, jak mi opowiedziano, był nowym nabytkiem na dworze, król Salomon otrzymał go w darze od faraona: znawca kobiet, cieszył się w królewskim haremie

wielkim poważaniem dla wyszukanych cudzoziemskich manier, które przyjemnie kontrastowały z nieokrzesanym zachowaniem dawnych strażników.

— Czułem się niezmiernie zaszczycony rozkazem króla — odrzekłem — bardzo też byłem zaskoczony i mniemałem, że zaproszenie odnosi się tylko do mnie.

Uśmiechnął się lekko, zwrócony profilem do blasku pochodni. Był rzadkością wśród sobie podobnych — chudy eunuch; jedynie wiotka skóra pod brodą i głos wpadający chwilami w dyszkant świadczyły o zabiegu, jakiemu został poddany.

Skinieniem przywołał pochodnika, za którym poszedłem. Noc była pełna głosów, wszędzie unosił się zapach dojrzałych winogron. Ktoś śpiewał przy wtórze fletu, fałszywie, ale z dużym uczuciem; ktoś inny śmiał się, potem śmiech ustał.

Potknąłem się; niewiele brakowało, a byłbym upadł. Znalazłem się w jednym z szałasów. Oparta o niskie poduszki, siedziała w nim kobieta, smukła, w ciemnej szacie wysoko zapiętej pod szyją. Pochodnik zniknął, lecz nieco światła rozsiewała jeszcze lampka oliwna, a księżyc słał przez liście dachu srebrzyste cienkie smugi. Kobieta zwróciła ku mnie twarz, twarz naznaczoną latami, o dużych umalowanych ustach i dużych umalowanych oczach.

Rzuciłem się na ziemię.

— Księżniczka Mikal!

Nie spotkałem jej nigdy przedtem, ale jak wszyscy, wiele o niej słyszałem: córka Saula, która musiała być świadkiem, jak jednego po drugim zabijano wszystkich jej najbliższych, oprócz ułomnego Mefiboszeta; dwakroć żona Dawida, która go wyśmiała i dlatego pozostała bezdzietna.

— O pani, twój oddany sługa nie jest niczym więcej jak psem tylko, który pełznie do twoich stóp, o światło, o słońce! — Słowa lekko spływały mi z warg; ta kobieta miała w sobie coś, co zmuszało do pokory. — Moja pani kazała mnie przywołać, o tej porze i w to miejsce?

Wsparła się na łokciu i uniosła. Była jeszcze starsza, niż głosiła fama; dłonie — skóra i kości, zęby, albo to, co z nich pozostało, były długie i pożółkłe.

— Więc to ty masz napisać historię Dawida?

Jej głos zachował nieco młodzieńczego brzmienia.

— W najlepszym wypadku, księżniczko, zestawię to, czego inni mi dostarczą; a nawet i to jedynie za przyzwoleniem najmędrszego z królów Salomona.

Władczy gest.

— Co wiesz o Dawidzie?

— Wyjąwszy obecnie zasiadającego na tronie Salomona. Dawid był niewątpliwie najznakomitszym mężem w Judzie i Izraelu, wybrańcem Pana, Boga naszego, który zawarł przymierze z Dawidem i pobił wszystkich wrogów jego, a nienawistników rozbił w puch i który poza tym przyrzekł, iż nasienie Dawidowe trwać będzie wiecznie.

— Innymi słowy — znów ten sam gest — w ogóle nic nie wiesz.

Nie odpowiedziałem.

— Dlaczego więc ośmielasz się o nim pisać lub choćby tylko zestawiać to, czego ci dostarczą inni?

— Człowiek to jego legenda.

Wykrzywiła twarz.

— Pragniesz zniszczyć legendę, pani?

— Chcę, żeby ktoś o nim wiedział, kiedy mnie już nie będzie.

Czekałem.

— Piękną miał postać — powiedziała — nie był tak rosły jak mój ojciec albo Jonatan, raczej drobny; do tego rudawe włosy nad ciemnobrązową twarzą; i przyszedł do nas ze swoją muzyką i wersetami swymi...

ODPOWIEDZI KSIĘŻNICZKI MIKAL
NA PYTANIA ETANA BEN HOSZAJA
W SZAŁASIE WINNIC KRÓLEWSKICH W BAAL-HAMON

Pytanie: Dwór ojca twego króla Saula z pewnością nie był tak wystawną i okazałą budowlą, jaką mamy dzisiaj. Mimo to: Przybywa tu syn niejakiego Jessego Betlejemity. Nawet jeśli przyjmiemy, że Jesse był człowiekiem zamożnym i poważanym...

Odpowiedź: ...a taki nie był. Żeby wywołać dobre wrażenie, rozpuszczono wieść, że Jesse posiadał liczne trzody i wielki dom, a głos jego miał wielką wagę w radzie Judy, ród jego zaś wywodzi się od założycieli plemienia. W rzeczywistości Jesse był nic nie znaczącym, ubogim chłopem, a synów miał więcej, niż mógł wyżywić. Trzech z nich zaciągnęło się do wojska; a Dawid długo jeszcze pasałby tych kilka nędznych owiec swego ojca, gdyby kapłani z Betlejem nie odkryli wdzięku jego ciała i oryginalności głosu.

Pytanie: Został wyszkolony przez kapłanów?

Odpowiedź: Kiedy do nas przybył, umiał się zachować. Nie mówił już jak pastuch. Grał na lutni. Znał dawne pieśni i układał nowe. I wiedział, jak trzeba postępować z ojcem moim, królem Saulem.

Pytanie: Czy pani moja pamięta jeszcze, kim był człowiek, który go polecił, wybrał i zaprosił?

Odpowiedź: Dawid nigdy mi tego nie powiedział. Były pytania, których unikał.

Odpowiedź: Nie przypominam sobie. W owym czasie nie miałam jeszcze trzynastu lat i byłam zakochana w moim bracie Jonatanie; nie dbałam o dworskie plotki.

Pytanie: Opowiedz słudze swemu, co pozostało ci w pamięci, pani.

Odpowiedź: Pan zesłał ciężką chorobę na ojca mojego króla Saula. Wzywaliśmy lekarzy, mężów bożych i zaklinaczy. Próbowaliśmy ziół, puszczania krwi, ofiar, zaklęć. Potem ktoś doradził muzykę.

Pytanie: Czyżby na dworze nie było muzykantów?

Odpowiedź: Co niemiara. Brzdąkali, trąbili, szarpali struny, grzmieli, bębnili, aż ojciec mój król Saul przegnał ich kopniakiem i przekleństwem. Muzyka Dawida była inna. Jego melodie i słowa oraz sposób śpiewania koiły ból i napełniały serce tęsknotą. Spokój powrócił w spojrzenie ojca mego Saula i opromienił oblicze jego; dłonie rozluźniły się; i po wielu dniach obłędu znalazł sen.

Pytanie: Na czym właściwie polegała jego choroba?

Odpowiedź: Duch Pański odstąpił od Saula, i trwożył go duch zły od Pana.

Pytanie: Czy mogłabyś opisać działanie złego ducha, pani?

Odpowiedź: To było straszne. Prześladuje mnie to jeszcze dzisiaj, po tylu latach. Ten olbrzym, który stał pośród bitwy niby wieża, wpełzał w kąt namiotu, bełkotał ze strachu i gryzł palce albo na całe godziny pogrążał się w tępej zadumie, nasłuchiwał głosów, które tylko on mógł usłyszeć, albo szalał z pianą na ustach.

Pytanie: Czy można było stwierdzić jakąś regularność? Czy zły duch pojawiał się w mniej lub bardziej równych odstępach czasu?

Odpowiedź: Astrologowie przebadali fazy księżyca i tory gwiazd, nie umieli jednak odkryć żadnego związku z chorobą. Początkowo między atakami upływały całe miesiące; później duch pojawiał się coraz częściej, i rzadkie były dni, kiedy ojciec mój król Saul znajdował spokój.

Pytanie: Czy przypominasz sobie, pani, kiedy zły duch nawiedził go po raz pierwszy?

Odpowiedź: Sądzę, że było to po zwycięstwie nad Amalekiem. Przez proroka Samuela Jahwe rozkazał wytracić w Amaleku męża i niewiastę, dzieci i niemowlęta, woły i owce, wielbłądy i osły. Ojciec mój pobił wszystek lud ostrzem miecza swego; ale nad zwierzęciem się ulitował. Był chłopem, i bezmyślne zarzynanie zwierząt sprzeciwiało się jego naturze; poza tym żołnierze domagali się łupów, a on był i c h królem.

Pytanie: Oszczędził też Agaga, króla Amalekitów?

Odpowiedź: Można okazywać swą władzę poprzez śmierć, ale i przez litość.

Pytanie: Lecz ta władza należała do Jahwe.

Odpowiedź: Jahwe nie był już królem. Królem był mój ojciec.

Pytanie: Jahwe był Bogiem.

Odpowiedź: A Samuel jego głosem. I przyszedł Samuel do ojca mego króla Saula, który był w Gilgal, i czynił mu wyrzuty, mówiąc: Nieposłuszeństwo Bogu jest jako grzech czarów, a krnąbrność jako bałwochwalstwo. I rzekł Samuel: Tyś odrzucił słowo Pańskie i dlatego odrzucił cię Pan, abyś nie był królem nad Izraelem. A gdy odwrócił się Samuel, by odejść, uchwycił ojciec mój król Saul kraj płaszcza jego, tak iż go oderwał. Tedy rzekł doń Samuel: I tak Pan oderwał dziś od ciebie królestwo Izraela i powierzył je bliźniemu twemu, który lepszy jest od ciebie.

Pytanie: I ojciec twój w to uwierzył?

Odpowiedź: Padł na kolana przed Samuelem i prosił go, aby się wrócił przed starszyzną ludu i przed Izraelem, i modlił się do Pana Boga. A Samuel rzekł: Przywiedźcie do mnie Agaga, króla Amalekitów. I stanął Agag przed ojcem moim — widziałam to tymi oczami — stanął przed nim spokojny i rzekł: Uszedłem tedy gorzkości śmierci. A ojciec mój król Saul stał i przyglądał się, jak Samuel prorok siekł Agaga na kawałki przed Panem w Gilgal.

Pytanie: I potem zaczął go dręczyć zły duch?

Odpowiedź: Tak.

Księżniczka oparła się o poduszki. Niebieskawa żyłka pulsowała na jej skroni. Zdarzenia, które opisała, napełniły mnie przygnębieniem, i zimno mi było mimo łagodnego powietrza nocy.

— Spragniony jesteś, Etanie?

Księżniczka klasnęła w dłonie. Po czym rzekła do sługi: — Wino. Ciasto. Owoce. — I znów zwracając się do mnie: — Wiem, że jestem starą kobietą i pamięć moją wypełniają tysiączne wspomnienia, które mieszają się częściej, niżbym sobie tego życzyła. Ale całkiem wyraźnie mam przed oczami obraz młodego Dawida. Mówi się, że na wszystkich drogach swoich postępował jak mędrzec. Ja powiedziałabym raczej, że posiadał naturalny wdzięk. Zdobywał ludzi kilkoma słowami, jednym spojrzeniem, jednym gestem. Zdawał się tak serdeczny, tak prostoduszny. Jeśli tylko udawał, to był najlepszym obłudnikiem od czasów węża, który namówił Ewę, by zjadła owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego.

Z nas wszystkich ja opierałam mu się najdłużej. Nie było tajemnicą, że jeszcze tej samej nocy, gdy jego muzyka przepędziła złego ducha, dzielił łoże ojca mego króla Saula. Abner ben Ner, który za czasów mojego ojca był nad wojskiem, twierdził nawet, że nie tyle muzyka Dawida, co jego zadek przyniósł ulgę królowi. Ale ja wiem, jak czuły potrafił być Dawid, i że bliskość jego działała kojąco jak deszcz na wyschniętym polu.

Księżniczka sięgnęła po winogrono.

— A potem Jonatan. Znasz przecież pieśń żałobną, jaką Dawid napisał po jego śmierci:

Bardzo mi cię żal, mój bracie, Jonatanie,
Jakąż rozkosz miałem w tobie:
Cudowna była miłość twoja ku mnie,
Piękniejsza niżli miłość kobiet...

Często ich obserwowałam. Nie sądzę, by zauważyli mnie lub moje uczucia. W każdym razie nie Jonatan. Miał żonę i dzieci, miał nałożnice; ale zdawało się, że dzięki Dawidowi odkrył nową treść życia. Jonatan zdjął z siebie łuk swój, miecz i pas, nawet płaszcz swój, i obdarzył nimi Dawida: byłby mu oddał pół królestwa, gdyby do niego należało. Dawid przyjął to wszystko z właściwym sobie wdziękiem; uśmiechał się, recytował swoje wersety i grał na lutni. Zaspokajał żądze ojca mego króla Saula, gdy on tego zapragnął; spał z bratem moim Jonatanem i pozwalał mu całować swoje stopy, uda, dłonie, szyję; a tej nocy, kiedy straciłam panowanie nad sobą i złorzeczyłam mu, przyszedł potem do mojej komnaty i posiadł mnie.

Księżniczka odsunęła winogrona na bok. Dolałem wina do jej pucharu.

— Zdawało mi się wówczas, że to wcielony w człowieka bóg Baal, uosobienie pożądliwości cielesnej, a jednak obdarzony był ową obojętnością, właściwą jedynie bogom. W utrapieniu moim wołałam do Jahwe. Jahwe nie odpowiadał; a Dawid, jakby usłyszał moje wołanie, oświadczył następnego dnia mimochodem, że jest wybrańcem Jahwe i we wszystkim, co mówi i czyni, spełnia tylko wolę Jahwe. Nigdy jeszcze nie widziałam człowieka, który był wybrany przez Jahwe, oprócz Samuela; a Samuel był chudy i wysoki, wyglądał nieomal jak kościotrup, wciąż miał wrzody na czaszce, ropę w kącikach oczu i rzadką brodę, zwykle sztywną od brudu. Ale dlaczegóż by Jahwe nie miał kiedyś napełnić duchem swoim naczynia, które

przyjemne było dla zmysłów? Dalsze wydarzenia zdawały się ten cud potwierdzać.

Czy słyszano kiedy, by ktoś uszedł włóczni ojca mego króla Saula? Włócznia mojego ojca była śmiercionośna, przygważdżała ofiarę do ściany, a drzewce przez chwilę jeszcze drżało od gwałtownej siły rzutu. A jednak Dawid trzykroć uszedł z życiem. Jakby miał oczy z tyłu głowy. Rzeczywiście ich potrzebował. Czy to dlatego, że Jonatan bez żadnego wstydu okazywał swoje uczucia dla Dawida, czy też, że Ricpa, nałożnica ojca mego, szepnęła mu to i owo na ucho, czy też dlatego, że Abner ben Ner, który był nad wojskiem, napomknął w comiesięcznym raporcie również o nowej pieśni rozbrzmiewającej z wyżyn na polecenie lewitów: *Niech nie będzie kurwy żadnej pośród córek Izraela ani kurwiarza pośród synów jego* — dość, że zły duch od Pana znów spadł na ojca mego króla Saula i z jeszcze większą siłą niż przedtem kierował myślą i ręką jego.

Niekiedy nachodziło mnie podejrzenie, że Dawid naprawdę igrał z duchem. Ale Dawid zaprzeczał. Kiedy mój ojciec popadał w owo tępe zamyślenie, Dawid siadał u stóp jego, nie tak, by go dotykać, ale wystarczająco blisko, by ojciec mój czuł jego obecność. Potem brał kilka akordów na lutni, odchylał głowę do tyłu i zaczynał śpiewać: pieśni, które przywodziły na myśl karawany ciągnące ku wieczornemu słońcu albo smutek opadający człowieka w chwilę po godzinie miłości. I wtedy nagle zwierzęcy ryk ojca mojego — a potem włócznia, która drżąc jeszcze tkwiła w ścianie. I pytanie Dawida: Com ci uczynił? w czym uchybiłem? jakiż jest występek mój, że nastajesz na moje życie?

W zamyśleniu skinęła głową; była to jedynie drobna cząstka tych wszystkich okropności, jakie przeżyła; ale ona była córką króla i po dwakroć żoną króla, przeto nauczyła się panować nad swoimi uczuciami.

— Zapytałam go kiedyś potem: Dawidzie, najmil-

szy, czy ty właściwie nigdy się nie lękasz? Spojrzał na mnie, a potem rzekł: Lęk przepełnia moje serce. Jestem poetą; mam dość fantazji, by móc sobie wyobrazić włócznię tkwiącą w ciele.

Zjadła trochę winogron.

— Tedy ojciec mój król Saul uczynił go tysiącznikiem i wysłał przeciw Filistynom. I powiedziałam do brata mego Jonatana: To już koniec Dawida; a Jonatan bardzo się lękał o życie Dawida i mówił: Dałem mu łuk mój i miecz mój, i pas mój, czemuż nie mogę dać mu oczu moich i siły mej pięści. Ale około nowego roku Dawid wrócił; twarz pokryta brązem ciemniejszym niż kiedykolwiek, nie strzyżona broda; wywalczył wiele zwycięstw, zebrał mnóstwo łupów i ubił niezliczonych Filistynów. Słyszałem, co mówili o nim jego ludzie: na początku wyprawy mieli pewne obawy, ale kiedy ujrzeli Dawida w boju, zmienili swój sąd; piękny młodzieniec przemieniał się w czasie bitwy w męża owładniętego żądzą krwi. Potrafił też zręcznie planować, miał oko na słabości wroga.

I znalazł się Dawid na ustach całego ludu, kiedy bowiem kobiety wychodziły z miast Izraela, by tańcząc i śpiewając powitać króla Saula grą na tamburynie, dzwonkach i cymbałach, śpiewały wówczas na przemian: *Pobił Saul tysiące, ale Dawid dziesiątki tysięcy.* I choć liczby były zawyżone, wszelako sprawiły, że ojciec mój spochmurniał jeszcze bardziej. Pamiętał złowróżbne proroctwo Samuela, Widzącego, i zadawał sobie pytanie: Czy to mógł być ów wspaniały bliźni, który lepszy jest ode mnie? I powiedział: Dawidowi przyznały dziesiątki tysięcy, a mnie tylko tysiące; czegóż może chcieć więcej, jeśli nie królestwa?

Spoglądała przed siebie, jakby rozmyślała nad wolą Pana, która sprawiła, że ów, tak jeszcze przed chwilą miły śpiewak, wywoływał teraz złego ducha, choć przecie miał go poskramiać.

— Brat mój Jonatan, słysząc śpiew kobiet, pokochał Dawida jeszcze mocniej; a ja, która odczuwałam głód jego miłości, kiedy był na wojnie, poddałam się jego woli. Lecz ojciec mój król Saul znów przemyśliwał, jak by tu się pozbyć Dawida. Na swoje nieszczęście bardziej był żołnierzem niż mataczem, a Pan nie był z nim, tak iż nie przychodziło mu do głowy nic innego, jak tylko powtórzenie dawnego podstępu, tym razem jednak z dodaniem nagrody. Ja miałam być tą nagrodą. Jakże mam opłacić dar dla małżonki mojej, gdy minie noc poślubna? pytał Dawid, wspominając, że jest człowiekiem biednym i mało znaczącym. Na to swat królewski odrzekł, iż jako dar ślubny król Saul gotów jest zgodzić się na sto filistyńskich napletków.

Powstał tedy Dawid i poszedł, on i mężowie jego, i zabił Filistynów dwustu, i powrócił do Gibea do ojca mojego króla Saula. I jechał Dawid na mule jasnoszarym, trzymając przed sobą na siodle zakryty kosz. I zaniósł kosz ów do ojca mojego, w obecności całego dworu. Wciąż jeszcze mam przed oczami ten obaz: Dawid, który zdejmuje pokrywę z kosza i wysypuje na stół powalane zakrzepłą krwią penisy. I słyszę, jak liczy, aż do dwustu.

Tej nocy przyszedł do mnie z biczem: leżałam przed nim, on zaś mnie karał, a ja znosiłam to cierpliwie.

Jutrzenka wznosiła się nad winnicami królewskimi w Baal-hamon, tak iż widoczne stawały się zarysy każdego listka w dachu szałasu. Twarz księżniczki miała kolor popiołu.

— Człowiek to jego legenda. — Jej spojrzenie utraciło blask. — Czyż nie tak powiedziałeś, Etanie ben Hoszaja?

Pokłoniłem się.

— Było to niegodne uwagi spostrzeżenie twojego sługi, pani.

— Możesz odejść — powiedziała.

5.

Niech będzie pochwalone imię Pana, Boga naszego, którego prawda jest niby łąka barwnym kwieciem umajona, aby każdy mógł zerwać kwiat miły oczom jego.

Oto ja, Etan ben Hoszaja z miasta Ezra, teraz jednak zamieszkały w Jeruszalaim, ulica Królowej Saby 54, dnia dzisiejszego, drugiego po Święcie Kuczek, wezwany zostałem do gmachu rządowego, abym tamże wziął udział w pierwszym regularnym posiedzeniu komisji królewskiej do opracowania *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu, Bogobojnym Życiu, jako też Bohaterskich Czynach i Cudownych Dokonaniach Dawida ben Jesse, Króla Judy przez Lat Siedem i Obojga Judy i Izraela przez Lat Dwadzieścia Trzy, Wybrańca Boga i Ojca Króla Salomona*, w skrócie: *Raportu o Królu Dawidzie*. I powiódł mnie sługa do przedsionka, gdzie znajdowały się trzy brodate, niezbyt czyste indywidua, jakie spotyka się na targowiskach i w bramach miejskich. Zagadnęli mnie: byli to Joraj, Jachan i Meszullam, urzędowo licencjonowani opowiadacze legend i historii, którzy stawili się na rozkaz królewski; w jakim celu, nie było im wiadomo, wszak podatki i daniny płacili zawsze w oznaczonym czasie, tedy wielka ogarnęła ich trwoga. Chcieli się też dowiedzieć, czy ja również opowiadam historie i legendy, a kiedym odparł, iż w zasadzie tak to można określić, jęli się użalać, że interesy idą coraz gorzej, wnioskując jednak z mojej gładkiej powierzchowności byli zdania, iż muszę się cieszyć wielkim powodzeniem, i pytali, w czym się wyspecjalizowałem: w przekazach z dawnych czasów, w opowieściach o wielkim marszu, w sędziach czy też w wydarzeniach najnowszych? Sługa wybawił mnie od towarzystwa tych trzech bardów i zaprowadził do wielkiego, urządzonego z przepychem pomieszczenia, gdzie na wygodnych poduszkach siedzieli członkowie komisji; dla orzeźwienia w czasie obrad ustawiono pośrodku kosz z owocami, do tego dzban z aromatyczną wodą i talerz pełen wonnej gumy do żucia, wytwarzanej z różych gatunków żywicy. Jozafat ben Achilud nakazał mi, bym zajął miejsce przy niskim stole, który miał mi służyć do pisania; potem klasnął w dłonie i otworzył posiedzenie, dając wyraz radości, że członkowie komisji powrócili do Jeruszalaim w dobrym zdrowiu i, jak się zdaje, znakomicie wypoczęci. Dalej powiedział, że członkowie niewątpliwie przeczytali lub kazali sobie przeczytać mnóstwo ksiąg na rozliczne tematy i wiedzą, że rozmaite są sposoby opowiadania: od początku albo od końca, albo zaczynając od środka w obu kierunkach, albo wszystko chaotycznie mieszając, co określa się mianem tohuwabohu i jest właśnie bardzo modne u nowszych autorów. Jakkolwiek by było, ciągnął kanclerz, dla celów *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej najlepszym rozwiązaniem wydaje się zaczęcie od początku, to znaczy od namaszczenia młodego Dawida przez Samuela proroka, i od historii o Goliacie. Zapytał, czy członkowie komisji się z nim zgadzają.

Członkowie nie mieli żadnych zastrzeżeń.

Czy ja, Etan ben Hoszaja, mam jako redaktor jakieś inne propozycje?

Odrzekłem, iż nie mam żadnych.

Co się tyczy namaszczenia, ciągnął swój wywód Jozafat ben Achilud, to dzięki uprzejmości kapłana Sadoka rozporządzamy pisemną relacją, która pochodzi z archiwum własnej świątyni Samuela w Rama. Wskazał na stos glinianych tabliczek po swojej lewicy. Poprosiłem, aby mi je pokazano. Wziąłem jedną z nich do ręki: kształt liter i sposób obróbki gliny przekonały mnie, że była świeższej daty i na pewno nie pochodziła z okolic Rama. Sadok zdawał się zauważać moje wątpliwości i wspomniał, że w gruncie rzeczy tabliczki z Rama zawierają tę samą relację, którą dał nam również Samuel w swojej księdze. Pewni ludzie oczywiście utrzymywali, że namaszczenie młodego Dawida przez proroka Samuela to jedynie legenda, rozpowszechniana dla podbudowania roszczeń Dawida do tronu Saula; tacy ludzie to jawni wrogowie króla Salomona, wiary prawdziwej i wszelkiej prawnej zwierzchności; wszelako moim zdaniem jako redaktora Raportu o Królu Dawidzie jest takie opracowanie materiału, aby nie miał słabych stron.

— Jeśli moi panowie pozwolą, to sługa wasz miałby kilka uwag do tego punktu — odrzekłem. — Gruntownie przestudiowałem księgę Samuela, znam również przekazy ustne. Mniemam przeto, iż wolno mi powiedzieć, że mamy tu do czynienia z jedną z najbardziej uroczych i poetyckich opowieści o młodych latach męża, któremu przeznaczone było dokonanie rzeczy wielkich. Proszę sobie tylko wyobrazić starego Widzącego, jak przybywa do Betlejem z duszą przepełnioną słowem Pana Boga: Poślę cię do Jessego Betlejemity; albowiem upatrzyłem sobie króla pomiędzy synami jego. Oto obstępują go pasterze, młode dziewczęta, bezzębne stare kobiety; dopraszają się błogosławieństwa albo małej przepowiedni po przystępnej cenie; ale Samuel, wysoki, chudy, posępny, zmierza do chaty Jessego. Mieszkańcy wsi wyciągają szyje: Czegóż to wielki prorok szuka pod skromnym dachem? A wielki prorok nakazuje, by przeszli przed nim synowie Jessego, siedmiu nieokrzesanych gamoni, Jahwe zaś szepcze mu do ucha: Nie patrz na postać ich ani na wzrost wysoki; nie tak bowiem widzi człowiek jako Bóg; bo człowiek widzi, co jest przed oczami jego, lecz Pan w serce patrzy. I pyta Samuel Jessego: Czy to już wszyscy synowie twoi? Wtedy zostaje sprowadzony od stada owiec młody Dawid; toruje sobie drogę wśród tłumu gapiów i staje przed obliczem Samuela; ogorzały, o pięknych oczach i kształtnej postaci — zakładam, że opis ten jest panom moim znany. I w końcu Pan Bóg, który nakazuje Samuelowi: Wstań! a pomaż go, boć ten jest.

Benajasz ben Jehojada bębnił palcami po kolanie, a Jozafat ben Achilud głośno przełknął ślinę, jakby coś kleistego utkwiło mu w gardle; jedynie kapłan Sadok promieniał zadowoleniem na całej nalanej twarzy.

— Czyż można tej relacji coś zarzucić? — spytał trochę niepewnie prorok Natan.

Miałem nadzieję, że ktoś inny wykaże te nieprawdopodobieństwa. W końcu zdecydowałem się i rzekłem:

— Załóżmy, że Samuel naprawdę przybył do Betlejem i zachował się, jak zostało opisane — czyż wtedy Dawid nie stałby się najsławniejszym chłopcem w tej miejscowości i czyż ludzie w Betlejem nie mówiliby o tym całymi miesiącami, a Jesse i siedmiu jego starszych synów nie wyruszyliby natychmiast do wszystkich mieszkających poza Betlejem wujów, kuzynów i szwagrów, żeby donieść im o swej nowej godności? Całe pokolenie Judy wiedziałoby o tej sprawie w najkrótszym czasie i chełpiło się, że jeden z jego najbardziej obiecujących młodzieńców wkrótce zostanie królem Izraela. I trzeba się zapytać: ileż to czasu musiałoby upłynąć, by król Saul dowiedział się o tym, kazał pojmać młodego Dawida i postawić przed sądem za uzurpację tronu albo i spisek? Tymczasem kiedy Dawid po raz pierwszy zjawia się na królewskim dworze, czy podnosi się choćby jeden głos i mówi: Spójrz, panie

mój, królu, czyż ten piękny młodzieniec z lutnią i wierszami to nie ten sam Dawid ben Jesse, którego Samuel dopiero co namaścił na króla w miejsce twoje? — Ani jeden!

Sadok zmierzył mnie wściekłym spojrzeniem.

— Cieszę się, że Etan ben Hoszaja podjął tę kwestię — powiedział ochrypłym głosem — gdyż jest to kwestia zasadnicza, którą równie dobrze możemy rozstrzygnąć już teraz. Istnieją, jak się zdaje, dwa rodzaje prawdy: jedna, którą pragnie znaleźć nasz przyjaciel Etan, i druga, oparta na słowie Pana naszego Jahwe, przekazywana przez proroków i kapłanów jego.

— Na dogmacie — rzekł Benajasz i wsunął do ust kawałek gumy do żucia.

— Tak jest, na dogmacie! — Pucołowate policzki Sadoka wydęły się. — A tam, gdzie te dwa rodzaje prawdy nie są ze sobą zgodne, muszę się domagać, abyśmy kierowali się dogmatem. Dokąd byśmy zaszli, gdyby każdy zaczął we wszystko wątpić i sam wyruszał na poszukiwanie prawdy? Wielka i wspaniała świątynia, którą wznosimy, zawaliłaby się jeszcze przed ukończeniem budowy; i upadłby tron, który stworzył król Dawid i na którym zasiada syn jego Salomon!

Jozafat ben Achilud uniósł dłonie w uspokajającym geście.

— Mój pan Sadok całkowicie słusznie domaga się, abyśmy przestrzegali uświęconej przez wieki tradycji, która stała się częścią naszego dziedzictwa, nawet wówczas, gdy zdaje się przeczyć rzeczywistości. Z drugiej strony jednak Etan ben Hoszaja musi nas ostrzegać przed pułapkami, jakie kryje materiał: to należy do jego obowiązków. Ale sprzeczności, Etanie, są po to, aby je wygładzać, a nie uwydatniać. Sprzeczności wywołują w duszy zamęt i rozgoryczenie; a najmędrszy z królów, Salomon, życzy sobie, abyśmy wszyscy, szczególnie zaś autorzy, podkreślali bardziej budujące aspekty życia. Naszym zadaniem

jest odzwierciedlać wielkość naszej epoki, przy czym powinniśmy wybierać szczęśliwą drogę pośrednią między tym, co jest, a tym, w co ludzie powinni wierzyć.

Elichoref ben Szisza, jeden z pisarzy, postawił wniosek, żeby włączyć historię namaszczenia do *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej, a brat jego Achiasz wniosek ten poparł. Przyjęto go jednogłośnie, z tym dodatkowym warunkiem, że mam stosownie przeredagować dokument świątynny w tych miejscach, gdzie nie brzmi dość przekonywająco. Po czym Jozafat ben Achilud zaproponował przerwę dla spożycia skromnego obiadu, a mianowicie kawałków mięsa jagnięcego pieczonego na ruszcie, które Moabici i dzieci Edoma nazywają szaszłykiem. A po obiedzie, w którym wolno mi było uczestniczyć, prorok Natan zalecił odpoczynek pod cienistymi drzewami pałacowego ogrodu do czasu, aż minie skwar południa i uczucie sytości, jakiego doznawali wszyscy członkowie komisji.

A kiedy część członków komisji zażyła już przechadzki po ogrodzie, inni zaś ucięli sobie krótką drzemkę, wszyscy ponownie zebrali się w sali posiedzeń i kanclerz Jozafat ben Achilud oświadczył, że drugim punktem porządku dziennego jest historia o walce Dawida z Goliatem, a ponieważ ma ona charakter przede wszystkim wojenny, przeto byłoby chyba wskazane, aby jako pierwszy wyłożył swój pogląd Benajasz, syn Jehojady.

Benajasz uniósł wzrok. Aczkolwiek historia o Goliacie, powiedział, jest bez wątpienia sprawą wojska, to jednak nie mieści się w tej dziedzinie bez reszty; inne elementy, częściowo osobistej, częściowo dynastycznej natury, wplecione są w tę historię i nie mogą być rozważane z pominięciem ich wojskowych aspektów — to jest użycia lekkiej broni przeciwko żołnierzom w pancerzach, czy też wpływu, jaki na morale oddziału wywierają

pogróżki i szyderstwa wygłaszane przed bitwą. Na prośbę swojego przyjaciela Jozafata ben Achilud nakazał przebadać zapiski i zbiory dokumentów Abnera ben Ner, który za czasów króla Saula był nad wojskiem i pod Efes-Dammim sprawował taktyczne dowództwo naczelne w walce z Filistynami; wszelako mimo najskrupulatniejszych poszukiwań, w czasie których nie zaniedbano sprawdzenia żadnej tabliczki i rozwinięto każdy zwój, nie dało się znaleźć ani słowa o tym, że przed bitwą, podczas niej albo później Dawid położył trupem olbrzyma imieniem Goliat. Nie oznacza to rzecz jasna, że pod Efes-Dammim nie został zabity olbrzym o tym imieniu, albo że Dawid nie mógł był go zabić; bitwa składa się z tysiąca pojedynczych zdarzeń i nie każdemu żołnierzowi, który rozbił czaszkę swojego przeciwnika, może towarzyszyć pisarz. Wszelako osobliwym wydaje się fakt, iż tak szczwany lis jak Abner ben Ner, ponadto zmuszony do ostrożności z powodu swojego związku z Ricpą, nałożnicą wodza zwierzchniego, króla Saula, zapomniał sporządzić notatkę o pojedynku, który rzekomo rozstrzygnął losy jednej z jego wypraw wojennych.

Prorok Natan chciał się dowiedzieć, czy gdzie indziej nie można by znaleźć czegoś na piśmie, na przykład w annałach króla Saula?

Pisarz Elichoref ben Szisza potrząsnął głową, a jego brat Achiasz potwierdził, że annały króla Saula niczego takiego nie zawierają.

— A przecież można mieć nadzieję, że wśród Filistynów był jakiś olbrzym! — zawołał kapłan Sadok.

Benajasz wyglądał na znudzonego.

— Kilka oddziałów.

— I niektórzy z tych olbrzymów zostali uśmierceni przez dzieci Izraela?

— Wiemy, że Sibbekaj Chuszatyta zabił w Gezer olbrzyma imieniem Sippaja — powiedział Benajasz — a w innej potyczce Elchanan ben Jair zgładził olbrzyma

Dachmiego; w Gat natomiast z ręki Jonatana ben Szimea zginął olbrzym, którego imienia nie udało się ustalić, a który miał dwadzieścia cztery palce, sześć u każdej ręki i sześć u każdej stopy, a ja sam, jeśli wolno o tym wspomnieć, zabiłem dwóch silnych niczym lwy mężów z Moabu i straszliwego Egipcjanina, który trzymał w ręku włócznię; ja zaś natarłem na niego z kijem, a wyrwawszy Egipcjaninowi włócznię z ręki, powaliłem go własną włócznią jego.

— Czemuż tedy Dawid nie miałby zabić Goliata kamieniem z potoku? — zapytał Sadok. — A może pan mój pragnie podać ten czyn w wątpliwość?

— Zastępy wojsk naszych — odparł Benajasz — a szczególnie Karetyci i Peletyci, są wielce zainteresowane tym, by dzieci Izraela natchnąć owym duchem, który ożywiał Dawida podczas jego bohaterskiego czynu, i wykazać, że ojciec króla Salomona był nie tylko wielkim poetą i muzykiem, filozofem i teologiem, administratorem i organizatorem, lecz że nie cofnął się także przed osobistym udziałem w walce, nawet gdy przeciwnik był po dwa- i trzykroć od niego silniejszy, a nawet jeśli panowie sobie życzą, po czterokroć. Ale wojsko nie może dostarczyć stosownej dokumentacji. Nie mamy jej i nie możemy dostarczyć dowodów. Na to chciałem zwrócić uwagę.

Złożył potężne dłonie. Przy całej swej chełpliwości i pysze, pomyślałem sobie, Benajasz był jednak najrozsądniejszy z nich wszystkich; gdyby pewnego dnia ktoś miał dostarczyć światu i królowi Salomonowi dowodu, że historia z Goliatem nigdy nie mogła była się wydarzyć i że komisja królewska, niech ją Bóg błogosławi, dała się nabrać na piękną bajkę i tym sposobem zachwiała wiarygodność całego Raportu o Królu Dawidzie — jego winy w tym by nie było.

Na to kanclerz Jozafat ben Achilud oświadczył, że z uwagi na brak pisemnych świadectw komisja będzie

musiała się oprzeć na przekazach ustnych. Wysłał sługę, a ten sprowadził przed oblicze komisji Joraja, Jachana i Meszullama, urzędowo licencjonowanych opowiadaczy legend i historii, którzy padli na ziemię i uderzyli czołami o posadzkę, w imię Pańskie o łaskę prosząc. Jozafat nakazał im, aby się podnieśli i wytłumaczył, że mają opowiedzieć obecnym tu możnym panom historię o Dawidzie i Goliacie, każdy z nich własnymi słowami i tak, jak poznali ją z ust swoich mistrzów. Wtedy Joraj, Jachan i Meszullam przyrzekli uroczyście, że uczynią to wiernie, przy czym mrugali czerwonymi powiekami, gładzili swoje kudłate brody, tęsknie spoglądając na kosz z owocami, dzban z aromatyczną wodą i talerz pełen wonnej gumy do żucia, którą wytwarza się z różnych gatunków żywicy; wszelako przyjemności te nie były przeznaczone dla ludzi ich pokroju, i wtedy przyszło mi na myśl stare porzekadło: że głodny ptak najwdzięczniej śpiewa.

Na początek wybrano spośród trzech bardów Joraja. I trącił Joraj struny swej harfy, która mocno już była odrapana i poobijana, jakby przeszła wiele ulicznych bijatyk, jął grać i głos natężył.

Ja zaś spisałem sobie najważniejsze punkty jego opowieści i ponumerowałem je wedle kolejności.

WIELKA WALKA DAWIDA Z GOLIATEM, WEDŁUG RELACJI JORAJA, URZĘDOWO LICENCJONOWANEGO OPOWIADACZA LEGEND I HISTORII, W ZARYSIE

1) Pozycja wojsk Izraela i Filistynów pod Efes-Dammim. Filistyni na górze po jednej, Izraelici na górze po drugiej stronie doliny Ela; oddzielająca ich od siebie dolina z potokiem jest ziemią niczyją.

2) Goliat, hartownik Filistynów. Wzrost (sześć łokci i jedna piędź); zbroja: spiżowy hełm, karacena (pięć tysięcy syklów wagi), na nogach spiżowe nagolennice, na ramionach spiżowy naplecznik; uzbrojenie: miecz (nieznanej długości), włócznia

(jako nawój tkacki) z żelaznym grotem (sześćset syklów wagi), tarcza (niesiona przez giermka).

3) Stojąc na ziemi niczyjej, Goliat wyzywa Izraelitów do walki; jego szyderstwa i pogróżki, zgodnie z przedbitewnym obyczajem, dwa razy dziennie przez kilka kolejnych dni.

4) Dawid przybywa do obozu Izraela, przynosząc trzem starszym braciom, którzy służą w wojsku, chleb i smakołyki, jak również dziesięć serów dla ich tysięcznika, aby był im przychylny.

5) Dawid słyszy obelgi wykrzykiwane przez Goliata; zauważa brak ochotników do walki z olbrzymem. Zadaje pytania, dowiaduje się o zakłopotaniu dowództwa, o nagrodzie, jaką Saul obiecuje pogromcy Goliata: bogactwa, córkę królewską i dom wolny od danin.

6) Najstarszy brat Eliab zapala się gniewem na Dawida za pychę i złość serca jego. (Nb. Eliab zdaje się zapominać o czci, jaką, wedle tabliczki z Rama, winien okazywać najmłodszemu bratu jako pomazańcowi Pana).

7) Saul słyszy o młodym człowieku w obozie, który gotów jest zmierzyć się z Goliatem, i każe sprowadzić Dawida. Saul wątpi, by ten chudy chłopczyna mógł sprostać olbrzymowi; Dawid zapewnia go, że własną ręką ubił lwa i niedźwiedzia, i król może być spokojny, bo w razie opresji pozostaje zawsze jeszcze Pan Bóg. (Nb. Ani przed rozmową, ani podczas niej Saul nie pragnie poznać imienia młodzieńca lub imienia ojca jego; również Dawid zapomina się przedstawić).

8) Saul czuje się obowiązany użyczyć Dawidowi swojego miecza i pancerza; Dawid, nie mogąc się poruszać z tak ciężkim żelastwem na grzbiecie, dziękując oddaje rynsztunek.

9) Uzbrojenie Dawida; kij pasterski, pięć gładkich kamieni ze strumienia, proca.

10) Na ziemi niczyjej: Goliat spostrzega zbliżającego się Dawida, okazuje mu wzgardę i przysięga, że delikatne ciało Dawida rzuci ptakom niebieskim i dzikim zwierzętom na pożarcie.

11) Dawid udowadnia, że nie ustępuje Goliatowi w sztuce wygłaszania pogróżek i mów szyderczych; ślubuje, że pokona go i odejmie mu głowę, albowiem Pan rozstrzyga o zwycięstwie w boju. (Nb. To zupełnie w jego stylu; Dawid chętnie przechwala się swoim osobistym związkiem z Jahwe).

12) Goliat zbliża się ciężkim krokiem, Dawid zręcznie schodzi mu z drogi, wypuszcza kamień z procy, trafia Filistyna w czoło, kamień przebija kość.

13) Olbrzym pada twarzą na ziemię; Dawid wskakuje mu na

plecy, chwyta jego miecz i odrąbuje mu głowę. Widząc śmierć swojego harcownika, Filistyni rzucają się do ucieczki, a wojsko Izraela rusza za nimi w pościg.

14) Z głową Goliata pod pachą Dawid wraca z pojedynku. Przypadkowo spotyka go Abner, który prowadzi Dawida niosącego odrąbaną głowę Goliata do Saula. Wtedy Saul chce się wreszcie dowiedzieć: Czyim jesteś synem, młodzieńcze? Na co Dawid: Jestem synem sługi twego Jessego z Betlejem.

15) Saul postanawia zatrzymać na dworze młodzieńca, który poniósł tak wielkie zasługi.

I pokłoniwszy się, Joraj włożył harfę swoją do torby; po czym wystąpił Jachan z lutnią swoją, kóra nie wyglądała lepiej niż harfa Joraja, żeby przedstawić własną opowieść o wielkiej walce Dawida z Goliatem; po nim zaś przyszła kolej na Meszullama, który wystukiwał rytm na małych bębenkach, raz lekko, raz mocniej, a furioso w tym miejscu, kiedy Goliat pada na twarz. A gdy już wszyscy trzej skończyli i porównano ich relacje, wtedy się okazało, że zgodne są co do joty, od pierwszego aż do ostatniego słowa, chociaż Joraj opowiadał z wielką namiętnością, wymachując rękami i strojąc grymasy, podczas gdy Jachan mówił tonem powściągliwym, podobnie jak zaklinacz duchów, a Meszullam zawodził i wywracał oczami niczym kapłan Beliala, bożka Kanaanitów. Prorok Natan nie mógł się wręcz nadziwić cudowi jednobrzmiących relacji; zapomniał wszelako, iż publiczność tych opowiadaczy na targowiskach i w bramach miejskich podobna była dzieciom, które zawsze obstają przy niezmiennym brzmieniu swoich bajek. Zaprawdę, powiedział Natan, sam Pan Bóg przemówił językiem tych mężów, a to więcej waży niźli stos glinianych tabliczek. I wyraźnie widać było, że członkowie komisji odetchnęli z ulgą; albowiem o cudach dyskutować się nie da.

— A kiedy to wszystko miałoby się wydarzyć? — zapytałem skromnie. — Przed wezwaniem Dawida, by

swoją muzyką uspokajał złego ducha, który trwożył króla Saula, czy też później?

Wydłużyły się twarze panów moich: w swej radości z cudu po trzykroć jednakiej historii z Goliatem członkowie komisji zapomnieli o owej drugiej relacji, wedle której młody Dawid zostaje wezwany na dwór Saula z powodu złego ducha. Wszelako w obu przekazach Dawid i Saul spotykają się po raz pierwszy; a więc Dawid-pogromca olbrzyma i Dawid-terapeuta muzyczny wzajemnie się wykluczają; to była wielka trudność.

— Przed! Po! — Kapłan Sadok nie posiadał się z oburzenia. — Co za różnica? Jahwe chciał, żeby Dawid spotkał się z królem Saulem, i dla pewności sprawił, że stało się to dwukrotnie.

— Pięknie — powiedział Jozafat ben Achilud, kanclerz. — Jahwe jest wszechmogący, wszelako nawet Jahwe czyni wszystko w pewnej kolejności: na początku stworzył niebo i ziemię, potem oddzielił światłość od ciemności, po czym wody pod sklepieniem od wód ponad sklepieniem, i tak dalej, przez cały tydzień, aż w końcu stworzył mężczyznę i kobietę na obraz i podobieństwo swoje.

— Dlaczegóż nie mielibyśmy zostawić ustalenia kolejności naszemu przyjacielowi Etanowi? — zaproponował Benajasz ben Jehojada. — On tu jest specjalistą.

— Mój pan Benajasz zechce wybaczyć słudze swemu — odparłem uprzejmie — jako redaktor mogę nieco przykroić historię ludzką, zapewne również tu i ówdzie ją upiększyć, ale nie mam dostatecznych kompetencji, aby ją zmieniać.

Wtedy Elichoref ben Szisza podrapał się w głowę i rzekł:

— Dajmy na to, że Dawid zabił Goliata, zanim zjawił się na dworze, by śpiewać przed Saulem. Czy to byłoby jakieś rozwiązanie?

— Nie nazbyt szczęśliwe — odparłem. — Po cóż miano by szukać po całym Izraelu muzyka o koniecznych

umiejętnościach, po co wyprawiać posłańców do starego Jessego w Betlejem, żeby przywołał swego syna Dawida od owiec i posłał go na dwór, jeśli sławny pogromca Goliata zasiada już przy królewskim stole? Abo patrząc od strony Dawida — czyż słysząc o konieczności leczenia Saula ze złego ducha nie byłby natychmiast wstał i oświadczył: Oszczędźcie sobie wydatków na posłańców; jam tu jest i mogę służyć pomocą; skoro tylko pan mój król zakończy ucztę, przystąpimy do mojej muzyki. Czyż nie tak?

Milczenie zaległo wśród członków komisji. W końcu Achiasz ben Szisza, drugi pisarz, zapytał niepewnym głosem:

— A jeśli przyjmiemy, że Dawid najpierw przybywa na dwór, by śpiewać przed Saulem, a dopiero potem wyrusza, by zabić Goliata? Czyż to by nam pomogło?

— Wątpię — odrzekłem. — Jeśli Dawid jest już na dworze i śpiewa przed Saulem, żeby wypędzić zeń złego ducha, to jak przeniesiemy go z powrotem do Betlejem, dokąd wszak musi wrócić, by wziąć chleb i smakołyki dla trzech służących w wojsku braci, tudzież dziesięć serów dla ich dowódcy? I czyż król Saul, wezwawszy do siebie dzielnego zwycięzcę Goliata, nie zauważyłby, że jest on identyczny z młodzieńcem, który tak pięknie śpiewa i gra na lutni? Od Joraja, Jachana i Meszullama wiemy, że Saul założył Dawidowi własny pancerz i użyczył mu swego miecza — miał zatem dosyć okazji, by go rozpoznać. A po bitwie, kiedy Dawid z głową Goliata jeszcze raz przychodzi do Saula i na pytanie króla wymienia imię ojca swego, czy wtedy król wreszcie coś zauważa? W żadnym wypadku. Raczej gorąco go zaprasza, by pozostał na dworze, gdzie świeżo upieczony bohater już od dawna korzysta z kwatery i darmowych posiłków jako królewski śpiewak-cudotwórca. Wprawdzie król Saul cierpiał z powodu złego ducha od Pana, ale nigdzie nie jest napisane, że był umysłowo niedorozwinięty.

Po czym znów zapadło milczenie, jeszcze dłuższe niż poprzednio. A na koniec obaj pisarze, Elichoref i Achiasz, podnieśli ręce i rzekli:

— Jak się wydaje, musimy pominąć jedną z tych historii.

— Ale którą? — zapytałem.

Wtedy powstała w komisji wieża Babel głosów, jeden członek mówił tak, inny tak, i nie rozumieli się już nawzajem, jakby Pan Bóg pomieszał im języki. Wreszcie kanclerz Jozafat klasnął w dłonie i rzekł:

— Ale przecież nie wolno nam pominąć żadnej. — A zapytany dlaczego, wyjaśnił: — Albowiem jedna z tych historii jest prawdziwa; i żyją jeszcze ludzie, którzy znali młodego Dawida na dworze króla Saula. — Druga zaś jest legendą, a właściwie nawet więcej, ludzie bowiem chętniej wierzą w legendę niż w fakty.

— Jeśli panowie zechcą wybaczyć słudze swemu... — zacząłem.

Ale Benajasz ben Jehojada zmarszczył brew, podniósł się i przemówił:

— Niech mi Bóg uczyni to i owo, jeśli pozwolę, aby ten mąż Etan uczonymi drobiazgami swymi nadal gmatwał zupełnie jasną sprawę. Musimy ująć w naszym raporcie obie opowieści! I tak też zrobimy. Musimy z powrotem przenieść Dawida z dworu Saula do Betlejem? A więc przenieśmy. Napiszemy — zaraz, pozwólcie mi się zastanowić — napiszemy tak: *A Dawid znów odszedł od Saula, by pasać owce ojca swego w Betlejem.* A jeśli znajdą się tacy, którym te słowa wydadzą się niewystarczające i będą chcieli rozszczepiać włos na czworo i powątpiewać w dzieło komisji mianowanej przez najmędrszego z królów Salomona: tych potraktujemy w odpowiedni sposób.

I tak jest napisane w Raporcie, który zawiera obydwie te historie.

6.

W domu Estera podała mi chleb, ser i kawałek zimnej baraniny. A ja spytałem, czy dzień miała przyjemny, czy też dokuczały jej bóle w piersiach i duszności. Uśmiechnęła się i odparła, że to mało ważne; ale czy mnie nie jest ciężko na duszy i czy nie pragnę z nią o tym porozmawiać?

A przecież ani słowem, ani gestem nie zdradziłem, że w samej rzeczy ciężko mi jest na duszy: Estera posiadała umiejętność czytania z mojej twarzy, jakby to była gliniana tabliczka. Tak tedy rzekłem:

— Niech przyniosą poduszki do ogrodu i ciepłe przykrycie, a także lampkę, gdyż będę siedział z Esterą pod drzewem oliwnym.

I poszliśmy razem do ogrodu, gdzie ułożyłem Esterę na poduszkach i okryłem ją, i trzymaliśmy się za ręce.

Po chwili odezwałem się:

— To miasto, Jeruszalaim, jest jak przekleństwo. Powiadają, że na skale je zbudowano, lecz ziemia tu śliska i chwieje się pod stopami. A człowiek jest człowiekowi wilkiem.

— Lękam się tego czasu, kiedy już mnie tutaj nie będzie — powiedziała Estera.

— Estero, najdroższa moja — próbowałem się roześmiać — ty przeżyjesz nas wszystkich.

Uderzyła mnie lekko w grzbiet dłoni, jakbym był dzieckiem. Zauważyłem białawe obwódki jej tęczówek; to było nowe i niepokojące. Jakże cicho leżała! W końcu odezwała się:

— Nie pragnę odejść, Etanie. Jak wszyscy boję się Szeolu. Zmuszę moje serce do bicia, jak długo się da...

Zaszumiały liście drzewa oliwnego, zachwiał się płomień lampy. Pochyliłem się nad Esterą i pocałowałem ją.

— To nie miasto cię dręczy, Etanie, mężu mój — ciągnęła dalej. — Miasto jest z kamienia i nie jest ani dobre, ani złe.

Wtedy opowiedziałem jej o różnych rodzajach prawdy i o zapatrywaniach członków komisji, i o podjętych decyzjach.

— Tu są partie i partie wewnątrz partii, i sama komisja jest podzielona, tak iż autor przypomina ptaka w czas wielkiego potopu, który nie wie, gdzie osiąść.

Estera popatrzyła na mnie. Przez długie lata, rzekła, Jahwe użyczał nam spokoju i umiarkowanych, wciąż rosnących dochodów z pięknych sukcesów literackich i intratnych inwestycji w parcelach; a przy tym wszystkim zawsze stosowaliśmy się do praw Pana; Pan Bóg zaś jest Bogiem sprawiedliwym i nie odtrąci tych, co chodzili jego drogami.

— Pan Bóg — odpowiedziałem — kazał Benajaszowi ben Jehojada zatrzymać mnie na posiedzeniu. Benajasz objął mnie ramieniem, jakbym był jego najlepszym przyjacielem, i powiedział, że jest w posiadaniu zapisków Abnera ben Ner, który za czasów króla Saula był nad wojskiem; wyszły one na światło dzienne, kiedy zarządził przeszukanie archiwów wojskowych, aby odnaleźć świadectwa o wielkiej walce Dawida z Goliatem; powiedział, że mi je podeśle, i mam go powiadomić, co o tych zapiskach sądzę.

— Czyż nie może być tak, że Benajasz ceni twą wiedzę i sąd uczony? — spytała Estera.

Benajasz cenił uczoną wiedzę i sądy co najwyżej wtedy, gdy były pomocne jego celom; lecz zanim jeszcze zdążyłem to powiedzieć Esterze, podniósł się przy drzwiach ogromny rwetes. I wstałem, żeby tam pójść; lecz Szem i Szelef wyprzedzili mnie i powrócili z dowódcą Keretytów oraz żołnierzami, którzy wnieśli do domu sakwę pełną glinianych tabliczek.

OTO ZAŚ JEST,
CO BYŁO NAPISANE NA TABLICZKACH,
KTÓRE PRZYSŁAŁ MI BENAJASZ BEN JEHOJADA

Do Króla Saula, Pierwszego w Bitwie, Pomazańca Bożego, od Abnera ben Ner.
Oby Jahwe dozwolił panu mojemu przeżyć tę porę roku w wyśmienitym zdrowiu. W sprawie Dawida ben Jesse postępowałem zgodnie z twoim rozkazem. Zarządziłem śledztwo i wyznaczyłem Doega Edomitę, by je poprowadził; ponadto włączyłem do sprawy moich najlepszych ludzi, a mianowicie dwóch lewitów, Szuppima i Huppima, którzy pozostają w przyjaznych stosunkach z kapłanami zarówno w świątyni Samuela w Rama, jak i w świątyni w Nob. Doeg pojechał do Betlejem, by zasięgnąć języka wśród tamtejszej ludności, i pisze mi, że Dawid ben Jesse do jedenastego roku życia pasał owce, potem wszakże we wsi go nie widziano, aż powrócił do domu mając lat szesnaście i znów pasał owce ojca swego. Niektórzy w Betlejem twierdzą, że cudzoziemscy podróżni uprowadzili go do Egiptu, jako to stało się Józefowi, któremu ojciec jego Jakub dał szatę barwną; wszelako inni mniemają, że Dawid przebywał u kapłanów w Nob. Nikt nie słyszał, aby sam Dawid mówił kiedy o tych rzeczach; grał na lutni i śpiewał pieśni swoje, a gdy jagnię które oddaliło się od trzody i zabłąkało, wówczas szedł i przynosił je i służył ojcu swemu, Jessemu, Betlejemicie, i czekał na swój czas.

Do Króla Saula, Dumy Izraela, Wybranego Władcy nad Dwunastoma Pokoleniami, od Abnera ben Nen.
Oby Jahwe sprawił, że zły duch odstąpi od pana mojego na

wieki wieków. Otrzymałem wiadomość od lewity Szuppima, który wyruszył do Rama z gromadą ludu, by tam ofiarę złożyć i przysłuchać się, jak Samuel sądy sprawuje, tenże bowiem przestał wędrować po kraju i rozważa jedynie te sprawy, które są mu przedkładane, a czyni to za niewielką opłatą. Szuppim rozmawiał z kapłanami niższymi rangą, z nowicjuszami oraz z tym i owym spośród zgromadzonego ludu; ci zaś mówili, że Samuel przepełniony jest nienawiścią do pana mojego króla, albowiem pan mój król wzbraniał się postąpić wedle rozkazu Samuela. Zaniósł też Szuppim tłuste jagnię do Samuela i rzekł, że to już ostatnia ofiara całopalna, jaką może złożyć Panu, gdyż król Saul wszystko zagarnia dla siebie. Wtedy powstał Samuel i wyciągnąwszy ręce ku niebu, mówił do Szuppima przed całym ludem: Jako widzisz tę chmurę, co tam w górze znika, tak i Saul zniknie; jam go stworzył i ja go zdmuchnę, tako rzecze Pan. Albowiem Saul nie zachował przykazania Pana, Boga naszego, a teraz nie ostoi się jego królestwo; Pan wyszukał sobie innego męża podług serca swego. W ten oto sposób Samuel podkopuje grunt pod stopami pana mojego, króla.

Do króla Saula, Wielkiego Wybawiciela, Tarczy Ludu, od Abnera ben Ner.
Oby Jahwe obdarzył pana mego pokojem, bogactwem i zdrowiem. Doszły mnie dzisiaj wieści od lewity Huppima, któregom wysłał do świątyni w Nob. A Huppim pozyskał przyjaźń Achimeleka, arcykapłana w Nob, i rzekł do niego, iż pragnie wziąć ucznia ze świątyni, ażeby nauczał synów jego słowa Pana Boga, jako też i alef-bet-gimmelu; dozwolono mu tedy przejrzeć spis uczniów. I oto znalazł tam niejakiego Dawida ben Jesse z Betlejem, a napisane było o nim, iż powabny jest wielce, nadzwyczaj pojętny i zdolny, nadto zaś bystry i ujmującego usposobienia. I rzekł Huppim do Achimeleka: Możesz mi dać tego młodzieńca Dawida? Jednakowoż Achimelek, wielce tym pytaniem ubawiony, odparł: Nie sądzisz chyba, że trwonimy na chłopca tyle czasu i trudu, ażeby został nauczycielem dzieci jakiegoś Huppima? Nie, młodzieniec ten wybrany został i wyszkolony dla specjalnych celów i teraz jest u króla Saula i śpiewa i gra przed nim, a chociaż nie jestem prorokiem jako Samuel, mniemam, że jeszcze o nim usłyszymy.

Do Króla Saula, Potężnego wśród Ludzi, Miecza Beniamina, od Abnera ben Ner.

Niech Jahwe sprawi, by pan mój mógł się radować powodzeniem śledztwa naszego. Szuppim i Huppim donieśli mi, że owa pieśń naprzemienna *Pobił Saul tysiące, ale Dawid dziesiątki tysięcy* napisana została i muzyką opatrzona w Nob, i że to kapłani rozpowszechnili ją od Dan aż do Beer-Szeby, aby kobiety śpiewały ją, gdziekolwiek pojawi się pan mój, król Saul.

Do Króla Saula, Zwycięzcy w Wojnach, Postrachu Nieobrzezańców, od Abnera ben Ner.
Niech Jahwe obdarzy duszę pana mego pokojem. Wysłałem Doega Edomitę do Achimeleka, arcykapłana w Nob. Doeg powiedział Achimelekowi, że wiadome są nam jego powiązania z prorokiem Samuelem, jako też plany wobec Dawida, syna Jessego. I że odrąbiemy Achimelekowi głowę, a ciało przybijemy do muru jego własnej świątyni, jeśli nie złoży pełnego zeznania; gdyby jednak wyznał wszystko, moglibyśmy okazać mu łaskę i zwrócić nasz gniew przeciwko prawdziwym winowajcom. Achimelek zaś przeląkł się bardzo i przyznał, że plan pochodzi od Samuela; Pan nasz Jahwe przemówił do Samuela, kiedy ten posiekał na kawałki króla Agaga, i rzekł doń: Tak też posiekasz na kawałki duszę Saulową; i wywołał Samuel złego ducha, który dręczy pana, króla mojego; aby zaś czuwać nad wchodzeniem i wychodzeniem ducha, sprowadzono młodzieńca Dawida, ażeby śpiewał przed królem i przygrywał na lutni; a Jahwe przychylny był ich planom, tak iż Dawid został zięciem pana swego, króla. A moja rada jest taka, byśmy wysłali siepaczy do domu Dawida i pochwycili go jeszcze przed świtaniem.

Od króla Saula we własnej osobie, do Abnera ben Ner.
Postąp wedle twego uznania.

Do Króla Saula, Pana Zastępów, Stróża Sprawiedliwości, od Abnera ben Ner.
Niech Jahwe ześle panu mojemu dobre wieści. Posłałem siepaczy do domu Dawida, podług rozkazu twego. Przyjęła ich Mikal, córka twoja, i prosiła ich, by cicho stąpali, gdyż małżonek jej Dawid chory jest i śpi w łożu. A kiedy dowódca siepaczy odrzekł, iż sprawa nie cierpi zwłoki, Mikal odsunęła zasłonę. I oto ujrzeli Dawida na łożu, pod przykryciem, a nie poruszał się. Przeto dowódca siepaczy zostawił czterech ludzi, dwóch przed domem i dwóch z tyłu, i przybył do mnie po dalsze polecenia. Rozkazałem, by jak najśpieszniej sprowadził mi Dawida, jeśli zajdzie potrzeba, to nawet na łożu jego. Wszelako dowódca siepaczy znów powrócił bez Dawida i rzekł: Weszliśmy do domu równocześnie od przodu i od tyłu, a odepchnąwszy Mikal, córkę króla, na bok i odsunąwszy zasłonę, znaleźliśmy w łożu Dawida kukłę szatami okrytą, drewniany posążek z kozią sierścią u wezgłowia. I przeszukaliśmy dom aż po dach, a z tyłu podwórze i mur wokół niego, lecz uszedł był nam Dawid ben Jesse. Rozkazałem wymierzyć dowódcy siepaczy pięćdziesiąt razów biczem, a każdemu z jego ludzi po dwadzieścia pięć.

— Etanie!

To był głos Estery przywołujący mnie do rzeczywistości.

— Wyglądasz, Etanie, jakby ukazał ci się zły duch od Pana.

Skinąłem głową.

— Rozwarł się Szeol i wyszły z otchłani widma przeszłości.

— Obcowanie z widmami to twój zawód.

Wtedy pojąłem, że to nie duch Dawida napawa mnie trwogą, ani duch Samuela czy Saula, czy ktoś inny, lecz Benajasz ben Jehojada, który żadną miarą nie był duchem i który, jak sam mi powiedział, umiał czytać i stąd musiał znać raporty Abnera do króla Saula. Jakże tedy wyjaśnić, że Benajasz przysłuchiwał się historiom przedstawionym na posiedzeniu i całej debacie, nie wspominając choćby słowem o znanych sobie faktach? A potem przysłał mi te tabliczki?

— Przecież on wie, że nic z tego nie mogę wykorzystać — rzekłem, opowiedziawszy Esterze krótko o treści tabliczek i o myślach, jakie mi one nasunęły. — Przynajmniej dopóki w komisji zasiadają kapłani Sadok i prorok Natan.

— Benajasz wie, że masz słabość do prawdy — rzekła Estera.

— I z pewnością nie uszło jego uwagi, jak rozwarłem gębę — przyznałem. — Może myśli, że uczynię to znowu.

— Mam nadzieję, że zdołasz się opanować.

— Nie jestem samobójcą. A może sądzisz, że król Salomon ucieszyłby się, gdyby mu przedłożono dowód na piśmie, że ojciec jego pozostawał na usługach kapłanów jako męska dziwka?

— To mało prawdopodobne — powiedziała Estera.

— Z drugiej strony — poddałem pod rozwagę — król mógłby to potraktować również inaczej. Co jest najważniejszym punktem w raportach Abnera pisanych do jego pana, króla Saula?

Estera uśmiechnęła się:

— Ty pewnie już wiesz.

— Głównym punktem — powiedziałem — jest oczywiście spisek proroka i kapłana przeciw królowi. A czy to nie powinno zastanowić również Salomona, o którym powiadają, że jest jeszcze większym mędrcem niż Etan Ezrachita?

— Bez wątpienia — odrzekła Estera.

A ja zacząłem rozważać swoje możliwości. Istniały niepodważalne fakty, które były powszechnie znane i zgadzały się z tabliczkami Abnera. Kiedy Dawid uciekł ze swojego domu, udał się do Rama do Samuela, a stamtąd do kapłanów w Nob. Gdyby tak zacząć od tego miejsca, jako tkacz, co wplata nową nić w tkaninę, to czy nie dałoby się wpleść do Raportu o Królu Dawidzie tego i owego z relacji Abnera?

— Może mógłbym...

— Nic nie zrobisz! — Estera uprzedziła moje myśli. — Gdyby było pewne, jak król przyjmie treść tabliczek, to wszak Benajasz wysłałby je do niego. Dla Benajasza jesteś tym, czym dla króla człowiek kosztujący win jego: tylko że to wino może być zatrute. A teraz jestem zmęczona, Etanie, i boli mnie serce. Podłóż mi, proszę, jeszcze jedną poduszkę pod głowę i zgaś lampę.

Uczyniłem, o co prosiła, i czuwałem u jej boku, póki nie zasnęła. Po czym oddaliłem się na palcach, udałem do mojej pracowni i napisałem do Benajasza ben Jehojada, co następuje:

Niech Jahwe obsypie pana mojego Benajasza błogosławieństwami swymi. Sługa twój przyjął do wiadomości raporty Abnera ben Ner do króla Saula w sprawie proroka Samuela i Achimeleka, arcykapłana w Nob, oraz Dawida, ojca króla Salomona. Sługa twój proponuje najuniżeniej, by król został powiadomiony o treści tabliczek przez mojego pana; niech potem król rozstrzygnie, czy coś z nich, i ile, powinno zostać ujęte w Raporcie o Królu Dawidzie. Odsyłając tabliczki z powrotem, sługa twój obiecuje zachować ich treść w tajemnicy aż do czasu, gdy król albo pan mój własną ręką dadzą pozwolenie ich ogłoszenia.

I od tej pory zapadło wokół sprawy milczenie, i ani Benajasz ben Jehojada już o niej nie wspomniał, ani też nikt inny. Wszelako ja od tego czasu wiedziałem, czyim tworem był młody Dawid, który odszedł od trzody owiec; a Benajasz wiedział, że ja o tym wiem.

7.

Tego dnia, kiedym wrócił z targowiska niosąc łopatkę jagnięcą i kwiaty dla moich kobiet, ujrzałem przed domem zieloną lektykę o złoconych listwach i czerwonym dachu z frędzlami, a także wylegujących się w cieniu bramy służących, którzy ją przynieśli. I zebrał się tłum gapiów, pośród nich także złodzieje i żebracy, a wszędzie kręcili się ulicznicy, tak iż z trudem dotarłem do własnych drzwi.

W domu unosił się słodkawy zapach, a z wewnętrznych pomieszczeń dochodziły głosy. Szem i Szelef, synowie moi, pospieszyli mi naprzeciw i powitali mnie, co raz to podskakując i chichocząc, przy czym Szem kołysał biodrami, a Szelef wykręcał dłonie: i powiedzieli mi, że w środku czeka na mnie Amenhotep, nadeunuch królewski. Za tak bezczelne małpowanie wysokiego urzędnika państwowego wytargałem ich za uszy i dałem im łopatkę z jagnięcia, żeby zanieśli ją do kuchni.

Amenhotep siedział na moich poduszkach, brwi miał pociągnięte tuszem, paznokcie henną pomalowane, a pił moje wino i jadł ciasto serowe. Opowiadał przy tym moim kobietom o wspaniałościach Egiptu: o potędze bogów, o urodzie mężczyzn, o wystawnym życiu szlachetnych dam. Estera zapewniła go o swoim współczuciu, ponieważ trafił między lud tak nieokrzesany, jak dzieci Izraela; on zaś odparł, iż znajduje sowite zadośćuczynienie w służbie pań tak nadobnych, jak małżonki i nałożnice najmędrszego z królów Salomona. Lecz ja widziałem, jak oczami rozbiera Lilit, i złe przeczucia napełniły moje serce.

Eunuch zaś pozwolił, by Estera, Hulda i Lilit po kolei ucałowały jego rękę; i rzekł, spoglądając za nimi, gdy odchodziły:

— Myślę, że znam to pole, choć przecie sam go nie uprawiam. Rzadko można znaleźć niewiastę, która w zadowalającej mierze posiada trzy cnoty główne swej płci. Przeto mądrześ postąpił, wybierając sobie jedną kobietę dla duszy, jedną dla nasienia, a jedną dla rozkoszy lędźwi twoich. Modlę się, aby twój Bóg Jahwe zachował ci te błogosławieństwa aż po kres dni twoich.

Gardłowym dźwiękom mowy towarzyszyło to samo wykręcanie dłoni, które tak zręcznie naśladował syn mój Szelef. Lecz ja nie znajdowałem w tym nic uciesznego; egipska elegancja gestów sprawiała raczej, że uprzejme słowa nabierały groźnego znaczenia.

Rzekłem tedy:

— Z pewnością pan mój nie zadał sobie trudu nawiedzenia domu sługi swego w smrodliwym zaułku jednej z najbadziej smrodliwych dzielnic Jeruszalaim, aby pochwalić mnie za wybór towarzyszek życia?

Na to Amenhotep wydobył z fałd swej szaty flakonik.

— Mała próba? — zaproponował. — Otrzymuję to prosto od wytwórcy, z bardzo dobrego domu w mieście boga słońca Ra w Egipcie.

Pozwoliłem, aby upuścił kilka kropel tej cieszy na grzbiet mojej dłoni. Nos wypełnił mi zapach lawendy i różanej esencji. Pomyślałem o dziesięciu plagach, którymi Pan nasz Jahwe dotknął Egipcjan, i życzyłem mojemu

gościowi jednej albo dwu z nich. Ten jednak beztrosko mówił dalej, nader zajmująco opowiadając o sztuce przyrządzania sosów do sałatek, jak i o wyścigach wioślarzy na rzece Nil, o dziewięćdziesięciu dziewięciu pozycjach w akcie spółkowania i zastanawiał się, kto też może być starszy, Jahwe czy bóg słońca Ra.

Nagle, wyginając dłoń w niewiarygodny sposób, zapytał:

— Etanie, jak to się dzieje, że księżniczka Mikal znów pragnie cię zobaczyć?

— Och, rzeczywiście?

— Jestem tu po to, żeby cię wezwać przed jej oblicze.

— Mogę jedynie snuć przypuszczenia — odrzekłem, zadając sobie pytanie, dla kogo jeszcze poza królem Salomonem pracuje nadeunuch królewski. — Ale ja jestem historykiem. Zajmuję się faktami, nie przypuszczeniami.

— Rozmawiałeś z księżniczką Mikal niemal całą noc, Etanie. Masz coś więcej niż przypuszczenia, by wyrobić sobie zdanie.

— To była baśniowa noc, panie. Raz do roku mamy w Izraelu taką noc, kiedy powietrze przesycone jest zapachem wina. Powiedzmy, że księżniczka śniła, a mnie dane było poznać jej sny.

Eunuch ukazał swój profil: skośne czoło, wystający nos.

— Obaj jesteśmy w tym mieście obcy, Etanie. Co oznacza, że można nas zranić i potrzebujemy przyjacielskiej pomocy. Ale ponieważ ty potrafisz kochać i być kochanym, ciebie łatwiej zranić niż mnie.

Tu tkwiła groźba: Lilit.

— Wyjaśnię ci, Etanie, co mam na myśli. Powiadają, że twój Bóg Jahwe stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Przezornie jednak nie uczynił go zupełnie równym sobie: człowiek jest śmiertelny. Mimo

to jest w człowieku ten pęd do bycia równym bogom, do życia wiecznego, i dlatego też królowie mojego kraju każą się balsamować i zamurowywać w najgłębszych komnatach piramid, w otoczeniu sług i wszystkiego, co potrzebne do wiecznego żywota. Lecz ty, Etanie, i wszyscy, którzy uprawiają twoje rzemiosło, wy człowieka wynosicie do nieśmiertelności słowami, tak iż jeszcze za lat tysiące lud będzie znał imiona tych, o których pisaliście. W tym tkwi wasza siła. Dlatego ludzie otwierają przed wami serca. Dlatego ta stara kobieta chce, żebyś słuchał jej baśni. Ale ja...

Nie dokończył. Podniósł się i stanął przede mną, szczupły, wypielęgnowany, elegancki aż po czubki sandałów.

— Od czasu, kiedy zmiażdżono mi jądra — zakończył rozmowę — nie wierzę już w żadnego boga, obojętne, czy zwie się Jahwe, czy Ra.

I poszedł.

Harem królewski wzniesiono w formie pierścieni otaczających koliste pomieszczenie, pośrodku którego cicho pluskała fontanna. Budowlę zaprojektowano najwidoczniej w taki sposób, aby możliwa była jej rozbudowa: dodatkowe pierścienie z odpowiednimi pomieszczeniami można było dołączać w miarę, jak król Salomon powiększał liczbę swych miłośnic. Nawiasem mówiąc, powietrze byłoby wówczas nie do zniesienia: już przy obecnych rozmiarach budowli w gardle i na płucach osadzała się dławiąca, kwaskowata mieszanina wydzielin ciała i wszelkich kosztownych wonności.

Amenhotep oddalił się, by oznajmić księżniczce Mikal moje przybycie, zdawał się jednak nie spieszyć. Miałem wrażenie, jakby poprzez otwory w rzeźbieniach ścian lustrowały mnie tuziny krytycznych oczu. Udałem pogrążonego w kontemplacji kolorowych mozaik: były to

przeważnie stylizowane kwiaty, nie sprawiające wrażenia nazbyt wyuzdanych. Wtem posłyszałem odgłos drobnych kroczków i szelest, a przede mną stanęła panna o piersiach kształtnych jak u Lilit, wszelako pełniejszych, a pośladki miała jędrne i soczyste niby melony z doliny Jizreel. Zwilżyła zmysłowo czerwone wargi przeuroczym koniuszkiem języka, jej okrągłe oczy były wymowniejsze niż najęci mówcy przed królem Salomonem w dniu sądu, i kiwnęła na mnie różowym paluszkiem.

Lecz ja szepnąłem do niej:

— Narazisz się tylko na nieprzyjemności, mała ślicznotko; poza tym jestem uczonym w piśmie i ojcem rodziny.

I właśnie w tej chwili wrócił Amenhotep.

— Precz! — zawołał skrzekliwym głosem. A panna zlękła się, zadrżała i zniknęła tak nagle, jak się pojawiła.

— Co ona powiedziała? — pospiesznie zapytał Amenhotep.

— Nic — odparłem. — Tylko kiwała na mnie różowym paluszkiem.

Eunuch odetchnął z ulgą. Spytał, czy wiem, kim jest ta dziewica. A ponieważ nie wiedziałem, wyjaśnił:

— To chyba najgłupsza niewiasta w Izraelu, Etanie: Abiszag Szunemitka, którą wybrano, aby leżała u boku króla Dawida i rozgrzewała go, kiedy był już stary i podeszły w latach. Cóż, nie jest tajemnicą, że nie umiała przekazać mu nic ze swej gorącości, pozostał w niej tedy cały żar i pali jej trzewia. Lecz nikomu nie wolno ugasić jej ognia, leżała bowiem u boku króla Dawida i każdy, kto by w nią wszedł, mógłby dzięki temu rościć sobie prawo do królestwa Dawida i tronu, będącego teraz w posiadaniu syna jego Salomona. Tylko że ona nie chce zrozumieć tego stanu rzeczy i wpadł jej w oko książę Adoniasz, starszy brat Salomona, który i tak już tkwi po uszy w kłopotach. I uległ Adoniasz jej wdziękom; ona zaś bez ustanku przesyła mu wieści, przez sandalnika albo cukiernika, przez pracza albo czyściciela nocników, przez masażystów albo manikiurzystów, jej to jest obojętne; ale ja muszę te wiadomości przechwytywać, a ona wie, że je przechwytuję i że ta sprawa źle się skończy; czemuż tedy próbuje wciąż od nowa?

Powiedziałem, że nie sposób zgłębić duszy niewieściej; przytaknął ze smutkiem i powiódł mnie do małej, bogato urządzonej komnaty z niskimi stolikami, poduszkami i miękkimi dywanami, i kazał czekać.

CZĘŚĆ DRUGA ODPOWIEDZI KSIĘŻNICZKI MIKAL NA PYTANIA ETANA BEN HOSZAJA, W JEDNEJ Z KOMNAT KRÓLEWSKIEGO HAREMU W JERUSZALAIM

Pytanie: ...czy to był twój pomysł, pani, aby w łożu małżonka twego położyć drewnianą figurę?

Odpowiedź: Tak. Dawid chyba się nie spodziewał, że ojciec mój, król Saul, przystąpi do czynu. Dawid pokładał ufność w Jahwe, że ten jak zawsze wygładzał będzie drogi wybrańca swego; ale kiedy Jonatan przesłał mu wiadomość o zamiarach Abnera...

Pytanie: Tak, pani, słucham.

Odpowiedź: Ten człowiek, który zabijał setki Filistynów i przyniósł mi jako dar ślubny ich napletki, zdawał się nagle bezradny. Wzięłam go w ramiona jak dziecko i powiedziałam: Musisz uciekać, małżonku mój, najdroższy; jeśli dziś w nocy nie ocalisz swego życia, oni cię jutro zabiją.

Pytanie: On sam nie poczynił żadnych przygotowań do ucieczki?

Odpowiedź: Jego muł zamknięty był w stajniach królewskiej jazdy; miecz znajdował się u kowala, a w domu nie mieliśmy chleba. Ponieważ

siepacze króla czyhali już blisko bramy, wypuściłam go oknem; a potem ułożyłam figurę w łożu i przykryłam ją.

Pytanie: Czy nie bałaś się, pani, że siepacze mogliby cię zabić zamiast Dawida?

Odpowiedź: Rankiem, kiedy siepacze Abnera powlekli mnie przed ojca mego, króla Saula, myślałam, że to już koniec. Jonatan stał przed ojcem moim, a ten krzyczał: Czemuś posłał wiadomość Dawidowi, a ostrzegłeś go? Jonatan odrzekł: Dlaczego ma umrzeć? cóż uczynił? Wtedy ojciec mój uniósł się gniewem przeciw Jonatanowi i rzekł: Ty kurwi synu i męska dziwko, albo to ja nie wiem, żeś wybrał sobie Dawida na swoje pomieszanie i na hańbę matki twojej? Albowiem jak długo będzie chodził po ziemi syn Jessego, nie ostoisz się ani ty, ani królestwo twoje. I król, ojciec mój, rzucił włócznią w Jonatana, lecz chybił, a Jonatan odszedł w złości i rozgoryczeniu. Potem zwrócił się do mnie ojciec mój i rzekł: Czemuś mnie oszukała, a wypuściłaś nieprzyjaciela mego, by uszedł? Odparłam, że Dawid groził mi śmiercią, jeśli mu nie pomogę. A wtedy wykrzyknął ojciec mój: Patrzcie na hańbę króla! Wszyscyście się przeciw mnie sprzysięgli, i nie ma nikogo, kto by wyjawił uszom moim, że mój własny syn zawarł przymierze z tym zdrajcą, i nie ma wśród was nikogo, kto by mnie pożałował. Poczułam gorycz w ustach, patrząc na udręczone oczy ojca mego, króla Saula. A ojciec mój kręcił głową jako niedźwiedź, któremu w szyi utkwiła strzała, i wzrok jego padł na pazia, co stał zalękniony przy wejściu do sali, i przywoławszy go skinieniem ręki, zapytał: Czyim jesteś synem? Młodzieniec zaś

odrzekł: Jestem Paltiel, syn Lajisza z Gallim, i twój sługa. A jedno oko Paltiela było skośne, i miał krzywe zęby, i jedno ramię wyższe niż drugie. Wtedy rzekł ojciec mój do niego: Oto daję ci tę niewiastę, Mikal, córkę moją, za żonę, aby ci służyła. A Paltiel rzucił się przede mną na ziemię i całował moje stopy. Pamiętam jeszcze dotyk jego warg: były gorące i drżały.

Tu muszę włączyć osobliwą relację o Saulu wśród proroków, a przynajmniej to, co mogłem się o tych rzeczach dowiedzieć.

Pewne jest, co potwierdziła mi również księżniczka Mikal, że uciekając przed Saulem, Dawid zatrzymał się u Samuela w świątyni w Rama. Ale nie ma żadnej pewności co do późniejszych zdarzeń w świątyni, i czy król Saul także się tam udał i czy owładnął nim duch Boży, tak iż zrzucił swe szaty i prorokował przed Samuelem i przez cały dzień i przez całą noc w prochu leżał.

W nadziei, że kapłan Sadok może być w posiadaniu ważnych dowodów, poszedłem do niego. A Sadok zapytał, skąd to moje dziwaczne zainteresowanie, wszak piszemy historię Dawida, a nie Saula.

Odparłem, iż zatarg z Saulem jest częścią historii Dawida. Saul trzykrotnie wysłał swoich siepaczy do Rama, żeby pojmali Dawida; i trzykrotnie spotkali gromadę wieszczących proroków, a przewodził im Samuel jako ich naczelnik; i trzykrotnie duch Boży owładnął siepaczami, tak iż wpadli w ekstazę i również prorokowali. I powiadają, że na koniec Saul osobiście wyruszył do Rama i także ogarnięty został; stąd też wzięło się świętym szałem ogarnięty został; stąd też wzięło się powiedzenie: Czyż i Saul poszedł między proroki?

Sadok uśmiechnął się i powiedział:

— Skoro tak wiele wiesz, Etanie, to dlaczego mnie pytasz?

Lecz ja odrzekłem:

— Pan mój Sadok z pewnością nie będzie twierdził, iż horda nie domytych fanatyków, którzy przewracają oczami, wyginają członki i mają pianę na ustach, mogła swoim bełkotem do tego stopnia wpłynąć na króla Izraela? To byłoby szaleństwo.

— A jeśli król już wtedy zaczyna popadać w szaleństwo? — Sadok znów się uśmiechnął. — Czyż nie było szaleństwem rzucenie włócznią we własnego syna? Czyż nie było szaleństwem wygnanie Dawida, jedynego człowieka, który umiał poskromić złego ducha od Pana?

Przypomniały mi się raporty Abnera do pana jego, króla Saula. Ile Sadok wiedział o udziale Dawida w igraniu z cierpieniem króla? Ale mina Sadoka pozostała nieprzenikniona.

— I taki mąż jak Samuel — powiedziałem — poważny prorok i kapłan o wielkiej sławie, niegdyś najwyższy sędzia Izraela i doradca ludu, miałby stanąć na czele gromady opętańców?

Sadok złożył tłuste ręce na brzuchu.

— Czyż i Samuel nie był opętany przez Pana, kiedy posiekł Agaga na kawałki?

I pojąłem, że szaleństwo było w nich obu, tak w Saulu, jak i w Samuelu, a myśl o mrocznych siłach, które powodują człowiekiem, przejęła mnie grozą.

CZĘŚĆ DRUGA ODPOWIEDZI KSIĘŻNICZKI MIKAL, CIĄG DALSZY

Pytanie: ...Powiedziałaś, pani, że król oddał cię Paltielowi, synowi Lajisza.

Odpowiedź: Ach tak, Paltiel. Paltiel troszczył się o mnie, mył, kiedy było mi gorąco, ogrzewał, kiedy marzłam, a w łożu leżał u mych stóp. I choć taki nieporadny, pomógł mi jednak utrzymać

kontakt z Dawidem: ja pozostawałam pod obserwacją; ale on był taki niepozorny.

Pytanie: Zatem dochodziły cię wieści o Dawidzie, pani?

Odpowiedź: Tyle tylko, że ocalił głowę i ukrywał się.

Pytanie: Gdzie?

Odpowiedź: Najpierw u kapłanów w Rama, potem u kapłanów w Nob. Stamtąd uciekł na pustynię w południowej Judzie, do jaskiń.

Pytanie: Czy zdarzyło się w czasie pościgu za Dawidem, że ojciec twój, król Saul, przybył do Rama?

Odpowiedź: Nie.

Pytanie: Czy to pewne?

Odpowiedź: Rama oznaczała Samuela; mój ojciec nigdy by się tam nie udał. Ale wykorzystał swoje królewskie prawo i wezwał kapłanów z Nob; a oni przyszli.

Pytanie: Czy byłaś na tym procesie, pani?

Odpowiedź: Ojciec mój sądził ich przed całym ludem. Pamiętam szeregi kapłanów w szarych lnianych efodach; przed nimi, w bieli, arcykapłan Achimelek. A ojciec mój, król Saul, przemówił do sług ze świty swojej, którzy przy nim stali: Słuchajcie, czy Dawid ben Jesse da wam pola i winnice, czy zrobi was setnikami i tysiącznikami? Czyż nie ma pośród was jednego, co by wystąpił z szeregu i złożył świadectwo przeciw temu zdrajcy?

Pytanie: I ktoś wystąpił?

Odpowiedź: Człowiek niewielkiego wzrostu, który wyglądał dobrodusznie jak niańka. Rzekł, iż zwie się Doeg Edomita i kieruje dochodzeniem w sprawie Dawida ben Jesse. Powiedział, że był w Nob i widział, jak Dawid przyszedł do arcykapłana Achimeleka. Mówił, że Achimelek zapytał wyrocznię o Dawida i dał mu strawę oraz miecz.

Pytanie: Żadnych innych świadków?

Odpowiedź: Zeznanie Doega wystarczyło mojemu ojcu. Zwrócił się do Achimeleka i rzekł: Słuchaj no, dlaczegoś się przeciw mnie sprzysiągł, dając synowi Jessego chleb i miecz, i zapytywałeś o niego wyrocznię, by mógł przeciw mnie powstać i dybać na moje życie, jako to się dziś okazuje? Lecz Achimelek podniósł dłoń do przysięgi i zaprzeczył swej winie. Mówił, że Dawid oświadczył mu, iż król wysłał go w tajnej misji, a sprawa była tak pilna, że ani miecza swego, ani innej broni wziąć nie mógł; następnie Dawid poprosił go o pięć chlebów i włócznię albo miecz. I pomyślałem sobie, tak mówił Achimelek dalej, któż jest tak wierny pośród wszystkich sług królewskich jak Dawid, zięć króla, co chodzi z misją królewską; uczyniłem tedy, jako chciał Dawid. Ale daleki byłem od tego, by w jego sprawie radzić się wyroczni, niech nie obwinia mnie król o nic takiego. A wszyscy kapłani podnieśli ręce i przysięgali na niewinność swoją, aż zgiełk słyszano w murach miasta. Ja zaś pomyślałam, Bogu niech będą dzięki, że nie pochwycono Dawida, małżonka mojego; wszelako równocześnie serce moje ciężkie było od lęku o ojca mego, króla.

Pytanie: A potem nastąpiła egzekucja?

Odpowiedź: Ojciec mój powstał, wspierając się na włóczni, i rzekł: Umrzesz, Achimeleku, ty i cały ród twój z tobą. I dał rozkaz ludziom ze straży przybocznej, którzy go otaczali: Przystąpcie i zabijcie tę kapłańską zgraję, bo też ręka ich jest z Dawidem, i choć wiedzieli, że uciekł, nie oznajmili mi. Ale nikt nie chciał podnieść ręki na kapłanów Pana, aby ich zabić. I rzekł król, ojciec mój: Czegóż się boicie, to nie są święci, ani też pożytku nikomu nie przynoszą. Są jako larwy w ścierwie i tuczą się tym, co lud ofiarowuje Jahwe. I rozległy się szepty dokoła, a każdy czekał, że zły duch od Pana zstąpi na ojca mego, króla, i udusi go albo twarz mu przekręci do tyłu; lecz ojciec mój stał całkiem spokojnie i skinął na Doega Edomitę. I rzekł do niego: Przystąp i uderz na kapłanów. Wtedy przystąpił Doeg Edomita i zabił tego dnia osiemdziesięciu pięciu duchownych odzianych w lniane efody, a myśmy na to patrzyli.

Woskowe tabliczki, na których robiłem notatki, były już zapisane. Powietrze w rotundzie zdawało się jeszcze gęstsze niż przedtem. Ale księżniczka mnie nie odprawiała. Siedziała na swojej poduszce, mocno wyprostowana, trzymając płasko na kolanach kościste dłonie, i patrzyła przed siebie nieruchomym wzrokiem.

Nagle, jakby budząc się ze snu, spytała:

— Jak ty właściwie widzisz Dawida?

Osobliwe pytanie, skierowane do redaktora *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej. Rzuciłem spojrzenie na ażurową snycerkę sufitu i naszło mnie podejrzenie, że mogłyby się tam znajdować przepusty wiodące prosto do ucha Amenhotepa.

— Pani — rzekłem — on jest ojcem króla Salomona.

Zaśmiała się wzgardliwie.

— I to król Salomon zdecyduje, jak będziesz widział tego człowieka, który dwa razy był moim mężem i kochankiem brata mego Jonatana, i dziwką ojca mego króla Saula?

Opuściłem głowę.

A ona skwitowała moje zakłopotanie jednym ruchem ręki i rzekła:

— Ma tyle twarzy. Przyznaję, że to utrudnia zgłębianie jego duszy. Mój brat Jonatan nieraz o tym ze mną rozmawiał. W owych dniach bardzośmy się do siebie zbliżyli. Często wyjeżdżaliśmy konno z domu króla w Gibea aż do rudych skał i wspinaliśmy się na nie, by rozejrzeć się po okolicy, jakby mógł się pojawić jakiś znak od niego, dymny znak nad górami. Ale nic stamtąd nie było widać, tylko sępy krążyły w powietrzu. A Jonatan powiedział mi o przymierzu, jakie zawarł z Dawidem, ponieważ miłował go jak własną duszę; i że Dawid jest wybrańcem Pana; i o tym, jak Dawid przysiągł mu, że zawsze będzie strzegł i ochraniał dzieci jego przez wzgląd na ich wielką przyjaźń i na przymierze. Ale co będzie z królestwem, zapytałam; czyż nie będziesz królem, bracie mój, Jonatanie?

Powstawszy, księżniczka jęła chodzić tam i z powrotem. Jej bose stopy w sandałach były niepospolitej piękności.

— A Jonatan powiedział do mnie: Chcąc panować, musisz widzieć tylko jeden cel: władzę. Możesz kochać tylko jednego człowieka: siebie samego. Nawet Bóg musi być wyłącznie twoim Bogiem, który usprawiedliwi każdą twoją zbrodnię i osłoni ją świętym imieniem swoim.

Księżniczka przystanęła i spojrzała na mnie.

— Zważ, Etanie: Wszystko to Jonatan wiedział, a jednak kochał Dawida. Sępy wisiały pod niebem. Nagle jeden z nich spadł jak błyskawica. Zapytałam: Czy wiesz, gdzie przebywa Dawid? A Jonatan odrzekł: Jest w jaskini Adullam, i przybyli tamże bracia jego i cały ród ojca jego, i ludzie rozmaici, którzy są uciśnieni, i którzy popadli w długi, i wielu niezadowolonych, razem około czterystu ludzi, on zaś jest ich przywódcą. I ujrzałam Dawida, małżonka mego, jak wychodzi z jaskini Adullam na czele swej gromady, widziałam jego ogorzałą twarz i gibkie ciało, i powiedziałam do brata mego Jonatana: Choćby nawet był złodziejem bydła albo rozbójnikiem, pragnę go

i chcę pójść do niego. Jonatan jednak odrzekł: Poczekaj jeszcze trochę; krążą wokół ciebie ludzie Abnera, siepacze królewscy; pochwyciliby cię i zabili. Czekałam tedy, i przyszły deszcze, a potem wiosna, Paltiel zaś, syn Lajisza, trzymał mnie za ręce; i nie dotarło już do mnie choćby słowo od Dawida, ani przez Paltiela, ani przez brata mego Jonatana. Lecz kiedy znów przyszły deszcze, zaczęto mówić, że Dawid wziął sobie za żonę Abigail, wdowę po niejakim Nabalu, bogatym hodowcy owiec z Maon, którego raziła apopleksja. I zakrzyknęłam z bólu, po czym siedziałam w smutku rozdarłszy szaty moje i niczego nie brałam do ust, aż przyszedł Paltiel i przyniósł mi wina do picia oraz oliwy, bym się natarła, i miał o mnie czułe staranie, a ja się nie broniłam, ale nic przy tym nie czułam.

Unikałem jej spojrzenia.

Roześmiała się, tym razem cicho, i rzekła zmienionym głosem:

— To wszystko było już tak dawno temu.

A wtedy znów pojawił się Amenhotep, nadeunuch królewski, który pokłonił się nisko:

— Wniesiono wieczerzę. Moja pani oczekiwana jest w jadalni.

Odeszła nieco sztywnym krokiem, ale postawę miała wspaniałą, jeśli zważyć na jej wiek. W drzwiach jeszcze raz się odwróciła, skinęła głową, jakbyśmy byli spiskowcami, i rzekła:

— Myślę, że ty z pewnością zobaczysz go we właściwym świetle.

8.

Niech będzie pochwalone imię Pana, Boga naszego, który prawdę swą objawia w snach Widzących i poetów, od innych zaś wymaga wielu starannych dociekań i mozolnych badań.

Zbiegły dowódca zgrai rzezimieszków i złodziei będzie zacierał ślady, miast pozostawić tabliczki gliniane z wyliczeniem swych bohaterskich czynów i spisem łupów. Będzie unikał styczności ze stróżami prawa; pochodzące z tego źródła relacje o nim będą zatem skąpe i niezbyt godne zaufania. Jakaś ballada, kilka pieśni, które opiewają jego czyny, mogą nam wskazać drogę; a może znajdzie się jeszcze żyjący świadek jego łupieżczych wypraw, członek jego gromady albo jedna z jej ofiar.

Abigail nie żyje. Pytania, które chętnie bym jej zadał, pozostaną bez odpowiedzi. Umarła w Hebronie, kiedy Dawid był królem Judy, urodziwszy mu syna imieniem Kileab, biedne upośledzone dziecko z uszkodzoną przy porodzie czaszką. Sądząc po tym, co o niej wiemy, była kobietą wyjątkową; musiała wywierać ogromny wpływ na Dawida, gdy był hersztem rozbójników, wygnańcem i mało znaczącym lokalnym królem w Hebronie.

Odbyłem na jej temat rozmowę z niejaką Deborą. Ta żwawa staruszka prowadzi zajazd dla cudzoziemskich specjalistów z Tyru i Sydonu, których najęto do budowy świątyni. Debora była jedną z pięciu panien służebnych, które Abigail wniosła do małżeństwa z Dawidem. W tej roli widziała i słyszała oczywiście niejedno z tego, co zaszło między jej panią i Dawidem. Później słudzy Benajasza ben Jehojada przyprowadzili mi niejakiego Mibsama ben Miszma, starego jednookiego żebraka spod bramy miasta; brakująca noga, oświadczył mi, została mu obcięta, kiedy był z Dawidem na pustyni. Mibsam, według jego własnej relacji, stał na czele dziesięciu młodzieńców, których Dawid wysłał do Nabala, pierwszego małżonka Abigail, aby mu przekazać życzenia pokoju i poprosić go o hojny dar.

Byli też inni rozmówcy, zachowało się nadto kilka dokumentów, tak iż z różnych kamyczków mogłem ułożyć mozaikę, choć obraz nie był kompletny.

Od Madmanny ben Jerahmeel, wybranego naczelnika plemienia Kalebitów:

Ocena Nabala,
Przynależnego do naszego plemienia.
Zamieszkały w Maon, ale pastwiska
Jego są w Karmelu,
Owiec — w liczbie trzech tysięcy
Kóz — w liczbie jednego tysiąca.

Mibsam ben Miszma opowiedział mi, co następuje:

Dawid złodziejem bydła? Nigdy. Na to był zbyt przebiegły. Mężowie, mawiał do nas często, jeśli przyłapię którego z was, jak próbuje ukraść choćby jedno jagnię, to niech mi Bóg uczyni to i owo, jeśli nie każę go ćwiczyć batem, póki skóra nie odejdzie mu od ciała. Cóż bowiem przyniesie nam koniec końców kradzież owiec? Już po pierwszych napadach pasterze schodziliby nam z drogi i ukrywali swoje stada; mogliby się też skrzyknąć i dobrać nam do skóry swoimi procami, a dobry pasterz z dobrą

procą stawi czoło każdemu wojownikowi, przypuszczam, że znacie opowieść o mnie i o Goliacie; mogliby również powiadomić króla Saula, a król wysłałby przeciw nam kilka tysięcy żołnierzy z zastępów swoich i co wtedy? Nie, mężowie, mawiał nam często Dawid, nie tędy droga do przetrwania na puszczy. Ale we śnie ukazał mi się dobry Pan nasz Jahwe i rzekł: Dawidzie, jeśli zachowasz prawo, którem dał praojcom twoim, wskażę ci właściwą drogę, aby dobrze się wiodło tobie i bliskim twoim; a droga ta zwie się drogą przyjaznej namowy. Nie kradnijcie owczarzom i nie napadajcie na nich; lecz zawrzyjcie z nimi przyjaźń, rzekł Pan, i brońcie ich przed rozbójnikami, nomadami i takimi, co uprowadzają bydło. Wszelako gdy nadejdzie czas pędzenia stad do właściciela na strzyżę, kiedy wszyscy świętują i piją i nastaje czas uciech rozmaitych, wtedy i wy się stawcie, żądając waszego udziału w darach Bożych jako zapłaty za ochronę owiec i owczarzy. Tako rzekł Pan w moim śnie, i tym sposobem, mężowie, zapewnimy sobie stałe dochody w brzęczącej monecie i w dobrach, jako to mięso, prażone ziarno, wino i wszystko, co dobre jest i drogie; a cały Izrael sławić nas będzie i przyjaźnią darzyć. Lecz jeśliby właściciel jaki miał się sprzeciwić mówiąc: Jakże to? Nie znam was i nie prosiłem, byście własności mej strzegli! wtenczas mu odpowiemy: Posłuchaj no, synu Belialowy, niech nam Bóg to i owo uczyni, jeśli Dawid ben Jesse oszczędzi choć jednego z twoich, który szcza na ścianę.

Mibsam ben Miszma potarł swój kikut, który czerwony był i zaogniony i swędział go, a w jego kaprawych oczach zalśnił odblask tej świetności, jaką był Dawid. I ciągnął dalej, jak następuje:

A ów Nabal miał tysiące owiec, wszystkie tłuste, o najdelikatniejszej wełnie, i kóz w najlepszym gatunku także tysiące; przeto ślinka nam ciekła na myśl o porze jego strzyży. I rzekł do mnie Dawid: Mibsamie, wiem, że masz głowę na karku i język giętki. Wyszukaj więc sobie dziewięciu zuchów, wszystkich jako i ty okazałego wyglądu, a jedź do Nabala i życz mu pokoju i tak dalej, ale bądź uprzejmy, i przypomnij mu, że opływa w dostatki, podczas gdy my w siodle, na puszczy żyjemy, chroniąc jego dobytek, i że przyszliśmy w dobry dzień, spodziewając się znaleźć łaskę w oczach jego, i niech zechce dać, co ma pod ręką, dla przyjaciela swego Dawida ben Jesse. A Nabal był grubej postaci, kałdun zwisał mu do kolan, pod brodą zaś miał tłuste podgardle, i rozpaliwszy się gniewem zaskrzeczał: Któż to jest Dawid ben Jesse? Roi się dzisiaj od sług, co uciekają od panów

swoich; mam tedy wziąć chleb mój, wino moje i mięso, którem zarżnął dla postrzygaczy moich, oraz dobre twarde szekle, i oddać to wszystko ludziom, których ani nie znam, ani nie wiem, skąd się wzięli? Zląkłem się, że Nabala razi apopleksja, spurpurowiał bowiem jako śliwka; alem przypomniał sobie, co powiedział Dawid: Tylko bądź uprzejmy, Mibsamie: tak więc spokojnie odrzekłem Nabalowi: Nie denerwuj się, o wzorze szlachetności, usłyszysz jeszcze o synu Jessego.

Mibsam ben Miszma podrapał się pod pachą, a pochwyciwszy, co ścigał, rozgryzł to i wypluł. I mówił dalej, co następuje:

A przez cały czas obserwowała nas ta kobieta. Wygląd miała postawny i nosiła wytworne szaty oraz pierścienie na palcach rąk i bransolety na kostkach nóg swoich. Zauważyłem, że bacznym wpatrywała się we mnie wzrokiem, bom w barach był szeroki i w biodrach wąski i dobrzem się w siodle trzymał; a kiedy po rozmowie z Nabalem już miałem odjechać, przystąpiła do mnie i rzekła: Czy ten Dawid ben Jesse, dowódca twój, podobny jest do ciebie? A ja odparłem: Piękna pani, jeśli jest tak, iż łaskę znajduję w oczach twoich, to dla Dawida serce zapłonie ci w piersi jako ogień w buszu, bo jest ci on dziesięciokroć takim mężem jak ja; lecz kimże ty być możesz? Na to odrzekła: Jestem Abigail, żona Nabala; a po brzmieniu głosu można było poznać, że mąż był jej potrzebny jak na tyłku karbunkuł. I duch od Pana szepnął mi na ucho, że jeszcze zobaczymy żonę Nabala, po czym muła mego tak zdzieliłem pięścią między uszy, że pofrunął niczym orzeł. Kiedy przybyliśmy na miejsce spotkania, które wyznaczył nam Dawid, on tam już na nas czekał ze wszystkimi mężami swymi; i przekazałem mu słowa Nabala. Wtedy rzekł Dawid: Niech każdy przypasze miecz swój. Takoż i Dawid przypasał miecz swój i złożył ślubowanie, że do rana nic nie zostanie z Nabala i ludzi jego, co szczają na ścianę; do mnie zaś rzekł: Mibsamie, ty i dwunastu ludzi zostaniecie przy rzeczach i taborze, a strzeżcie ich, prędko bowiem chcę jechać. I ruszyło za nim około czterystu ludzi; dalej już nie wiem, co się zdarzyło, tyle tylko, że rankiem przywiózł całą masę rzeczy i wyglądał na zadowolonego, jako żaba, co połknęła muchę.

Pośród rzeczy, jakie Abigail, żona Dawida i wdowa po Nabalu, zostawiła umierając i które przechowywano w

jednym z magazynów królewskiego haremu, znalazło się kilka glinianych skorup; zostały mi dostarczone przez sługę Amenhotepa, nadeunucha królewskiego. Jedna z nich zawierała listę spisaną niewprawną ręką, z wieloma błędami. Oto ona:

Dawidu synu Jesa
2 sta bochnóf chleba
2 bókłaki pszedniego wna
5 owjec pieczonych
5 mjar prażma
1 sta woreczkóf rozynek
2 sta woreczkóf fig
8 osłóf do pszewjezienia

Debora, służąca Abigail, opowiedziała mi, co następuje:

Skosztuj tego wina, panie. Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli to jeden z tych cienkuszy, jakie podaję moim stołownikom, dla nich bowiem nie ma różnicy pomiędzy octem a kozią szczyną. Ono jest nawet lepsze od tego, które pochodzi z winnic królewskich w Baal-Hamon, i przez te wszystkie lata spoczywało w tym oto naczyniu. To najprzedniejsze wino Nabala, pierwszego małżonka mej pani, którego raziła apopleksja. Pani moja, świeć Jahwe nad jej duszą, podarowała mi je mówiąc: Deboro, przechowaj to do dnia, kiedy przyjdzie mąż, który cię zachwyci, jako mnie Dawid zachwycił; wtedy otwórz naczynie i wypij z tym mężem, co jest w środku. Ale przyszedł jeden, drogi panie, potem drugi, a ja nigdy nie byłam całkiem pewna, zachwycił mnie czy też nie zachwycił, jako Dawid zachwycił moją panią; i naczynie pozostało zalakowane. A mężczyźni przychodzili i odchodzili, aż postarzałam się i pomarszczyłam, i czasem mówiłam sobie: Deboro, może to zalakowane naczynie jest jako twoje życie — najsłodsze wino nie skosztowane.

Więc teraz je otworzę, panie, na pamiątkę Abigail, pani mojej. Nie żeby otwierała się tak prędko i ochoczo każdemu mężczyźnie. Nie była już niewinnym jagniątkiem, kiedy spotkała syna Jessego; była tych sześć czy osiem lat od niego starsza; ale ciało miała jędrne, a piersi jej sterczały niby dwa kafary. Zarządzała domem, rozkazywała sługom i prowadziła rachunki, podczas gdy Nabal, małżonek jej, obżerał się i pił na umór, aż w końcu był niby wypchany kawał kiszki i takoż dla kobiet ponętny. Ludzie powiadali, że pani moja brała sobie poganiacza osłów i wędrownego garncarza, i chłopca stajennego, i opowiadacza legend i historii, i poborcę podatków; ale ona była kobietą cnotliwą i wolała towarzystwo pięciu swych dziewic, z których ja jedną byłam, i musiałyśmy ją pieścić i ściskać, gładzić i głaskać, całować i obłapiać, aż zaczynała wzdychać z rozkoszy i oczy jej mgłą zachodziły.

Niech Pan nasz Jahwe pobłogosławi tę kropelkę płynnego blasku słońca. Kiedy więc Abigail, pani moja, ujrzała młodzieńców, których Dawid przysłał do Nabala, jej małżonka, i kiedy usłyszała, jak Nabal potraktował ich obelżywym słowem, rzekła do mnie: Deboro, moja droga, jeśli ten Dawid ben Jesse podobny jest do młodzieńców swoich, to możemy się na niejedno przygotować. Weź przeto tę skorupę i zbierz mi wszystko, co na niej wyliczyłam, i każ te rzeczy załadować na osły, a pospiesz się i wyjedź naprzód z poganiaczami; ja zaś podążę za tobą. Lecz nie wspominaj o tym Nabalowi, małżonkowi memu, dodała, jest ci on bowiem takim synem Beliala, że opacznie by mnie zrozumiał. Kiedy nas potem dogoniła na swoim ośle, miała umalowane oczy i zaróżowione policzki; a wargi jej były jako miąższ granatu i pachniała niby cały ogród kwietny. A kiedy zjechaliśmy w cień góry, podniósł się wielki zgiełk i zbliżył się do nas Dawid ze swymi ludźmi; a Abigail, pani moja, wyprzedziła nas, jadąc im naprzeciw.

To wino jest naprawdę dobre; jeszcze pucharek, panie? Jeśli chcesz pisać o mojej pani, to słuchaj uważnie, bo teraz będzie o spotkaniu z Dawidem. Oto siedział wyprostowany w siodle, rude włosy nad ogorzałą twarzą, a w jego oczach lśniące ogniki; i zsunęła się Abigail, pani moja, z osła swego, i padła na twarz przed Dawidem. Dawid zaś spytał: Kim jest ta kobieta, co leży przede mną w pyle drogi? Przeto uznałam za słuszne udzielić mu objaśnienia i rzekłam: Panie mój, to jest moja pani, Abigail, żona Nabala z Maon, który ma posiadłości w Karmelu. A Dawid zsiadł z muła i przemówił, tak iż wszyscy go usłyszeli: Przykro mi, piękna pani, ale strzegłem wszystkiego, co Nabal ma na pastwisku, a on złym za dobre mi odpłaca. Lecz Abigail, pani moja, wzniosła swe oblicze ku Dawidowi, tak iż widział, że piersi jej sterczały jako dwa kafary. Ona zaś rzekła: Panie mój! Niech na mnie spadnie wina za ten postępek. Proszę cię, nie zważaj na Nabala; to głupiec. Spójrz raczej łaskawym okiem na służebnicę twoją, albowiem serce twej służebnicy bije przed obliczem twoim, bo pan mój walczy dla sprawy Jahwe i nie było zmazy w tobie przez wszystkie dni twoje. A oto dary, które przyniosła ci służebnica twoja, to jest dwieście bochnów

chleba, dwa bukłaki wina, pięć pieczonych owiec, pięć miar prażma, sto woreczków rodzynek i dwieście woreczków fig, każ je rozdzielić pomiędzy młodzieńców swoich. A kiedy Bóg łaskawy będzie dla pana mojego, wspomnij na służebnicę twoją.

To wino, panie, ma swoją moc. Budzi dawne wspomnienia, o Abigail, pani mojej, i o Dawidzie ben Jesse. Oto podnosi ją z ziemi i czule ramieniem podpiera. Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela, rzekł do niej, który dziś wysłał cię na spotkanie ze mną. I błogosławionaś ty, żeś mnie dzisiaj od rozlewu krwi powstrzymała. Bo zaprawdę, jako żywy Pan, Bóg Izraela, gdybyś się nie pospieszyła i nie wyszła mi na spotkanie, Nabalowi nie pozostałby do świtania nawet jeden z ludzi jego, który szcza na ścianę. I pokłonił się przed nią Dawid, i oboje poszli kawałek drogi na puszczę, a kiedy wrócili, pani moja trzymała głowę w taki sposób, że zdawała się o dziesięć lat młodsza. I rzekł do niej Dawid: Odejdź w pokoju do domu twego; otom usłuchał słów twoich i przyjąłem cię życzliwie.

Nie opróżniłeś pucharu, panie. Nie kłopocz się moją osobą, bardzo proszę; więcej wina przeciekło przez to stare gardło, niż pomieściłyby bukłaki z tysiąca kóz. Powróciła tedy Abigail, pani moja, do małżonka swego Nabala; a ten pijany był i leżał w wymiocinach swoich, bo przez cały czas ucztował, przeto nie mówiła mu nic aż do rannego brzasku. Ale kiedy obudził się, stękając i cuchnąc niby chlew, i nie wiedział, gdzie głowa jego, a gdzie łokieć, stanęła przed nim, świeża niby rosa na kwiecie róży, i rzekła: Ach, ty wieprzu spasiony, ty pijanico jeden, ty góro impotencji: życiem ci ocaliła spiesząc na spotkanie Dawidowi ben Jesse, by zanieść mu z bogactw twoich chleba, wina, pieczonego mięsa, prażonych ziaren, rodzynek i fig, albowiem do tej pory Dawid na pewno nie zostawiłby już przy życiu żadnego z twych ludzi, który szcza na ścianę. Nabal podskoczył do góry szybciej niż pchła, a podniósłszy ręce, zawołał do Jahwe: Czyś słyszał, Panie, co powiedziała ta diablica, kurwa Belialowa? Ona przywiedzie mnie do zguby, ona zrujnuje mnie do szczętu! Owce, prażone ziarno i figi! Niechaj piersi jej zwiędną i płeć zżółknie, boś ty, Panie Boże, sprawiedliwym jest Bogiem, który złych karze. Po czym zawołał na rządcę swego i na pachołków swoich, a sierdził się i szalał, aż usta mu zsiniały, potem zaś twarz cała, a upadłszy na plecy, niby kamień leżał. Rządca powiedział, że trzeba mu upuścić krwi, i słudzy pobiegli po balwierza; lecz Abigail, pani moja, rzekła: Módlcie się do Jahwe, ile dusza zapragnie, ale nie tykajcie krwi pana waszego, albowiem zgęścił ją Bóg i wzbronił jej płynąć, niech się

przeto stanie wola Boża. Przez dziesięć dni modlili się słudzy, i czekał balwierz, i siedziała pani moja u boku Nabala, małżonka swego, który leżał niby kamień; a dnia dziesiątego Pan raził Nabala, tak że ten umarł.

Wielką miała duszę, panie, wypijmy za nią, gdziekolwiek jest. Siedzieć tak przez dziesięć dni i przyglądać się, jak umiera własny mąż, i troskać się jego umieraniem, to zaprawdę świadczy o charakterze. A kiedy go pochowała, przemówiła do mnie: Deboro, każ osiodłać osła i jedź do Dawida, a powiedz mu: Pochwalony niech będzie Pan, który pomścił twą hańbę na Nabalu i ustrzegł cię od złego czynu; pan bowiem obrócił złość Nabalową na własną głowę jego. I niedaleko na puszczy spotkałam kilku młodzieńców Dawida, oni zaś powiedli mnie do syna Jessego, i powiedziałam mu, co nakazała mi pani moja. Na to Dawid sowicie mnie wynagrodził, dając srebrną bransoletę i dziesięć sążni płótna z najdelikatniejszego lnu, szerokości trzech sążni, i posłał ze mną kilku ze sług swoich. A kiedyśmy przyjechali do pani mojej w Karmelu, rzekli do niej: Przysłał nas Dawid, aby cię pojąć za żonę. Twarz mojej pani rozjaśnił uśmiech jak po zwycięstwie, a pokłoniwszy się prędko twarzą do ziemi, rzekła: Otom ja, służebnica wasza, gotowa służyć wam i umywać nogi sługom pana mego. Potem wstała i spiesznie wsiadłszy na osła, ruszyła wśród nas, pięciu panien służebnych, które byłyśmy jej orszakiem; i pojechałyśmy za posłańcami Dawida, a ona została żoną jego.

SYGGAJON DAWIDOWE, KTÓRE TENŻE ŚPIEWAŁ PANU

Niechaj ustanie złość niepobożnych, a sprawiedliwego wzmocnij; ty, co badasz serca i nerki, o Boże sprawiedliwy.
Bóg jest tarczą moją, on zbawia ludzi pobożnego serca.
Sprawiedliwy jest Bóg dla sprawiedliwych, a gniew Boży razi grzesznych każdego dnia.
Jeśli się kto nie nawróci, Bóg wyostrzył miecz swój, łuk swój naciągnął i mierzy w niego.
I założył pociski śmiertelne; strzały swoje na prześladowców przyprawił.
Spójrz, oto ten zło zamierzył, brzemienny jest nieprawością, a porodzi występek.
Dół wykopał i wydrążył, ale wpadł do jamy, którą sam uczynił.

9.

SŁOWA ETANA BEN HOSZAJA,
SKIEROWANE DO CZŁONKÓW KOMISJI KRÓLEWSKIEJ
DO OPRACOWANIA JEDNEGO I JEDYNIE PRAWDZIWEGO,
AUTORYTATYWNEGO, HISTORYCZNIE ŚCISŁEGO
I URZĘDOWO UZNANEGO RAPORTU O ZDUMIEWAJĄCYM
WYNIESIENIU, BOGOBOJNYM ŻYCIU, JAKO TEŻ
BOHATERSKICH CZYNACH I CUDOWNYCH DOKONANIACH
DAWIDA BEN JESSE, KRÓLA JUDY PRZEZ LAT SIEDEM
I OBOJGA JUDY I IZRAELA PRZEZ LAT DWADZIEŚCIA TRZY,
WYBRAŃCA BOGA I OJCA KRÓLA SALOMONA, W SKRÓCIE:
RAPORT O KRÓLU DAWIDZIE, NA JEJ POSIEDZENIU
DOTYCZĄCYM MILITARNEJ STRONY KONFLIKTU
POMIĘDZY KRÓLEM SAULEM I DAWIDEM BEN JESSE

Moi panowie! Proszę o wybaczenie, jeśli ograniczę się do wyprawy czy też wypraw króla Saula przeciw Dawidowi ben Jesse. Temat przedsięwzięć wojennych Dawida w służbie Filistynów wydaje się waszemu słudze nazbyt zawikłany, aby mógł go opracować redaktor.

Chciałbym również wyrazić moją głęboką wdzięczność panu kanclerzowi Jozafatowi ben Achilud za to, że oddał do mojej dyspozycji pewne zapiski rozmów z królem Dawidem; panu mojemu Benajaszowi ben Jehojada, dowódcy wojska, za to, że udostępnił mi niektóre dokumenty ze zbiorów Abnera ben Ner; oraz panom pisarzom Elichorefowi i Achiaszowi b'nai Szisza za ich ofiarne, choć niestety daremne poszukiwania w archiwach królewskich.

Dostępne nam świadectwa i dokumenty przeczą sobie wzajem, trudno nam przeto ustalić, ile wypraw właściwie podjął król Saul przeciw Dawidowi. Dowiadujemy się o trzech: jedną, na pustynię Zif i Maon, musiano przerwać, ponieważ Filistyni znowu wtargnęli na obszar Izraela; druga zaś, do jaskiń i wąwozów Engaddi, oraz trzecia, znowu do Zif, zakończyły się osobistym, niezwykle

wzruszającym spotkaniem Saula i Dawida. W obu wypadkach Dawidowi oraz garstce jego towarzyszy udało się zbliżyć ukradkiem do Saula: w Engaddi zdarzyło się to w jaskini, do której Saul wszedł, by się wypróżnić, a w Zif, kiedy leżał pośrodku obozowiska i spał. W obu wypadkach towarzysze nakłaniali Dawida, aby zabił króla; takiej okazji nie można przepuścić, wyjaśniali, i czyż Pan nie mówił zawsze: Oto ja wydam wroga twego w ręce twoje? W obu wypadkach Dawid wzbraniał się, mówiąc: Któż może podnieść rękę na pomazańca Pańskiego, a nie dozna kary? — postawa zrozumiała u męża, który widzi siebie jako przyszłego króla. Ale podczas gdy w jaskini Engaddi Dawid odcina połę płaszcza spokojnie kucającego Saula, to w Zif zabiera włócznię królewską i manierkę. Tak w Engaddi, jak i w Zif woła później z bezpiecznej odległości do Saula, wymienia swoje imię i pokazuje mu dowody własnej wielkoduszności, na co król odpowiada: Patrz, otom nieroztropnie postąpił i wielce nierozumnie, odtąd nie uczynię ci już żadnej krzywdy, gdyż droga była dusza moja tego dnia w oczach twoich, teraz wiem, że ty będziesz królem i że w twojej ręce ostoi się królestwo Izraela.

Moi panowie! Oto prorocze słowa, pełne szlachetnych uczuć, a pochodząc z ust króla Saula, szczególne mają znaczenie, ponieważ dodatkowo uzasadniają prawo Dawida do tronu Izraela. I nie idzie tu w żadnym razie o historie, jakie wymyślił sobie lud, upiększając je na wszelkie sposoby; nie, to król Dawid we własnej osobie opowiedział wspomniane zdarzenia panu mojemu Jozafatowi, on zaś je spisał. Istnieje wszakże pewien drobny mankament: ani w archiwach królewskich, ani w zbiorach Abnera ben Ner, który za czasów króla Saula był nad wojskiem, nie ma najmniejszej wzmianki o wyprawie na pustynię Engaddi czy o drugiej wyprawie na pustynię Zif.

Abner opowiada tylko o jednym przedsięwzięciu: o tym mianowicie, które przerwano, gdy nadeszła wieść

o nowych trudnościach z Filistynami. Dowiadujemy się od Abnera, że Dawid, który przez długi czas ograniczał się do mniejszych wypraw łupieżczych z kryjówek na pustyni, postanowił w końcu stworzyć sobie mocną pozycję w mieście Keili, które wielekroć ucierpiało wskutek filistyńskich napadów; przeganiając te bandy, Dawid mniemał, że w ten sposób zapewni sobie przyjaźń mieszkańców. Lecz opuściwszy bezdrożny busz, Dawid nie mógł już ukrywać swoich posunięć i Saul dowiedział się, gdzie przebywa. Uradował się Saul: Bóg wydał go w ręce moje, gdzie sam się zamknął, wchodząc do miasta, które ma bramy i rygle. Dawid pomyślał o tym samym i gnębiła go troska; zasięgnąwszy przeto porady wyroczni, rozstał się z Keili i mieszkańcami jego, którzy nie byli pewnymi przyjaciółmi, i udał się na pustynię Zif. Lecz oto Saul nadciągał już przeciw niemu z hufcami trzech tysięcy doborowych żołnierzy. Dawid opuścił pustynię Zif i wycofał się na pustynię Maon, a Saul postępował za nim, przy czym Saul maszerował po jednej stronie góry, Dawid zaś i jego ludzie po drugiej. W wyniku błyskotliwie przeprowadzonej operacji oddziały Saula otoczyły Dawida, i wątpliwe jest, czy mógłby się uratować, gdyby do obozu Saula nie przybył posłaniec z wiadomością: Spiesz się i przybywaj, bo Filistyni wdarli się do kraju.

Moi panowie! Nie rozważałem tych kwestii, by to czy tamto podać w wątpliwość; któż bowiem byłby tak zuchwały, by słowo takiego człowieka jak Abner wynosić nad słowo króla Dawida. Usiłowałem jedynie rzucić nieco światła na mocno niejasny okres życia syna Jessego i zaznaczyć trudności redakcyjne, które nam w tym punkcie powstają. Doskonale pamiętam mądre sentencje o porównywalnej wartości prawdy i legendy, jakie moi panowie wygłosili na poprzednim posiedzeniu komisji. Mimo sprzecznych świadectw uczynię przeto, co w mojej mocy, ażeby wzbogacić szlachetny obraz wybrańca Pańskiego, podbudować jego prawo do tronu i wesprzeć cele,

dla których najmędrszy z królów, Salomon, polecił spisanie Raportu o Królu Dawidzie.

Natomiast co się tyczy przejścia Dawida na stronę wroga Izraela, do Filistynów: jest to, jak już zaznaczyłem na wstępie, sprawa nazbyt trudna, aby pozostawić ją mądrości sługi waszego, i w tym punkcie czekam decyzji moich panów.

DYSPUTA CZŁONKÓW KOMISJI KRÓLEWSKIEJ DO OPRACOWANIA RAPORTU O ZDUMIEWAJĄCYM WYNIESIENIU I TAK DALEJ NA TEMAT WŁĄCZANIA NIEWYGODNYCH FAKTÓW DO DZIEŁ HISTORYCZNYCH I O SPOSOBACH PRZEDSTAWIANIA TYCHŻE, W ZAPISIE ETANA BEN HOSZAJA

Jozafat ben Achilud, kanclerz: Moi panowie, wysłuchaliśmy wywodów naszego redaktora, Etana. Czy są jakieś zastrzeżenia? Uzupełnienia? Moi panowie zgadzają się przeto, by różne relacje o tych wyprawach króla Saula zostały ujęte w Raporcie o Królu Dawidzie?

Achiasz ben Szisza, pisarz: Zgoda.

Jozafat: Tak więc doszlibyśmy do drugiego punktu. Mój pan Sadok?

Sadok, kapłan: A co z kolacją?

Jozafat: Dziś wieczorem odbędzie się w pałacu przyjęcie na cześć poselstwa egipskiego, z napojami i jagnięciem z rożna; czyż nie proszono o przybycie pana mojego Sadoka?

Sadok: Chciałbym, aby moja żona dała się wreszcie odwieść od robienia porządków na moim stole.

Jozafat: Przyjęcie rzeczywiście nie pozostawia nam wiele czasu. Wolno mi chyba założyć, że panowie moi zaznajomieni są z istotą sprawy. Dawid z grupą sześciuset swoich zwolenników przeszedł na stronę Akisza, króla Gat, jednego

z pięciu królestw Związku Filistyńskiego. Dawid i jego ludzie, wraz z krewnymi, przebywali w Gat, dopóki Akisz nie osiedlił ich w swoim mieście Siklag. Biorąc Siklag w lenno, Dawid zobowiązał się do służby wojennej na rzecz Filistynów i wyjawił swe przymierze z wrogiem przed całym ludem.

Sadok: Wobec drażliwej natury tego kroku chętnie bym usłyszał, co miał o tym do powiedzenia Dawid.

Benajasz ben Jehojada: Zachowanie Dawida było zupełnie jasne. Któregoś dnia, powiedział, mógłbym wpaść w ręce Saula, przeto lepiej dla mnie było, żem schronił się na ziemi Filistynów.

Sadok: Ale człowiek z targowiska i bramy miejskiej powie: Popatrz no, oto dzielny młodzian, wódz w Izraelu, pomazaniec Boży, i cóż on robi? — pospołu z nie obrzezanymi knuje przeciwko własnemu ludowi. Co można by na to odpowiedzieć?... Potrzebujemy jakiegoś uzasadnienia, które zatka gębę ludziom nieprzychylnie usposobionym. Czy Pan Bóg nie mógłby był rozkazać Dawidowi, ażeby tak postąpił? Czy król nigdy nie dał czegoś takiego do zrozumienia?

Jozafat: Król Dawid bardzo rzadko mówił o tej sprawie; a jeśli już to czynił, nie wydawało się, by ciążył mu na sercu ten występek.

Natan, prorok: A dlaczegóż by miał ciążyć? Wybraniec Pański miał obowiązek przeżyć; jakże inaczej miałaby się spełnić wola Jahwe, aby Dawid został królem w Izraelu i ojcem króla Salomona?

Sadok: Ty o tym wiesz, i ja wiem, ale czy lud wie?... Czy nie byłoby rozsądniej pominąć cały ten incydent milczeniem?... Jak długo właściwie Dawid był u Filistynów?

Jozafat: Rok i cztery miesiące.

Sadok: A przecież od chwili, gdy Noe wylądował na szczycie góry, minęły już dwa tysiące lat. Czymże jest jeden maleńki roczek, historycznie rzecz biorąc?

Natan: Ja nie żyję z ofiar całopalnych ludu jak mój przyjaciel Sadok. Obcuję bezpośrednio z Bogiem. Dlatego myślę, że powinniśmy być konsekwentni: jeśli zgadzamy się co do tego, że Dawid jest wybrańcem Pańskim, wówczas każdy jego czyn służy dobru Izraela. Ponieważ jednak znajomość faktów łatwo prowadzi człowieka do niebezpiecznych przekonań, musimy przedstawić sprawę tak, aby myśli jego skierować na właściwe tory.

Sadok: Próbowano tego od czasu, gdy Pan Bóg opowiedział o pewnych faktach Adamowi w rajskim ogrodzie. Słowa wypowiedziane w najlepszej wierze może przekręcić każdy wąż, który pełznie drogą.

Benajasz: Chciałbym wiedzieć, jak pan mój Natan pogodzi to z dobrem Izraela. Albowiem osiadłszy w Siklag, Dawid i jego ludzie mieli tylko jedną możliwość zaopatrywania się: rabunek. Ale najbliżsi, u których można było coś zrabować, pochodzili z własnego plemienia Dawida, Judy. A to oznaczało, że trzeba było wyrzynać wszystkich bez wyjątku mieszkańców wsi, mężczyzn, kobiety i dzieci, bo gdyby choć jeden pozostał przy życiu, to rozgłaszałby to w całym kraju, pomstując na Dawida. I to właśnie leżało w zamiarach króla Gat, Akisza. Akisz powiedział: Zohydził się przed Izraelem, ludem swoim, przeto zawsze już będzie ode mnie zależny.

Natan: Gdybym nie słyszał głosu pana mojego Benaja-

sza, sądziłbym, że słyszę oszczercę Dawida, ojca króla Salomona.

Benajasz: Ja jestem tylko konsekwentny, jak domagał się tego pan mój Natan. Dobry Bóg musiał przecież wiedzieć, co czyni, kiedy wybrał Dawida ben Jesse, aby władał nad Izraelem i ustanowił to królestwo. A jeśli tak się sprawy mają, to wolą Boga było również usunięcie panującego króla Saula i Saulowego syna, Jonatana. A wówczas słusznie i sprawiedliwie uczynił Dawid sprzedając się Akiszowi, królowi Gat, i ruszając później ze swymi ludźmi na północ, gotów wspomóc Filistynów w bitwie pod Afek, w której wojsko Izraela zostało rozbite, a Saul i Jonatan ponieśli śmierć. Gdyby jednak droga, na którą Jahwe wprowadził wybrańca swego, miała się wydać nazbyt kręta, to nasz przyjaciel Etan może ją dla celów Raportu o Królu Dawidzie wyprostować.

Sadok: Drogi, po których chodził Dawid, mogły być kręte, lecz nie były to drogi niegodziwych.

Benajasz: Drogi niegodziwych! Walczyłem po stronie Dawida, kiedy powstał przeciw niemu jego własny syn Absalom, a także później; i widziałem, jak postępował Dawid, gdy trzeba było podejmować decyzje. Dawid wiedział, co znaczy zdobyć władzę i utrzymać ją w ręku. A jeśli przy tym słowo Pańskie nie chciało się zgadzać z tym, co Dawid uważał za konieczne, wówczas Dawid zwracał się do Pana i rozmawiał z nim, a potem Bóg dopasowywał swoje słowa do konieczności.

Jozafat: Widzę, że moi panowie milczą. W takim razie może nasz redaktor Etan zechce nam powiedzieć, jakie wnioski wyciągnął z naszej dysputy

i jak zamierza rozwinąć tę część Raportu o Królu Dawidzie.

Lecz właśnie w chwili, gdy już miałem zacząć mowę do członków komisji, podniósł się hałas, drzwi się rozwarły, a sługa oznajmił nadejście króla Salomona. I pokłonił się głęboko kanclerz Jozafat ben Achilud, a wszyscy padli twarzą na ziemię, gdy wnoszono króla siedzącego pomiędzy parą kunsztownie wykonanych cherubów.

Król nakazał nam powstać. Zdawał się jeszcze tłuściejszy niż ostatnim razem; był w wyśmienitym nastroju i mówił:

— Zaprawdę wielki to dzień dla Izraela, kiedy znajduję was wszystkich gorliwie trudzących się w imię Pana, a poza tym przybyło poselstwo egipskie, by ofiarować mi za żonę córkę faraona, i będą napoje oraz jagnię z rożna.

Po czym nastąpiła jedna z owych pauz, jakie powstają, gdy mąż wielki wypowie jakąś myśl wielką. Następnie Jozafat zapytał, czy król życzy sobie informacji o obradach komisji: a król odparł, iż to jest w rzeczy samej jego życzeniem; tedy Jozafat przedstawił mu krótkie streszczenie, stwierdzając na koniec:

— A teraz, o najmędrszy z królów, mieliśmy wysłuchać naszego redaktora, Etana ben Hoszaja.

Wtedy król Salomon klasnął w dłonie i rzekł:

— Ach tak, Etan, o którym od Dan aż do Beer-Szeby mówią, że jest jednym z największych mędrców w Izraelu.

Spuściłem głowę.

— Królowi mojemu bardzo dobrze wiadomo, że moja uboga mądrość porównana z jego mądrością ma się jak mysz do słonia, co żyje w królestwie Saby.

Król pogładził drogocenne kamienie na skrzydłach cherubów i odparł:

— Posłuchamy, Etanie, co masz nam do powiedzenia w kwestii włączania niewygodnych faktów do dzieł historycznych oraz sposobów ich przedstawiania.

Na wstępie oświadczyłem, iż wielce jestem wdzięczny możnym panom należącym do komisji za to, że tak starannie wyłuszczyli ten problem i tak przenikliwie o nim dyskutowali. Na podstawie ich dysputy, tak powiedziałem, sporządziłem listę różnych możliwości postępowania z niewygodnymi faktami: (a) referować wszystko, (b) referować dyskretnie, (c) w ogóle nie referować. Referowanie wszystkiego (możliwość a) jest oczywiście nierozumne; lud bardzo szybko wyciągnąłby fałszywe wnioski i równie szybko wyrobiłby sobie fałszywe zdanie o osobach, które zasłużyły na wielki szacunek. W ogóle nie referować (możliwość c) jest równie nierozumne; sprawa i tak by się rozniosła, a ludzie zawsze dowiadują się tego, czego właściwie nie powinni wiedzieć. A zatem pozostaje nam możliwość (b): referować dyskretnie. Wszelako dyskrecji, powiedziałem, w żadnym wypadku nie należy utożsamiać z kłamstwem; najmędrszy z królów, Salomon, z pewnością nigdy by nie pochwalił użycia kłamstw w historii ojca swego, króla Dawida. Dyskrecja to prawda okiełznana przez mądrość.

— Jeśli król i panowie moi pozwolą — rzekłem — to spróbuję wyjaśnić, jak w sposób dyskretny możemy przedstawić mocno przecież kręte drogi, jakimi chodził wybraniec Pana:

Podczas obrad komisji wyłoniła się kwestia wypraw rabunkowych, jakie Dawid podejmował z miasta Siklag. Otóż Dawid, zapytany przez króla Akisza, gdzie też to dzisiaj plądrował, sam przyznał: na południu Judy. Ale czego dowodzą te słowa w ustach człowieka znajdującego się w takim położeniu jak Dawid? Czyż jego odpowiedź nie mogła być chytrym wybiegiem? Ale obojętne, czy powiedział Akiszowi prawdę, czy nie, tak czy inaczej nie ma żadnych świadków, ponieważ w miejscowościach, w których rabował, Dawid kazał wycinać w pień całą ludność. Czy nie byłoby więc uzasadnione, gdybyśmy w naszym tekście zaznaczyli, że Dawid prowadził rabunkowe wyprawy raczej przeciwko wrogim plemionom w Geszur albo w Gezer, albo w Amaleku, niźli przeciw Judzie, własnemu ludowi?

Mamy dalej kwestię roli Dawida w bitwie przeciw Saulowi i ludowi Izraela, którą stoczono pod Afek. Dawid był pod Afek, wypełniając swą powinność lenną wobec króla Akisza z Gat. Ale czy wziął udział w bitwie? Czy nie możemy raczej przypuścić, że wśród książąt filistyńskich rozgorzał spór i rzekli królowi Akiszowi: Czyż to nie ten sam Dawid, o którym śpiewano na drogach Izraela: *Pobił Saul tysiące, ale Dawid dziesiątki tysięcy*? Każ mu zawrócić i niech pozostanie w miejscu, któreś mu wyznaczył, aby się snadź przeciw nam nie zwrócił w czasie bitwy; mocne są bowiem więzy krwi, a gdyby chciał się pojednać z panem swoim, królem Saulem, to jak mógłby to uczynić zręczniej, niż przynosząc mu obcięte głowy naszych wojowników?... Jedno bowiem jest pewne: w ostatnich godzinach bitwy, kiedy wojsko Izraela zostało rozproszone na górze Gilboa, ciała Saula i Jonatana przybito zaś do murów miasta Bet-Szean, Dawid i jego ludzie wycofali się forsownym marszem do Siklag, na które napadły bandy z Amaleku. Dopędzili rozbójników i rozgromili ich, ratując tym sposobem żony swoje, wśród nich Abigail, a łupy zdobyli tak bogate, że Dawid mógł posłać dary starszym Judy. Spójrzcie, kazał im mówić, oto jest dla was dar ze zdobyczy wziętych na wrogach Pana.

Król Salomon popatrzył na mnie swoim przenikliwym wzrokiem, roześmiał się ponuro i rzekł:

— Chytrze umiesz władać słowem, Etanie, jak i kierować myślami człowieka, zda mi się przeto, iż mądrze wybrał i właściwego człowieka uczyniłem redaktorem raportu o ojcu moim, królu Dawidzie.

Ja zaś pomyślałem sobie: Jeśli ojciec jego, król Dawid, był wielkim mordercą, to ten jest małym rzezimieszkiem. I odparłem:

— Czymże jest sługa twój przed obliczem najmędrszego z królów, jeśli nie gówienkiem muszym, plewą na wietrze i bańką mydlaną.

Na co król uniósł swój krótki, tłusty palec i rzekł:

— Każdemu wedle zasług jego. Ucieszyłbym się, widząc cię dziś wieczorem na przyjęciu.

Po czym skinął łaskawie na tragarzy i został wyniesiony.

A ja udałem się do domu na ulicy Królowej Saby 54 i kazałem, by Lilit umyła mi nogi, a Hulda przystrzygła brodę, i opowiedziałem Esterze o zaszczycie, jaki mnie spotkał.

— Miej się na baczności, Etanie — powiedziała, a kiedy włożyłem nową szatę w zielone pasy i zwróciłem się do wyjścia, podniosła dłoń, jakby chciała mnie pobłogosławić.

Przyjęcie uświetniały gromady muzykantów grających na fletach i cymbałach, na psalterionach, tamburynach i harfach; a także tancerze, którzy podskakiwali do góry, wirowali i zwinnie skłaniali się na wszystkie strony; oraz śpiewacy, którzy z większym lub mniejszym talentem śpiewali pieśni na chwałę Pana, pieśni sławiące najmędrszego z królów, Salomona, i pieśni na cześć faraona, którego lędźwie dały życie pięknej księżniczce Hel-ankamen o oczach jak ciemne klejnoty i udach niby kolumny świątyni Amon-Ra. Twarz Amenhotepa promieniała samozadowoleniem, a że wypił kapkę wina z królewskich winnic w Baal-Hamon, rzekł do mnie:

— Dobre, co? I księżniczka będzie należała do Salomona, założywszy, że on udzieli pozwolenia na swobodny przewóz egipskich towarów przez Izrael.

Wypiłem więc za zdrowie Amenhotepa i powiedziałem:

— Zastanawiam się, panie, czy bardziej jesteś swatem, czy specjalistą od handlu pomiędzy ludami.

— Cóż, Etanie — odparł — różne mam postaci w oczach różnych ludzi, ale tobie jestem przyjacielem, boś ty tutaj jako i ja obcy, i ponieważ tęga z ciebie głowa. — A szturchając mnie łokciem w żebra, dodał: — Czy wiesz, kim jest tamten człowiek, który żuje kawałek tłustego ogona?

A człowiek ów cerę miał ciemną, lekko posiwiałe, szczeciniaste włosy i mógłby uchodzić za pięknego męża, gdyby nie cofnięty podbródek.

— O mały włos zostałby królem Izraela — powiedział Amenhotep — to nasz książę Adoniasz. Ludzie przebąkują, że od czubka nosa w górę jest wiernym odbiciem ojca swego, króla Dawida, ale usta i podbródek pochodzą od pewnego dowódcy łuczników, do którego Chagitta, matka jego, zapłonęła gwałtowną namiętnością.

Książę Adoniasz, trzymając mięso w jednej, wino w drugiej dłoni, odkrył Amenhotepa i zbliżył się doń spiesznym krokiem.

— Jak się wiedzie najbardziej zachwycającej ze wszystkich istot — spytał — damie Abiszag Szunemitce? Czy nie dała ci dla mnie żadnej wiadomości?

Amenhotep skłonił się.

— Dama Abiszag ma się równie dobrze, jak inne damy z królewskiego haremu.

— Zapewnij ją o moim uwielbieniu — rzekł książę. — Powiedz, że jej sługa tęsknie wyczekuje na jedno słowo lub jakiś dowód uczuć, pukiel włosów, a może i woreczek mirry, który nosi między powabnymi piersiami.

Przyszło mi na myśl, że od kiedy przenieśliśmy się do Jeruszalaim, Lilit również nosiła woreczek mirry między powabnymi piersiami. Lecz oto spostrzegłem, że Adoniasz nagle zamilkł. Amenhotep zgiął się w pas,

a wokół rozległy się szepty i szmer głosów, król kroczył bowiem w naszą stronę w otoczeniu świty swojej, a byli tam kanclerz Jozafat ben Achilud, i Natan prorok, i kapłan Sadok, i Benajasz ben Jehojada, dowodzący wojskiem.

Nader strojnie wyglądał król w srebrze i złocie, a na palcach jego połyskiwały pierścienie, i ozwał się do Adoniasza, brata swego:

— Jak widzę, pan mój wdał się w rozmowę z Etanem ben Hoszaja, którego tylko ja przewyższam mądrością, a który jest redaktorem *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej ojca naszego króla Dawida.

Do tej pory Adoniasz prawie mnie nie zauważał, ale teraz przyjrzał mi się uważnie dużymi szarymi oczami, które lśniły ponoć tak, jak oczy ojca jego króla Dawida. Potem otarł zatłuszczone wargi rękawem szaty i rzekł:

— Ciekaw jestem, jak potraktuje sprawę sukcesji.

Na co król Salomon uniósł się gniewem, ja zaś opuściwszy głowę powiedziałem do Adoniasza:

— Uniżony sługa może zapewnić pana mojego, iż najmędrszy z królów, brat twój Salomon, nie pragnie znaleźć w tej księdze nic innego jak tylko prawdę Bożą.

— W takim razie twój *Raport o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej mógłby stać się jedną z najbardziej niezwykłych ksiąg świata — odparł Adoniasz.

— Bez wątpienia! — rzekł król. A zwróciwszy się do mnie:

— Dowiaduję się od przyjaciela twego Amenhotepa, że Lilit, nałożnica twoja, pięknego jest oblicza, wielce powabna i wprawna w drogach miłości. Zakładam, że opis zgodny jest z prawdą?

Uczułem lęk w trzewiach i odparłem:

— Sługa twój przed tobą jest jako robak, a przed blaskiem twoim wszystko, co do mnie należy, przypomina ziarnko piasku, niegodne uwagi pana mojego.

— Miły jest w oczach Pana człowiek skromny — powiedział król Salomon. — Lecz ja chciałbym cię

wyróżnić dla głębokich myśli, któreś poświęcił historii Dawida, ojca mego, i zastanawiam się, czy nie powinienem cię zaszczycić, biorąc twoją Lilit na towarzyszkę księżniczki Hel-ankamen, córki faraona, która zostanie moją żoną, założywszy, że udzielę pozwolenia na swobodny przewóz egipskich towarów przez Izrael.

Rzuciłem spojrzenie na eunucha, który wykręcił dłonie na modłę egipskich elegantów, i pomyślałem sobie, że gdyby jeszcze nie miał zmiażdżonych jąder, to zmiażdżyłbym mu je z prawdziwą przyjemnością; a pokłoniwszy się przed królem, odparłem, że ten nowy zaszczyt to dla mnie o wiele za dużo, i że wystarczy mi jeszcze poprzedniego zaszczytu, jaki mi uczynił, mianując mnie redaktorem *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej. Ale król podniósł swą ciężką dłoń i rzekł: — Zobaczymy — po czym odwrócił się i odszedł ze świtą swoją.

Książę Adoniasz, brat króla, zaofiarował mi łaskawie część swego kawałka tłustego ogona; lecz ja podziękowawszy odmówiłem.

Pewnej nocy, kiedy spałem u boku Lilit, ukazał mi się we śnie anioł Pański, który miał dwie głowy. Jedno oblicze pełne było dobroci, drugie natomiast wyglądało straszliwie, a żmije wiły się na czole jego. Głowy jęły się ze sobą kłócić. Ta łagodna rzekła: Daj mu spokój; przecież dosyć go już nadręczyłeś. Lecz druga odparła: Nie, trochę go tylko poszczypałem, a muszę smagnąć biczem, żeby zaczął kopać głębiej i dotarł do korzeni rzeczy. Wtedy pierwsza głowa uśmiechnęła się łagodnie i rzekła: Czyż człowiek może dotrzeć do korzeni rzeczy? Oczywiście, że nie, odparła głowa o strasznym wyglądzie i dodała: Mimo to musi próbować. Po czym obie głowy zlały się w jedną, której twarz miała w sobie ową wielką obojętność, jaka widnieje tylko na twarzach aniołów. I ta jedna głowa przemówiła do mnie: Idź do Endor, Etanie ben Hoszaja, a odszukawszy niewiastę, co ma w sobie ducha wieszczego, wypytaj ją o śmierć króla Saula.

Obudziłem się zlany potem. Lilit poruszyła się i powiedziała zaspanym głosem:

— Słyszałam, że coś mówiłeś, Etanie, przyjacielu mój, ale słów twoich nie zrozumiałam.

— Nie jestem pewny, czy to były moje słowa — odrzekłem.

Usiadła i popatrzyła na mnie w osłupieniu.

— Pewnie były to jednak moje słowa — uspokoiłem ją. — Bo czyż sny to nie my sami w poszukiwaniu drogi?

Lilit otarła mi czoło.

— Matka moja, Jahwe świeć nad jej duszą, opowiadała, że w naszych snach żyją bogowie, których już nie ma, gdyż Jahwe wygnał ich do Szeolu i zakuł w ciężkie łańcuchy: bóg gromu i bóg lasów, bóg rozszalałego morza i bóg wiatru pustynnego, który człowiekowi rani płuca; bogini płodności z wydętym brzuchem i bogini źródła, które szemrząc wypływa ze skały; wszystkie te elfy, skrzaty i upiory, co straszą po nocach; i sam Belial, wszeteczny syn ognia i mroku otchłani — wszystkich wygnał Jahwe, lecz oni powracają i żyją w naszych snach.

Wtedy przypomniał mi się dwugłowy anioł Pański i wróżka z Endor, o której lud zawsze mówił z dreszczem grozy, i król Saul, który jej rozkazał wywołać ducha proroka Samuela; i z lęku w moich trzewiach powstał głód życia, i żądza cielesna, tak iż przyrodzenie napęczniało mi w miłości i wszedłem w nałożnicę moją Lilit.

Wiele było zdumienia i potrząsania głową wśród członków królewskiej komisji do opracowania *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej z powodu mojego życzenia wyjazdu do Endor i dalszego badania okoliczności śmierci króla Saula. Kapłan Sadok mruknął, że niewiele mądrego z tego wyniknie; prorok Natan oświadczył, że mędrcem jest, kto śpiących psów nie budzi; kanclerz Jozafat ben Achilud powiedział, że nie dysponuje pieniędzmi na czary i zaklinanie duchów, przeto koszty podróży musi potrącić z mojego wynagrodzenia; Benajasz ben Jehojada zaproponował

mi natomiast eskortę w postaci oddziału lekkiej jazdy. Serdecznie mu podziękowałem i dałem do zrozumienia, że na widok żołnierzy lud natychmiast ogarnia strach, a człowiek, który żyje w strachu, mało jest przydatny w poszerzaniu naszej wiedzy. Benajasz w zamyśleniu zagryzł dolną wargę i rzekł do mnie:

— W tym królestwie, Etanie, oko prawa spoczywa na tobie, dokądkolwiek pojedziesz.

I tak, o porannym brzasku, Szem i Szelef pomogli mi osiodłać szarego osiołka, któregom wynajął; a odmówiwszy modlitwy i ucałowawszy Esterę, Huldę i Lilit, ruszyłem w drogę przez bramę północną w kierunku Szilo, które leży w Efraimie.

Nic tak nie uspokaja duszy, jak nieśpieszna jazda na ośle drogami Izraela. Za tobą zgiełk i harmider Jeruszalaim. Obok, w powolnej procesji, przesuwają się wzgórza usiane wiosennymi liliami i barwnymi fiołkami; jagnięta wyglądają spod cycków matek; z gracją kroczą wiejskie kobiety niosąc na głowie dzban oliwy lub kosz. Tu kupcy wiozą towary, klnąc na poganiaczy i nakłaniając ich do pośpiechu; tam pielgrzymi niosą swe nędzne dary ofiarne do najbliższej świątyni; albo drogą nadjeżdża oddział wojska, rugany przez setnika na srokatym koniu. Na skraju drogi przykucnęli żebracy, wyciągają ręce skarżąc się wrzaskliwie na swą nędzę; recytatorzy zwołują słuchaczy; chłopi sprzedają zmęczonym podróżnym prażone ziarno i kwaśne mleko od kozy. Ach, i te zajazdy, po brzegi nabite spoconymi, śmierdzącymi ludźmi, którym odbija się czosnkiem i serem. Izba? Łóżko? Człowieku, tobie się wydaje, że gdzie jesteś: w pałacu najmędrszego z królów Salomona, gdzie każdy nicpoń i syn Beliala ma mnóstwo pokojów z dywanami, poduszkami i pogańskim luksusem? Wejdź i przekonaj się, ludzie leżą na ziemi jako ryby w koszu, tak iż palca nie ma gdzie wetknąć. Niech mi Pan nasz Jahwe to i owo uczyni, jeśli mogę tu jeszcze kogoś zmieścić. Że noc się zbliża? Że drogi wciąż niepewne? Kochany, drogi są niepewne od czasu, gdy praojciec nasz Abraham wędrował po nich z Ur w Chaldei, a noc po dniu zapada, od kiedy Bóg oddzielił światłość od ciemności, dla ciebie to chyba nie nowina, wyglądasz na człowieka obytego. Co? Och. Niechaj Pan nasz Jahwe błogosławieństwami obsypie ciebie, twoje kobiety i dzieci, narodzone jak i nie narodzone, i niech się mnożą dni twoje. Czemuś od razu nie wspomniał o sakiewce przy pasie twoim? Wyglądałeś na człowieka, który w pocie czoła zdobywa kawałek chleba swojego powszechnego, a i tak przez dwa dni z trzech nie ma co do gęby włożyć. Odepchnę na bok paru tych sukinsynów, żeby zrobili ci miejsce; tu jest miły przytulny kącik; te małe czarne plamki na ścianie nic nie znaczą, stworzonka dostały w łeb i już nie ugryzą. A później wieczorem zjawi się tutaj trochę tancerek moabickich o piersiach, których nie obejmiesz dwiema dłońmi, i tyłkach, co jędrne są i krągłe; a wszystko to tak się w tańcu trzęsie, że mężczyźni, co wołu powalają jednym uderzeniem pięści, mdleli już tutaj z rozkoszy. A po tańcach przysiądzie się do ciebie dziewczyna, którą wybierzesz, i będzie z tobą piła, i pozwoli ci się dotykać, abyś sam mógł się przekonać, że jej wdzięki są takie, jakimi stworzył je Pan nasz Jahwe, gładkie i twarde. Postaw szarego osiołka za domem w stajni. Opłata za siano jest już wliczona do rachunku; płacisz teraz, z góry, panie.

Z woli Bożej wjechałem do Endor piątego dnia mojej podróży, wiodącej przez Szechem w Menassesie, gdzie odmówiłem modlitwę przy grobie Józefa, potem przez En-gannin w Issacharze i dolinę Jizreel, którą przemierzyłem jadąc w kierunku wschodzącego słońca, mając wciąż po prawej ręce góry Gilboa; ostatnią noc spędziłem w Szunem, skąd pochodziła Abiszag, piękna dziewica, co czułe miała staranie o króla Dawida, gdy

stary już był i podeszły w latach i nie mógł się rozgrzać. Dzień był jasny, ani chmurki na niebie, a skowronki wzbijały się w górę wśród pól i gołębie gruchały w gaju. Kobiety z Endor stały przy studni plotkując; czerpak odstawiony na cembrowinę lśnił kroplami wody.

A jedna z kobiet, taka pulchna, z dołeczkami, zwróciła się do mnie i rzekła:

— Cóż się tak gapisz, przybyszu? Możeś ty kupiec, co próbuje nam sprzedać wonne esencje albo sok z wszy, farbujący len na purpurowo? A może budzi się w tobie chuć i tylko czekasz, aż któraś z nas pochyli się nad studią, abyś mógł się zachwycać tym widokiem?

— Ani jedno, ani drugie, moja miła — odparłem. — Jestem biednym podróżnym, co szuka rady i oświecenia.

— Wszyscy oni tak mówią — zauważyła inna z kobiet. — Ale szukają tego pod naszymi kieckami.

— Kiedy tak na ciebie patrzę — odpowiedziałem — to nie wiem, co mogłoby mnie oświecić pod twoją. Chciałbym tu raczej znaleźć pewną mądrą kobietę, co ma w sobie ducha wieszczego i musi być już bardzo stara, jeśli w ogóle jeszcze żyje.

Wtedy ta pulchna z dołeczkami rzekła:

— Jam jest ową mądrą kobietą, co ma w sobie ducha wieszczego; odziedziczyłam to rzemiosło po mojej matce i matce mojej matki.

— Szczerze mówiąc, piękne dziecko — odparłem — brakuje mi u ciebie pomarszczonej skóry, pożółkłych zębów, kosmatych włosów, jak również brodawek na nosie i głowie, bez których nie sposób wyobrazić sobie czarownicy.

— A cóż ci to wadzi — odrzuciła zuchwale głowę do tyłu — jeśli duchom to nie przeszkadza? — Po czym przyciągnęła do siebie czerpak, napełniła gliniany dzban i odeszła; a kobiety chichotały i pokazywały na mnie palcami, tak iż zdawało mi się, żem palnął wielkie głupstwo, i zapytywałem siebie, czy przypadkiem nie

zrozumiałem błędnie dwugłowego anioła Pańskiego i czy moja podróż do Endor nie okaże się aby próżnym trudem.

Lecz kiedy tak jeszcze siedziałem na moim szarym osiołku i nie wiedziałem, dokąd go skierować, oto zbliżył się do mnie jakiś stary człowiek podpierający się kosturem. Powiedział, że zwie się Szufam ben Hufam i jest starszym w Endor, po czym spytał, kim jestem i w jakim przybyłem celu. Wymieniwszy swe imię i imię ojca mego, opowiedziałem, że ukazał mi się we śnie anioł Pański i rzekł do mnie: Idź do Endor, a odszukawszy niewiastę, co ma w sobie ducha wieszczego, wypytaj ją. Nie ujawniłem wszakże, czemu chcę to uczynić, ani też, że anioł miał dwie głowy. Szufam ben Hufam mlasnął językiem. W Endor, powiedział, nie było takiej kobiety od czasu, gdy król Saul przeklął wszelkie czarownictwo i wszystkich, co mieli w sobie ducha wieszczego. Na co odrzekłem, iż znane mi jest królewskie zarządzenie króla Saula, jako też i dalsze, wydane przez króla Dawida; ale też długa jest droga od siedziby rady królewskiej do chat biedaków, a nakazy możnych są pośród mas ludu niby garść wody na piasek pustyni wylana; i czyż król Saul we własnej osobie nie przybył również do mądrej kobiety w Endor i nie prosił jej, by mu przez ducha wieszczego wróżyła, gdyż Jahwe milczał i ani przez sny, ani przez wyrocznię kostek, którą zowią urim i tummim, ani też głosem proroków nie odpowiadał na pytania jego?

Szufam ben Hufam pomyślał przez chwilkę; potem chytrze łypnął na mnie okiem i rzekł:

— Z odpowiedzi twej, Etanie ben Hoszaja, wnoszę, żeś mężem niezwykłej mądrości; czemuż tedy nie chcesz dostrzec naszych walących się domów, nie obrobionych pól i chudych nóg bydła naszego? Czyż nie wiesz, że najmędrszy z królów Salomon powołał wszystkich młodych, silnych mężczyzn, aby służyli w wojsku i pomogli budowniczym jego, a mimo to zarządca królewski ściąga dla króla dziesięcinę? Przeto zasiedli w radzie starsi

w Endor i rzekli: Pan, Bóg nasz, pomaga tym, którzy sami sobie pomagają; czemu tedy nie mamy sprawić, by obcy nas odwiedzali i tu wydawali swoje szekle; a cóż bardziej przyciągnąć może obcych w jakieś miejsce, jeśli nie mądra kobieta, mająca w sobie ducha wieszczego? Pracuje ona od wschodu księżyca do pierwszych kurów, opłata wynosi dwa szekle od każdego pytania, ulg nie ma żadnych.

Tak oto stałem się gościem w domu Szufama ben Hufam, dzieliłem z nim chleb i piłem jego kwaśne wino; a kiedy noc zapadła, wziął kostur i kuśtykając powiódł mnie do lepianki, gdzie czarownica z Endor uprawiała swe rzemiosło. A w chacie ujrzałem moją pulchną przyjaciółkę z dołeczkami, która uśmiechnęła się do mnie, pokazując dwa rzędy najcudowniejszych zębów, i rzekła:

— Więc jednak przyszedłeś; usiądź na tamtej poduszce, wnet się tobą zajmę.

Szufam ben Hufam przycupnął w kącie, obok położył kostur i milczał.

Czarownica dorzuciła owczego nawozu do ognia. Dym wzbił się w górę i gryzł mnie w oczy; a ona mieszała zawiesistą masę w kociołku, dodając roślinek i proszków, aż na powierzchni jęły się pojawiać bąbelki pękające z lekkim trzaskiem; coś przy tym mruczała, ale nie były to słowa, lecz jakaś abrakadabra, i kilkakroć przyzywała ducha. Pomyślałem sobie, niech mi Bóg to i owo uczyni: Błazeństwa takie mogą robić wrażenie na chłopach, lecz król Saul nadto był chyba roztropny, ażeby zbytki takie traktować poważnie. Czarownica wciąż mieszała, ja zaś uśmiechałem się do niej, albowiem jak na wiedźmę i córkę Belialową nad wyraz była powabna. I stało się, że płomienie prawie wygasły i ogień jeno migotał, rzucając olbrzymie cienie. Wtedy czarownica zanurzyła w kociołku łyżkę i nałożyła mi odrobinę tej masy na miseczkę, a przyniósłszy mi ją, rzekła:

— Dobrze to przeżuj.

— Co to jest? — zapytałem.

— To jest papka — powiedziała. — Gotowała ją moja matka, przed nią zaś matka mojej matki, a nazywa się haszysz.

— I to wywołuje duchy?

— To wywołuje wszystko, co zechcesz — powiedziała i obróciła się tak, że w blasku ostatniego żaru wyraźnie ukazała się krągłość jej bioder. — Weź to i przeżuj; nie każ mi tutaj czekać.

Wziąłem nieco papki z miseczki i spróbowałem; smakowała osobliwie, trochę przypominała orzech, a trochę zalatywała spalenizną; zapach zaś miała mocny. I jąłem żuć tę masę, a soki płynęły z niej obfite i były odurzające, tedy połknąłem je.

— Weź wszystko, co jest w miseczce — rozkazała czarownica.

Usłuchawszy jej, poczułem, jak z barków zsuwa mi się ciężar świata, i wiedziałem, że siła moja nie zna granic i że również ja mógłbym rozkazać duchom otchłani, aby wyszły z Szeolu. I powiedziałem do czarownicy:

— Jesteś aniołem z mego snu; ale gdzie podziała się twoja druga głowa?

Choć jej śmiech był śmiechem córki Beliala, brzmiał w uszach moich przyjemnie; a spojrzawszy na mnie drwiąco, zapytała:

— Kogo mam wywołać?

— Sprowadź mi króla Saula — odparłem.

Wtedy zbladła i rzekła:

— Niechętnie bym to uczyniła; nawet wśród cieni nazbyt on straszny.

Tym razem ja ją wyśmiałem.

— Czyżbyś się bała własnego rzemiosła? Ja się nie lękam; wywołuję cienie z Szeolu każdego dnia, wyjąwszy szabat, a czynię to bez twego haszyszu.

Na to ona zwróciła się do ognia; i znów buchnęły płomienie, gdy wzniosła ręce, a szata z niej spadła, tak iż

nago stala w żółtym blasku; i zakrzyknęła podniesionym głosem.

— Co widzisz? — spytałem.

— Widzę bogów wyłaniających się z ziemi — odrzekła wijąc się jak w bólach.

— Ale czy widzisz króla Saula? — zapytałem. — Jak on wygląda?

— Mąż wysokiego wzrostu — rzekła ochryple — wyższy niż jakikolwiek inny człowiek; ciało skrwawione, przebite długimi gwoździami, a pod pachą własną głowę niesie.

Zdało mi się, że widzę, jak z tłumu cieni występuje olbrzymia postać, król zamordowany, którego odciętą głowę Filistyni obnosili po swym kraju, żeby czyn ten obwieścić w domu swoich bożków, a ciało przybili do murów miasta Bet-Szeam. Myślałem o królu, jak przed swą ostatnią bitwą wszedł do tej chaty przebrany i w innej szacie. Wywołaj mi Samuela, mówi do czarownicy; i zjawia się duch Samuela, chudy stary człowiek okryty płaszczem, i pyta Saula: Czemu mnie niepokoisz i wołać każesz; a Saul mówi: Wielcem zalękniony, bo Filistyni przeciwko mnie walczą, a Bóg mnie odstąpił i już mi nie odpowiada, ani przez sny, ani przez proroków; a głuchy głos Samuela prorokuje: Uczyni ci Pan, jako mówił przeze mnie, wyrwawszy królestwo z rąk twoich, da je Dawidowi, bliźniemu twemu, jutro zaś ty i synowie twoi ze mną będziecie, a Pan wyda wojsko Izraela w ręce Filistynów.

I zawołałem do czarownicy:

— Wywołaj mi Samuela.

Skądś doszedł mnie głos Szufama ben Hufam:

— To podwaja cenę.

I znowu buchnęły płomienie, twarz czarownicy skrzywiła się z bólu, ciało jej wiło się i dygotało, a ciemność po drugiej stronie płomieni zdawała się rozstępować i starczy głos zaskrzeczał:

— Czemu mnie niepokoisz i wołać każesz?

— Tyś więc jest duch Samuela? — spytałem, próbując dostrzec postać proroka pośród rozchwianych cieni.

Ale coś zdawało się nie tak, jak być powinno, albowiem na twarzy czarownicy odmalował się lęk straszliwy i podbiegłszy do mnie, skryła się w moich ramionach. W chacie zaś wyczułem obecność jeszcze kogoś, i wiedziałem, że to Dawid, syn Jessego, powstały z martwych, i rzekł duch Dawida do ducha Samuela:

— Wreszcie cię odnalazłem, przyjacielu mój i ojcze. Czemu przede mną uciekasz? Bom szukał ciebie w siedmiu głębiach Szeolu i byłem w siedmiokroć siedmiu piekłach, a w każdym mówiono mi, żeś właśnie odszedł.

A duch Samuela zakrył oczy dłońmi, jakby chciał odegnać od siebie widmo trwogi, i rzekł:

— O synu Jessego, czy widzisz króla Saula? Ciało przebite długimi gwoździami, a pod pachą własną głowę niesie.

— Jako ciebie widzę — odrzekł duch Dawida — tak widzę i jego.

— I czyż nie był on pomazańcem Pańskim? — zapytał duch Samuela. — A wszakżeś wysłał młodego Amalekitę, by życie mu odebrał.

— Zapominasz, przyjacielu mój i ojcze — odparł duch Dawida — że i ja poszedłem przed bitwą do mądrej kobiety z Endor i rozkazałem, aby wywołała cię z Szeolu; a tyś wyszedł i odpowiedział mi dokładnie tak samo, jak odpowiedziałeś Saulowi. Ja zaś postarałem się jedynie o to, przyjacielu mój i ojcze, iżby sprawdziło się twoje proroctwo.

Wtedy wykrzyknął duch Samuela:

— Czy nie dosyć było ci słowa Pańskiego, żeś poszedł i najął mordercę, ściągając krew pomazańca Bożego na moją i twoją głowę?

— Prawdziwy z ciebie moralista, przyjacielu mój i ojcze — powiedział duch Dawida. — Jeśli wolą Pańską

było wyrwać królestwo z rąk Saula i oddać je mnie, to morderca, któregom najął, był narzędziem Pana, a jego najęcie było spełnieniem Bożej woli. Co się zaś tyczy śmierci króla Saula, to sam go możesz spytać, bo jest tu obecny; ciało przebite długimi gwoździami, a pod pachą własną głowę niesie.

Lecz duch króla Saula bez słowa wskazał na szczególne położenie swej głowy, jakby chciał wyrazić, że głowa oddzielona od ciała nie może mówić. A duch Samuela ukrył twarz w dłoniach i wzdychał żałośnie, duch zaś Dawida śmiał się bezgłośnie, jakby to wszystko było niesamowitym, tylko dla niego zrozumiałym żartem; kobieta w moich ramionach trzęsła się i dygotała; a potem zapiał kur.

Obudziłem się. Blade światło wpadało przez wąskie okienko i dziury w słomianym dachu. Naga czarownica z Endor siedziała wtulona w moje ramiona; Szufam ben Hufam z wysiłkiem podniósł się ze swego kąta, przykuśtykał do mnie, wyciągnął otwartą dłoń i powiedział:

— Razem z osobistą obsługą wyniesie to trzydzieści cztery szekle.

II.

Jednakowoż zagadka śmierci króla Saula i udziału, jaki miał w niej Dawid, zajmowała mnie coraz mocniej.

Estera rzekła do mnie:

— Cóż cię trapi, Etanie? Od czasu powrotu z Endor mówisz do mnie jak człowiek nieobecny duchem; nie masz cierpliwości do Huldy, a Lilit snuje się po domu z zapłakanymi oczami.

Zwlekałem z odpowiedzią. Ale w głowie kłębiło mi się więcej niespokojnych myśli, niż może utrzymać w sobie dłużej jedna czaszka, tak iż w końcu opowiedziałem Esterze, co wyjawiła mi kobieta mająca w sobie ducha wieszczego:

— Zdaje się, że nie zaznam spokoju, póki nie znajdę odpowiedzi na pytania, które mnie prześladują: czy to prawda, że Dawid wysłał młodego Amalekitę, by zabił króla Saula, jak również Jonatana, z którym zawarł przymierze? I czy to prawda, że morderca uczynił, jak mu rozkazał Dawid; i czy do całej tej krwi na sandałach króla Dawida musimy doliczyć również krew Saula i krew Jonatana, na śmierć którego Dawid napisał:

Bardzo mi cię żal, mój bracie, Jonatanie.
Jakąż rozkosz miałem z tobą:

Cudowna była miłość twoja ku mnie,
Piękniejsza niżli miłość kobiet...

— I cóż by ci pomogło, gdybyś znał te odpowiedzi? — spytała Estera. — Czy mógłbyś umieścić je w Raporcie o Królu Dawidzie lub w jakiejś innej księdze?

— Chyba nie. Ale ja sam muszę je poznać. Muszę poznać Dawida jako człowieka. Czy był niczym drapieżnik, który uderza, bo taką ma naturę? Czy też widział przed sobą cel, do którego zmierzał nie bacząc na cenę? A może daremne jest wszelkie dążenie, i nawet najwięksi spośród nas są jako ziarnka piasku, wiatrem czasu pędzone?

— Biedny człowiek — powiedziała Estera.

— Dawid? — zapytałem.

— Nie, ty — rzekła i ucałowała moje oczy.

A ja udałem się do domu Jozafata ben Achilud, który znajdował się w górnym mieście blisko placu budowy świątyni, i poprosiłem o posłuchanie.

Sługa powiódł mnie przed oblicze Jozafata; ten zaś rzekł, iż rad jest znajdując mnie w tak dobrym zdrowiu, i spytał, czy udała się moja podróż do Endor.

— Panie mój — odparłem — z badaniem historii rzecz ma się tak jak z długim marszem dzieci Izraela przez pustynię: człek wspina się na jedną wydmę tylko po to, by ujrzeć przed sobą następną.

— Ale tamten marsz się zakończył, a ze szczytu góry Nebo wódz nasz Mojżesz ujrzał ziemię obiecaną z jej rzekami i polami, z jej winnicami i wioskami.

— Słowa pana mojego są dla jego sługi niczym balsam. A mimo to często mam wrażenie, jakbyśmy kręcili się w kółko.

Rysy Jozafata sposępniały.

— A może to ty kręcisz się w kółko, Etanie, bo wypuszczasz się w nazbyt wielu kierunkach?

— Jeśli wypuszczam się w nazbyt wielu kierunkach, panie, to dlatego, że usta, które mogłyby udzielić mi rady, pozostają zapieczętowane. A król Dawid był naturą wielce złożoną, co wymaga badań w wielu kierunkach.

— Król Dawid kierował się tylko jedną myślą — wyjaśnił Jozafat. — Przez wszystkie te lata, kiedy go znałem, dążył do tego, by podobać się Panu, budując to królestwo.

Skłoniwszy się powiedziałem, iż to właśnie należy podkreślić w Raporcie o Królu Dawidzie; lecz istnieją pewne zagmatwania i wątpliwości, które mogłyby umniejszyć doniosłość tego wspaniałego obrazu i które powinno się wyjaśnić dla uniknięcia późniejszych nieporozumień.

— Zagmatwania i wątpliwości? — Jozafat przyjrzał mi się spod przymkniętych powiek. — W odniesieniu do czego?

— W odniesieniu do śmierci króla Saula i roli, jaką odegrał przy tym Dawid.

Przyszli mi na myśl ludzie, którzy nawet błahsze słowa przypłacili życiem: odrąbano im głowę, a ciało przybito do murów miejskich; i wspomniałem moich najbliższych, którzy mogli stracić żywiciela.

Jozafat uśmiechnął się.

— A co jest wątpliwe w kwestii śmierci króla Saula?

— Dla pana mojego może nic. Pan mój widział na własne oczy i słyszał na własne uszy i nie jest zdany na słowa innych ludzi.

— Zapominasz, Etanie, że dopiero w wiele lat po śmierci Saula zostałem radcą królewskim.

— A czy nie ma już żadnych świadków — spytałem — których można by wezwać przed królewską komisję do opracowania *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Zatwierdzonego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak

dalej, tak jak nakaz stawienia się otrzymali Joraj, Jachan i Meszullam, urzędowo licencjonowani recytatorzy historii i legend?

— Jeden pewnie by się znalazł — przyznał Jozafat. — Joab, syn siostry Dawida Serui, który był dowódcą wojsk Dawidowych; obawiam się jednak, iż niewiele byśmy się od niego dowiedzieli, albowiem trwoga śmiertelna trzęsie nim każdego dnia i uczyniła go bełkoczącym starcem.

— A gdybym tak poszedł do Joaba i spróbował z nim porozmawiać w zaciszu jego czterech ścian?

— Nie uważam, by godne to było polecenia. — Jozafat rozłożył ręce. — A może chciałbyś działać wbrew Benajaszowi ben Jehojada, który ma baczenie na Joaba? Mądrzej chyba będzie, jeśli poszukasz wyjaśnień w zbiorach Serajasza, pisarza króla Dawida, które znajdują się w królewskich archiwach.

Podziękowałem kanclerzowi Jozafatowi za dobrą radę i wielką cierpliwość jego. Jestem tylko psem niegodnym, dodałem, któremu wolno było wygrzewać się w promieniach i łaski pana swego, a teraz odpełza.

Rankiem wybrałem się do archiwów królewskich, które mieściły się w stajni zbudowanej dla koni króla Salomona. Znalazłem tam pisarzy Elichorefa i Achiasza, którzy siedzieli przy stole grając w kości. Przed Achiaszem leżała kupka szekli, kilka pierścieni, bransoleta, para eleganckich sandałów z egipskiej skóry i szata z lnianego bisioru; Elichoref siedział natomiast w samej koszuli.

I przemawiał Elichoref do kości:

— Ach, wy kuzyni pierwszego stopnia wyroczni urim i tummim, kosteczki szczęścia, dlaczegóż mnie opuszczacie w potrzebie? Spójrzcie na tego Achiasza, aniołeczki moje, spójrzcie na bogactwa, jakie zgromadził ten człowiek, co wrzodem jest na obliczu ludzkości,

próżniakiem na utrzymaniu króla! Czemuż nie chcecie upaść tak, aby spodobało się Jahwe; czemuż słuchacie rozkazów Beliala, pana zła wszelkiego? Chodźcie no tutaj, kochaneczki moje, nie brońcie się przede mną. Tylko jeden jedyny pomyślny rzut! Nie zabijajcie mnie, jako Kain zabił Abla, lecz ukażcie waszą prawdziwą szlachetną naturę pomocników biednych i podpory poniżonych. Okażę wam moje zaufanie, słodziutkie moje: postawię na was koszulę, moją ostatnią własność. Nie pozwólcie, bym nagi i goły chodził po ulicach Jeruszalaim na pośmiewisko dziewic Izraela i ku zgorszeniu starych bab jego. Obsypcie mnie waszym szczęściem; dajcie mi trójkę albo siódemkę, albo dwunastkę!

I wziąwszy kości w złożone dłonie, Elichoref ben Szisza potrząsnął nimi, zwracając oczy ku niebu do Jahwe, stwórcy świata i wszystkich rzeczy, jakie na nim są. Potem rzucił kości: wypadła dwójka i czwórka. Jął się bić pięściami po głowie. Przeklinał słońce, które na niego świeciło, i ojca swego, który go spłodził, i parszywego barana, z którego rogu wycięto kości; a brat jego Achiasz, co siedział przez cały czas z kamienną twarzą, wyciągnął rękę i powiedział:

— Twoja koszula!

Wtedy ogarnęło mnie współczucie dla Elichorefa. Oznajmiłem Achiaszowi, iż przybyłem tu za radą kanclerza Jozafata ben Achilud, ażeby odnaleźć pewne zbiory dokumentów i zapiski; potrzebna mi do tego jego pomoc, jak i brata jego, który nie może przecież udać się na poszukiwania w stanie nagości.

Achiasz rzucił bratu koszulę i sandały. Następnie potrząsnął głową i powiedział, iż dziwi go pomysł Jozafata. Czyżby kanclerz nie wiedział, że w archiwach panuje kompletny chaos, tak że niczego zgoła nie można odnaleźć? I wskazał ręką na stajenne przegrody: w jednej piętrzyły się stosy tabliczek glinianych, w innej zaś leżały w straszliwym nieładzie niezliczone zwoje skóry.

— To jeszcze nic — dodał — trzeba ci było widzieć królewskie archiwa, kiedy trzymano je w szopie, gdzie wiatr nawiewał piasek do zwojów i deszcz je zalewał.

Nasunęło mi się podejrzenie, że Jozafat mógł mnie tu przysłać, chcąc się mnie pozbyć w uprzejmy sposób, zapytałem tedy Elichorefa i Achiasza, czy wiedzą o jakowychś zbiorach Serajasza, pisarza króla Dawida, i gdzie mogłyby się znajdować, o ile w ogóle istnieją.

Obaj odrzekli, że słyszeli już o takich zbiorach; Elichoref sądził, że znajdują się w trzeciej przegrodzie pierwszego rzędu, po lewej stronie stajni; Achiasz natomiast mniemał, że leżą w szesnastej przegrodzie trzeciego rzędu, po stronie prawej; po czym wdali się w spór.

— Czyż nie ma żadnej listy ksiąg i zbiorów archiwum? — zapytałem.

Obaj uznali taką listę za wielce pożądaną; Achiasz powiedział, że słyszał o projekcie sporządzenia takowej, skoro tylko archiwa znajdą stałe miejsce na piętrze wielkiej świątyni, którą kazał wznieść najmędrszy z królów Salomon; Elichoref zaś oświadczył, że człek strzela, Pan Bóg strzały nosi, i tylko patrzeć, jak przybędzie z Egiptu nowa partia koni dla króla i trafi do tej stajni; po czym znowu wdali się w spór.

Ja jednak zaproponowałem, by zacząć poszukiwania zbiorów Serajasza, pisarza króla Dawida; Elichoref i Achiasz poszli za mną, przy czym Elichoref wybrał pierwszy rząd przegród, po lewej stronie stajni, Achiasz natomiast rząd trzeci po prawej, ja zaś drugi, który był w środku. I jęliśmy grzebać w tabliczkach i zwojach skóry, i stało się, że w powietrze wzbił się słup kurzu podobny do słupa obłoku, który prowadził dzieci Izraela w czasie długiego marszu z Egiptu przez pustynię. Jeśli jednak dzieci Izraela po wielu perypetiach dotarły do ziemi przez Pana obiecanej, to ani Elichorefowi, ani Achiaszowi, ani mnie nie udało się odnaleźć zbiorów Serajasza. A ponieważ drżały nam kolana, bolały nas

ramiona i pokrywał pot, kurz i pajęczyny, przerwaliśmy poszukiwania, a Elichoref zakaszlał okropnie i rzekł:

— Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli kiedykolwiek jeszcze dotknę jakiejś tabliczki w tym archiwum. — Achiasz zaś dodał nabożnie: — Amen.

— Panowie moi zechcą wybaczyć sprzeciw waszego sługi — odparłem — ja również jestem zmęczony i brudny jak wy, mam też dwie żony, o które muszę się troszczyć, i nałożnicę, którą muszę zaspokajać. A mimo to nie znam słabości ni zwątpienia w służbie najmędrszego z królów, Salomona, oraz dziejopisarstwa, przeto za łaskawym pozwoleniem panów moich wrócę tu jutrzejszego dnia, i to nie sam, lecz w towarzystwie dwóch niewolników, którzy wyznają się w użyciu alef-bet-gimelu i potrafią odczytywać rozmaite rodzaje pisma.

— Kogo diabeł świerzbi, ten zdziera z siebie skórę — powiedział Achiasz. Elichoref zaś dodał: — Nie odwlekaj zbyt długo swych poszukiwań, Etanie; bo inaczej możesz nas znaleźć pod gołym niebem, gdzie archiwa królewskie padną łupem ptaków, myszy i złośliwych czerwonych mrówek.

I powróciłem na uliczkę królowej Saby nr 54, gdzie Lilit wykąpała mnie i wymasowała, a w towarzystwie Estery spożyłem kawałek chleba z oliwkami i cebulą.

— Planujesz jeszcze jakieś wyjście? — spytała.

— Muszę niestety odwiedzić Joaba, syna Serui, który za czasów Dawida wojskiem dowodził, i wypytać go w kwestii śmierci króla Saula, i czy Dawid kazał zabić również Jonatana, z którym zawarł przymierze.

Estera przycisnęła dłoń do serca.

— Jest taka pokusa, której zawsze będziesz ulegał — imię jej prawda, córka losu.

— Czy bardzo ci dolega ból w piersiach? — spyta-

łem przygnębiony — i czy nic nie mogę uczynić, by ci pomóc?

Potrząsnęła głową.

Wyruszywszy w drogę, opuściłem miasto przez bramę południową i szedłem dalej przez ogrody poza murem, aż dotarłem do domu wzniesionego z cegieł różnego koloru. A przed drzwiami straż trzymał jeden z Peletytów, który rzekł do mnie opuściwszy włócznię:

— Nie jesteś domokrążcą oferującym towary, nie nosisz bowiem na brzuchu skrzynki; ale nie jesteś również chłopem, co przynosi jarzyny albo jajka, albo słodkie winogrona. Wytłumacz się tedy wiarygodnie, gdyż dowódca mój, Benajasz ben Jehojada, ma na ten dom baczenie.

— Niech cię Bóg pobłogosławi, młody człowieku — odrzekłem — albowiem nie uszło przenikliwości twojej, żem ani domokrążca, który oferuje swój towar, ani też chłop, który płody swe przynosi; jednakże gotów jestem postawić pięć szekli przeciw twemu jednemu, że nie zgadniesz, kim jestem.

— Zgoda — powiedział Peletyta i wyszczerzył do mnie zęby w uśmiechu. — Tyś jest Etan ben Hoszaja, redaktor, cokolwiek by to miało znaczyć, *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Zatwierdzonego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej, i pan mój Benajasz rozkazał, żebym cię wpuścił, gdybyś przy tym obstawał, ale bym cię z domu tego już nie wypuścił.

Wręczyłem Peletycie pięć moich szekli, i byłbym się na pięcie obrócił i uciekł z tego miejsca, gdyby nie ozwał się we mnie głos: Włożyłeś już szyję w pętlę, Etanie; jeśli masz się dać powiesić, to przynajmniej za wszystko.

Dlatego też wszedłem do domu, gdzie zastałem starca o kaprawych oczach, który przykucnął w półmroku jednego z kątów, a dłonie miał drżące, brodę splątaną i strup na głowie.

— Czyś ty jest Joab, który nad wojskiem był postawiony? — zawołałem.

Człowiek ów poruszył się ledwie widocznie i rzekł:

— Jam jest.

Wpatrywałem się weń uważnie, wydało mi się bowiem rzeczą niewiarygodną, aby to miał być ów bohater, co szturmem wziął Jeruszalaim, miasto nie do zdobycia, które mogli utrzymać ślepi i kulawi; który pokonał Syrię i Moab, Ammon i Amalek, królów filistyńskich i Hadadezera, króla Soby; i który zabił Abnera, dowodzącego wojskiem za króla Saula, i Absaloma, syna Dawidowego.

— Czyś przyszedł od Benajasza, by znów mnie dręczyć? — rzekł Joab i skuliwszy się w sobie, zakwilił niby chore dziecię.

— Jestem Etan ben Hoszaja — odparłem — pisarz i historyk; a przyszedłem z własnej woli, żeby cię wypytać o pewne sprawy, które nie są dla mnie jasne.

— Skądże mam wiedzieć — powiedział Joab — czy jednak nie od Benajasza przychodzisz i czy słowa moje nie zostaną zwrócone przeciw mnie, aby głowę mą na pal wbito, a ciało przygwożdżono do murów Jeruszalaim, którem odebrał Jebusytom i oddał w ręce króla Dawida?

— Niegdyś sam należałeś do możnych tego królestwa — odrzekłem — i do tych, którzy decydowali, czy zadać komuś śmierć gwałtowną, czy też wolno mu będzie dożyć dni swoich w pokoju. Lecz ja decyduję o tym, jak człowiek żyć będzie po śmierci, i czy za tysiąc lat będzie uchodził za zdziecinniałego starca, któremu ślina spływa w brodę i który szcza pod siebie, czy też za żołnierza, który z odwagą i godnością patrzy w oblicze swego losu.

Ręce Joaba przestały drżeć. Podniósł się, zbliżył do mnie, otoczony smrodem swoim, i rzekł:

— Zawsze byłem żołnierzem i czyniłem, co mi rozkazano. Ale potem dowiedziałem się, że król Dawid przeklął mnie na śmiertelnym łożu i powiedział do Salomona: Uczynisz tedy z Joabem wedle mądrości

twojej, a nie dozwolisz siwej głowie jego, aby zeszła do grobu w pokoju. Wyobraź sobie: człowiek ten potępia mnie za mord na synu swoim Absalomie, i na Abnerze ben Ner, oraz na tym i owym, a wszystkich ich zabiłem dla niego! Och, on sam nigdy nie podniósł ręki na człowieka: ani jedna kropla krwi nie spadła na pas, który opinał lędźwie jego, ani na sandały, które miał na nogach. Wolał zabijać rękami innych.

— Czy Dawid kazał zabić również króla Saula — zapytałem — i Jonatana, z którym zawarł przymierze?

— Sam wyciągnij wnioski. Mogę ci opowiedzieć tylko to, com widział i słyszał. Na trzeci dzień po powrocie Dawida do Siklag przybył tam również ten młody człowiek. Suknię miał rozdartą, a głowę posypał ziemią i lamentował, że wojsko Izraela uciekło z pola bitwy, a wielu z ludu poległo i pomarło; także Saul jest martwy i syn jego Jonatan. A Dawid, stojąc pośrodku swej świty, przemówił do niego: Czyś widział na własne oczy, że Saul i Jonatan nie żyją? A młody człowiek odparł: Mój pan wie, żem jego wiernym sługą i bardzom mu zobowiązany, i że prawdę mówię. Przypadek zrządził, żem trafił w góry Gilboa; i oto ujrzałem Saula opartego o włócznię, a ścigały go wozy i jeźdźcy. Spostrzegłszy mnie zawołał: Ktoś ty? Odparłem: Jestem Amalekitą. Rzekł do mnie: Zabij mnie, proszę, albowiem ze wszystkich stron na mnie naciskają, a jest jeszcze we mnie całe życie. Tedy zabiłem go: a zdjąwszy mu z głowy koronę i obręcze zdobne z ramion, przyniosłem je tobie, panie; przeto niech pan mój nagrodzi mnie wedle zasług moich.

— I co uczynił Dawid? — zapytałem.

— Wziął koronę i obręcze zdobne — powiedział Joab — przez czas jakiś biadał nad śmiercią Saula i Jonatana, a potem zwrócił się do młodego człowieka z Amaleku i rzekł: Jakże to, nie lękałeś się podnieść ręki na pomazańca Pańskiego? A kiedy młodzieniec zbladł i począł niesktadnie bełkotać, rzekł doń Dawid: Krew

twoja na głowę twoją, albowiem usta twoje świadczyły przeciw tobie. I rozkazał jednemu z giermków, by zabił młodego człowieka z Amaleku.

Dreszcz mną wstrząsnął, bom zrozumiał, że duch wieszczy czarownicy z Endor prawdę mówił o śmierci króla Saula i udziale w niej Dawida, i rzekłem do Joaba:

— Tedy wygląda na to, że krew króla Saula zbrukała sandały Dawida?

Wszelako nim Joab zdążył odpowiedzieć, dały się słyszeć głosy i tupot ciężkich kroków. Joab skurczył się w sobie, zadrżały mu ręce, a ślina popłynęła z ust. Do izby wszedł Benajasz ben Jehojada i rzekł do Joaba:

— Znów te stare intrygi, co? — A zwracając się do mnie: — Opowiedział ci historię o młodym Amalekicie?

Wtedy Joab rzucił się w proch przed Benajaszem i całował stopy jego. Lecz Benajasz kopnął go w tyłek, tak iż Joab przeleciał przez izbę i zległ w kącie.

— Popatrz — rzekł Benajasz — ten trzymał niegdyś potęgę królestwa w swoich rękach. A ty, Etanie, z twoją mądrą głową i słowami, które mają więcej niż jedno znaczenie, czego się chciałeś dowiedzieć od tego ścierwa?

Skłoniłem głowę i milczałem.

— Nie bądź uparty — powiedział Benajasz — a może mam wydobyć odpowiedź z Joaba?

— Pytałem go o śmierć króla Saula — odparłem — i Jonatana, z którym Dawid zawarł przymierze.

— Joabie — rzekł Benajasz — chodź no tutaj.

Joab podpełznął do nas.

— Opowiedz nam o śmierci króla Saula — rozkazał Benajasz — i kto zabił jego i Jonatana.

— Filistyni zabili Jonatana, Abinadaba i Milkiszuę, synów Saula — powiedział znużonym głosem Joab — i srożyła się walka przeciw Saulowi, i wytropili go strzelcy z łukami, i zraniony został mocno przez łuczników. Wtedy rzekł Saul do giermka swego: Dobądź miecza i przebij mnie, bo inaczej przyjdą ci nieobrzezańcy,

przebiją mnie i będą ze mnie szydzić. Lecz wzbraniał się giermek; przeto Saul porwał miecz i rzucił się nań. A gdy zobaczył giermek, że umarł Saul, sam też rzucił się na miecz swój i umarł razem z królem.

— A skąd wiesz, że tak było? — zapytał Benajasz.

— Pewien dowódca łuczników filistyńskich — odparł Joab — którego później pojmałem i przesłuchałem, przysięgał mi na wszystkie swoje bogi, że widział to na własne oczy, i że widział również młodego człowieka, co wyskoczył z zarośli, a porwawszy koronę i zdobne obręcze, uciekł, nim filistyńscy łucznicy zdążyli zejść z góry do martwego króla.

— Tak tedy wygląda na to — rzekł Benajasz — że ani krew Saula, ani krew Jonatana nie zbrukała sandałów Dawida.

— I czyż to nie przedni dowcip? — dodał Joab.

Wtedy Benajasz podniósł pięść i uderzył Joaba w twarz, tak iż krew popłynęła mu z ust i padł na ziemię. A ja pokłoniłem się Benajaszowi i podziękowałem za wszelką pomoc, jaką mi okazał w poszukiwaniu prawdy o śmierci króla Saula i Jonatana, z którym Dawid zawarł przymierze. Benajasz spojrzał na mnie oczami, które były jak z ołowiu, i modliłem się do Boga, aby kazał tej chwili przeminąć. I wysłuchał mnie Pan, Benajasz bowiem jął się uśmiechać z zadowoleniem, a wraziwszy mi łokieć między żebra, tak iż nie mogłem złapać tchu, powiedział:

— Jeśli wiesz tak wiele, Etanie, jak sądzę, że wiesz, to sądzę, że wiesz za wiele.

12.

Niech będzie pochwalone imię Pana, Boga naszego, który błogosławi szukającym jego prawdy, niekiedy i ślepej kurze ziarnko wskaże.

Zdarzyło się dnia szóstego naszych poszukiwań w stajniach króla, gdzie mieszczą się archiwa królewskie, że dwaj niewolnicy, którzy wyznają się w użyciu alef-bet-gimelu i odczytywaniu różnych rodzajów pisma, jęli wznosić okrzyki radości. A kiedym do nich pospieszył, pod kupą śmieci ukazało się oczom moim naczynie gliniane, które było otwarte; a wokół niego leżało skorup glinianych mnóstwo i tabliczki, te ostatnie po części uszkodzone. Pismo na większości tabliczek odpowiadało temu, jakie pisarze domu Judy stosowali w czasie, kiedy Dawid panował jako król w Hebronie; lecz skorupy i niektóre tabliczki były pisane inną ręką: jedne w stylu pisarzy Efraima, drugie zaś w stylu pisarzy Beniamina.

Początkowo nie śmiałem wierzyć, że mogę tu mieć przed sobą zbiory Serajasza, pisarza króla Dawida przez lat siedem w Hebronie i dwadzieścia trzy w Jeruszalaim. Przeto zawołałem donośnie na Elichorefa i brata jego Achiasza, a gdy przyszli, spytałem ich, co to za stare naczynie.

Elichoref podniósł jedną ze skorup i oglądał ją przez czas dłuższy, Achiasz zaś powiedział, że nigdy jeszcze takiego naczynia nie widział, i pewnie znalazło się tutaj przez jakieś czary. Na co Elichoref upuścił swoją skorupę, jakby sparzył sobie palce, i wykrzyknął:

— Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli to naczynie i całą resztę ścierpię tutaj choćby jeszcze przez noc.

A jako że był dzień szósty i zbliżała się wigilia szabatu, dwaj niewolnicy i ja załadowaliśmy skorupy i tabliczki do kilku worków, po czym zataszczyliśmy je na ulicę Królowej Saby 54, gdzieśmy przybyli akurat w porze, gdy słońce zapadało już za zachodnim wałem miasta.

A Estera pobłogosławiła światło w lampie i dom, w którym stała lampa, i wszystkich, co w nim przebywali; wydała mi się młoda i cudownie piękna, gdym patrzył na nią z miłością w sercu; zarazem jednak czekałem z wielką niecierpliwością, aż minie szabat, abym mógł otworzyć worki i uporządkować znalezisko.

Ja, Etan ben Hoszaja, wybrałem ze zbiorów Serajasza te dokumenty, które ważne są dla historii i ducha Dawida człowieka. Tam, gdzie jakaś skorupa lub tabliczka były uszkodzone, a brakującej części mimo najgorliwszych wysiłków odtworzyć albo uzupełnić się nie dało, pozostawiłem tekst w jego fragmentarycznej formie. Wszelkie glosy, pytania i tak dalej pochodzą ode mnie.

W istniejącej postaci zbiory obejmują okres od marszu Dawida na Hebron, gdzie miał być namaszczony na króla Judy, aż do jego spisku z Abnerem ben Ner i innymi w celu obalenia Iszboszeta, jedynego żyjącego syna Saula, który był królem w Machanaim. Nie ma wątpliwości, że późniejsze wydarzenia zostały spisane przez Serajasza równie pieczołowicie i zebrane wraz

z odnośną korespondencją; lecz albo pojemniki z owymi pismami znajdują się w innym miejscu, czekając na swego odkrywcę, albo też, nie daj Boże, zaginęły.

DAWID MÓWI DO SERAJASZA

Dawid ben Jesse mówił do mnie:

— Serajaszu, spójrz na tych ludzi, którzy przybyli do Siklag w niewiadomym celu i przyglądają się bacznie naszym poczynaniom, czy kto włócznię ostrzy, czy miecz kuje. Na pewno są to szpiedzy króla Akisza, króla z Gat, mojego pana lennego, albo innych królów filistyńskich, którzy mi nie ufają. I to nie całkiem bezzasadnie, gdyż sytuacja wśród dzieci Izraela jest zagmatwana i otwierają się przez to różne możliwości. Z jednej bowiem strony jest Abner ben Ner z niedobitkami wojska, które uciekło z gór Gilboa; Abner zebrał rozproszone oddziały w pobliżu Machanaim, na wschód od rzeki Jordan, na ziemiach plemienia Gad, i obwołał tam królem Iszboszeta, jedynego żyjącego syna Saula. A z drugiej strony jestem ja, Dawid, syn Jessego, z niemal tysiącem zbrojnych w Siklag. Ale pomiędzy mną i Abnerem, w całych górach na zachód od Jordanu, aż po Dan, nie znajdziesz żadnej władzy ani zwierzchności; kto pierwszy tym obszarem zawładnie, może zdobyć królestwo.

— Jeśli Bóg zeche — powiedziałem — wszystko ułoży się pomyślnie.

Na to rzekł Dawid:

— Idź i każ mi przynieść z owiec jedną męską, która jest bez zmazy, a przywoławszy kapłana Abiatara, powiedz mu, niech obmyje swoje brudne ręce, chcę bowiem, by złożył ofiarę Panu.

Uczyniłem, co mi kazano, po czym wróciłem do Dawida, który już się obmył, a natarłszy ciało swoje oliwą, włożył świeżą szatę. I poszedł za kapłanem Abiatarem do Przybytku, gdzie Abiatar rozpłatał szyję owcy. A kiedy wznosiły się do Jahwe opary krwi, przemówił Dawid do Boga i rzekł:

— O, Panie, tyś...

(W tym miejscu tekst tabliczki się urywa. Tak więc nie jest nam dane dowiedzieć się od Serajasza, jak przebiegała rozmowa Dawida z Panem. Dawid jednak

udał się do Hebronu, gdzie starsi z plemienia Judy namaścili go na króla.

Dlaczego jednak zwycięscy książęta filistyńscy nie przeszkodzili Dawidowi w ustanowieniu władzy w Hebronie? Odpowiedź jest zapewne taka, że odrywając Judę od Izraela, Dawid działał po ich myśli. Tym bardziej że kiedy Juda i Izrael zaczęły toczyć przeciw sobie wojnę, Filistyni mogli spokojnie trzymać się z boku.

O bezwzględności, z jaką Dawid prowadził tę wojnę, wiele mówi jego dysputa z Joabem, którą zapisał Serajasz. Dysputa owa przypada na czas po znanej rzezi nad stawem gibeońskim, gdzie doszło do spotkania zbrojnych Iszboszeta, pod wodzą Abnera ben Ner, z wojskiem Dawida pod dowództwem Joaba, i obie strony wyznaczyły po dwunastu harcowników, a każdy chwycił za głowę przeciwnika swego i miecz utopił w jego boku; po czym dnia tego rozgorzał bój srogi i pobici zostali mężowie Iszboszeta przez mężów Dawida i uciekli, a uciekający Abner trafił prześladowcę swego, Asahela, brata Joaba, odwrotną stroną włóczni pod piąte żebro, tak iż włócznia przeszła na wylot i ów zmarł na miejscu; wszelako Joab zadął na koniec w trąbę i zaniechał pościgu, Abner bowiem przemówił doń, prosząc zmiłowania.

O ZGODZIE I NIEZGODZIE

... zawarłeś tedy z Abnerem zawieszenie broni. Jakim prawem? kto ci udzielił pełnomocnictwa? czy tak ci doradził jakiś anioł Pana? Oto miałeś Abnera w ręku twoim; wystarczyło tylko zamknąć wokół niego pierścień, a byłby to koniec jego i Iszboszeta, syna Saula; ty jednak musiałeś tam pójść i zadąć w swoją przeklętą trąbę.

Za pozwoleniem pana mego i brata matki mojej Serui: kiedym ujrzał ich stojących na wzgórzu Amma, usłyszałem głos, który do mnie zawołał: Spójrz, Joabie, oto ciało z twego ciała i krew z krwi twojej; azali nie są oni dziećmi Izraela jako ty i ludzie twoi?

Czy było to, zanim Abner do ciebie zawołał, czy potem?

Zanim, panie mój, zanim.

W takim razie był to z pewnością głos Beliala, któregoś ty oczywiście nie rozpoznał, albowiem mózg twój nie większy jest niźli mózg małego ptaszka.

Ale czyż dzieci Izraela nie wywodzą się z jednego nasienia? czyż zgoda nie jest lepsza od niezgody, a drzewo mocniejsze niż konary jego?

Myślisz jak człowiek wczorajszy, Joabie. Zanim nastąpi zgoda, musi być niezgoda: zanim wyrośnie nowe drzewo, trzeba powalić stare i wykarczować korzenie jego. Czyż nie namaścił mnie Samuel, Widzący? Czyż nie wybrał mnie Jahwe, abym królował nad Izraelem, nad całym Izraelem?

Król, pan mój, ma rację. I pomszczę krew brata mego Asahela, którego Abner zabił odwrotną stroną włóczni swojej.

Znów patrzysz na rzeczy kierując się uczuciem, Joabie. I dlatego nie widzisz, że czasy nasze to czasy wielkich przemian, kiedy wszystko, co istnieje, wywracane jest do góry dnem, i powstają wielkie królestwa, tak iż ludzie nie będą już dłużej żyli, jak im się podoba, i szli, dokąd zechcą, lecz pracować będą pod silnym panowaniem i pod władaniem nowego prawa. A ty, Joabie, albo to pojmiesz i będziesz myślał w ten sposób, stosownie się zachowując, albo zostaniesz wyrzucony na śmietnik historii.

Na Boga żywego i życie duszy mojej, nie chcę być wyrzucony na śmietnik historii. Żołnierzem jestem i ...

(Daremne okazały się poszukiwania tej części tabliczki, która zawierała koniec dysputy między królem Dawidem z Judy i dowódcą jego wojsk Joabem. Bardzo jednak wątpię, by Joab w pełni zrozumiał sposób myślenia najmłodszego brata swojej matki).

TYMCZASOWY OPIS SYTUACJI

...i była długa wojna pomiędzy domem Saula i domem Dawida. Ale siły Dawida wciąż rosły, a dom Saula był coraz słabszy...

...przybyło do Hebronu dwóch obcych, podejrzane postacie, których sprawy nie były jasne, i ujęli ich siepacze Joaba i powiedli przed króla Dawida. I zapytał Dawid: Kim jesteście? Odrzekli: Jesteśmy Baana i Rekab, synowie Rimmona z Beerot, i dowódcy pachołków pieszych na służbie Iszboszeta, syna Saula, w Machanaim. I rzekł Dawid: Czemuście przybyli tu, do Hebronu, jeśli nie w złym zamiarze? Lecz Baana i Rekab, padłszy na twarz przed Dawidem, zawołali: Niech nam Bóg to i owo uczyni, jeśliśmy nie przyszli z najszlachetniejszych pobudek i dla celów, które miłe są w oczach Pana, a mianowicie by życie nasze, siły nasze jako i miecze oddać na służbę Dawidowi ben Jesse, który namaszczony został na króla nad Izraelem.

Na co Dawid rozkazał Baanie i Rekabowi, aby powstali, i zapytał ich: Jak zamyślacie użyć waszego życia, sił waszych i miecza w służbie mojej? A Baana odrzekł, iż nie ma rzeczy, której by nie uczynili, Rekab zaś dodał: Za odpowiednią cenę. A Dawid zapytał, czy król Iszboszet nie opłaca ich odpowiednio? Wtedy Baana splunął i rzekł: Czyż można wycisnąć oliwę z kamienia albo wonności z bobków kozich? A Rekab dorzucił: Ach, panie mój, ten syn Saula nic prawie nie posiada, czym mógłby okryć żałosny stan nagości swojej; duszę zaprzedał lichwiarzom, a cały dobytek jego zmieściłby się na jednym oślim grzbiecie.

I rzekł Dawid: Wróćcie do Machanaim, a pozostając tam z waszymi pachołkami, słuchajcie tymczasem rozkazów Iszboszeta i Abnera ben Ner; ale donoście mi o wszystkich rzeczach ważnych i wszystko o Mikal, żonie mojej, którą Saul oddał Paltielowi, synowi Lajisza, a nagrodzę was wedle zasług waszych.

I rozkazał Dawid, by Baanę i Rekaba b'nai Rimmon wywiedziono przez bramę Hebronu i na wolność puszczono...

(Z wydarzeń, jakie teraz nastąpiły, niejedno zapisano pędzelkiem i tuszem na glinianych skorupach. Wskutek nieodpowiedniego przechowywania drogocennych dokumentów pismo zostało w wielu miejscach mocno uszkodzone, a częściowo stało się nawet nieczytelne).

Do Dawida ben Jesse, Pomazańca Pana, Lwa Judy, od Baany i Rekaba b'nai Rimmon. Bodajby Jahwe nasienie twoje tak licznym uczynił jako gwiazdy nad Hebronem. Oto najświeższe nowiny ze źródła jak zwykle pewnego...

...Abner wzmocnił się dla domu Saula...

...śpi z Rispą, która była nałożnicą Saula i urodziła mu dwóch synów. I gniewał się Iszboszet wielce, kto bowiem wchodzi w jedną z kobiet króla, ten rości sobie prawo do królewskiego tronu. Napił się Iszboszet słodkiego wina, przyprawianego cynamonem, i żuł zioło zwane haszyszem, aż głowa spuchła mu odwagą; i rzekł do Abnera: Dlaczego śpisz z nałożnicą ojca mego? czy nie dość ci kobiet pośród córek Efraima albo Manassesa, albo Beniamina? czy może w ten sposób gotujesz się, by zostać królem w Izraelu?...

...wielki gniew ogarnął Abnera na słowa Iszboszeta i rzekł: Czym ja pies przez pchły pokąsany, że dziś przypisujesz mi czyn występny dla kobiety? Mogłem był cię wydać w ręce Dawida; alem ja wielkie okazywał ci miłosierdzie po dziś dzień...

...jednegom królem uczynił, mogę i dwóch...

...niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli nie postąpię, jako Pan przysiągł Dawidowi, i nie odbiorę królestwa domowi Saula, i nie wzniosę tronu Dawida nad całym Izraelem i Judą, od Dan aż do Beer-Szeby...

...i nie mógł Iszboszet odrzec Abnerowi na żadne słowo jego, był bowiem jako ławica opróżniona z wina, słaby i miękki, i lękał się Abnera...

ODPIS

Od Serajasza, pisarza króla Dawida, do Baany i Rekaba b'nai Rimmon, wiernych sług króla Iszboszeta.

Oby Jahwe użyczył wam sił dla dobrej sprawy. Król, pan mój, przyjął wasze sprawozdanie i życzy sobie, byście nadal tak pożytecznie działali. Ale czy nie macie żadnej wieści o Mikal, córce Saula, która panu mojemu królowi została oddana za sto filistyńskich napletków? Zapisano każdemu z was także po sto sztuk bydła w królewskim urzędzie skarbowym: krów mlecznych dwadzieścia, czterdzieści owiec i kozy w liczbie czterdziestu. Za to będziecie musieli...

(Reszta tekstu na tej skorupie jest zamazana. Może-

my jednak założyć, że Dawid nie płaciłby dwustu sztuk bydła za błahe usługi).

ZAWARCIE PRZYMIERZA

Do króla Dawida, Pogromcy Goliata i Ulubieńca Pana, od Abnera ben Ner, dowódcy wojska.

Oby Jahwe rozmnożył nasienie twych lędźwi, aby dni twoje wieńczył triumf, a noce były źródłem radości. Oto więc moja propozycja...

... czyż bowiem zgoda nie jest lepsza od niezgody, a drzewo mocniejsze niż konary jego? I czyż Pan nie wzmocnił ciebie i mnie, iżby spełniło się słowo jego? Jeden powinien być król nad obojgiem, Judą i Izraelem, i jeden wódz nad ich połączonymi zastępami...

...zawrzyj ze mną przymierze, a odbiorę królestwo domowi Saula i przekażę je tobie...

...za przyzwoleniem twoim, panie mój, przybędę do Hebronu z dwudziestu zbrojnymi na koniach i zadmę w trąbę przed bramą twoją na znak pokoju po trzykroć, a skoro tylko odpowie głos twojej trąby, także trzy razy...

MIKAL USYCHA Z TĘSKNOTY

Do Dawida ben Jesse, króla Judy, najmędrszego wśród ludzi, najłaskawszego z władców, najhojniejszego z książąt, od Baany i Rekaba b'nai Rimmon.

Oby Jahwe wytracił szeregi wrogów twoich, a zastępy twoich przyjaciół rozmnożył jako ryby w morzu. Mikal łzy leje od wschodu do zachodu słońca i usycha z tęsknoty za tobą. Lecz Paltiel skacze wokół niej jak młody koziołek, czuli się do niej, wdzięczy i łasi, tak iż biedna nie wie, dokąd się zwrócić, i ulega mu pośród wielu biadań, skarg i westchnień. Wzięła też do siebie pięciu synów siostry swej Merab, uznawanych za synów Saula w następnym pokoleniu: zmarła bowiem Merab, a dzieci bez matki się ostały.

A teraz co do należności, którą pan nasz tak łaskawie zapisał w królewskim urzędzie skarbowym: któż nie działałby chętnie i z dobrawoli do samego końca, iżby spełniło się słowo Jahwe? Wszelako my bez bogactw jesteśmy, a trzeba nam

pachołków naszych wyżywić, przyodziać i w dobre zaopatrzyć uzbrojenie; tak iż dwieście sztuk bydła albo ich równowartość w srebrnych szeklach to dla nas niby garść piasku dla ginącego z pragnienia. Lecz urósł w siłę Dawid, i nawet tysiąc sztuk bydła albo i dwa tysiące niewiele dlań znaczą...

ODPIS

Od króla Dawida do Abnera ben Ner, dowódcy wojska.

Uczynię z tobą przymierze: ale jednego od ciebie żądam, to jest, abyś oblicza mego nie oglądał, chyba że wcześniej przywiedziesz do mnie Mikal, córkę Saula, kiedy przybędziesz, żeby oblicze moje oglądać.

ODPIS

Do Iszboszeta, króla w Machanaim, mojego ukochanego szwagra, od Dawida ben Jesse.

Oby Jahwe obsypał cię błogosławieństwami swymi i zdrowiem cię obdarzył, a także bogactwami i potomstwem z lędźwi twoich. Przekaż mi kobietę moją, Mikal, którą otrzymałem za żonę za sto filistyńskich napletków, a którą Saul, ojciec twój, oddał temu...

(Godne uwagi, że już wówczas Dawid uważał się za wystarczająco silnego, by wydawać rozkazy swemu królewskiemu szwagrowi Iszboszetowi. I w rzeczy samej Iszboszet, czy o tym wiedział, czy nie, znajdował się w rozpaczliwym położeniu: brak własnych dochodów, wierność plemion wątpliwa, własny dom pełen szpiegów, dowódca wojsk jego prowadzący tajne rokowania z Dawidem, stał przeto wobec zdecydowanego na wszystko przeciwnika, któremu ręka Pana widomie zdawała się sprzyjać).

SPRAWY ABNERA BEN NER

Do króla Dawida ben Jesse, Gwiazdy Judy, co wschodzi na szczyt niebios, Wybrańca Pana, od Baany i Rekaba b'nai Rimmon.

Niech Jahwe sprawi, aby powiodły się wszelkie plany twoje. Iszboszet wysłał posłańców i odebrał Paltielowi swoją siostrę Mikal. Abner zaś odbył tajną rozmowę ze starszymi w Izraelu, a przemawiając również do uszu plemienia Beniamina, rzekł: Już od dawna chcieliście, żeby Dawid został nad wami królem; przeto uczyńcie to teraz, Pan bowiem rzekł o Dawidzie: *Przez dłoń Dawida, sługi mego, wybawię mój lud izraelski z rąk Filistynów i z rąk wszystkich wrogów jego...*

(Tu urywa się tekst na tabliczce. Na innej, ale pokrytej tym samym pismem, znajdują się dalsze części sprawozdania Baany i Rekaba b'nai Rimmon).

...Abner zaś poszedł do króla Iszboszeta i rzekł do niego: Spójrz, oto źle jest z nami, ludzie nasi głodni są i rabują włócząc się po kraju; wielu zaś zbiegło do chat swych i rodzin. Musimy tedy zawrzeć rozejm z Dawidem, królem w Hebronie, byśmy innego dnia przeciw niemu walczyć mogli. Pojadę do niego z dwudziestu zbrojnymi na koniach i trąbą, w którą po trzykroć zadmę...

...i rokować z Dawidem...

...a Iszboszet kazał nam przyjść do domu swego, gdzie siedział między dwoma cherubami z drewna, które na żółto są pomalowane, albowiem nie posiada on nawet odrobiny złota. Iszboszet rzekł do nas: Wiem, że wy i pachołki wasze wiernymi sługami jesteście domu ojca mego Saula, i że czynić będziecie, co miłe jest w oczach Pana. Oto Abner ma pojechać do Hebronu z dwudziestu zbrojnymi na koniach i z siostrą moją Mikal, którą odebrałem Paltielowi; Abner ma zawrzeć tam rozejm z Dawidem i przymierze, byśmy innego dnia przeciw niemu walczyć mogli. Lecz niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli Abner nie planuje zdradzić mnie dla syna Jessego; albowiem wdaliśmy się w zwadę z powodu Rispy, nałożnicy ojca mego, i odgrażał się, że wzniesie tron Dawida nad całym Izraelem i Judą, od Dan aż do Beer-Szeby; on myśli, żem już o tym zapomniał; lecz ja zachowuję w pamięci wszystko, co powiedziane zostało, gdyż tak mądry jako Abner jestem przez wszystkie dni tygodnia. Dlatego teraz, Baano i Rekabie, polecam wam, byście pojechali za Abnerem z pachołkami waszymi, a napadłszy nań, ugodzili go pod piąte żebro i przynieśli mi głowę jego; po czym mianuję was dowódcami i zapiszę wam dziesięcinę plemienia Efraima; ale siostrę moją Mikal przywieźcie mi z powrotem całą i zdrową...

(W zbiorach Serajasza znalazła się jeszcze jedna skorupa gliniana, która jest dla nas ważna. Pismo i treść pozwalają stwierdzić, że pochodzi od Baany i Rekaba).

...co się tyczy zapisania w królewskim urzędzie skarbowym w Hebronie po trzysta pięćdziesiąt sztuk bydła: dziewięćdziesiąt krów mlecznych, dziesięć wołów, sto dwadzieścia pięć owiec i sto dwadzieścia pięć kóz, albo ich równowartość w srebrnych szeklach, wyrażamy naszą zgodę; a serca nam krwawią na myśl o trudnym położeniu Dawida ben Jesse, które mu nie pozwala nagrodzić nas w pełni wedle zasług naszych.

Ocena nie jest moją powinnością. Zbieram, porządkuję, rozdzielam, skromny sługa w domu wiedzy; objaśniam, starając się przedstawić postać rzeczy i zapisać ich bieg. Lecz słowo ma swój własny żywot: nie można go schwytać, zatrzymać, okiełznać, jest dwuznaczne, odkrywa i zasłania zarazem, a w każdej linijce czyha niebezpieczeństwo.

Panie, Boże nasz, czemuś mnie wybrał spośród synów twoich, bym króla zmarłego musiał wskrzeszać z grobu! Im więcej się o nim dowiaduję, tym bardziej on się ze mną zrasta; jest dla mnie niby guz na ciele, wrzód złośliwy; chciałbym go wypalić, a przecie nie mogę.

13.

Joab powinien wiedzieć, co się zdarzyło, gdy Abner ben Ner przybył, aby oglądać oblicze Dawida. Lecz usta Joaba nie otworzą się dla mnie po raz wtóry; nie mam też odwagi, by odwiedzić go bez pozwolenia Benajasza, a dla niego jestem podejrzany.

Tedy znów zostaje mi tylko księżniczka Mikal. Mikal odbyła z Abnerem podróż z Machanaim do Hebronu; wolno się spodziewać, że pamięta zdarzenia, jakie miały tam miejsce. Lecz Mikal nie rozkazała mi, bym znów do niej przyszedł, a kimże ja jestem, bym na własne żądanie mógł stanąć przed obliczem córy królewskiej, która dwakroć była żoną króla?

W końcu wysłałem posłańca do Amenhotepa, kazałem mu życzyć długiego życia oraz bogactw, i poprosiłem o chwilkę jego drogocennego czasu. I Amenhotep powiadomił mnie, że dnia trzeciego w porze obiadowej zamierza podzielić się ze mną kęsem chleba i łykiem wina w jadłodajni, którą królewska administracja domów gościnnych urządziła dla tych synów Izraela, co udzielają się na polu sztuki: dla śpiewaków i opowiadaczy legend i historii, dla muzykantów grających na psalterionie i dmących w róg, dla budowniczych świątyń i układaczy mozaik oraz autorów pism uczonych o tym, jak należy śpiewać, opowiadać legendy i historie, grać na psalterionie, budować świątynie i układać mozaiki.

A kiedym się tam stawił dnia trzeciego w porze obiadowej, powiedziono mnie do przestronnej sali; kłębiło się w niej mrowie ludzi, a wszyscy tłoczyli się wokół rożna, na którym brudny kucharz obracał czcigodnego barana; a komu udało się oderwać kawałek mięsa z tego ścierwa, ten był atakowany przez odprawionych z kwitkiem, tak iż wokół rozbrzmiewały przekleństwa i okrzyki bólu. W najgęstszej ciżbie walczących dojrzałem jednak Joraja, Jachana i Meszullama, opowiadaczy historii o Wielkiej Walce Dawida z Goliatem. Każdy z nich wywijał dużą kością z kilkoma ścięgnami, waląc na oślep w każdą czaszkę w zasięgu ręki; a dostrzegłszy mnie, podbiegli żwawo i zawołali:

— Prosimy cię, panie, poświadcz za nami wobec tych żarłocznych synów Beliala, iż jako specjaliści zostaliśmy pozwani przed królewską komisję do opracowania *Jedynego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Zatwierdzonego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej, przeto mamy prawo korzystać z daru bożego obracającego się tam na rożnie; albowiem niektóre osoby tutaj, wielkiego wprawdzie ducha, ale niskiego i zawistnego charakteru, odmawiają nam artystycznego uznania, tak iż otrzymaliśmy jedynie te stare kości, co się ostały z wczoraj.

Potwierdziłem, iż w rzeczy samej Joraj, Jachan i Meszullam pozwani zostali przez królewską komisję i tam też przedstawili historię o Wielkiej Walce Dawida z Goliatem, przy czym teksty ich zgodne były co do słowa, tak iż prorok Natan nazwał to cudem.

Na co Joraj, Jachan i Meszullam oświadczyli:

— Tak jest, uczeni panowie o cieniutkich głosikach i wytwornych manierach, którzy prostym śpiewakom

podań ludowych zazdrościcie nawet kęsa z daru Boga, spójrzcie, oto my jesteśmy sprawcami cudów! Ale nadejdzie taki czas, że Jahwe przepędzi was od kotłów z mięsem, a szekle króla spłyną do naszej sakiewki: albowiem wszystkie te wasze gładkie słówka, wasza mowa kwiecista, wasza wykwintna sztuka nie na wiele się zdadzą, gdyż nie umiecie dostosować waszych tekstów i podobać się tak potężnym panom jak prorok Natan.

Wtedy ciżba cofnęła się z szacunkiem, a Joraj, Jachan i Meszullam ruszyli do rożna. Urwali z barana tłusty ogon i duży kawał lędźwi, a powróciwszy ze zdobyczą swoją, przykucnęli u moich stóp żując, mlaskając i połykając łapczywie.

I stało się, że nadbiegło dwóch gońców, którzy krzyczeli:

— Z drogi, bękarty! Wyrzutki ludzkości, potakiwacze i pochlebcy, zróbcie miejsce dla potężnego i szlachetnego Amenhotepa, nadeunucha królewskiego, co nad żonami króla jest postawiony, nad nałożnicami jego i nad wdowami ojca króla!

I pokłonili się wszyscy aż do ziemi, a wielu rzuciło się na posadzkę między kości i odpadki. Amenhotep wkroczył z pompą i powitany został przez starszego nadzorcę gospody; a kiedy przemierzał salę i przechodził obok rożna, uniósł wyszywany rąbek swej barwnej szaty kręcąc sztywno ufryzowaną głową nad prostackimi obyczajami dzieci Izraela i smrodem, jaki bił od okaleczonego baraniego ścierwa; na mnie jednak skinął łaskawie, zapraszając, bym poszedł za nim. I takeśmy trafili do osobnej izby z widokiem na cienisty ogródek, i zasiedli przy stole zastawionym półmiskami, na których leżały najrozmaitsze wyborne potrawy, a mianowicie kiszone młode cebulki, świeży czosnek, delikatne sardele i grzybki w occie marynowane, na koniec zaś duma kucharza: oczy jagnięcia spoglądające na gościa z na poły przeźroczystej stężałej masy, którą Egipcjanie zowią galaretą. A gdy nadzorca

jadłodajni klasnął w dłonie, żwawo nadbiegły młode służące. Nagie były do pasa, a piersi ich podrygiwały nader wdzięcznie, kiedy stanąwszy przed nami podawały zupę z żółwia i wyśmienite białe wino z winnic królewskich w Baal-Hammon, i młode gołąbki w oliwie gotowane i pieczone w listkach winnych, i melony chłodzone w głębinie studni, i jabłka z serem, i puchar słodkiego brunatnego wina, które wyrabia się z suszonych gron winnych.

Amenhotep otarł usta kawałkiem płótna z bisioru i rzekł do mnie:

— Znośna to była strawa, nieprawdaż, Etanie?

Przytaknąłem mu i powiedziałem, żem jadł z wielką rozkoszą, i nigdy bym się nie spodziewał, że w jadłodajni, która podlega królewskiej administracji domów gościnnych, znajdę tak dobrą obsługę i kuchnię tak znakomitą.

Amenhotep zaś odparł filozoficznie:

— Dowodzi to jedynie tego, Etanie, iż nie wszystko, co czynią słudzy rządu, musi być podłe, gorszej jakości i bez polotu. Jeśli znasz nadzorcę przedsięwzięcia i przemówisz mu do ręki stosowną ilością szekli, to będziesz miał wszystko, co najlepsze, i obejdą się z tobą uprzejmie, jako miłe jest w oczach Jahwe, twojego Boga. Lecz jeśli spuścisz się na miłość ludności do króla albo na jej gorliwość dla dobrej sprawy, to obsłużą cię późno, jeśli w ogóle obsłużą, i w zupie znajdziesz piasek, a w kiełbasie włosy.

— Słowa twoje napełniają mnie troską, panie — odezwałem się i pociągnąłem łyk brunatnego słodkiego wina — czyż nie ma bowiem prawa ani słowa Pana naszego Jahwe, ani nauk mędrców, sędziów i proroków, których lud winien przestrzegać?

Amenhotep spojrzał na mnie spod umalowanych powiek i rzekł:

— Zaprawdę, Etanie, zdumiewasz mnie. Czyś ty, który badasz zdarzenia bliższej i dalszej przeszłości, nigdy

nie spostrzegł, że myślenie podobnie jak język człowieczy nader osobliwie są rozdwojone? Jest przecie tak, jakobyśmy żyli w dwóch światach: w tym, który opisany jest w naukach mędrców, sędziów i proroków, i w drugim, o którym niewiele się wspomina, a który jednakowoż jest rzeczywistością; w jednym, który ogrodzony jest prawem i słowem twojego Boga Jahwe, i w drugim, którego prawa nigdy nie zostały spisane, ale wszędzie są przestrzegane. I pochwalona niech będzie ta dwoistość ducha, dzięki niej bowiem człowiek może czynić to, czego wymagają prawa rzeczywistego świata, i nie musi z tego powodu rezygnować z pięknej wiary w nauki mędrców, sędziów i proroków: i tylko tacy kończą w rozpaczy, co poznawszy tę wielką dwoistość, postanawiają dopasować rzeczywistość do nauk. Albowiem nie ma drogi powrotnej do ogrodu Eden, o którym czytałem w waszych księgach, i żaden człowiek nie może zmazać grzechu waszego praojca, który zjadł owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego; lecz ludzie nauczyli się żyć z tą wiedzą.

— Sługa twój, panie, jest pod wielkim wrażeniem przenikliwości twojej myśli — powiedziałem. — Poza tym dotknąłeś samego serca mojej pracy nad Raportem o Królu Dawidzie: i moje myślenie wciąż jest rozdarte, jako że co innego mówię, albo staram się powiedzieć, co wiem, albo mówię, czego nie myślę, albo myślę, czego nie mówię, albo chciałbym powiedzieć, czego nie powinienem myśleć, albo chciałbym wiedzieć, czego nigdy nie będzie wolno mi powiedzieć, i tak oto kręcę się w kółko niby ten pies, co chce złapać pchłę, która gryzie go w ogon.

Wyznałem więcej, niż należało, i nagle poczułem strach. Lecz on rzekł po ojcowsku:

— Może byłoby lepiej, Etanie, gdybyś wykastrował swoje myślenie. Kastracja boli tylko raz; za to później człowiek czuje się znacznie lepiej: jest spokojny, niemal szczęśliwy. I nie zapominaj o wielkiej liczbie ludzi, którym nigdy nie postała w głowie myśl odważna.

Zaśmiałem się niepewnie, a ponieważ bałem się zaplątać jeszcze bardziej, wyjawiłem mu prośbę moją bez dalszych ceregieli: powinienem raz jeszcze pomówić z księżniczką Mikal, by wypytać ją o pewne fakty i zdarzenia; a ponieważ on był postawiony nad żonami króla, nad jego nałożnicami i nad wdowami ojca króla, miałem nadzieję, że mogę liczyć na jego pomoc.

Amenhotep zmrużył umalowane powieki:

—Wiesz, Etanie, że jestem ci przyjacielem. Ale twoje dwie rozmowy z księżniczką Mikal, i to bez świadków, wzbudziły sensację. Najmędrszy z królów, Salomon, spytał mnie, jak to się stało, żeś mu nie opowiedział, co było przedmiotem twojej rozmowy z księżniczką. Odparłem, iż wszystko, co powiedziane zostało między księżniczką a tobą, z pewnością znajdzie się w Raporcie o Królu Dawidzie; wszelako on rzekł, iż zły to jeździec, który osłowi zaufa, i już ojciec jego miał kłopoty z Mikal.

Wpatrując się w pusty puchar, zadawałem sobie pytanie, o czym król i eunuch rozmawiali naprawdę.

Amenhotep skinął na jedną ze służących, by znów napełniła mój puchar. I dalej popijałem słodkie brunatne wino, słuchając gardłowej mowy Egipcjanina.

— No, Etanie — powiedział — wypędź z twej duszy cienie, gdyż anioł Jahwe, Boga twego, może jeszcze odmienić zdanie najmędrszego z królów, Salomona, albo też księżniczka Mikal może poczuć ochotę do opowiedzenia ci dalszych wspomnień swoich. Tymczasem jednak mam dla ciebie zadośćuczynienie, niespodziankę, smakołyk, jaki mądry gospodarz podsuwa drogiemu gościowi po dobrej strawie. — Amenhotep wykręcił dłonie z niezwykłym wdziękiem, uśmiechnął się tajemniczo i dodał: — Wciąż zajmowałeś się przeszłością, Etanie, kurz zdmuchiwałeś z glinianych tabliczek i zbierałeś ślady lat dawno minionych. Ja natomiast zawiodę cię w miejsce, gdzie ujrzeć możesz, jak historia się staje.

...czy to za sprawą wina zapachu kwiatów spiekoty czy też wonności tego wykastrowanego syna egipskiej dziwki zupełnie kręci mi się w głowie zadziwiająca siła w tych szczupłych palcach miażdży mi dłoń stająca się historia historia oglądana przez dziurę pomiędzy liśćmi żywopłotu parka na chwilę przed spółkowaniem ciekaw jestem jak wielu jeszcze ludzi w napięciu lubieżnie ich podgląda ten mężczyzna na Boga to przecież Adoniasz od koniuszka nosa w górę wierne odbicie ojca jego Dawida ale usta i broda po dowódcy łuczników do którego matka jego Chagitta zapałała namiętnością jęczy Abiszag A-bi-szag wyciąga ku niej ramiona pragnąc jej jakby była aniołem Pana a jest przecież z krwi i ciała dojrzałego tryskającego sokami ciała i o jakże głupia oczy głupie usta głupie najgłupsza baba w Izraelu żeby tu przychodzić i spotykać się z bratem króla Salomona lecz Adoniasz jest równie głupi jakiż byłby z niego król co w głowie nie ma nic oprócz tej Szunemitki ma to po ojcu czyż Dawid nie był taki sam niewolnik pożądliwości własnych lędźwi Dawid umiał zamordować dla kobiety ale żeby z tego powodu narażać własne życie jak jego syn półgłówek nigdy znowu jęczy Abiszag A-bi-szag zdziera z niej szatę za szatą ona powoli zaczyna kręcić biodrami ten wstrętny eunuch miażdży mi dłoń co on może odczuwać rozkosz czysto duchową perwersyjną radość przecież dobrze wie o skutkach wysiłków tego starszawego już kochanka przy pozbywaniu się szat o Panie Boże nasz czyż to jest obraz i podobieństwo twoje czy wszyscy wyglądamy tak absurdalnie syn Izraela o płaskiej piersi wystającym brzuchu pajęczych nogach jęczy A-bi-szag czy to za sprawą wina zapachu kwiatów czy spiekoty rzygać mi się chce stająca się historia nie lepiej zachować w brzuchu zupę z żółwia gołąbki w oliwie gotowane i pieczone w listkach winnych melon jabłka z serem moja dłoń chwała Panu naszemu wolna jest dłoń moja popatrz na tego śmierdzącego huncwota którego śmierdzący przodek pozostał przy życiu w wyniku pożałowania godnego błędu gdy Jahwe raził pierworodnych w Egipcie popatrz no śmieje się bezgłośnie z Abiszag różowa skóra jako muszla morska pełne piersi Abiszag wybrana spośród córek Izraela by miała czułe staranie o króla Dawida kiedy stary już był i podeszły w latach i nie mógł się rozgrzać Abiszag która klęczy i czule się stara o Adoniasza on zaś oczy wywraca do Pana i jęczy i zanosi modły dziękczynne i ślub czyni że ofiaruje Panu dwa koziołki a do tego młodego byczka jęczy i opada na ziemię i wchodzi w nią syn Izraela o płaskiej piersi wystającym brzuchu pajęczych nogach który dogadza kobiecie jak się należy ona zaś wije się i pręży drapie go cicho skomląc Boże uczyń mi to i owo i jeszcze trochę tego i jeszcze trochę owego i jeszcze trochę i jeszcze jeszcze jeszcze...

Kiedy zaś Adoniasz, syn Dawida, rozstał się pośród łez z Abiszag, piękną Szunemitką, i każde poszło swoją drogą, Amenhotep, nadeunuch królewski, zwrócił się do mnie i rzekł:

— Chciałbym coś sprostować, Etanie. Powiedziałem ci kiedyś, że to najgłupsza baba w Izraelu; ale żadna kobieta nie jest całkiem głupia, gdyż nawet jeśli mózg zawodzi, to wciąż jeszcze myśli jej podbrzusze.

— Jest, jako pan mój mówi — odparłem — ale obawiam się skutków myśli, jakie stamtąd pochodzą.

Wtedy Amenhotep wykręcił dłonie, jakby chciał wyrazić, że to nie jest już jego domena.

14.

— Pani — powiedziałem — twojemu wezwaniu posłuszny, sługa twój przybył do ciebie spiesznie jako na skrzydłach cherubów, oczy moje spoglądają ku tobie z wdzięcznością, a serce skacze niby jagnię młode.

Księżniczka drwiąco skrzywiła wargi.

— Proponuję, abyś okazał wdzięczność twemu egipskiemu przyjacielowi, którego prośba sprawiła, że pozwolono ci stanąć przed obliczem moim; on zaś otrzymał od króla polecenie, by słów moich uważnie wysłuchał i przekazał wszystko, co w wypowiedziach moich okaże się warte przekazania.

Amenhotep skłonił się uprzejmie.

— Pewny jestem, że pani moja będzie mówiła tylko to, co mile brzmi w uszach króla.

Spostrzegłszy wzbierający gniew księżniczki, pospieszyłem z wyjaśnieniem, że wszelkie rozmowy pomiędzy panią Mikal i mną dotyczą wyłącznie czasów dawno minionych i nie jest możliwe, by drażnić mogły najdelikatniejsze nawet uczucia osób dzisiaj żyjących.

— Czasy dawno minione — powtórzył eunuch. — I jesteś przekonany, że pewne współczesne osobistości nie będą się uważały za wyszydzone w masce przodków i nie zechcą z tego powodu wpaść w gniew? Czyż lud Izraela nie ma takiego przysłowia: Kto się lustra lęka, ten boi się każdej kałuży?

Księżniczka pozwoliła sobie na zniecierpliwiony ruch ręki.

— Jestem starą kobietą, którą śmierć oszczędziła z niedocieczonych powodów.

— Ty, pani, jesteś nietykalna, bo i któż by się w Izraelu poważył pociągnąć cię do odpowiedzialności. — Amenhotep wykręcił dłonie. — Ale mój przyjaciel Etan?

CZĘŚĆ TRZECIA ODPOWIEDZI KSIĘŻNICZKI MIKAL NA PYTANIA ETANA BEN HOSZAJA, W KOMNATACH AMENHOTEPA, KRÓLEWSKIEGO NADEUNUCHA, I W OBECNOŚCI JEGO

Pytanie: Żeby nam oszczędzić czasu, pani, chciałbym krótko podsumować, co jest nam znane z innych źródeł. Zechciej, pani, sprostować moje błędy.

Odpowiedź: Słucham.

Pytanie: Podczas gdy małżonek twój Dawid prześladowany był przez króla Saula i gdy przebywał ze swoimi ludźmi w Siklag, służąc Filistynom, ty, pani, pozostawałaś w domu ojca twego z młodym Paltielem, któremu cię oddano.

Odpowiedź: Jest, jak mówisz.

Pytanie: A po śmierci ojca i brata twego Jonatana przeszłaś za resztkami wojska przez Jordan, by przyłączyć się do brata twego Iszboszeta w Machanaim, gdzie przebywałaś z Paltielem, troszcząc się o pięciu synów zmarłej siostry twojej, Merab.

Odpowiedź: Jest, jak mówisz.

Pytanie: I przez cały ten czas, kiedy Dawid rozszerzał

swą władzę, a potem został królem Judy, nigdy po ciebie nie posłał ani też nie dał znaku życia?

Odpowiedź: Nigdy.

Pytanie: Ty również nie przesłałaś mu żadnej wieści?

Odpowiedź: Nie.

Pytanie: Nic już do niego nie czułaś, pani?

Odpowiedź: Uczucia kobiety niewiele znaczą.

Pytanie: Ale byłaś szczęśliwa, pani, kiedy brat twój Iszboszet oznajmił ci, że Dawid przysłał posłańca z żądaniem: Oddaj mi żonę moją Mikal, którą nabyłem za dwieście filistyńskich napletków.

Odpowiedź: Bardzo szczęśliwa!... Ale także rozgoryczona. I pełna lęku. No i był jeszcze biedny Paltiel.

Pytanie: Brat twój, Iszboszet, podporządkował się życzeniu twego małżonka bez protestu?

Odpowiedź: Brat mój Iszboszet myślał zapewne, że wydając mnie Dawidowi, może zyskać kilka miesięcy zwłoki.

Pytanie: Czy Dawid kiedykolwiek mówił, czym się powodował, każąc ci przybyć z Machanaim, pani?

Odpowiedź: Nie.

Pytanie: A twoim zdaniem, pani, jakie mógł mieć powody?

Odpowiedź: Mogłabym jedynie wyrazić przypuszczenia.

Pytanie: Ale ponieważ ty, pani, jesteś jedną z tych niewielu osób, które znały tajniki serca Dawida z tamtego okresu, tedy przypuszczenia twoje mają wielką wagę.

Odpowiedź: W czasie podróży z Machanaim dość miałam czasu, by snuć przypuszczenia. Siedziałam na moim ośle w gorejącym skwarze, przede mną, gdzie jechał Abner ze swoimi ludźmi, cichy szczęk broni, za mną zdyszany oddech Paltiela, który mocno uchwycił się ogona mojego osła. Myślałam o Dawidzie i tych stu, nie dwustu napletkach, które zapłacił; i pomyślałam, że teraz chce odzyskać to, za co zapłacił, a stał się już wystarczająco silny, by odebrać swoją własność. Potem pomyślałam: A może jednak chce mnie, chce tej kobiety, którą byłam, kiedy do mnie przyszedł i posiadł mnie. Ale skąd w takim razie to jego długie milczenie? Z powodu Abigail albo innej spośród jego kobiet, albo z powodu młodych mężczyzn, których nad nie przedkładał, jeśli taka mu przyszła ochota? I przypomniałam sobie, co zawsze zaprzątało myśl jego: był wybrańcem Pana. To był powód, dla którego chciał mnie odzyskać po tych wszystkich latach. Byłam konieczna dla realizacji jego planów: poprzez córkę Saula otrzymywał legalne prawo do tronu Saula.

(Tu przerwał jej Amenhotep: „Pani, pozwól słudze swemu zwrócić uwagę, iż mówisz o ojcu króla Salomona, najmędrszego z królów, i o tronie, na którym tenże zasiada". Na co księżniczka Mikal odparła: „Mówię o moim mężu").

Pytanie: Wróćmy może do wydarzeń w trakcie podróży. Opowiadałaś, pani, o Paltielu, który biegł za tobą trzymając się oślego ogona.

Odpowiedź: Biedny Paltiel. Ale pocieszająca była myśl, że przy ogonie mego osła biegł jedyny człowiek, który był mi przychylny. Za każdym razem, kiedy się obracałam, widziałam jego oczy patrzące na mnie z wielką miłością. Nocami, kiedy rozbito już mój namiot, wślizgiwał się do mnie i układał głowę na moim ramieniu, a łzy toczyły mu się po twarzy skapując w rzadką brodę. Abner i jego ludzie zdawali się Paltiela nie dostrzegać, nie dawali mu również nic z wiezionych zapasów; jadł, co ja zostawiłam.

Lecz kiedy przybyliśmy do Bachurim, gdzie ziemie plemienia Beniamina graniczą z Judą, Abner odwrócił się na koniu i powiedział do Paltiela: Chodź tu. I Paltiel przystąpił do niego, a stanąwszy przed nim, jedno ramię jak zwykle wyższe od drugiego, rzekł: Otom jest, panie mój. Wtedy rzekł Abner: Czas już, byś zawrócił. A Paltiel zawrócił i nigdy więcej go nie ujrzałam.

(Księżniczka wypiła łyk wody z domieszką wonności, która stała obok niej na tacy, oparła się o poduszki i przymknęła białawe powieki).

Pytanie: Czy mam pytać dalej, pani?

Odpowiedź: Proszę.

Pytanie: Tych pięciu młodych synów siostry twojej Merab; twych podopiecznych, pozostało w Machanaim?

Odpowiedź: Mój brat Iszboszet i ja byliśmy zdania, że męscy potomkowie ojca mego króla Saula najbezpieczniejsi będą z dala od Dawida.

(Na co Amenhotep wykręcił ręce w sposób tak okropny, iż zmuszony byłem zmienić temat).

Pytanie: A co się zdarzyło, pani, kiedyś przybyła do Hebronu?

Odpowiedź: Wkraczając do królestwa męża mojego Dawida, oczekiwałam, że zostanę powitana, jak przystoi żonie króla: orszakiem gońców biegnących przede mną, lektyką niesioną przez tragarzy i prezentami. Lecz choć od Bachurim, gdzieśmy przekroczyli granicę Judy, pozostawaliśmy pod obserwacją, to aż do Hebronu musiałam jechać na moim poranionym od siodła, zmęczonym ośle. A na widok Hebronu Abner ben Ner kazał zadąć w trąbę, po trzykroć, od bramy zaś rozbrzmiała trzykrotna odpowiedź, i dwudziestu jeźdźców z dowódcą na koniu wypadło galopem z bramy. Podjechali do Abnera, a dowódca na koniu i Abner pozdrowili się wzajem, po czym razem pokłusowali do miasta; mnie zaś i osła mego zostawili w szczerym polu wśród żebraków, którzy się tam zebrali. A oni wyciągali ręce, obmacywali szatę moją, moje sandały i pierścienie na palcach moich, pytając: Kim jesteś, pani, że zostawili cię na polu wśród żebraków? A ja odparłam: Jestem Mikal, córka króla Saula. Lecz oni śmiali się, podskakiwali z uciechy i fikali koziołki, a którzy kalecy byli i mieli wrzody na głowie, kuśtykali obok mnie, gdym osła kierowała ku bramie, i krzyczeli: Spójrzcie na córę królewską pośród żebraków; jakże wielkie czasy nadeszły dla Judy, że rozbójnik i rabuś ogłasza się wybrańcem Pana, a dziwka córą królewską.

(Na co Amenhotep gniewnie klasnął w dłonie i rzekł swoim najbardziej gardłowym tonem: „Wykreśl to ze swoich zapisków, Etanie").

Pytanie: Pani, bez wątpienia wyszedł ci w końcu naprzeciw sługa króla Dawida i powiedziono cię przed oblicze małżonka twego?

Odpowiedź: O tak. Wyjaśniono mi, że został popełniony błąd i król Dawid bardzo prosi o wybaczenie. I powiedziono mnie do domu Dawida, gdzie zostałam wykąpana, natarta balsamem i skropiona esencją z mirry i róż, i otrzymałam piękne suknie. Czułam, jak życie powraca w moje członki, a radość w serce, i leżąc czekałam na Dawida, mojego najdroższego, który nabył mnie za dwieście filistyńskich napletków. Przyszedł później, z nastaniem nocy. Wszedł w krąg światła lampy. To był on: szare oczy, które lśniły tak osobliwie, usta,

których nigdy nie zapomniałam; a jednak był mi obcy. Usiadł przy mnie na łożu, a przyjrzawszy mi się, rzekł: Córka Saula, bezspornie. Powiedziałam: Mój ojciec, król Saul, nie żyje. Odparł: będziesz żoną króla Izraela. A ja powiedziałam: Iszboszet, brat mój, jest królem Izraela. Dawid uczynił ruch ręką, jakby strząsał z szaty pająka, i rzekł...

(Tu Amenhotep podniósł się i przemówił: „Pani, musisz skosztować jednego z tych owoców granatu. Otrzymuję je od mojego osobistego dostawcy, który na moje polecenie odwiedza sadowników i ogrody wokół Jeruszalaim". Otworzył dla niej owoc, a księżniczka wzięła nieco słodkiego miąższu i zjadła).

Pytanie: A co odrzekł Dawid, twój małżonek?

Odpowiedź: Powiedział: Napisałem ostatnio kilka naprawdę interesujących wierszy. Może chciałabyś ich kiedyś posłuchać. Ja sam prawie już nie śpiewam; mam przewodnika chóru i śpiewaków o różnych głosach, wysokich i niskich, którzy śpiewają do wtóru psalterionu lub harfy, albo lutni; chętnie przyślę do ciebie kilku z nich. Podziękowałam mu tedy, mówiąc, że propozycja jego wielce jest łaskawa i że jest moim ulubionym poetą.

Pytanie: A potem?

Odpowiedź: Potem położył mi cztery palce na czole i rzekł: Niech Jahwe pobłogosławi twoje przybycie do domu tego; dobrej nocy. I wyszedł.

NOTATKI ETANA BEN HOSZAJA
SPISANE W POŚPIECHU
PODCZAS DALSZEJ CZĘŚCI WYPOWIEDZI
KSIĘŻNICZKI MIKAL

dwie krwawe zbrodnie jedna po drugiej przez co

usunięci Abner i Iszboszet tylko oni dwaj przeszkadzali jeszcze Dawidowi w sięgnięciu po władzę nad całym Izraelem

pytanie: ręka Boga czy Dawida?

podobieństwa

w obu wypadkach czyn korzystny dla Dawida który zamordowanych w głos opłakuje (co przez lud przychylnie przyjęte)

w obu wypadkach sprawcy przekonani że wielka łaska Dawida pewna lecz on ich potępia w ostrych częściowo poetyckich słowach

różnice

zamordowanie Abnera przez Joaba zapewne także krwawa zemsta za brata Joaba Asahela którego Abner zabił odwrotnym końcem włóczni (por. rzeź nad stawem gibeońskim)

natomiast zabójstwo Baany i Rekaba b'nai Rimmon dla zysku i z pożytkiem dla przypuszczalnego zleceniodawcy

także postępowanie Dawida wobec sprawców odmienne

Baana i Rekab straceni na miejscu (por. młody Amalekita który przyznał się do zabicia Saula)

Dawid odbierając skrwawioną głowę Iszboszeta od Baany i Rekaba: *Kazałem pojmać tego, który mi oznajmił, mówiąc: „Oto umarł Saul", choć zdawało mu się, że przyniósł dobrą nowinę; i kazałem go stracić w Siklag, miast go nagrodzić. O ileż bardziej zasłużyli na potępienie, którzy zabili męża sprawiedliwego w domu jego, na jego łożu! Przeto teraz, czyż nie mam żądać krwi jego z rąk waszych, i zgładzić was z oblicza ziemi?*

Joab natomiast tylko przeklęty w surowych słowach

Dawid: *Oby nigdy nie brakowało w domu Joaba człowieka, co ma ropne wycieki albo trąd, albo o kosturze chodzi, albo od miecza ginie, albo głód cierpi.*

przekleństwo bez wpływu na dalsze losy Joaba (Joab

jest współdowodzącym we wszystkich wyprawach wojennych Dawida z wyjątkiem jednej)

dopiero na łożu śmierci (por. świadectwo Penuela ben Muszi i in.) Dawid do Salomona: *Uczynisz tedy z Joabem wedle mądrości twojej, a nie dozwolisz siwej głowie jego, aby zeszła do grobu w pokoju.*

kiedy Abner przybywa do Hebronu Joab nieobecny z powodu pomniejszej wyprawy rabunkowej

rozmowy Dawida króla Judy z Abnerem dowódcą wojsk Izraela w cztery oczy

jednak serdeczne pożegnanie Abnera przez Dawida przy bramie uściski pocałunki tedy prawdopodobnie zadowalające zakończenie rokowań

Joab powraca z bogatym łupem dowiaduje się o wizycie Abnera wielkie wzburzenie

Joab do Dawida: *Cóżeś uczynił? Słyszę, że był u ciebie Abner; czemuś tedy pozwolił mu odejść w pokoju, znasz przecie Abnera: toż przyszedł cię oszukać i wywiedzieć się o wszystkich zamiarach twoich oraz przedsięwzięciach.*

niemożliwe by Dawid w to wierzył ale bardzo prawdopodobna zmiana po odjeździe Abnera w tym sensie iż tańszym kosztem zdobędzie tron izraelski usuwając Abnera

Joab podejmuje kroki

pytanie: za wiedzą Dawida czy bez

Dawid w tej kwestii: *Ani ja, ani królestwo moje nie ponosi winy przed Panem za krew Abnera ben Ner! krew jego niech spadnie na głowę Joaba.*

podług litery prawa Dawid niewinny bo czyn wyłącznie Joaba

Joab wysyła za Abnerem gońców którzy doganiają go przy źródle Sira i wzywają do powrotu

Hebron Joab spotyka Abnera w bramie miasta bierze go na stronę jak na poufną rozmowę wbija mu sztylet pod piąte żebro ulubiony cel Joaba jak i Abnera ale Joab zręczniejszy

Dawid jak zwykle zarządza pogrzeb państwowy publiczną żałobę po Abnerze wszyscy wielcy w Izraelu również Joab rozdzierają szaty wdziewają na siebie wory

Dawid postępuje za marami do najwytworniejszego grobu w Hebronie położonego na wzniesieniu z widokiem i cyprysami

podnosi głos i płacze nad grobem Abnera wszystek lud płacze

PIEŚŃ ŻAŁOBNA DAWIDA
UŁOŻONA NA OKOLICZNOŚĆ PRZEDWCZESNEJ
ŚMIERCI ABNERA BEN NER

Czyż umarł Abner, jako umiera głupiec?
Wszak nie były spętane twe ręce, ani stopy łańcuchem skute;
Poległeś jak mąż, co pada przed złoczyńcami.

Pod koniec swej wypowiedzi księżniczka Mikal była już mocno poirytowana.

— Czyś ty właściwie zauważył — spytała mnie, wskazując na królewskiego nadeunucha — jak bardzo on przypomina swych ptasiogłowych bożków?

Zachowałem dyskretne milczenie.

— A ty, Etanie, również mnie złościsz tym swoim wiecznym notowaniem! Cokolwiek pragnie wiedzieć najmędrszy z królów, Salomon, mogę mu powiedzieć w twarz!

Odłożyłem na bok woskową tabliczkę; Amenhotep zaś skłonił się i rzekł:

— Jeśli wolisz, pani, byśmy się oddalili...

— Zostańcie — przerwała ostrym tonem — chcę to opowiedzieć do końca. — Podniosła się, bardzo chuda w swej czarnej sukni. — Nigdy nie zapomnę jego głowy.

Tylko głowy; niemal już nie pamiętam, jak poza tym wyglądał, jak trzymał dłonie, jak się poruszał, jak mówił. Tego dnia, w Hebronie, Dawid posłał do domu kobiet i kazał im powiedzieć: Król życzy sobie, abyś stanęła przed obliczem jego. Byłam zaskoczona, ale poszłam za sługą. A w sali tronowej Dawid siedział między cherubami, stał tam również Joab pośród wielu możnych panów; ja zaś, pokłoniwszy się przed Dawidem, rzekłam: Oto podług życzenia twego przyszłam do ciebie, służebnica twoja, panie mój. On podniósł dłoń, a wskazawszy na przedmiot, który leżał na małym stoliku, owinięty w ciemne płótno, powiedział: Spójrz, oto brat twój Iszboszet. Sługa odsunął płótno i ujrzałam głowę: włosy zawiązane w pętlę jako poręczny uchwyt, oczy niby dwa szare krzemienie, broda i gardło — jedna gruda zaskorupiałej krwi.

Księżniczka upiła łyk wody z domieszką wonności. Następnie zbliżyła się właściwym sobie sztywnym krokiem do Amenhotepa, trzepnęła go wachlarzem po kostkach dłoni i powiedziała:

— Gdyby to miało być nazbyt wiele jak na twoje delikatne egipskie nerwy, możesz przecież odejść.

— Pani — odrzekł — to nie dzięki delikatnym nerwom skłoniliśmy twoich przodków, aby z ciężkich ciosanych kamieni wznieśli kilka naszych najpiękniejszych piramid.

— Ale my to przeżyliśmy — powiedziała księżniczka. — Jesteśmy wytrzymałą rasą. — Umilkła, spojrzała na mnie marszcząc czoło: — Na czym to stanęliśmy? Ach, tak — mój małżonek, król Dawid, zwrócił się potem do dwóch mężczyzn, którzy przed nim stali, i rzekł: A teraz, Baano i Rekabie b'nai Rimmon, bądźcie tak dobrzy i powtórzcie waszą opowieść przed żoną moją Mikal, córką Saula i siostrą Iszboszeta. A Baana i Rekab poblednili, stracili nieco pewności siebie i powiedzieli: Za pozwoleniem, pani, poszliśmy do domu Iszboszeta, gdy dzień

był najgorętszy, i mogliśmy wejść bez trudu, Iszboszet bowiem dał nam różne zlecenia co do Abnera ben Ner, a słudzy Iszboszeta wiedzieli, że nas oczekiwał. Udaliśmy się do wnętrza domu, do sypialni Iszboszeta, który na łożu swym leżał i chrapiąc odbywał swą drzemkę poobiednią, a muchy brzęczały nad jego twarzą. Zakłuliśmy go na śmierć, głowę ucięli i szliśmy drogą przez równinę całą noc. A przyniósłszy głowę Iszboszeta do Hebronu twemu małżonkowi, królowi Dawidowi, rzekliśmy do króla: Oto ona, oto głowa Iszboszeta, syna wroga twego, co dybał na twoje życie, a dzisiaj Bóg pomścił pana naszego króla na Saulu i nasieniu jego.

Księżniczka usiadła na poduszkach i splotła ręce wokół kolan. Patrząc na jej ściągnięte bólem usta i bruzdy na twarzy, pomyślałam o Dawidzie i jego niesamowitym zmyśle widowiskowości.

— A Dawid powstał między cherubami — ciągnęła księżniczka — i rzekł: Wysłuchajcie mnie wy, synowie Rimmona, a także i ty, Mikal, córko Saula. I mówił o młodym Amalekicie, który przyniósł mu koronę Saula i obręcze z ramion Saula, i który mniemał, że za swoje poselstwo otrzyma nagrodę, a którego on kazał stracić w Siklag. Później zaś rzekł podniesionym głosem do Baany i Rekaba, i do mnie, i do wszystkich, którzy wokół niego stali: Na życie Pana, który duszę mą wybawił z wszelkiej zgryzoty, o ileż prędzej tak uczynię, gdy ludzie bezbożni zabili męża sprawiedliwego w jego własnym domu i na łożu jego! Przeto teraz czyż nie mam żądać krwi jego z rąk waszych i zgładzić was z oblicza ziemi? A kiedy Baana i Rekab podnieśli ku niemu krzyk i powstało wielkie zamieszanie, Dawid wydał rozkaz oficerom swoim, którzy zabili obu morderców, a odrąbawszy im ręce i nogi, powiesili nad stawem w Hebronie.

Księżniczka założyła ręce płasko na łonie.

— Nie wiem, jaka to myśl przeciwna naturze skłoniła Dawida, by głowę Iszboszeta pochować w grobie

Abnera w Hebronie. Czyż Iszboszet nie był w równym stopniu ofiarą Abnera, jak i morderców swoich, Baany i Rekaba? A może ta bliskość w śmierci miała być symboliczną, tajną alegorią, zrozumiałą tylko dla Boga i dla Dawida?

15.

ZAPISKI, UWAGI I ROZWAŻANIA ETANA BEN HOSZAI O ZEWNĘTRZNYCH WOJNACH DAWIDA, A TAKŻE RÓŻNYCH INNYCH ZDARZENIACH W CZASIE PANOWANIA DAWIDA, KTÓRE ZOSTAŁY OMÓWIONE NA KOLEJNYM POSIEDZENIU CZŁONKÓW KOMISJI DO OPRACOWANIA JEDNEGO I JEDYNIE PRAWDZIWEGO, AUTORYTATYWNEGO, HISTORYCZNIE ŚCISŁEGO I URZĘDOWO ZATWIERDZONEGO RAPORTU O ZDUMIEWAJĄCYM WYNIESIENIU I TAK DALEJ

Wszystko otrzyma, kogo wybrał Pan; wszelako ci, którym pisane jest upaść, wdeptani będą w ziemię.

Jak bet następuje po alef, tak po zamordowaniu Iszboszeta musiało nastąpić namaszczenie Dawida. Starszyzna Izraela przyszła do Dawida i rzekła: Oto myśmy są kość twoja i ciało twoje; już dawniej, gdy Saul był jeszcze królem nad nami, tyś w bój Izraela wodził i zdobycz bogatą przynosił, i ty będziesz wodzem nad Izraelem. I król Dawid zawarł z nimi przymierze przed Panem w Hebronie; i pomazali go na króla nad Izraelem.

Ale po wszystkich tych namiętnościach i niedolach, po fotelach i mordach, uderzeniach i przeciwuderzeniach zakończenie to prawdopodobnie było dla Dawida mało zadowalające.

PRZEMOWA KRÓLA DAWIDA DO ZGROMADZONYCH WOJSK JEGO PRZED ATAKIEM NA TWIERDZĘ SYJON, JAK ZOSTAŁA PRZEDŁOŻONA NA POSIEDZENIU PRZEZ BENAJASZA BEN JEHOJADA, A TAKŻE PRZEZEŃ CZŁONKOM KOMISJI ODCZYTANA

— „Tak więc, synowie Izraela oraz Judy, wysłuchajcie

wybrańca Pana. Kapłani nasi nabili owiec męskich, a także zapytywali wyrocznię urim i tummim; przysięgają mi, że nigdy jeszcze nie było dnia bardziej korzystnego, by szturmem wziąć miasto Jebusytów, Jeruszalaim, i wyrwać je z rąk pogańskich. Przeto śniłem sen, w którym ukazał mi się Jahwe, Pan Zastępów, i mówił do mnie: Spójrz, oto wywiodłem Izraela z Egiptu, i szedłem przed nim w słupie obłoku za dnia i w słupie ognia nocą; tak też będę szedł przed tobą i przed ludem twoim, kiedy uderzycie na wały Jeruszalaim.

(*Okrzyki hurra*).

Ach, dzielni wojownicy moi, których miecz budzi lęk w sercu wroga: chcę, byście przed Panem w proch upadłszy, dziękowali mu, iż wybrał was, byście mogli ten dzień przeżyć. Albowiem po wsze czasy zazdrościć wam będą, gdyż wyście wybrani zostali spośród wszystkich synów Izraela, by uderzyć na twierdzę Syjon i zdobyć ją dla Pana boga Zastępów i dla króla waszego Dawida, a przez to imię swoje nieśmiertelnym uczynić, zdobywając przy okazji dla siebie łupy wielkie.

(*Głośne okrzyki hurra*).

Wszelako odezwały się głosy, a ja mam na głosy bardzo dobre ucho, które stawiały pytanie: Dlaczegóż to właściwie Dawid chce mieć to Jeruszalaim jako miasto swoje? To jedynie kupa kamieni, latem gorąca, zimą zimna, i w ogóle nieprzyjemna. Lecz w moim śnie, o którym miałem już okazję wspomnieć, Jahwe mówił do mnie dalej i rzekł: Dawidzie, tyś jest królem wszystkich dzieci Izraela; dlatego miasto twoje nie będzie w Judzie ani w Beniaminie, ani w Manassesie, ani też w żadnym z plemion, ale będzie twoim własnym miastem, miastem Dawida, położonym pośrodku; a ja, Pan Bóg twój, sam przyjdę i zamieszkam w Jeruszalaim, na wielki pożytek mieszkańców jego i całego ludu Izraela. Widzicie przeto, wojownicy moi o lwim sercu, iż Jahwe, Pan Zastępów, wielkie ma plany co do roli Jeruszalaim w historii; a naszą jedyną powinnością jest to miasto zająć.

(*Okrzyki hurra*).

Powiedziano również, a ja mam dobre ucho na wszystko, co się mówi, że twierdza Syjon i mury Jeruszalaim tak są niedostępne, iż nawet ślepi i kulawi obronić je mogą. Wszelako nie jest to nic innego, jak tylko pogłoska rozsiewana przez wrogów Dawida. Albowiem w moim śnie, który tu kilkakroć już przywoływałem, Jahwe mówił do mnie jeszcze i rzekł: Dawidzie, jest tam przejście przez skałę, co wiedzie od źródła za murami miasta do cysterny w obrębie wałów, a kto nim wejdzie, ten

znajdzie się za plecami wrogów i tym sposobem dokona dzieła, które miłe jest w oczach Pana.

(*Zaskoczenie, okrzyki hurra*).

Przeto powiadam wam, niezwyciężeni moi: Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli miasto Jeruszalaim nie będzie z nastaniem nocy. A kto pierwszy to przejście pokona i dotarłszy do cysterny, pobije Jebusytów razem z ich kulawymi i ślepymi, ten będzie dowódcą zwierzchnim i naczelnym. Trębaczu trąb do ataku.

(*Nie kończące się okrzyki hurra. Trąba daje znak do ataku*)".

Benajasz ben Jehojada skończył. Członków komisji ogarnęły najwyraźniej niemiłe uczucia; siedzieli oto, jedni oglądając paznokcie, inni drapiąc się po nosie. Przyczyna tych niemiłych uczuć była jasna: to właśnie Joab pierwszy pokonał przejście, pierwszy dotarł do cysterny i pobił Jebusytów; lecz co do Joaba, jak mówiono, król Dawid wydał polecenie synowi swojemu Salomonowi: Uczynisz tedy z Joabem wedle mądrości twojej, a nie dozwolisz siwej głowie jego, aby zeszła do grobu w pokoju.

A Jozafat ben Achilud, kanclerz, złożywszy płasko dłonie, rzekł:

— Skądże się biorą wątpliwości w sercach panów moich co do potraktowania Joaba w naszym Raporcie? Czyż w Księdze Stworzenia nie napisano całkiem jasno o wężu i nie opowiedziano o Kainie, zabójcy brata swego Abla? W księgach, jakie ukazują się w pewnych obcych krajach, często jedynie krótko lub zgoła wcale nie wspomina się o tych, którzy nie podobają się ich królowi, tak iż człowiek tym sposobem potraktowany przestaje istnieć, a synowie jego stają się synami nikogo. Lecz takie są drogi nieobrzezańców, i nie jest to roztropne, całkowite bowiem przekręcanie faktów ogłupić może jeno całkowitych głupców i odbiera wiarygodność całej księdze; a skoro tylko na tronie zasiądzie nowy król, to nakazuje wszystko opisać inaczej, przy czym odgrzebuje się osobę

skazaną na nieistnienie, a faworytów poprzedniego króla przedstawia się w odpowiednio gorszym świetle, tak iż historia ludu zależy ostatecznie od tego, które jej wydanie czytamy. Lecz najmędrszemu z królów, Salomonowi, bardziej by się podobało, gdyby nasza komisja zręcznie przedstawiła w odpowiednim świetle człowieka, który ma być napiętnowany, prawdę zaś, gdzie ją nagiąć trzeba, tylko odrobinę nagięła, i w ogóle postępowała subtelniej, aby lud uwierzył w to, co jest napisane; albowiem król wielką pokłada nadzieję w tym, że *Jeden i Jedynie Prawdziwy, Autorytatywny, Historycznie Ścisły i Urzędowo Zatwierdzony Raport o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej przetrwa wszystkie inne księgi tego rodzaju.

Zauważyłem zmarszczoną brew Benajasza ben Jehojada, który parsknął z wściekłością i rzekł:

— Wystarczy. Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeśli nie wytoczę Joabowi publicznego procesu. Mam dosyć świadectw przeciwko niemu i należycie podpisanych zeznań, żeby go dwakroć i trzykroć powiesić i odrąbać mu głowę, ciało zaś przybić do pierwszego lepszego muru; a w czasie procesu wyzna prawdę przed całym ludem, i to tak szczegółowo, że niczego już nie będzie trzeba naginać, odrobinę czy jakkolwiek inaczej.

Na to kanclerz Jozafat ben Achilud uśmiechnął się uprzejmie. Wszczęcie postępowania sądowego, powiedział, z pewnością leży w urzędowej domenie pana mojego Benajasza, założywszy zgodę króla Salomona; lecz powiesić człowieka, a pisać o nim to dwie różne sprawy.

Oto król Dawid w blasku chwały.

Włos nabrał rdzawego koloru, w brodzie pokazują się pierwsze nitki siwizny. Przymus nieustannej czujności wyżłobił mu bruzdy wokół oczu, oczy zaś straciły nieco swój dawny blask.

(Pan mój Jozafat: Tutaj należy wspomnieć, że Pan

ustanowił Dawida królem nad Izraelem dla dobra ludu swego Izraela).

Dawid zamieszkuje w twierdzy Syjon, której nadaje imię Miasta Dawidowego. Umacnia fortyfikacje. Rozmawia z Hiramem, królem Tyru, który przysyła drzewo cedrowe oraz cieśli i kamieniarzy, aby zbudowali mu pałac.

Spośród córek jeruszalaimskich bierze sobie dodatkowe żony i nałożnice. Potrzebuje nowych żon, potrzebuje więcej synów i ma nadzieję, że powiększenie rodziny o miejscowe piękności przysporzy mu sympatii wśród mieszkańców.

(Pan mój Elichoref: W tym miejscu należy włączyć imiona synów Dawidowych, którzy urodzili się w Jeruszalaim).

Widomie jest wybrańcem Pana. Inaczej niż dom Saula, który upadł po śmierci założyciela, dom Dawida ma go przetrwać o wiele pokoleń. Władza w jego rękach uświęcona jest wyższym celem. Jego poezja obszernie zajmuje się tą myślą; razem z tekstami starszy kapelmistrz królewski otrzymuje dokładne wskazówki co do sposobu ich wykonania. Ale Dawid szuka trwałego świadectwa swego boskiego posłannictwa.

I przychodzi mu na myśl Arka Przymierza.

(Pan mój Natan: Tu wskazany jest krótki rozdział o przeniesieniu Arki Bożej do Jeruszalaim).

Arka Przymierza, na niej Jahwe królujący niewidzialnie pomiędzy cherubami: wystarczy ją przewieźć do Jeruszalaim, a wraz z nią przewieziony zostanie Jahwe, niepochwytny, niestały Bóg plemion; a Bóg w jednym miejscu oznacza władzę w jednym miejscu.

Lecz gdzie znajdowała się Arka? Z zebranych naprędce informacji wynika, że ostatni raz była adorowana publicznie za sędziowania proroka Samuela, a mianowicie po tym, jak podczas bitwy zdobyli ją królowie filistyńscy, którzy jednak wkrótce dotknięci przez Jahwe wrzodami

na przyrodzeniu swoim i hemoroidami, odesłali ją Izraelowi. Od tej pory stoi, pokryta kurzem, w szopie niejakiego Abinadaba w Kiriat-Jearim niedaleko Gibea.

(Pan mój Sadok: Należy unikać wszelkich informacji, które mogłyby wywołać wątpliwości co do świętości przedmiotów kultowych).

Kiedy więc Arka oczyszczana jest z pajęczyn i odmalowywana, król Dawid zbliża się z trzydziestu tysiącami wiernych, by zabrać Arkę Przymierza z domu Abinadaba. Arka zostaje umieszczona na nowym wozie, a Uzza i Achio, synowie Abinadaba, zostają wyznaczeni do prowadzenia wozu.

Dawid wie, co winien jest Panu: to będzie największa procesja w dziejach Izraela, z nieprzeliczoną rzeszą muzykantów, którzy grają przed Panem na harfach, psalterionach, bębnach, kornetach i cymbałach, wystarczająco głośno, by przestraszyć nawet najsilniejszego wołu. A kiedy procesja przybyła na klepisko Nakona, oto ponoszą woły i wóz zaczyna się chwiać, Uzza zaś podtrzymuje Arkę Bożą, aby nie spadła. Przez co rozpala się gniew Pana przeciwko Uzzie, i razi go tamże Bóg za występek jego; i umiera Uzza przy Arce Bożej.

(Pan mój Sadok: Należy to starannie opracować, tak aby nie zrodziły się wątpliwości w wieczną sprawiedliwość Pana).

Dawida ogarnia lęk: jeśli Uzza musiał umrzeć dlatego tylko, że podtrzymał Arkę Bożą, to co w takim razie grozi człowiekowi, który zamyśla posłużyć się nią dla własnej korzyści?

Przeto Dawid postępuje tak, aby się pozbyć tego niebezpiecznego przedmiotu. Zwłoki Uzzy pozostają na miejscu. Arka Boża zostaje przeniesiona do położonego w pobliżu domu Obed-Edoma, męża z Gat, w celu dalszej obserwacji: gdyby gniew Pana miał potrwać dłużej, to Obed-Edom zostanie dotknięty w widomy sposób.

(Pan mój Achiasz: Trzeba należycie podkreślić wy-

bór cudzoziemca na przedmiot eksperymentu, jako że objawia się tutaj wielka miłość Dawida do ludu jego Izraela).

Po trzech miesiącach wszystkie doniesienia są zgodne: u Obed-Edoma nie tylko nie rozwinęła się puchlina wodna ani otwarte wrzody, ani też żaden ropny wyciek, lecz Pan widomie pobłogosławił dom Obed-Edoma i wszystko, co do niego należy.

Teraz Dawid decyduje się na ponowienie ryzykownej próby. Aby mieć pewność, każe składać w ofierze woły i tuczne owce, ilekroć tragarze Arki postąpili sześć kroków. Następnie Dawid opasuje się lnianym efodem kapłańskim i tańczy w ekstazie przed Panem, ku wielkiej radości ludu, który podziwia jego wspaniale rozwinięty instrument, i ku wielkiemu niezadowoleniu Mikal obserwującej jego podskoki, kiedy on prowadzi Arkę do Namiotu.

(Pan mój Elichoref: Dla podkreślenia szczodrości Dawida należy tutaj dodać, że dnia tego Dawid kazał rozdzielić pomiędzy całą rzeszę Izraela, od męża aż do niewiasty, każdemu bochenek chleba, solidny kawał mięsa i jedną łagiew wina).

LISTA ZWYCIĘSTW DAWIDA
NAD RÓŻNYMI CUDZOZIEMSKIMI WROGAMI,
ZESTAWIONA PRZEZ BENAJASZA BEN JEHOJADA
I PRZEZ TEGOŻ PRZEDŁOŻONA DLA WŁĄCZENIA
DO RAPORTU O KRÓLU DAWIDZIE

PIERWSZA WYPRAWA PRZECIW FILISTYNOM:
Filistyni wdzierają się do kraju przez dolinę Rafaim. Stosując się do rad Pana, Dawid pokonuje ich frontalnym atakiem pod Baal-Perasim. Pobici Filistyni porzucają swoje bożki, a Dawid rozkazuje, by je spalono.

DRUGA WYPRAWA PRZECIW FILISTYNOM:
Filistyni wracają, znów przez dolinę Refaim. Pan zaleca manewr

obejścia, zakończony atakiem na tyły wroga; Pan da znak do ataku szumem wierzchołków pewnych drzew morwowych. Dawid czyni, jak mu nakazał Pan, i gromi Filistynów od Gibeonu aż po Gezer.

POŚCIG ZA POKONANYMI:
Opór rozproszonych oddziałów filistyńskich zostaje złamany; miasta Filistynów zajęte; pięć królestw przestaje istnieć.

PODBICIE MOABU:
Moabici zaatakowani i rozgromieni przez Dawida. Z każdych trzech zdolnych do walki mężczyzn dwóch każe zabić, reszta zostaje obłożona daniną.

WIELKA WYPRAWA PÓŁNOCNO-WSCHODNIA:
Hadadezer, król Soby, grozi, że rozciągnie swą władzę poza wody Eufratu. Dawid wyrusza przeciw niemu w pole, zwycięża, bierze do niewoli dwadzieścia tysięcy pieszych i siedmiuset jezdnych oraz zdobywa tysiąc rydwanów. Złote tarcze oficerów Hadadezera, jak też i wielkie ilości miedzi z miast Hadadezera, Tebach i Berotaj, przewiezione zostają do Jeruszalaim.

ZAJĘCIE DAMASZKU:
Syryjczycy z Damaszku przybywają na odsiecz Hadadezerowi, królowi Soby. Dawid zabija ich dwadzieścia dwa tysiące, urządza garnizony w Syrii damasceńskiej i okłada ludność daniną.

UJARZMIENIE EDOMU:
Powracając z Syrii Dawid pokonuje w Dolinie Soli pomocnicze wojsko z Edomu, osiemnaście tysięcy żołnierzy. Także w Edomie urządza garnizony i okłada ludność daniną.

WIELKA WYPRAWA JORDAŃSKA:
Wpadłszy w gniew na króla Ammonitów Chanuna, który zgolił do połowy brody posłów izraelskich i zmusił ich, by chodzili z gołym zadkiem, Dawid wyprawia Joaba z całym wojskiem. W podwójnej bitwie pod bramami stolicy Rabba-Ammon zostają po kolei pokonane syryjskie oddziały pomocnicze i Ammonici. Syryjczycy ponownie skupiają swe siły i zostają wzmocnieni oddziałami króla Hadadezera. Dawid zbiera całe pospolite ruszenie Izraela, przeprawia się przez Jordan i pod Chelam pokonuje armię syryjską zjednoczoną pod wodzem naczelnym

Szobakiem. Oddziały Dawida zabijają czterdzieści tysięcy jezdnych i załogi siedmiuset rydwanów; Szobak zostaje zraniony w czasie bitwy i umiera. Wszystkie królestwa syryjskie wycofują się z wojny; Joab pustoszy Ammon, oblega stolicę Rabba-Ammon i burzy ją. Ludność miasta poddana jarzmu; Dawid wkłada na głowę swoją królewską koronę Ammonitów, ważącą talent złota i ozdobioną drogocennymi kamieniami.

STWIERDZENIE OGÓLNE:
We wszystkich tych bitwach i wyprawach Pan chronił Dawida, gdziekolwiek ten się udawał.

— A teraz, moi panowie — rzekł Jozafat ben Achilud, kanclerz — nasz ostatni punkt na dzisiaj: Dlaczego król Dawid, chociaż sprowadził Arkę Bożą do Jeruszalaim, sam nie wzniósł świątyni, w której powinna była znaleźć miejsce, lecz pozostawił to pobożne dzieło synowi swemu i dziedzicowi Salomonowi.

Obawiałem się, że Jozafat może zepchnąć to pytanie na mnie. Świątynia, która kosztowała zawrotne sumy, była stałą przyczyną publicznego niezadowolenia; i niejeden z ludu wynosił Dawida nad Salomona, gdyż stary król mądrze postąpił, unikając rozpoczęcia tej olbrzymiej świętej budowy.

Jozafat uśmiechnął się do mnie:

— Etanie?

Wszelako ja wiedziałem, a wiedział to również Jozafat, że członkowie komisji dobrze znają powód zachowania się Dawida. To nie było skąpstwo. Na budowę swojego pałacu Dawid wydawał pieniądze; w ogóle nie szczędził szekli, gdy chciał pokazać świetność swojego królestwa. Przykry to fakt, ale Dawid lękał się niesnasek z duchowieństwem. Arka Boża w jego Namiocie w Jeruszalaim i tak już wywołała dość rozgoryczenia, jako że pomniejszała dochody świątyń w Szilo i Szechem, jak również setek mniejszych sanktuariów rozproszonych po całym kraju, z których każde żywiło pewną liczbę kapła-

nów; Dawid obawiał się, że świątynia królewska, skąpana w przepychu ozdób z drzewa cedrowego, marmuru, miedzi i drogocennych kamieni, mogłaby przemienić niezadowolenie tych kapłanów w czynną wrogość i pomnożyć trudności, jakie trapiły go mimo zwycięstw wojskowych.

Rzekłem tedy, iż nie mnie, jeno mężom Bożym przystoi wyrażać zdanie o świątyni Pana i o wszystkim, co jej dotyczy; ja zaś jestem tylko skromnym naczyniem, które oczekuje, iż napełnione będzie słowami ich mądrości. Na co kapłan Sadok i prorok Natan jęli zachęcać się wzajem do zabrania głosu, aż w końcu Benajasz ben Jehojada zapytał, czy komisja ma obradować przez całą noc.

Wreszcie zaczął Sadok i rzekł:

— Za pozwoleniem panów moich, Dawid przygotował budowę świątyni, zebrał mnóstwo żelaza i gwoździ dla bram i zawiasów oraz miedź i drzewo cedrowe. Potem przywołał do siebie Salomona, wówczas jeszcze chłopca w młodym wieku, i rzekł doń: Synu mój, jeśli o mnie idzie, to zamyślałem zbudować Panu, Bogu Izraela, dom, który byłby nadzwyczaj okazały i sławny we wszystkich krainach. Lecz przyszło do mnie słowo Pana, i rzekł Jahwe: Wieleś krwi przelał i wielkieś prowadził wojny; nie zbudujesz przeto imieniu mojemu żadnego domu. Lecz spójrz, oto urodzi ci się syn i on będzie mężem pokoju; i dam mu odpocznienie od wszystkich wrogów jego, albowiem imię jego będzie Salomon, to jest „hojnie pokojem obdarzony". On zbuduje dom imieniu memu; i będzie mi synem, a ja mu ojcem; i utwierdzę jego tron królewski nad Izraelem po wsze czasy.

Tu rozległy się huczne oklaski, a Jozafat stwierdził, że mądra to opowieść i o głębokim znaczeniu, zwłaszcza gdy idzie o najmędrszego z królów, Salomona. Lecz Natan, prorok, zmarszczył brwi i postawił pytanie, czy zdaniem członków komisji mądrze jest zwracać uwagę ludu na obfitą krew na rękach króla Dawida.

Na to odparł Jozafat:

— A może Pan mój Natan jest w posiadaniu innych wiadomości i byłby łaskaw podzielić się z nami?

Chętnie, rzekł Natan; w dodatku jego wiadomości są nie do obalenia, albowiem otrzymał je z ust Pana. W księdze swoich wspomnień, nad którą obecnie pracuje i której zamierza nadać tytuł *Księga Natana*, wszystko zapisał; z radością odczyta członkom komisji fragmenty odnośnego rozdziału.

Wówczas Jozafat podziękował Natanowi i stwierdził, że na pewno wyrazi opinię wszystkich członków komisji, jeśli z radością przyjmie tę uprzejmą propozycję; Natan zaś pstryknął palcami i wtedy dwaj służący wnieśli kosz pełen tabliczek glinianych; a sięgnąwszy do kosza jął czytać z rozdziału zatytułowanego *Sen Natana*.

Piękny to był sen i wielce pouczający. Oczywiście występował w nim Pan i miał dłuższą przemowę do Natana: o wyjściu dzieci Izraela z Egiptu, o osiedlaniu się plemion, o okresie sędziów. Przez wszystkie te lata, ciągnął dalej Pan, mieszkałem w namiotach i w przybytkach, tak iż kilka lat więcej tej niewygody niewiele znaczy.

I zawołał Natan głosem wielkim, powtarzał bowiem słowa Pana, które mu nakazywały:

— Idź do sługi mego Dawida i oznajmij mu: Kiedy się wypełnią dni twoje i spoczniesz obok ojców twoich, utwierdzę w potędze wielkiej syna twego, który wyjdzie z lędźwi twoich. On zbuduje dom imieniu memu; ja będę mu ojcem, a on mi synem, dom zaś twój i królestwo trwać będą na wieki.

Natan umilkł na chwilę.

— A wszystkie te słowa i widzenia wiernie przekazałem Dawidowi — zakończył.

I znów było wiele oklasków, a Jozafat stwierdził, że ten sen jest wprost nadzwyczajny i ma głębokie znaczenie, zwłaszcza gdy idzie o nasienie z ciała Dawida. Lecz kapłan Sadok wzruszył ramionami i w kwestii tego cudu

stwierdził, iż w opowieści, jaką przedstawił komisji, Pan wyrzekł niemal te same słowa, co we śnie, które Natan odczytał z księgi wspomnień swoich.

Kanclerz Jozafat ben Achilud głośno przełknął ślinę, po czym zwrócił się do mnie i rzekł:

— Etanie, co ty, jako rzeczoznawca, zamieściłbyś w Raporcie o Królu Dawidzie, opowiadanie Sadoka czy sen Natana?

— Jednakowe brzmienie słów Pana w obu przypadkach — powiedziałem po chwili wahania — dowodzi ich boskiego pochodzenia. Przeto Bóg jeden może rozsądzić. Słudze waszemu zda się, iż będziecie musieli ciągnąć losy albo głosować.

— Głosować — podchwycił Benajasz — żebyśmy wreszcie mogli skończyć.

Stało się jednak, że trzy głosy stanęły przeciwko trzem, gdyż Benajasz ben Jehojada, pisarz Achiarz i Sadok wypowiedzieli się za opowiadaniem Sadoka, Jozafat ben Achilud natomiast i Elichoref, drugi pisarz, jak i Natan za snem Natana. Dalsze kwestie przedłożono do rozstrzygnięcia najmędrszemu z królów, Salomonowi*.

---

* Salomonowy wyrok, wydany po kilku miesiącach: Zamieścić oba teksty.

16.

NOTATKA KRÓLA DAWIDA O KŁÓTNI, JAKĄ MIAŁ Z MIKAL, ŻONĄ SWOJĄ, PO POWROCIE Z WIELKIEJ PROCESJI NA CZEŚĆ PRZENIESIENIA ARKI BOŻEJ DO JERUSZALAIM

Marsz był długi, powietrze gorące, na drogach kurz; a taniec mój przed Panem uciążliwy. Czyż mężczyzna nie może potem oczekiwać, że we własnym domu zostanie powitany życzliwym słowem, chłodnym napojem i miednicą wody dla obmycia stóp swoich?

Lecz Mikal, córka Saula, stoi w drzwiach i wita mnie drwiącym wyrazem twarzy, który jest tak nieznośny, a kiedy pytam, gdzie też mogą być inni, odpowiada: Pan mój znajdzie ich zapewne w mieście albo w bramach miejskich przy recytatorach i śpiewakach ulicznych, kuglarzach i połykaczach mieczy; wszak nie co dzień król urządza ludowi święto i takie widowisko. Czemu więc ty zostałaś w domu, pytam. Jestem córką króla, odpowiada, nie zadaję się z tłuszczą; dosyć mi już było tego, co widziałam z okna. Ach tak, powiadam, a ładny to był widok?

Wtedy ona spogląda na mnie. I widzę, jak głęboko nabiera oddechu i unoszą się jej piersi, wciąż jeszcze ma te piękne jędrne piersi, i zaczyna mnie besztać: Jakąż to sławą okrył się dzisiaj król Izraela, obnażając się na oczach dziewek, pochlebców dworskich, bezwstydny niczym jaki kurwiarz.

Panie Boże! Gniew dobywa się z trzewi moich i uderza mi do głowy, i wspominam dwieście filistyńskich napletków, które ojciec jej kazał mi za nią zapłacić, i spojrzenie, jakim na dar mój patrzyła, i mówię: Przed Panem się pokazałem, rozumiesz, przed Panem, który wybrał mnie w miejsce ojca twego i w miejsce wszystkich synów twego ojca, bym królował nad Izraelem; dlatego tańczyłem przed Panem. I poniżę się jeszcze bardziej niż

teraz, i upokorzę się, i przed Panem obnażę; co się zaś tyczy dziewek, o których mówiłaś, to nie wstydzę się tego, co chciałyby ujrzeć; niejednej bowiem oddało już przysługę; lecz ty pominięta będziesz i pozostaniesz bezdzietna po dzień śmierci twojej.

Mówisz tak, jakbyś choć raz zbliżył się do mnie w miłości, powiada ochrypłym głosem, od kiedy zabrałeś mnie Paltielowi i trzymałeś w domu swoim w Hebronie, a teraz w Jeruszalaim.

Ja na to: Czemuż to niby własnym nasieniem miałbym pomnażać krew Saula, która jest wrogiem moim?

O, Dawidzie! woła Mikal. I dodaje: Pan Bóg wie, że serce twoje to bryła lodu, która studzi miłość twoich bliskich i śmierć niesie twej duszy; nadejdzie taki dzień, gdy poczujesz, jak rozchodzi się w tobie chłód, a wtedy najczulsze starania całej chmary córek Izraela nie zdołają ci użyczyć ciepła...

Tancerze i aktorzy w bramach miejskich pokazują widowisko traktujące o powieszeniu siedmiu synów Saula w Gibeonie, i o tym, jak matka ich Rispa, nałożnica Saula, wytrwale czuwała pod szubienicą od początku żniw jęczmiennych, odpędzając ptaki powietrzne w dzień i dzikie zwierzęta nocą, aż w końcu przyszedł deszcz, i tak zwyciężyła Dawida.

Wszelako pięciu z tych siedmiu to nie byli właściwie synowie Saula i Rispy, lecz wnukowie króla Saula, zrodzeni z córki jego Merab, która zmarła młodo, tak iż chłopców odchowała księżniczka Mikal, siostra Merab, stając się dla nich jako druga matka. I znów okazało się, że dłoń Mikal trzymała światło, które mogło rozjaśnić ciemność; lecz droga do niej była dla mnie zamknięta.

A naradziwszy się z Esterą, żoną moją, postanowiłem unikać dalszego popadania w zależność od Amenhotepa i lepiej już poprosić kanclerza Jozafata ben Achilud, aby wolno mi było stanąć przed obliczem księżniczki. Lecz on wezwał mnie po wielu dniach i rzekł:

— Etanie, pani Mikal jest niedysponowana; najmędrszy z królów, Salomon, doradza, abyś mnie przedłożył pytania swoje.

Nagle mróz przeszył mnie aż do trzewi, pojąłem bowiem, iż król mi nie ufa, a jego doradcy mi nie dowierzają, dlatego też odmawiali mi przystępu do Mikal; lecz byłem na tyle rozważny, by dać wyraz memu zatroskaniu zdrowiem księżniczki; wszelako Jozafat pominął to milczeniem i zapragnął się dowiedzieć, o co zamierzałem ją wypytać.

— Panie — rzekłem — z pytaniami jest jak z pewnymi roślinami: jedno wyrasta z drugiego.

— Zda mi się, Etanie — odparł kanclerz — iż przeceniasz swoją rolę. Pisarz ma pisać, a nie myśleć; ten zaś, kto uczony jest i posiadł wiedzę, niech ograniczy się do uczoności swojej.

— Sługa twój nie prowadzi badań dla samych badań czy też dlatego, że ma wścibską naturę — odparłem. — Czyż najmędrszy z królów, Salomon, nie mianował mnie redaktorem i nie przyrzekł pomocy, gdybym miał się potknąć lub był w niepewności, gdzie błąd leży, a gdzie prawda? Czemuż tedy nikt mi nie pomaga? Czemu zataja się i ukrywa przede mną fakty, które muszę poznać, by je opisać? Zaprawdę, wolałbym już wrócić do Ezra i żyć w pokoju niż dręczyć mą duszę tymi „tak" i „nie", i „lecz" i „może".

— Pytaj więc — powiedział marszcząc czoło.

— Jeśli idzie o taniec króla Dawida i jego ekstazę przed Arką Bożą, co wywołało niezadowolenie Mikal, wyglądającej przez okno...

— Wiem — powiedział Jozafat — była o tym mowa na ostatnim posiedzeniu komisji. Czy naprawdę sądzisz, że sprzeczka pomiędzy małżonkami warta jest omówienia w poważnym dziele historycznym?

— Taniec króla przed Arką Bożą jest czynnością świętą, wartą chyba wzmianki w poważnym dziele historycznym; a jeżeli z tego powodu żona króla wszczyna z nim kłótnię, przynosi jej to hańbę.

Na to Jozafat westchnął i rzekł, że przewidział moje

pytanie i jest na nie przygotowany; po czym podsunął mi kilka pokrytych krągłymi literami tabliczek. Wyglądały na osobiste notatki wykonane ręką kogoś biegłego w piśmie i zawierały liczne skróty.

A mnie się zdało, że skrzydła losu musnęły mi czoło, i choć znałem już odpowiedź, zapytałem:

— Czy to jest pismo króla Dawida?

Jozafat skinął głową:

— Z moich zbiorów.

Dał mi czas na przeczytanie. Później pozwolił mi odpisać tekst z tabliczek, który przytoczyłem na wstępie. A kiedy skończyłem czytać, zapytał:

— Co o tym sądzisz?

— Bóg jeden wie — odparłem — co dzieje się w sercach kobiety i mężczyzny, którzy tak byli ze sobą związani jak Dawid i Mikal.

— To wszystko, co odnajdujesz w słowach Dawida?

Nie odpowiedziałem.

— Nie czujesz tkwiącego w nich lęku i upiorów, jakie się z nich wyłaniają? A wszystkie upiory mają tę samą twarz: króla Saula.

Zapytywałem sam siebie, skąd nagle wzięło się to jego zaufanie. Czyżby już zdecydowano, że nie mam żyć dość długo, by móc je wykorzystać?

— Pan mój zechce mi wybaczyć — rzekłem — lecz zda mi się, iż Dawid nie należał do ludzi, którzy zajmują się upiorami; on stykał się raczej z aniołami i z Panem naszym Jahwe we własnej osobie.

Jozafat uśmiechnął się.

— Przyjrzyj się więc temu przy świetle słonecznym. Dawid sam zagarnął władzę, przypuszczał tedy, że inni mogliby rzecz podobną uknuć przeciw niemu. Państwo, które zbudował, było konieczne i dlatego miłe w oczach Pana; ale starszyzna, której władzę ukrócił, była rozgoryczona. Jego wojny były kosztowne, administracja pożerała mienie ludu; wkrótce dzieci Izraela zatęskniły za dniami

króla Saula, kiedy to król chodził jeszcze za pługiem, a chłop zachowywał większą część plonów dla siebie. Cóż bardziej naturalnego niż to, że rozczarowani i niezadowoleni, zubożali i biedę cierpiący pokładali swe nadzieje w duchu Saula i ostatnich żyjących jeszcze potomkach jego?

A ileż potrzeba wtedy czasu, doprowadziłem myśl Jozafata do końca, by nawet chłodny umysł widział grupę w każdym przypadkowym zbiegowisku i spisek w każdym wyszeptanym słowie? Ile potrzeba czasu, by państwo, zbudowane w imię Pana, przemienił w molocha, karmionego mięsem niewinnych?

— Pan mój nie pragnie chyba dać do zrozumienia — powiedziałem zatrwożony własną śmiałością — że Dawid nakazał powieszenie pięciu młodych synów córki Saula Merab i dwóch synów jego nałożnicy Rispy?

— Ta sprawa cię niepokoi?

Wiem dobrze, pośpieszyłem z zapewnieniem, że tych siedmiu młodych ludzi nie zostało zabitych przez Dawida, lecz przez mieszkańców miasta Gibeon, którzy nie należeli nawet do dzieci Izraela, jako że byli pierwotnymi mieszkańcami tego kraju, resztkami ludu Amorytów; mimo to wydaje mi się niewyobrażalne, by ktoś w Izraelu mógł zostać powieszony przez zgraję biednych tubylców, chyba że król Dawid wyraził na to zgodę.

— I teraz przypuszczasz — rzekł Jozafat — że kłótnię Dawida z Mikal i wszystko, co się z tym łączy, trzeba widzieć w związku z powieszonymi w Gibeonie.

Chyba pobladłem, gdyż nader dziwnie i bacznie mi się przyjrzał.

— Panie — rzekłem — ludzie wrogo usposobieni i tacy, którzy źle życzą najmędrszemu z królów, Salomonowi, mogą coś podobnego z tych zdarzeń wyczytać; wszelako nie wiem, jak możemy pominąć opis wieszania, skoro nawet tancerze i aktorzy w bramach miejskich odgrywają tę historię.

— Ach, Etanie — powiedział — pomimo swojej

pracy źle znasz Dawida ben Jesse, wybrańca Pana; przecież król Dawid sam udzielił odpowiedzi tym wszystkim, którzy zechcą go kiedyś szkalować.

Moje osłupienie chyba go rozbawiło, i ciągnął dalej:

— Przypominasz sobie ten głód za dni Dawida. Nie był to głód szczególnie dotkliwy; trwał dopiero trzeci rok. Lecz to wystarczyło, by lud począł szemrać, i mówiono, że Bóg karze Izraela z powodu krwi na rękach króla Dawida. I dotarły te słowa do uszu króla Dawida, miał on bowiem swoje uszy w najmniejszej nawet wsi, i rzekł do mnie: Jozafacie, krew która jest na rękach moich, przelana została w imię Pana i dla dobrej sprawy; przeto Pan nie może karać ludu Izraela z mojego powodu. Lecz jeśli przyszłaby ci do głowy jakaś krwawa przewina, która nie została jeszcze okupiona i którą moglibyśmy okupić, wówczas może udałoby się nam położyć zarazem kres głodowi, jak i wstrętnym pogłoskom.

Jozafat nalał sobie wina do pucharu.

— Wtedy przyszło mi do głowy — ciągnął dalej — że król Saul, kiedy był jeszcze nowy na urzędzie, wyruszył i w zapalczywości swojej zabił wielką liczbę mieszkańców Gibeonu, nie bacząc nawet na przymierze, jakie dzieci Izraela zawarły niegdyś z Gibeonitami. Przypomniałem Dawidowi o tym incydencie, a on zamknął oczy i pochylił głowę, jakby słyszał głosy; kiedy zaś ocknął się z tej zadumy, powiedział, że właśnie przemówił do niego Pan; a głos Pański rozpozna pośród tysięcy innych; i obwieścił mu Pan w kwestii głodu, że przyszedł on z winy Saula i jego domu krwią splamionego, gdyż Saul wymordował Gibeonitów.

Jozafat oglądał swój puchar, jakby się obawiał, że wino w nim jest skwaśniałe, i mówił:

— Następnie król mi rozkazał, bym sprowadził do Jeruszalaim starszyznę pozostałych przy życiu Gibeonitów i dał im do zrozumienia, że król zamierza uczynić

pokutę za zdradziecki postępek Saula. Przyszli tedy Gibeonici i stanęli przed Dawidem, a on ich spytał: Co mam dla was zrobić i jak zadośćuczynić waszej krzywdzie? A Gibeonici odrzekli: Nie idzie nam o srebro ni o złoto, ale chcemy teraz zniszczyć męża, który nas wyniszczył; każ nam wydać siedmiu jego męskich potomków, a powiesimy ich przed Panem.

Jozafat pociągnął łyk wina i mlasnął. Po czym mówił dalej:

— Byli w Izraelu tacy, co powiadali, że Gibeonici zażądali od Dawida życia siedmiu męskich potomków Saula, gdyż tak się złożyło, iż oprócz syna Jonatana, Mefiboszeta, który był kaleką i dlatego nie mógł zostać królem, pozostało ich akurat siedmiu. Lecz gadały tak jedynie gęby niewyparzone, a masy ludowe były za tym, by Dawid spełnił ich żądanie, i to szybko, z racji klęski głodowej.

— Lecz jak zachowała się księżniczka Mikal wobec tego bolesnego dla niej zdarzenia? — zapytałem.

— Zniosła to z godnością — wyjaśnił Jozafat — jak znosiła wszystko. Trudności narobiła ta druga, ta Rispa.

— Pod szubienicą? — spytałem.

— Zostali straceni w porze żniw — rzekł Jozafat po chwili namysłu — w pierwszych dniach, na początku żniw jęczmiennych. I wzięła Rispa wór, a rozłożywszy go na skale pod szubienicą, pozostawała przy swoich dwóch synach i pięciu synach Merab od początku żniw aż do nadejścia deszczu, odpędzając ptaki powietrzne dniem i zwierzęta dzikie nocą...

Jozafat ucichł. Zaczął mówić dopiero po chwili, tym razem gniewnie:

— Ach, przebiegła była ta Rispa, nałożnica Saula. Znała lud, znała też miękkie serce Dawida, które ulitowałoby się, gdyby tylko lud począł szemrać o tej matce w Izraelu, co siedzi pod szubienicą, odpędzając sępy i szakale od ciał dzieci swoich. A Dawid podejrzewał, że

z nie pogrzebanych kości króla Saula mógłby jeszcze powstać duch zmarłego króla. Wszelako wiedział również, że obok zgiełkliwych procesji i sutych uczt masowych dzieci Izraela niczego tak bardzo nie cenią, jak wspaniałych pogrzebów, takich, jakie urządził Abnerowi ben Ner i skrwawionej głowie Iszboszeta. Przeto Dawid zarządził, by zebrać kości Saula i syna jego Jonatana, które odebrano Filistynom i pogrzebano w Jabesz-Gileadzie, do tego kości powieszonych, i wszystkie te kości przeniesiono do krainy Beniamina, do Sela, gdzie złożono je na wieczny spoczynek w rodzinnym grobowcu, w grobie Kisza, ojca Saula. A król Dawid osobiście wybrał muzykę żałobną i rozkazał mi, bym stał na czele żałobników; mowę zaś pogrzebową wygłosił kapłan Sadok. A lud głośno krzyczał, lamentował i płakał, ale wszyscy byli zgodni, że Dawid zachował się nadzwyczaj wspaniałomyślnie.

— Jak zawsze — potwierdziłem — jak zawsze.

Z WIERSZA DAWIDA POD TYTUŁEM
Pieśń dziękczynna Dawida za wybawienie z rąk nieprzyjaciół jego

Pan mnie nagradza wedle prawości mojej;
odpłaca mi wedle czystości rąk moich.
Albowiem dróg Pana mego strzegę
i przez grzech od Boga nie odstępuję.
Mam przed oczami wszystkie wyroki jego
i dochowuję wszystkich jego przykazań.
Uczciwie i godnie przed nim kroczę,
Wystrzegam się grzechu i nieprawości.
Przeto Pan mi odpłaca wedle prawości mojej;
wedle czystości rąk moich przed oczami jego.

— Nie wyglądasz dobrze, Etanie, mężu mój — zauważyła Estera, kiedy wróciłem do domu nr 54 na ulicy

Królowej Saby. — Czy tak przykra była rozmowa z kanclerzem?

— Mówiliśmy o wieszaniu.

Wzięła moją dłoń w swoje ręce.

— Kimże jest Dawid ben Jesse, by z jego powodu miała cię świerzbić szyja? Bóg jednako stwarza królów i żebraków, daje im czas jakiś pod niebem i sprawia, że upadają jako trawa przed żeńcem. Etanie, a gdybyśmy tak powrócili do Ezra, do ciszy?

— Ach, Estero — odrzekłem — jesteśmy jako ta owca w zagrodzie; dokądkolwiek się zwróci, pozostaje uwięziona.

Wtedy umilkła i nic więcej nie rzekła.

17.

Już od dawna gnębiła mnie myśl, że muszę zająć się historią Batszeby.

Albowiem była ona jeszcze trudniejsza do omówienia niż powieszenie siedmiu ocalałych synów i wnuków Saula, jako że tyczyła przecież bezpośrednio najmędrszego z królów, Salomona; poza tym królowa matka Batszeba nadal jest bardzo żywotna.

Cały Izrael wie, że Uriasz Chetyta, małżonek Batszeby, umarł w najstosowniejszej chwili, by umożliwić Dawidowi poślubienie wdowy i uczynienie obu jej pierworodnych prawdziwymi książętami krwi. Mówiono o tym w całym kraju, zwłaszcza że osoby z tą sprawą związane wykazywały osobliwy brak powściągliwości; wszelako jedynie z trudem można oddzielić fakty od zmyślenia.

Prorok Natan opisuje to zdarzenie w swoich wspomnieniach i skłonny jestem dać mu wiarę w wielu sprawach: był świadkiem rozwoju niebezpiecznego związku i na swój sposób usiłował nań wpłynąć. Przy całej nieufności, która jest mi właściwa jako historykowi, sądzę jednak, iż możemy się uważać za szczęśliwych, mając Natana i jego księgę wspomnień; jest ona w najwyższym

stopniu użyteczna, o ile nie zapomnimy, jaki to człowiek: pełen samouwielbienia i pychy. — Wyszedłszy tedy, udałem się do proroka Natana i zastałem go w domu, kiedy niczym nie był zajęty.

— Ach, Etan ben Hoszaja! Właśnie o tobie myślałem, i oto zjawiasz się przede mną.

— Dar jasnowidzenia pana mojego jest jednym z cudów naszych czasów. Nie każdemu Bóg użycza wizji oraz snów pełnych głębokiego znaczenia, co zresztą powinno być wielce pomocne przy pisaniu ksiąg.

— Słusznie. Inni autorzy muszą wytężać umysł, wertować księgi i mocować się z logiką; ja po prostu czekam na oświecenie przez Pana.

— Ale czyż wspomnienia nie polegają właściwie na faktach?

— Czymże byłyby fakty bez wizji i przypowieści? Lecz nie wolno ci ich mylić z bełkotem, jaki znaleźć można w dziełach pewnych współczesnych, gdyż nie pochodzi on od Boga, jeno wynika ze zwykłej nieumiejętności zapisania choćby jednej spójnej myśli.

— Zakładam, że w twych wspomnieniach, panie, które noszą tymczasowy tytuł *Księga Natana*, opowiadasz także o wzruszającej, czułej miłości króla Dawida do pani Batszeby, o owym słodkim i błogosławionym związku dwóch pokrewnych dusz, z którego po wielkim mozole zrodziła się osoba króla zasiadającego obecnie na tronie.

— Dołożyłem starań, żeby opowiedzieć tę historię z wszystkimi jej wspaniałymi szczegółami.

— Czy sługa twój może liczyć na to, że fakty, jakie zestawiłeś w swej księdze, oddasz do dyspozycji Raportu o królu Dawidzie: oczywiście osoba twoja znajdzie w nim należną wzmiankę.

— Posiadam tylko jeden komplet tabliczek. Rozumiesz przeto, że nie mogę ich nikomu powierzyć.

— A czy mógłbym je przeczytać tu, u ciebie?

— Kiedy zstępuje na mnie słowo Boże, potrafię je uchwycić jedynie przy pomocy znaków i skrótów, których nigdy byś nie odcyfrował. Ale sam mogę ci przeczytać i odpowiedzieć na pytania twoje...

CZYTANIE NATANA PROROKA Z KSIĘGI WSPOMNIEŃ JEGO, Z PYTANIAMI ETANA BEN HOSZAJA I ODPOWIEDZIAMI NATANA UJĘTYMI W NAWIAS

Na ten wieczór król zaprosił mnie i kilku bliższych przyjaciół, aby omówić sprawy państwowe, przy czym miałem prorokować, gdyby zaszła takowa potrzeba. Zupełnie wbrew swoim zwyczajom król spóźnił się na wieczerzę i wydawał się roztargniony, tak iż poczułem się zmuszony zapytać, czy w czasie popołudniowej drzemki miał może sen, który wymaga wyjaśnienia.

Król popatrzył na mnie, jakbym mówił do niego z drugiego końca świata, i rzekł: Sen? Nie, Natanie, to było prawdziwe widzenie!

Kapłan Abiatar, pisarz Serajasz oraz wielu innych pragnęło się dowiedzieć czegoś bliższego: czy król widział tę zjawę we śnie, i czy była podobna raczej do anioła, czy też do człowieka, oraz wiele podobnych pytań, tak iż powstał zamęt. A pogładziwszy brodę, król Dawid rzekł, iż mniemałby, że zjawił mu się anioł, gdyby osoba owa nie dokonywała rytualnych ablucji, kiedy on, podniósłszy się z łoża swego, ujrzał ją z dachu królewskiego domu pod światło zachodzącego słońca. Na co pisarz Serajasz natychmiast wyjaśnił, że musiała to być Batszeba, córka Eliama i żona Uriasza Chetyty, który był tysiącznikiem i pod dowództwem Joaba uczestniczył w oblężeniu miasta Rabba-Ammon, gdyż ona i mąż jej niedawno wprowadzili się do domów oficerskich po zachodniej stronie pałacu. Jeśli król sobie życzy, dodał Serajasz, to on tam pójdzie i przekaże kobiecie, że spodobała się oczom króla; cała reszta jest już prosta.

Nie tak znów całkiem prosta, powiedział król.

Na to Serajasz zapytał, czy nie należą do króla wszystkie córki Izraela, łącznie z żonami cudzoziemców jak Uriasz Chetyta.

Wszystkie, odparł król, z wyjątkiem kobiet żołnierzy biorących udział w wyprawie wojennej. Nie wolno ich tknąć ani naczelnikowi plemienia, ani samemu królowi; albowiem jak można by nakłonić męża, by ruszył na wojnę i bił się za Pana, jeśliby nie miał pewności, że dom jego i żona są chronione?

A potwierdziwszy to, kapłan Abiatar rzekł, że idzie tu o nakaz Pana, który nieobrzezańcy określają mianem tabu, a król Dawid nadzwyczaj mądry jest i prawy.

Wówczas król uderzył pięścią w stół i wykrzyknął: Tak więc mam pozwolić, by ten ogień palił mi trzewia, i nie ugasić go?

Abiatar tak się przeląkł, iż kęs, który miał w ustach, dostał się do tchawicy, i trzeba mu było pomóc. Skoro tylko znów mógł odetchnąć, rzekł: Ogień, który pali trzewia króla, trzeba ugasić, albowiem zdrowie wybrańca Pana jest najwyższym prawem. Więcej nawet: czyż sam Jahwe nie ukazał swej woli wyraźnie, sprawiając, by ablucje owej kobiety, zachód słońca i pojawienie się króla na dachu odbyły się w tym samym czasie?

A pisarz Serajasz wyjaśnił, iż tabu nie ma w tym wypadku zastosowania, gdyż Uriasz Chetyta nic nie straci, jeśli król będzie dzielił łoże z Batszebą, żoną Uriasza; wprost przeciwnie, związek ten przyniesie Uriaszowi zaszczyt i bogactwo.

(W tym miejscu pomyślałem, że czas już wpaść w zachwyt, powiedziałem tedy, iż w całym moim życiu nie słyszałem jeszcze niczego, co byłoby napisane w sposób tak poruszający i tak prawdziwy! Ale czy pan mój Natan, który owego wieczoru był przecież także gościem przy stole króla Dawida, nie wyraził swego zdania w kwestii tabu?

Natan uśmiechnął się i powiedział skromnie:

— Rzadko miewam zdanie, jeśli Pan nasz Jahwe nie pouczy mnie co do słów moich.

I czytał dalej).

A wyprawiwszy posłańców, Dawid kazał sprowadzić Batszebę. Kiedy zaś do niego przyszła, spał z nią, gdyż była oczyszczona z nieczystości swojej; a potem wróciła do domu swego.

(Znów mu przerwałem mówiąc: — Ponieważ owocem zespolenia wspomnianej pary był najmędrszy z królów, Salomon, chcielibyśmy przeto uniknąć domysłów czytelnika, iż dokonał się pomiędzy nimi jedynie najpry-

mitywniejszy akt kopulacji. Czyżby król Dawid nigdy, choćby półsłówkami, nie napomknął o czułych igraszkach i pieszczotliwych słowach, które on i pani Batszeba wymieniali w czasie ich pierwszej miłosnej nocy?

— Król Dawid powiedział mi kiedyś, że nigdy jeszcze nie spotkał człowieka, czy to męskiej, czy to żeńskiej płci, który pod tym względem bardziej byłby uzdolniony niż Batszeba, córka Eliama. Lecz co się tyczy słów, jakie oboje wymieniali tej nocy, to obawiam się, że będziesz musiał zapytać królową matkę we własnej osobie.

— Pan mój dobrze ją zna? — spytałem uprzejmie.

— Gdyby nie ja z moją radą — Natan znacząco zawiesił głos — i gdyby nie Benajasz ze swoimi Keretytami i Peletytami, to syn jej nie siedziałby teraz pomiędzy cherubami, tylko w ciemnym i strasznym lochu.

— A więc pan mój bez trudności mógłby poprosić królową matkę, by zgodziła się na krótką rozmowę i zezwoliła mi na kilka pytań?

Natan uniósł płową brew.

— Myślę, że nie uznałbyś jej za zbyt skłonną do wynurzeń.

I czytał dalej).

I poczęła owa kobieta, a posławszy, kazała obwieścić i powiedzieć Dawidowi: Będę miała dziecko.

I zdarzyło się owego dnia, żem był u króla, by dostarczyć mu kilka pomniejszych proroctw. Król zwrócił się do mnie i rzekł: Natanie, niech mi Bóg to i owo uczyni, zda mi się niemal, że ona to uknuła. Spytałem, co go skłoniło do tego przypuszczenia. I odrzekł król: Pan wie, albowiem nie widzi Pan, jako widzi człowiek, Pan ogląda serce; mam jednak takie uczucie.

Powiedziałem królowi, że dodatkowy syn zawsze jest błogosławieństwem, zakładając, że dziecko pochodzi z jego nasienia.

Odrzekł, iż tego jest raczej pewny; ostatecznie widział, jak dokonywała ablucji, a już w niewiele godzin później przyszła do niego, obmyta i oczyszczona z krwi swojej, a mąż jej Uriasz oddalony był o cztery dni forsownej jazdy konnej pod wałami Rabba-Ammon.

Wtedy powiedziałem: Wydaje się przeto, iż Pan mówi do sługi swego Dawida przez słowa, jako też i przez faktyczne błogosławieństwa.

Lecz król zmarszczył czoło i rzekł: A co z prawem Pana, które nieobrzezańcy zowią tabu? Mężczyzna łatwo może ukryć obcowanie z kobietą, lecz dziecka ukryć się nie da; a coś takiego jak niepokalane poczęcie może się pewnego dnia w naszej rodzinie zdarzyć, ale do tej pory jeszcze się nie zdarzyło.

Rzekłem przeto do króla: Czy dobrze zrozumiałem pana mojego, że cztery dni forsownej jazdy dzielą Jeruszalaim od wałów Rabba-Ammon, które oblega Joab, a Uriasz pod jego dowództwem służy?

A król potwierdził, iż tak się rzeczy mają.

Na co ja spytałem: A zatem również od wałów Rabba-Ammon do Jeruszalaim są cztery dni forsownej jazdy?

Król rzekł: To chyba jasne.

Ja zaś powiedziałem: W takim razie Uriasz mógłby za osiem dni przybyć do Jeruszalaim i spać z żoną swoją Batszebą i zostać ojcem jej dziecka, któż bowiem dokładnie co do dnia określić umie, jak długo niemowlę przebywało w łonie matki?

A król Dawid szturchnął mnie łokciem w żebra i rzekł: Natanie, przyjacielu mój, gdybym nie wiedział, że jesteś prorokiem, mniemałbym, żeś łotr.

Dzięki uprzejmemu wstawiennictwu ze strony pana mojego Benajasza pozwolono mi przeczytać kilka listów, jakie znaleziono w zbiorach Joaba, dowodzącego oblężeniem Rabba-Ammon.

Pierwszy z nich brzmi:

Do Uriasza Chetyty, tysiącznika, obecnie pod wałami Rabba-Ammon, od kochającej żony jego Batszeby, córki Eliama.

Niech Jahwe da małżonkowi memu długie życie i bogatą zdobycz. Twoja kochająca cię żona usycha z tęsknoty za uściskami twymi. Przybądź do mnie! Dotyk lędźwi twoich jest dla mnie jako raj, rozpływam się pod tobą jako śnieg w promieniach słońca. Przybądź! Król Dawid słyszał o tobie i dobrze ci życzy; będziesz zasiadał przy stole jego i staniesz się potężny pod jego wzrokiem; a nocą będziesz dzielił łoże z turkaweczką twoją. Przybądź! Oby Jahwe sprawił, że westchnienia moje dotrą do ucha twego.

List ten był widocznie dołączony do pisma, które Uriasz skierował do swego dowódcy Joaba, a oto ono w dosłownym brzmieniu:

Do Joaba ben Seruja, dwukrotnego bohatera Izraela, dowódcy zwierzchniego, od jego sługi, Uriasza Chetyty, tysiącznika.

Oby Jahwe dozwolił panu memu zwyciężać w każdej bitwie. Jak widać z załączonego listu, mam w domu pewne kłopoty, które wymagają mojej osobistej obecności. Ponieważ oblężenie przebiega zgodnie z planem, bez moich usług będzie się można przez krótki czas obejść. Dlatego z całym szacunkiem proszę o dziesięć dni urlopu. Po przybyciu do Jeruszalaim zamelduję się w kwaterze głównej.

Prośba Uriasza zbiegła się w czasie z informacją, jaką Joab otrzymał od króla i najwyższego dowódcy.

Od króla Dawida, wybrańca Pana, ulubieńca Izraela i lwa Judy, do Joaba, który jest nad wojskiem. Oby Jahwe użyczył ci mocy. Słyszałem o pewnym Chetycie imieniem Uriasz, dzielnym człowieku i zdolnym oficerze. Byłbym ci zobowiązany, gdybyś mi go przysłał na kilka dni do Jeruszalaim, gdyż chciałbym go poznać.

DALSZE CZYTANIE NATANA Z KSIĘGI WSPOMNIEŃ JEGO, Z PYTANIAMI ETANA BEN HOSZAJA I ODPOWIEDZIAMI NATANA UJĘTYMI W NAWIAS

Wszelako najmędrsze plany człowieka są przed Panem jako plewa na wietrze. Któż byłby przypuścił, że Uriasz Chetyta okaże się takim cnotliwym bohaterem, takim wzorem powściągliwości, takim szermierzem szlachetnych zasad?

Uriasz przybył do Jeruszalaim i zameldował się w pałacu; a król Dawid kazał go wezwać przed oblicze swoje i pytał, jak się wiedzie Joabowi, a jak żołnierzom, i jak posuwa się walka. Potem rzekł Dawid do Uriasza: Zajdź do domu swego, a obmyj stopy twoje. I opuścił Uriasz dom królewski, a za nim poniesiono mięsiwo wszelakie jako dar od króla.

Uriasz jednak ułożył się do snu w bramie pałacu, u oficerów straży, a nie zaszedł do domu swego.

Byłem u króla Dawida, kiedy przybył sługa od Batszeby i rzekł: Widziano Uriasza Chetytę, jak wjeżdżał do Jeruszalaim, i wystawiła pani moja ciepłą wodę, by mógł obmyć stopy, i napiekła mięsa, które przysłał król, a i łoże przygotowano Uriaszowi, by z nią spał; on jednak nie zaszedł do domu swego.

A wysławszy posłańca, dowiedział się król, że Uriasz spał w bramie pałacu; kazał mu tedy przyjść przed oblicze swoje. I rzekł król do Uriasza: Czyż jazda na koniu od wałów Rabba-Ammon do Jeruszalaim trwająca cztery dni nie była mocno wyczerpująca? Czemuż tedy nie zaszedłeś do domu swego?

Uriasz zaś pochylił głowę i rzekł: Jeśli tak się panu memu podoba, to mogę być Chetytą, lecz przyjąłem prawdziwą wiarę, przeto zasady stawiam ponad przyjemnością. Arka Przymierza oraz wojsko Izraela i Judy mieszkają w namiotach, podobnie też i pan mój Joab oraz oficerowie pana mojego Joaba obozują pod gołym niebem; czyż tedy ja miałbym wejść do domu mego, aby jeść i pić, i spać z żoną moją? Na życie twoje i twoją duszę, panie, nie uczynię takiej rzeczy.

Król Dawid rzucił mi posępne spojrzenie; Uriaszowi zaś rzekł: Świetnieś powiedział, Uriaszu; nie omieszkam wspomnieć o tym Joabowi, twemu przełożonemu. Lecz pozostań jeszcze dzień lub dwa, chcę cię gościć przy moim stole, a zasiądziesz po prawicy mojej, obok proroka Natana, który jest mężem wielkiej przenikliwości.

(Natan przerwał czytanie i spojrzał na mnie.

Powiedziałem, że jego opis konfrontacji króla z Uriaszem jest mistrzowski i ma najwyższą wartość dla Raportu o Królu Dawidzie, a przypadkowe wspomnienie własnej przenikliwości jest uwagą szczególnie subtelną.

Natan skinął głową.

— Będzie jeszcze wiele niespodzianek!

I czytał dalej).

Tak więc Uriasz pozostał w Jeruszalaim tego dnia, a także następnego. Król Dawid zaś rzekł do mnie: Natanie, musimy upić tego człowieka; w tym nasza jedyna nadzieja; albowiem Pan stworzył wino jako środek przeciwdziałający zasadom.

A kiedy go Dawid zawołał, jadł i pił Uriasz z nami, i dolewaliśmy mu z prawa i z lewa; król zaś wysławiał Batszebę i napominał Uriasza, by skorzystał z okazji, albowiem kiedyśmy starzy i podeszli w latach, i nie możemy się już rozgrzać, wtedy jest za późno. Również ja nalegałem na Uriasza i zachęcałem go, by ze mną pił, aż w końcu uznałem, że musi upaść.

Ale nie upadł. Podniósł się na pełną wysokość i oznajmił

nieco ciężkim językiem, że czas już najwyższy, by poszedł spać, gdyż o świcie musi dosiąść konia, a ma przed sobą cztery dni forsownej jazdy do wałów Rabba-Ammon. Po czym wytoczył się z komnaty, nie życząc nam choćby dobrej nocy.

Król Dawid wysłał za Uriaszem sługę, by ten zawiódł go bezpiecznie do domu i do Batszeby. Sługa wkrótce powrócił, a rzuciwszy się przed królem na ziemię, powiedział, że Uriasz Chetyta nie zaszedł do domu swego, lecz ułożył się do snu w bramie u oficerów straży.

Król rzucił w niego pucharem; potem zawołał Serajasza, pisarza, aby mu podyktować listy. Ja zaś i inni poszliśmy każdy swoją drogą.

W tym miejscu właściwe chyba będzie przytoczenie jeszcze kilku dokumentów ze zbioru Joaba, które wolno mi było przejrzeć dzięki uprzejmemu wstawiennictwu pana mojego Benajasza.

Pierwszym z nich jest list, który musiał przewieźć Uriasz.

Od króla Dawida, ulubieńca Pana, żywiciela Izraela i obrońcy Judy, do Joaba, który nad wojskiem jest postawiony; przez Uriasza Chetytę.

Oby Jahwe nagradzał cię za wierność twoją wciąż nowymi zwycięstwami. Postaw Uriasza, gdzie walka będzie najgorętsza, potem odstąp go, aby został ugodzony i zginął.

Drugi dokument to wpis Joaba do raportu dziennego.

I rozkazałem Uriaszowi Chetycie, by poprowadził patrol w kierunku piątej bramy, z zadaniem zwabienia wroga do wypadu, iżbyśmy mogli wziąć jeńców i dowiedzieć się od nich, jak wygląda sytuacja w Rabba-Ammon.

Trzeci dokument, późniejszy wpis Joaba do raportu dziennego, zawiera istotną część wskazówek, jakich udzielił posłańcowi, którego wyprawił do króla Dawida.

Jeśli przekażesz królowi mój raport o sytuacji i zobaczysz, że król rozgniewany jest i mówi do ciebie: Dlaczego tak bardzo zbliżyliście się do miasta, by tam toczyć walkę? czyż nie wiecie, jak celnie strzela się zwykle z muru? czyż kobieta pewna nie zrzuciła kamienia młyńskiego na Abimeleka ben Jerubbaal, tak iż umarł?, wtedy mu powiesz: Uriasz Chetyta również zginął.

Ostatnia notatka, sporządzona ręką pisarza Dawida, Serajasza, wydaje się zapisem odpowiedzi króla udzielonej temuż posłańcowi.

Tak oto powiesz Joabowi: Nie trap się tym, co się stało; albowiem miecz to tego, to owego pożera. Wzmocnij uderzenia na miasto i zdobądź je.

KONIEC CZYTANIA NATANA Z KSIĘGI WSPOMNIEŃ JEGO, Z PYTANIAMI ETANA BEN HOSZAJA I ODPOWIEDZIAMI NATANA UJĘTYMI W NAWIAS

Kiedy zaś żona Uriasza posłyszała, iż mąż jej zginął, pogrążyła się w żałobie. I przybył Eliam, ojciec jej, a także matka jej i cała rodzina łącznie z kuzynami i siostrzeńcami, i siedzieli w żałobie, a rozdarłszy swe szaty, lamentowali i zawodzili, tak iż doszło to do uszu króla Dawida.

Król zaś rzekł do mnie: Cóż, wielce popieram oddawanie czci zmarłym, wszelako Batszeba zdaje się przesadzać, i lękam się, że złe języki mogą mówić: Czyżby żona Uriasza nie szanowała męża swego za jego życia, iż tak się po śmierci jego zachowuje? może miała jakiegoś gacha? Przeto idź, Natanie, do wdowy, a pociesz ją i powiedz, aby zechciała pozbyć się tych niezliczonych krewniaków, którzy sieją w jej domu niepokój.

Uczyniłem, jako mi król rozkazał; i zastałem Batszebę w sukni rozdartej, z włosami związanymi w prosty węzeł, przy tym jednak wyglądającą nadzwyczaj uroczo. I rzekła: Czemu mam się nie smucić i nie lamentować, i nie opłakiwać Uriasza, i nie dozwalać krewnym moim, by w głos zawodzili? Czyż nie noszę w moim łonie dziecięcia, które zostanie zrodzone sierotą i nie będzie miało ni ojca, ni dziedzictwa, choć przecie z królewskiej krwi pochodzi? Co innego kazać przyjść biednej, bezradnej kobiecie żołnierza do króla i zmusić ją, by dzieliła z nim łoże, czule się o niego starając, zarówno na nim, jak i pod nim, a zupełnie co innego wesprzeć ją w nieszczęściu i spełnić królewskie przyrzeczenie. A zasłoniwszy twarz rękami, w głos zakrzyknęła i powiedziała, jak też okropnym by było, gdyby ojciec jej Eliam, matka oraz wszyscy krewni dowiedzieli się o jej przykrym położeniu.

Powiadomiłem przeto króla o słowach pani Batszeby i spytałem, jakie to królewskie przyrzeczenie jej złożył, jeśli to

w ogóle prawda. Dawid zaś odrzekł: Jakże mogę pamiętać; mężczyzna mówi to i owo, kiedy jest z kobietą w łożu.

Miałem złe przeczucia, albowiem Pan mówi: Nie będziesz obcował z żoną bliźniego twego, iżbyś jej nie zapłodnił i przez nią stał się nieczystym. Ale król rzekł: Idź i przekaż tej kobiecie, że może się wprowadzić do pałacu, gdy minie czas żałoby, i poślubię ją, ale bez rozgłosu, gdyż wśród ludu dość już jest gadania o tej sprawie.

A kiedy minął czas żałoby, wprowadziła się Batszeba do pałacu ze wszystkimi swymi skrzyniami i pudłami, i dywanami, i glinianymi garnkami, i srebrem, i razem ze służbą swoją; i mówiło o tym całe Jeruszalaim, jak też o zaślubinach, przy których kobieta obstawała, gdyż dziecię duże już było w jej łonie, gdy krocząc pod baldachimem u boku Dawida kołysała się niby kaczka.

(— Ale dlaczego król był tak uległy i ustępował jej we wszystkim, czego zażądała? — spytałem.

Natan wzruszył ramionami i stwierdził, że mnie również królowa matka wydałaby się osobą, która umie postawić na swoim.

— Czy znaczy to, że pan mój spróbuje doprowadzić do rozmowy?

Natan z niechęcią machnął ręką.

— Dochodzimy teraz do mojej słynnej przypowieści — powiedział — i wyrzutów, jakie czyniłem królowi, oraz do mojej przepowiedni przyszłości, a nie jest to zwyczajna przepowiednia, jaką za niewielką opłatą otrzymać można od każdego pomniejszego proroka w bramie miasta, lecz taka, która się sprawdza i prawdziwa jest pod każdym względem.

I czytał dalej).

Wkrótce po ślubie Batszeba urodziła królowi Dawidowi syna. Ale postępek, jakiego dopuścił się Dawid, nie spodobał się Panu.

I posłał mnie Pan do Dawida. A przyszedłszy do niego rzekłem: Było dwóch mężów w pewnym mieście, jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogacz miał owiec i bydła bardzo wiele; a biedak nic nie miał, prócz jednej małej owieczki, którą był kupił; i karmił ją, tak iż wyrosła przy nim i przy dziatkach jego; sypiała na jego łonie, a była mu jako córka.

A gdy przyszedł gość do męża bogatego, onemu żal było wziąć coś z owiec swoich i bydła swego; przeto zabrał owieczkę mężowi ubogiemu i przyrządził ją dla tego, który do niego przyszedł.

I zapaliwszy się gniewem wielkim na bogacza, rzekł do mnie Dawid: Na życie Pana, mąż, który to uczynił, godzien jest śmierci: nadto zapłaci za owieczkę w czwórnasób, dlatego iż nie znał litości.

I rzekłem do Dawida: Tyś jest mężem owym.

Król zaś powiedział: Tak też sobie pomyślałem, że w twojej historii tkwiła ukryta myśl; powiedz mi tedy, czy Pan prawdziwie ci się ukazał, czy też sam to wymyśliłeś?

Kolana mocno się pode mną zatrzęsły, ale zstąpił na mnie duch Pana i przemówiłem: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Jam cię pomazał, abyś był królem nad Izraelem, i jam cię ocalił z rąk Saulowych, i dałem ci kobiet mnóstwo, i dałem ci dom Izraela oraz dom Judy; a gdyby i tego było mało, przydałbym ci jeszcze to czy tamto. Czemuś tedy znieważył przykazanie Pana, czyniąc to zło przed oczyma jego? Uriasza Chetytę zamordowałeś mieczem dzieci Ammona, a żonę jego wziąłeś sobie za żonę.

A król rzekł: Albo prawdziwie Pan mówi przez usta twoje, Natanie, alboś jest najzuchwalszym człowiekiem po tej stronie Jordanu, czyż bowiem nie brałeś w tym udziału od samego początku, i gdzież był wówczas twój głos poczciwy?

Lęk przepełniał wnętrzności moje, lecz Pan dalej mówił moimi ustami i rzekł do Dawida: Przeto nigdy miecz nie oddali się od domu twego. Oto ja wywiodę przeciw tobie nieszczęście z twej własnej rodziny, i odbiorę żony twoje, a na oczach twoich oddam je twojemu najbliższemu, on zaś będzie obcował z nimi przy świetle słońca. Albowiem tyś uczynił to skrycie; ja zaś każę czynić to w biały dzień przed całym ludem Izraela.

Myślałem, że teraz na pewno każe mnie wychłostać, i utracę miejsce przy jego stole oraz moje dochody i tytuły. Ale król pochylił głowę i rzekł: Natanie, zgrzeszyłem przeciw Panu. Lecz główna w tym wina Batszeby, nie wiem jak, nie wiem dlaczego, ale jestem jako glina w rękach tej kobiety.

Tedy pomodliłem się do Pana; a duch Pański raz jeszcze na mnie zstąpił i przemówił do Dawida: Tak też i uwolnił cię Pan od grzechu twego; nie umrzesz. Lecz żeś czynem swoim wielekroć dał wrogom Pana okazję do bluźnierstw, przeto syn, który ci się urodził, na pewno umrze.

Po czym opuścił mnie duch Pana. Ponieważ jednak król

nic już nie powiedział i wydawał się zamyślony, oddaliłem się cicho i poszedłem swoją drogą.

(Natan westchnął głęboko i odłożył ostatnią tabliczkę. Wstałem, ująłem dłoń jego i rzekłem:

— Wspaniałe! Po prostu wspaniałe! Wstrząsające!)

18.

Pochwalone niech będzie imię Pana, Boga naszego, który stworzył człowieka na obraz swój; lecz obraz jego mieni się wieloma barwami.

Kiedym przeczytał do końca pisma ze zbiorów Joaba i przyszedłem, by zwrócić je Benajaszowi ben Jehojada, tenże kazał mnie przywołać i dopytywał się, czy jestem zadowolony z informacji, jakie uzyskałem. Powiedziałem mu, że zapiski i listy wielkie mają znaczenie dla Raportu o królu Dawidzie i w sposób nader godny uwagi uzupełniają historię o wzruszającej, czułej miłości króla Dawida i pani Batszeby, opisaną przez pana mojego Natana w księdze wspomnień jego.

— Cóż on tam właściwie napisał? — chciał wiedzieć Benajasz.

Opowiedziałem mu w skrócie.

— I ty w to wszystko wierzysz? — Benajasz wyszczerzył zęby w szyderczym uśmiechu. — Zwłaszcza w tę część o Uriaszu Chetycie, który umarł w samą porę?

— Pomijając nadmierne uwydatnianie własnej osoby — rzekłem — wydaje mi się, że pan mój Natan opowiedział w zasadzie wszystko, co widział na własne oczy i słyszał na własne uszy.

— Co dowodzi jedynie tego — zauważył Benajasz — że oprócz uszu i oczu swoich człowiek winien używać także tej odrobiny mózgu, jaką obdarzył go Pan. Czy nie zwróciło twojej uwagi nader osobliwe zachowanie Uriasza? Oto człowiek wraca z wojny do domu. Obozował w polu, cztery dni jechał konno, zmęczony jest i zakurzony, ale pełen soków — a wzbrania się zajść do swojej młodej żony, która przysłała mu taki list, jaki przeczytałeś?

— Pan mój zechce wybaczyć swojemu słudze: musiało być wielu świadków na to, że Uriasz ułożył się do snu w bramie pałacu, u oficerów straży, a nie zaszedł do domu swego.

— A powód, jaki podał dla tej wstrzemięźliwości?

— Był nieco pompatyczny.

— A gdyby jednak Uriasz był u swej żony Batszeby?

— Kiedy?

— Jeszcze zanim stanął przed obliczem króla Dawida, by dać wyraz swym szlachetnym uczuciom.

— Pan mój zdaje się zapominać, iż Batszeba wysłała do króla Dawida sługę z zapytaniem o Uriasza i kazała powiedzieć królowi, że wystawiła ciepłą wodę dla stóp Uriasza i tak dalej, lecz Uriasz nie zaszedł do domu swego.

— To jeszcze żaden dowód, że jednak tego nie uczynił.

Benajasz miał rację.

— Załóżmy więc, Etanie, że Uriasz zaszedł do swego domu i dowiedział się od Batszeby, iż jest brzemienna i za czyją sprawą: cóż by wówczas uczynił?

— Byłby ją zabił.

— Naprawdę?

— A przynajmniej wypędził.

— Postaw się w jego położeniu.

Pomyślałem o Lilit i o stracie, która mi groziła, ponieważ król Salomon chciał ją mieć jako towarzyszkę swojej przyszłej egipskiej małżonki.

— Pan mój pragnie mi dać do zrozumienia, że Uriasz cierpliwie to znosił?

— Załóżmy, Etanie, że Batszeba powiedziała swojemu mężowi mniej więcej tak: Uriaszu, miły mój, wiesz przecież, że nie pozostało mi nic innego, jak dzielić łoże z królem. A teraz ten stary lubieżnik chce uniknąć spełnienia obietnic swoich i pragnie, by dziecko, które noszę w łonie, uznano za twoje, abyśmy nie mogli wnosić przeciw niemu pretensji. Lecz jeśli postąpisz mądrze, Uriaszu, mój miły, i nie zajdziesz dziś wieczór do domu twego, by dzielić ze mną łoże, to nikt nie będzie mógł wątpić, że to jest dziecko Dawida, a ty awansujesz w służbie króla i będziesz zasiadał przy jego stole pośród wielkich tego królestwa, a mały książę, którego noszę w mym łonie, będzie królem w Izraelu.

Wbrew mojej woli musiałem podziwiać Benajasza, którego słuch sięgał aż do najdalszych zakątków kraju, rozum zaś mądrą sieć splatał z najdrobniejszej nici, i rzekłem:

— To wyjaśniałoby jego wielce szlachetną mowę przed królem i dlaczego tak jawnie demonstrował swoją wielkoduszność. Ale czyż Batszeba nie przewidziała, że Dawid, zbyt mocno naciskany, mógłby po prostu usunąć Uriasza?

— A jeśli to przewidziała?

Język wysechł mi w ustach na wiór.

— Pozostaje tylko pytanie — roześmiał się Benajasz — dlaczego Uriasz nosił przy sobie list króla przez cztery dni i noce, a nigdy go nie przeczytał. Ty byś tak postąpił, Etanie?

Mam nadzieję, odparłem, że nigdy bym nie zawiódł zaufania króla i możnych panów jego.

— A gdyby Uriasz jednak przeczytał ten list? — zapytał Benajasz.

— Wówczas by go zniszczył.

— Inny list tej samej treści dotarłby do Joaba przez innego posłańca.

— Wtedy uciekłby, co koń wyskoczy, do jednego z królestw syryjskich albo do kraju ojców swoich. Dokądkolwiek.

— Uciekać przed chwalebną przyszłością, którą wymalowała mu żona jego Batszeba i która go czekała, gdyby tylko udało mu się pozostać przy życiu do narodzin dziecka?

— Umarli nie mają żadnej przyszłości.

— Widzę, Etanie, żeś nigdy nie służył na wojnie; inaczej wiedziałbyś to, co dla Uriasza było oczywistością; że ani Joab, ani nawet król we własnej osobie nie mogli go postawić, gdzie walka była najgorętsza, chyba że sam chciałby się tam udać. Prości żołnierze, jak Abimelek ben Jerubbaal, musieli iść tam, gdzie walka była najgorętsza i gdzie zrzucano im na głowę kamienie młyńskie, ale tysięcznik zawsze mógł pozostawać poza zasięgiem strzału.

— A mimo to owego dnia Uriasz padł razem z Abimelekiem.

Benajasz klasnął w dłonie, na co wszedł sługa, który przyniósł mi dzban wody zmieszanej z wonnościami i kilka glinianych tabliczek.

— Czytaj — zachęcił mnie Benajasz. — Własne słowa Joaba. Codziennie składa zeznanie. To przynosi ulgę jego sercu.

ZEZNANIE JOABA BEN SERUJA, PRZESŁUCHANEGO PRZEZ BENAJASZA BEN JEHOJADA NA OKOLICZNOŚĆ ŚMIERCI URIASZA CHETYTY

Pytanie: I Uriasz Chetyta przekazał ci list od króla Dawida?

Odpowiedź: Tak.

Pytanie: Co zrobiłeś potem?

Odpowiedź: Zastosowałem się do zawartych w nim wskazówek.

Pytanie: Czy nie wydało ci się osobliwe, że król rozkazał poświęcić jednego z najlepszych dowódców?

Odpowiedź: Król Dawid był wybrańcem Pana.

Pytanie: Tedy postawiłeś Uriasza tam, gdzie walka była najgorętsza?

Odpowiedź: Wysłałem go, by poprowadził patrol do piątej bramy, gdyż mogłem się spodziewać, że wróg uczyni tam wypad i rozpocznie potyczkę.

Pytanie: I to wszystko? Wyznałeś już tak wiele, że równie dobrze możesz złożyć pełne zeznanie.

Odpowiedź: Nakazałem grupie łuczników, by pozostawała w gotowości.

Pytanie: I Uriasz zginął ze strzałą w plecach?

Odpowiedź: Tak się stało.

Królowa matka Batszeba siedziała leniwie oparta o poduszki; tylko oczy pomiędzy woalkami były czujne i popatrywały nieufnie to na mnie, to na Natana.

Zamierzałem doprowadzić ją z wolna do punktu, który był dla mnie ważny: czy nie była niczym więcej, jak tylko bezbronną żoną żołnierza, którą zmuszono, by ugasiła ogień w królewskich trzewiach, czy też stanowiła przyczynę i siłę napędową wszystkich zbrodni, jakie nastąpiły po pierwszym grzechu, a dzięki swemu ciału i owocowi ciała swego tak wpłynęła na króla, że teraz na tronie zasiadł jej syn — nie Amnon, nie Absalom, nie Adoniasz, ani też żaden ze starszych synów żon z wcześniejszych małżeństw — lecz jej Salomon, późny potomek, syn gorszej żony.

Próbowałem wszelkich sposobów. Mówiłem o cierpieniu, jakie sprawiła jej przedwczesna śmierć pierwszego

małżonka; odpowiedziała, jak kiedyś Dawid, że miecz pożera to tego, to owego. Mówiłem o wielkiej dobroci Pana, który sprowadził Uriasza do Jeruszalaim, ażeby ją jeszcze raz zobaczyć; odpowiedziała, że niezbadane są drogi Pana.

Wszelako gdy mówiłem o dziecku, które musiało umrzeć, gdyż Dawid czynem swoim dał wrogom Pana tak wiele okazji do bluźnierstw, poczęła mrugać powiekami.

— Było takie drobniutkie — powiedziała. — Takie bezbronne.

— Król Dawid kochał to dziecko?

— Prosił Boga o zmiłowanie dla chłopczyka, pościł i leżał całą noc na ziemi.

— Król Dawid kochał wszystkie swoje dzieci — wtrącił Natan.

— To dziecko umarło dla niego i zamiast niego — powiedziała Batszeba — czemuż tedy nie miałby go kochać?

— Prosił Boga, by je pozostawił przy życiu — uzupełnił Natan. — Siedem dni i nocy trwał na modlitwie, a najstarsi domu jego przychodzili i chcieli go podnieść z ziemi; lecz on nie chciał ani też nie jadł z nimi.

— Dziecko leżało w agonii — rzekła Batszeba. — A Dawid nie mógł się zdecydować: czy ma dziękować Bogu, że przyjął życie dziecka jako zapłatę za jego własne, czy też przeklinać siebie samego za ten handel z Panem; i poczucie winy rosło w nim ponad wszelką miarę.

— To nie był handel — zaprzeczył Natan. — To było przeznaczenie. Albowiem Dawid był wybrańcem Pana.

— I dlatego dziecko musiało zostać ukarane? — spytała Batszeba.

— Ale Bóg pobłogosławił cię drugim synem, pani — upomniał ją Natan. — I ten był przeznaczony do wielkich rzeczy, miał władać Izraelem.

— Owej nocy Dawid przyszedł do mnie. — Rysy jej

twarzy wyostrzyły się. — Nałożył świeże szaty, umył się i namaścił, i zdawał się być w zgodzie z samym sobą. Zapytałam: Jak możesz tak spokojnie siedzieć i tłuszcz barani z ust sobie obcierać, jakby w ogóle nic się nie stało? Dawid odparł: Dopóki dziecko żyło, pościłem i płakałem; myślałem bowiem, kto wie, może Pan będzie dla mnie łaskaw i dziecko nie umrze! Skoro jednak teraz jest martwe, po cóż mam pościć? czy mogę je wskrzesić? ono już do mnie nie powróci; to ja pewnie do niego pójdę.

Batszeba ze znużeniem skinęła głową.

— W pewien sposób Dawid miał rację. Przestałam płakać i rzekłam do niego: Możliwe, iż Pan odpuścił ci grzech twój, przyjmując życie dziecka jako zadośćuczynienie za życie Uriasza. Ale co będzie z obietnicą, którą złożyłeś mi przed Bogiem, że twój i mój syn zasiądzie na tronie twoim? Czy może i to wymazane zostało przez śmierć dziecka?

Wpatrzyła się w drogocenne pierścienie na swoich palcach.

— A Dawid rzekł do mnie: Bądź dobrej myśli i przygotuj łożnicę twoją. I wszedłszy we mnie, obcował ze mną; i urodziłam mu drugiego syna, któremu nadaliśmy imię Salomon, ze względu na pokój, jaki Pan zawarł z Dawidem, i dla pokuty; a Pan umiłował Salomona.

Najwidoczniej skończyła. Podziękowałem jej; lecz ona zrobiła ponurą minę i udała się z powrotem do swoich komnat.

Natan długo potrząsał głową.

— To prawdziwy cud — zawołał. — Nigdy jeszcze nie słyszałem, by królowa matka mówiła o tych sprawach, i to tak szczegółowo! Tę historię trzeba będzie jednak gruntownie przemyśleć.

W kilka dni później zjawił się w moim domu posłaniec królewski i przekazał mi wezwanie, bym następne-

go dnia po godzinie audiencji oficjalnych stawił się przed obliczem najmędrszego z królów, powinienem też wziąć ze sobą wszystkie dokumenty odnoszące się do historii wzruszającej, czułej miłości króla Dawida i pani Batszeby, aż do narodzin jej drugiego syna, nazwanego Salomonem dla pokoju, który Pan zawarł z Dawidem. Człowiek ów dał mi również miedzianą płytkę, na której wyryta była pieczęć królewska; miałem ją wręczyć strażnikowi u wejścia do wewnętrznej części pałacu.

Szem i Szelef, synowie moi, wielce podziwiali płytkę i opowiadali, że Keretyci i Peletyci siedzą teraz w wielu budynkach miasta, a słudzy Benajasza ben Jehojada złożyli wizytę w ich szkole i wypytywali tak uczniów, jak i nauczycieli o ich poglądy, na przykład co do mądrości najmędrszego z królów, Salomona, co do cen zboża i co do świątyni, którą król kazał wznosić Panu. Szem i Szelef chcieli się ode mnie dowiedzieć, czy to prawda, że król Salomon jest chory ze strachu, tak iż trzęsie się i dygoce, aż musi go podtrzymywać dwóch służących, jeden z lewej, drugi z prawej strony; i czy dziewica Abiszag Szumenitka, która niegdyś miała czułe staranie o króla Dawida, nie sypia teraz z księciem Adoniaszem; i czy kapłan Sadok nie nakazał sprzedawać na targu najlepszego mięsa ofiarnego z ołtarzy; i czy kanclerz Jozafat ben Achilud nie ma udziału w zyskach powstałych dzięki wprowadzeniu przymusowej pracy przy budowie świątyni; i czy królewska komisja do opracowania *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej, dla której pracuję, nie jest właściwie bandą fałszerzy i krętaczy; i czy, krótko mówiąc, całe królestwo Izraela nie zmierza do tego, by przepaść z kretesem.

Wówczas wpadłem w gniew i jąłem wyrzekać na niegodziwość synów moich, którzy oddają się złym myślom i plotkom, zamiast poświęcić się studiowaniu praw Pana, jak zostały nam przekazane przez Mojżesza, nauczyciela naszego. Wszelako w głębi serca pełen byłem

niepokoju: jeśli o tym wszystkim mówiła ulica i rozprawiały młodzieniaszki, to równie dobrze mogło się zdarzyć, że i ci, którzy chodzili drogami Pana, skończą z obciętą głową; albowiem władcy uderzają w sprawiedliwych, gdy czują się zagrożeni.

A następnego poranka, po godzinie oficjalnych audiencji, udałem się do pałacu królewskiego i zostałem powiedziony przed oblicze króla, a byli tam już Jozafat ben Achilud, kanclerz, i wszyscy członkowie komisji z wyjątkiem Benajasza ben Jehojada. I powstawszy z ziemi przed królem, nie mogłem się powstrzymać od rzucenia nań okiem, by stwierdzić, czy trząsł się i dygotał, jak mi to opisali Szem i Szelef.

Jednakże król tylko stukał w cokół tronu i zabawiając się piersiami cheruba po swej prawicy, spytał:

— A cóż tak na mnie patrzysz, jakbym był chory? Czy jestem jako Saul, do którego wezwano ojca mego, aby go uleczył?

Pokłoniłem się nisko i powiedziałem, że oczy moje wypełnia podziw dla blasku, jaki spoczywa na obliczu króla za sprawą ducha Pańskiego.

— A ja sądziłem, że wyglądam dzisiaj nader mizernie — rzekł posępnie — przez całą noc bowiem nie zmrużyłem oka, rozmyślając nad projektami wystroju świątyni. Zamierzam pokryć całe wnętrze złotem, a na wszystkich ścianach wykonać płaskorzeźby z wydrążonych cherubów, liści palmowych i kwiatów, w sanktuarium zaś ustawić dwa cheruby z drzewa oliwkowego, każdy na dziesięć łokci wysoki, z rozpostartymi skrzydłami, tak by skrzydło jednego dotykało jednej, a skrzydło drugiego drugiej ściany, skrzydła zaś zwrócone do wnętrza świątyni winny się wzajemnie dotykać.

Rozejrzał się wokół, jakby na coś czekał, pospieszyłem tedy z zapewnieniem, iż projekty jego ponad wszelką miarę są wspaniałe i z pewnością staną się jednym z cudów świata.

— Etanie — powiedział — dla mnie jesteś przejrzysty jako stawy Heszbonu przy bramie Bat-Rabbim, przez których wodę możesz dojrzeć robaki, co wiją się głęboko na dnie. Naprawdę myślisz tak: Czy aby król Salomon nie buduje tej świątyni raczej dla własnej sławy niźli dla sławy Pana i po to, żeby przybywający zewsząd ludzie mówili: oglądajcie przepych świątyni Salomona? Lecz powiadam ci, że kosztowna szata króla więcej znaczy dla szarego człowieka niźli przepaska, która mogłaby okryć nagość jego, a świątynia lśniąca od złota większą ma dlań wartość niźli miedziak w garści; albowiem Pan nasz Jahwe tak ukształtował ducha ludzkiego.

Przestał bawić się cherubami i zacisnął dłoń, wbijając w nią paznokcie. Oświadczyłem, iż jego rozumienie natury ludzkiej jest niezrównane, i źle czyni, kto usiłuje skryć myśli swoje przed mądrością króla.

— Myślisz także — ciągnął dalej — czemuż to król Salomon miesza się do wszystkich spraw niby głupiec, który wtyka nos w każdy garnek? Ale powiadam ci, iż przywódca, który pragnie zachować na szyi głowę, nie może się zajmować jedynie wojną i pokojem oraz wypełnianiem słów Pana, lecz musi troszczyć się także o to, jaki kwiat na jakiej ma być wyrzeźbiony ścianie i jaka historia w jaki sposób opowiedziana. Albowiem władza jest niepodzielna: kamień, który się wykruszy, może doprowadzić do ruiny całej budowli.

Powstał i zstąpił z tronu, jakby kogoś szukał; potem wlepił we mnie spojrzenie. Zapewniłem pospiesznie, iż budowla, którą Pan wspiera, oprze się nawet trzęsieniu ziemi.

— Czy dobrze ma się Lilit, nałożnica twoja? — zapytał. — Wygląda na to, że pojmę za żonę córkę faraona, będę musiał przeto zbudować jej dom i dać służbę, gdyż nie mogę jej chyba umieścić z innymi królewskimi damami.

Zapewniłem, iż cały Izrael nie będzie się posiadał z radości z powodu zaślubin z Egiptem, lecz na pewno między Dan a Beer-Szebą znajdzie się bogaty wybór służebnic, a wszystkie wdzięczniejsze, powabniejsze i bardziej odpowiednie do usługiwania córce faraona niźli nałożnica moja Lilit.

Król dźgnął mnie wyciągniętym palcem w pierś.

— Ja jednak pragnę cię wywyższyć, Etanie. Kanclerz Jozafat, prorok Natan i Benajasz ben Jehojada są jednomyślni w pochwale twej gorliwości; i dlatego...

Przy drzwiach podniósł się hałas, słychać było głos Benajasza i szczęk broni. Król odwrócił się gwałtownie, pośpieszył do Benajasza i spytał:

— Dokonało się?

— Dokonało — rzekł Benajasz.

— Tyś rękę na niego podniósł?

— Jam rękę na niego podniósł.

— I jest martwy?

— Martwy.

— Bogu niech będą dzięki!

— Amen — powiedział Benajasz.

A serce moje przepełniła trwoga, domyślałem się bowiem, jakie to imię skreślone zostało z listy, którą król Dawid przekazał synowi swemu na śmiertelnym łożu; wszelako najmędrszy z królów, Salomon, zdawał się odczuwać wielką ulgę, gdy wrócił do swojego tronu i ostrożnie na nim zasiadł.

— Tak więc — oznajmił — skoro zebrała się cała komisja do opracowania *Jednego i Jedynie Prawdziwego, Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Zatwierdzonego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej, a nie brak również Etana, redaktora naszego, zaczynajmy.

Na to Jozafat ben Achilud nakazał, bym przedstawił krótki zarys historii wzruszającej, czułej miłości króla Dawida i pani Batszeby, tak, jak ją poznałem. Spełniłem

jego nakaz, przy czym pominąłem to, co nazbyt ludzkie, i zakończyłem relację słowami:

— I Dawid pocieszył żonę swoją Batszebę i wszedł w nią, i obcowali z sobą, ona zaś porodziła syna, któremu nadali imię Salomon. — Potem zaś dodałem dla dopełnienia miary: — A Pan umiłował Salomona.

Król uśmiechnął się.

Ja natomiast jąłem się zastanawiać, jak też bym się zachowywał i co bym uczynił, gdyby ktoś opowiedział mi przy świadkach, że ojciec mój kazał zgładzić męża mojej matki, ja zaś jestem owocem czegoś jeszcze gorszego niż cudzołóstwo.

Król w dalszym ciągu siedział na tronie i uśmiechał się.

W końcu wystąpił na przód Jozafat i rzekł do króla:

— Pan mój zna stanowisko członków komisji w kwestii uwzględniania niewygodnych faktów w dziełach historycznych, to jest: opisywać je, ale dyskretnie, i tak przedstawiać, aby podobały się w oczach Pana, Boga naszego, od którego wszelka mądrość pochodzi. Lecz w tym wypadku wszyscy, z wyjątkiem Benajasza ben Jehojada, jesteśmy zdania, iż ta historia, choćby nie wiadomo jak dyskretnie ją opowiedzieć, mogłaby postawić wybrańca Pana i królową matkę w nader wątpliwym świetle. Nie mamy zatem wielkiego wyboru w tak ważnej kwestii, jaką stanowią narodziny i prawowitość najmędrszego z królów, Salomona: albo tej kwestii nie poruszymy, a w takim razie po co ten cały Raport o Królu Dawidzie?, albo też wymyślimy nową, wygładzoną wersję historii wzruszającej, czułej miłości, w której zaznaczymy, że Uriasz zmarł na rozstrój kiszek albo na zakażenie krwi i że Dawid ujrzał Batszebę z dachu swego domu już po jej owdowieniu. Niestety zdarzenia te nie rozegrały się jednak w zamierzchłej przeszłości, lecz miały miejsce w czasie, który dobrze pamiętają jeszcze tysiące żyjących, tak iż oba rozwiązania, zarówno milczenie z naszej strony, jak i umiarkowane zmyślenie, mogłyby napotkać sprzeciw niejednego człowieka w Izraelu. Przeto z najgłębszym szacunkiem upraszamy najmędrszego z królów, by wydał równie trafne orzeczenie, jak niegdyś w procesie dwóch dziewek o dziecko.

Król zwrócił się do Benajasza.

— Tyś był innego zdania?

— Panowie przeceniają wagę słowa. — Benajasz chrząknął drwiąco. — Jeśli król Salamon zechce, by uznano go za syna, dajmy na to, niepokalanej dziewicy i gołębia, co sfrunął z nieba, wysłałbym sześciuset moich Keretytów i Peletytów, a jutro całe Jeruszalaim gotowe byłoby przysiąc, iż tak jest w istocie.

Król zdziwił się na te słowa, zapewnił Benajasza o swojej łasce i zapytał mnie, jakie są moje propozycje.

Moim zdaniem, powiedziałem, mąż tak mądry jak król Salomon i wyposażony w tak rozliczne talenty, i tak czczony przez lud Izraela, książę pokoju, sam we własnej osobie stanowi żywy dowód na poważanie i miłość, jakie Pan okazał rodzicom jego.

— To zdumiewające, Etanie — zawołał król — w gruncie rzeczy to samo zawsze mówiła moja mama. Salomonie, synu mój, powiadała, twój ojciec zgrzeszył wobec Pana biorąc biedną, bezbronną żonę żołnierza i obcując z nią, a także każąc zabić jej męża. Któż jednak może osądzać drogi Pana, mówiła, który wystawił ojca twego na pokuszenie, wówczas nie byłam bowiem tak niekształtna jak dzisiaj ani tak brzydkiej postaci, lecz zgrabna i wdzięczna, a skórę miałam niby płatki róży z Saromu; a on ujrzał mnie w świetle zachodzącego słońca, kiedy myłam ciało swoje. Dlatego też ukarał Pan ojca twego, odbierając mu niewinne dziecię, twego starszego brata, choć miał zaledwie sześć tygodni i wolny był od wszelkiego zła. Lecz ty, Salomonie, synu mój, zostałeś spłodzony, kiedy grzech ojca twego odpokutowany już był i darowany, jako powiedziano, oko za oko, ząb za ząb,

życie za życie; przeto nie jesteś dzieckiem śmierci, lecz życia; a imię twoje pokój, Pan zaś pobłogosławił cię i umiłował.

Król przełknął ślinę: wyraźnie był poruszony słowami matki i myślą o swym wielkim szczęściu, że narodził się jako drugi. Potem zaś rozkazał:

— Czemu tedy nie opiszecie tego stosownie do mądrości mamy? A może macie zamiar utrzymywać, żeście mądrzejsi niźli stara kobieta w Izraelu, która dokonała tego, iż została matką króla?

Tak tedy napisano w Raporcie o Królu Dawidzie, i historia o Dawidzie i Batszebie jest w nim zawarta.

19.

A po zakończeniu posiedzenia król dalej zachowywał się nader łaskawie i zapytał członków komisji, łącznie ze mną, czy nie przełamaliby się z nim kawałkiem chleba przy stole jego. Wszyscy byli wielce uradowani królewskim zaproszeniem, tylko Benajasz ben Jehojada poprosił o pozwolenie oddalenia się, gdyż naglące obowiązki wymagały jego obecności przy Keretytach i Peletytach.

Na co pozostali członkowie komisji wymienili znaczące spojrzenia i udali się do królewskiej jadalni, której ściany inkrustowane były wyobrażeniami gron winnych i owoców granatu oraz innych wybornych potraw. Król nakazał mi, bym zasiadł u jego boku, a wziąwszy swoją porcję tłustego ogona, oderwał soczysty kawałek i wepchnął mi go łaskawie w usta. Przeżułem i podziękowałem mu, stwierdzając, iż gniew króla jest jako ryk młodego lwa, lecz łaska jego jako rosa na trawie.

— Brzmi to jak dobre przysłowie — rzekł Salomon uradowany. A zwróciwszy się do Elichorefa i Achiasza, pisarzy: — Zapiszcie to starannie, zamierzam bowiem stworzyć zbiór godnych uwagi powiedzeń jako świadectwo nadzwyczajnej mądrości mojej.

Powiedziałem, iż czuję się wielce zaszczycony życze-

niem króla, i jeśli przyjdą mi na myśl inne przysłowia o stosownym charakterze, to równie chętnie oddam mu je do dyspozycji.

Wyraźnie go to zadowoliło, gdyż otrzymał coś za nic, i dopytywał się o postępy w mojej pracy, i czym zamierzamy się teraz zająć w Raporcie o Królu Dawidzie.

— Powstaniem Absaloma — powiedziałem.

— Absalom... — Imię to zdawało się brzmieć w jego uszach nieprzyjemnie, jak chyba wszystko, co pozostawało w związku z obaleniem istniejącej zwierzchności. — A od czego byś zaczął?

Ukryte przed okiem są korzenie drzewa, pomyślałem, lecz sięgają aż do wód podziemnych. Wszelako musiałem odpowiedzieć najmędrszemu z królów, Salomonowi, w sposób zrozumiały dla królów; odrzekłem przeto:

— Najlepiej byłoby chyba zacząć od historii Tamar, siostry Absaloma.

Król wziął oko jagnięce, zanurzył je w pieprzu, kazał mi rozchylić wargi i wsunął mi je w usta.

Przełknąłem i podziękowałem za jego nadzwyczaj wielką łaskawość. Potem powiedziałem:

— Wszelako Tamar zdaje się jakby pogrzebana w grobie milczenia i sługa twój nie wie, gdzie o nią pytać, u królewskiego nadeunucha czy u królewskiego grzebalnika.

— Tamar — rzekł król — popadła w obłęd i rodzina umieściła ją z dala od Jeruszalaim, w świątyni Bet-Szan, gdzie kapłani ją żywią, myją i dbają o wszystko, co niezbędne.

Cisza zapadła przy stole. Pomyślałem o niegdysiejszej Tamar w barwnej sukni; takie bowiem szaty nosiły córy królewskie, póki były dziewicami.

— Niewiele się od niej dowiesz — powiedział król. — Mężowie Boży i zaklinacze duchów, jak i lekarze zajmowali się nią próbując ustalić, co zaszło pomiędzy nią a bratem moim Amnonem; lecz Tamar tylko bełkocze bez związku.

— Klucz do poznania leży w umiejętnym słuchaniu — poważyłem się na uwagę — czyż bowiem duch Pana nie przemawia często również w bełkocie szaleńców?

I rozpoczął się spór pomiędzy prorokiem Natanem a kapłanem Sadokiem na temat obłędu i profesji, i obaj rozgorączkowali się w najwyższym stopniu. Lecz król rzekł:

— Każdemu człowiekowi słuszną zda się jego własna droga; lecz tylko Pan obdarza serce pewnością.

Tą myślą zakończyła się uczta.

Boże!

Jeruszalaim nie było już tym samym miastem.

Straże przy bramie pałacu potroiły się; ulice rozbrzmiewały od turkotu kół i stukotu kopyt; przed budynkami publicznymi i na ważnych skrzyżowaniach ulic ustawiły się opancerzone wozy bojowe.

U nieobrzezańców taka demonstracja zbrojnej siły wymiotłaby ulice do czysta; lecz nie u dzieci Izraela, które ożywają, kiedy jest niespokojnie. Wykrzykiwali jeden przez drugiego, gestykulowali i pytali; mieszali się pomiędzy konie oraz Keretytów i Peletytów; rabusie i złodzieje byli wszędzie, przewracali stragany kupców i uciekali z towarami, a słudzy Benajasza ben Jehojada węszyli wśród tłumu, i mogło się zdarzyć, że nagle chwytano jakiegoś człowieka pod pachy i odprowadzano.

Jedno imię było na ustach wszystkich: Adoniasz, syn króla Dawida z Chagitty, książę krwi, który został zabity. Jedni mówili, że nikt w Izraelu nie jest już bezpieczny, jeśli można było zabić syna króla Dawida w jego własnym domu i wyrzucić ciało na ulicę jak zdechłego psa; inni twierdzili, że król Salomon na pewno nie będzie tego tolerował, i tym razem Benajasz przebrał miarę; jakiś kapłan wzniósł dłonie do góry i głosił, że Adoniasz sam sprowadził tę śmierć na swoją głowę, gdyż łajdaczył się

i nie chciał chodzić drogami Pana. Natomiast pewien kaleka, odziany w łachmany, wykrzykiwał potrząsając pięścią, że wszystko to łotry i psie syny, zarówno Adoniasz, jak i Benajasz, a król Salomon najgorszy ze wszystkich; przeto pojmano go i odprowadzono. A w sercu mym rosła trwoga przed tym, co miało nadejść, tak iż wzdrygnąłem się, usłyszawszy, że ktoś mnie woła.

Wszelako wołającymi byli Szem i Szelef, synowie moi, którzy właśnie wynurzyli się z tłumu i wymachując kawałkiem brudnego płótna, krzyczeli do mnie:

— Widzieliśmy to! Wszystkośmy widzieli! —

A Szem podszedł do mnie, wręczył mi kawałek płótna i powiedział: — Oto krew jego! — Szelef zaś dodał: — Z wielkiej kałuży krwi! — Po czym Szem wyjaśnił z wielką dumą: — Oderwałem to z mojego odzienia i unurzałem w jego krwi, jako prezent dla ciebie i na pamiątkę.

Potrawy, które spożyłem przy stole króla, podeszły w górę i stanęły mi w gardle. Natomiast Szem i Szelef wielce byli zachwyceni i opowiadali mi, jak to w szkole doszły ich słuchy, że mają być podjęte jakieś kroki przeciw księciu Adoniaszowi; po czym z grupą innych uczniów wybrali się do miasta i czekali w pobliżu domu Adoniasza; dom zaś obstawiony był ludźmi, którzy przechadzali się tam i z powrotem albo od czasu do czasu przyglądali się jakiemuś pęknięciu w murze, albo dłubali w zębach. A potem nadbiegło wielu gońców, którzy nieśli białe pałki i wołali: miejsce dla Benajasza ben Jehojada, który nad wojskiem stoi; i zajechał Benajasz swoim rydwanem, i wszedł do domu.

— A minę miał bardzo posępną — powiedział Szem.

Od strony domu dał się potem słyszeć gwar głosów i przeraźliwy krzyk; po czym na chwiejnych nogach wyszedł jakiś człowiek zalany krwią z otwartej rany i upadł na ziemię.

— A widok był straszny — dodał Szelef.

Kiedy zaś ludzie, którzy przechadzali się przed domem, chcieli podnieść zwłoki, nadbiegła dziewica, która w głos lamentowała wzywając Boga i lud na świadków. A ujrzawszy Adoniasza w kałuży krwi, rzuciła się nań, rozdarła suknię swoją i całowała jego usta i jedno oko, albowiem drugie wybito mu uderzeniem miecza. Wtedy mężowie, którzy przechadzali się przed domem, wzięli ją pod pachy i odprowadzili.

— A podobna była do chorej — dodał Szem.

I wniesiono zwłoki Adoniasza do domu. W chwilę później wyszedł Benajasz. Zamienił kilka słów z mężami, którzy przechadzali się tam i z powrotem, wsiadł na rydwan i odjechał.

— A zachowywał się, jakby nic się nie stało — powiedział Szem.

Wysłuchawszy tego wszystkiego, odesłałem Szema i Szelefa do domu, radząc im, by przez resztę dnia powstrzymali się od dalszych wybryków.

Braterska pociecha jest jako balsam dla serca, a słowo mędrca uleczyć może cierpienie.

Przypomniałem sobie o Penuelu ben Muszi, referencie trzeciej kategorii w królewskim urzędzie skarbowym, który zajął się kiedyś nowo przybyłym do Jeruszalaim i wymownym się stawszy po odrobinie wina i kawałku jagnięcia, zaznajomił mnie z niektórymi tajemnicami, o jakich szeptano w kręgach osób dobrze poinformowanych.

Dotarłem do urzędu skarbowego zaułkami i bocznymi ulicami, przy wejściu zaś niedbale kiwnąłem strażom, jak czynili to panowie na wysokich stanowiskach, nienawykli do tego, by ktoś ich próbował zatrzymać. A w korytarzach budynku cicho było jak w grobie; albowiem wielkie wydarzenia mogą wprawdzie podnieść lud, nato-

miast słudzy króla oczekują biegu rzeczy z drżeniem serca.

I zastałem Penuela ben Muszi w kancelarii jego; ujrzawszy mnie zerwał się z miejsca i wyciągnął przed siebie rozczapierzone palce.

— Przyjacielu — powiedziałem — nie jestem złym duchem Pana; to ja, Etan ben Hoszaja, redaktor *Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej; a przyszedłem, by z tobą porozmawiać o śmierci księcia Adoniasza, albowiem poznałem cię jako człowieka dobrze obznajomionego ze sprawami publicznymi, jak też i nie całkiem publicznymi.

Wszelako Penuel ben Muszi bił się pięściami w czoło przeklinając dzień, gdym wkroczył w jego życie, i błagał mnie, bym opuścił kancelarię i nie zdradził nikomu, że się znamy, albowiem uszy Benajasza ben Jehojada są wszędzie. I nie chciał wysłuchać moich argumentów, tylko chwyciwszy mnie za rękaw, pociągnął do drzwi i wypchnął na korytarz.

Opuściłem urząd skarbowy jak otumaniony; jakiż to pokrył mnie trąd, i dlaczego, i od kiedy? Przebiegałem ulice, samotny w wielkim tłumie i zalękniony. Lecz jak pies wciąż na nowo powraca do własnych wymiocin, tak moje myśli wciąż powracały do ostrzeżenia, jakiego udzielił mi Benajasz ben Jehojada w czasie naszego spotkania w domu Joaba, kiedy rzekł do mnie: Jeśli wiesz tak wiele, Etanie, jak sądzę, że wiesz, to sądzę, że wiesz za wiele.

Cóż mi pozostało innego, jak udać się do domu.

Dom skąpany był w różowych promieniach wieczoru, a przed drzwiami stała zielona lektyka o złotych listwach i czerwonym, ozdobionym frędzlami dachu.

Rozważałem, czy nie powinienem spędzić tej nocy raczej w gospodzie albo jakiejś szopie, albo zgoła w bramie. Ale nazbyt już byłem zmęczony i upadły na duchu, przeto wszedłem do domu jako owieczka na rzeź.

Amenhotep, nadeunuch królewski, przywitał mnie

bardziej gardłowo niż kiedykolwiek, wypytywał o zdrowie i czemuż to trzymam się od niego z daleka. Lilit, nałożnica moja, weszła z misą wody i myła mi twarz, ręce i stopy, Amenhotep zaś śledził jej wdzięczne ruchy życzliwym okiem; a Hulda, matka synów moich, wniosła wino, chleb i talerz koziego sera, który wymieszany był z drobno posiekanymi oliwkami i utartymi orzechami. Estera zaś, żona moja, poprosiła o wybaczenie: dzień był długi, a jej słabe serce szybko się męczy.

Kobiety oddaliły się. Amenhotep położył sobie na chleb plasterki sera i jadł w milczeniu. W końcu wytarł ręce w ściereczkę z najdelikatniejszego płótna i rzekł:

— Po takim dniu jak dzisiejszy człowiek myśli o własnej duszy i odwiedza przyjaciół.

Lęk znów powrócił w moje trzewia.

— Śmierć jest zwinnym żeńcem. — Pokiwał głową. — Ileż to czasu upłynęło od chwili, kiedyśmy obaj przyglądali się Adoniaszowi, jak dogadzał dziewicy Abiszag na sposób kozłów, a także inaczej; teraz zaś podniósł na niego rękę Benajasz i jest martwy.

Popatrzył na mnie znacząco, a lęk rósł w moich trzewiach.

— Z punktu widzenia historyka, Etanie, możesz traktować mord jako zjawisko powszednie; wszelako ten wykazuje znamiona szczególne, a jedno z nich dotyczy ciebie. Zakładam, że wiesz, jak do tego doszło?

Potrząsnąłem głową.

— Adoniasz musiał chyba postradać ostatnią resztkę rozumu dla tej dziewicy — rzekł Amenhotep — gdyż wybrał sobie akurat królową matkę Batszebę, iżby wstawiła się za nim u króla, i w dodatku był na tyle głupi, by jej przypomnieć: Ty wiesz, że moje było królestwo, i na mnie obrócił cały Izrael oblicze swoje, bym władał; teraz jednak odwróciło się ode mnie królestwo i przypadło bratu memu.

Amenhotep wygiął ręce nader wdzięcznie.

— Możesz sobie wyobrazić, jak to się spodobało starej pani. Czyżby zapomniał, że to Batszeba, wykorzystując swój wpływ na króla Dawida, odwróciła od niego królestwo? Czyżby zapomniał, że Abiszag, aczkolwiek nie umiała ogrzać króla, była jednak kobietą Dawida, i że rościć sobie prawo do jednej z kobiet Dawida oznaczało rościć prawo do władzy jego?

Przypomniałem sobie, jak Adoniasz wchodził w Abiszag, i jak ona zwijała się i poruszała w namiętności, i lęk we mnie rozlał się falą gorącą i poszedł do serca.

— Wszelako Batszeba zgodziła się przemówić do króla za Adoniaszem. A król powstał i wyszedł jej naprzeciw, a pokłoniwszy się przed nią, kazał postawić dla swej matki fotel, aby usiadła po jego prawicy. Potem Batszeba przemówiła w te słowa: Mam do ciebie małą prośbę i proszę cię, nie odmawiaj swojej matce. A król rzekł: Czego sobie życzysz, mamo; nie odmówię ci.

Znów była to dawna Batszeba, żona Uriasza: nie skrzywdziłaby nawet muchy, lecz na końcu jej języka siedziała śmierć.

— Powiedziała: Pozwól, aby Abiszag Szumenitka została żoną brata twego Adoniasza. — Dłonie Amenhotepa poruszały się jak łby dwóch węży, które atakują się nawzajem. — Widziałem twarze kanclerza Jozafata i Benajasza ben Jehojada: były jak z kamienia. Natomiast oblicze króla zżółkło niby cytryna i rzekł: Czemu prosisz dla Adoniasza tylko o Abiszag Szunemitkę, mamo? Poproś też od razu o królestwo dla niego; boć on jest moim starszym bratem; dla niego, dla kapłana Abiatara i dla Joaba ben Seruja.

Natychmiast podejrzewał spisek, jakżeby inaczej. Skoro władza rodzi się ze spisku, władcy wietrzą go wszędzie. Batszeba znała ludzkie myśli.

— Później jął wykrzykiwać na Benajasza, a także na mnie, i wyrzucać nam, jacy to z nas wierni słudzy i jak potężna czujność nasza, jeśli brat jego Adoniasz i dziewica Abiszag mogli obcować ze sobą pod okiem nas wszystkich? Gdzież się podziali przyjaciele króla i wszyscy doradcy jego, jeśli dopiero od mamy musi się dowiadywać, co się naprawdę dzieje w jego królestwie? Niech mi Bóg to i owo uczyni, rzekł król, jeśli Adoniasz nie wypowiedział tego na zgubę swoją. Przeto, jako żyw Bóg, który mnie ustanowił i osadził na tronie ojca mego Dawida: dziś jeszcze umrze Adoniasz.

Przypomniały mi się ciemne plamy na kawałku płótna, które były krwią Adoniasza, i drżącym głosem zapytałem Amenhotepa, co też ja mógłbym mieć wspólnego z tym mordem.

Amenhotep popatrzył na mnie przeciągle, a jego czerwono pożyłkowane oczy wyszły odrobinę na wierzch, kiedy rzekł:

— Czyż nie jest obowiązkiem każdego z dzieci Izraela chodzić drogami Pana i składać urzędowi doniesienia o postępkach bliźniego swego? Czyż nie wiedziałeś tego i owego i jeszcze czegoś ponadto, co było ważne dla sług królewskich?

— A czy i ty tego nie wiedziałeś, panie? — odpowiedziałem.

— Ależ naturalnie! — Amenhotep odwrócił głowę, tak iż wyglądał jako jedna z owych postaci, które Egipcjanie rzeźbią na swoich kolumnach zwanych obeliskami; a uśmiechał się równie tajemniczo jak one.

MYŚLI ETANA BEN HOSZAJA,
KIEDY PO ODEJŚCIU AMENHOTEPA, KRÓLEWSKIEGO NADEUNUCHA, SIEDZIAŁ W PRACOWNI SWOJEJ POGRĄŻONY W ZADUMIE

O NATURZE WŁADCÓW

Czy widzisz męża biegłego w sprawach swoich? On będzie stał przed królami.

Niebiosa wysokie są, a ziemia głęboka; lecz niezbadane jest serce królów.

Gdybyś miał jeść i siedzieć przy stole władcy, bacz pilnie, co ci podają; i przystaw nóż do gardła twego, gdy weźmie cię chęć na te potrawy.

Król zatrwożony ryczy jako lew: kto go do gniewu pobudza, grzeszy przeciw własnemu życiu.

Ciężki jest kamień, a worek z piaskiem ugniata plecy; lecz jeszcze trudniej udźwignąć gniew głupca.

O STOSUNKACH W KRÓLESTWIE

Gdzie nikt już nie śni o przyszłości, tam lud staje się dziki i rozwiązły.

Jeśli władca kłamstwom wierzy, niegodziwi są wszyscy jego słudzy.

Serce ich pragnie zniszczenia, a wargi do złego wiodą.

Żądni krwi nienawidzą męża prawego.

Pan stworzył każdą rzecz w jakimś celu; tak, nawet męża niecnego na dzień zbrodni.

Albowiem prawy siedmiokroć upadnie, a wstanie; lecz podły pogrąży się w podłości swojej.

O UDZIALE W ŻYCIU PUBLICZNYM

Czyż może kto ogień w zanadrzu nosić, by nie zajęły się szaty jego? Czyż może po węglach gorących chodzić, nie parząc stóp swoich?

Nie wyróżniaj się przed obliczem króla, i na miejscu wielmożów nie stawaj.

Mędrzec ukrywa swą wiedzę; lecz gęba jest głupca zgubą, a wargi pułapką jego.

Na konia bicz, na osła wędzidło, a kij na plecy głupiego.

Jako tygiel srebro, a piec złoto, tak Pan bada serca nasze.

O POTRZEBIE PODRÓŻY SŁUŻBOWEJ

Ucieka występny, choć nikt go nie goni; prawy zaś ufny jest niby lew młody.

Kto zguby swej pragnie, ten wprzódy jest dumny, a pycha poprzedza upadek.

Rozważny widzi nieszczęście z daleka i ukrywa się; lecz głupi idzie na oślep i szkodę ponosi.

Rozwaga cię uchroni, a rozum ustrzeże przed wejściem na drogę złośliwych i język strzępiących.

Los na łono człowieka rzucają; on zaś pada, jako Pan zechce.

O WYJEŹDZIE DO TAMAR, CÓRKI DAWIDA, I MOŻLIWOŚCI DOCIEKANIA DALSZYCH PRAWD

Pomyśl, gdy stopę stawiasz, a drogi twe będą bezpieczne.

Wiele zamierzeń rodzi się w sercu człowieka; ale rada Pańska, ta się ostoi.

Pan nie opuści duszy sprawiedliwego.

— Na Boga żywego — powiedział dowódca straży w bramie miasta — oto i nasz historyk. Czyżby historie twoje okazały się bezwartościowe, a może bruk miasta Jeruszalaim pali ci się pod stopami, boś przybył z gromadą osłów, a opuszczasz nas tylko na jednym?

Pogratulowałem dowódcy wybornej pamięci i rzekłem:

— Istotnie, wiele czasu upłynęło od chwili, gdym przybył tutaj z archiwum moim i rodziną; teraz jednak mieszkam pod numerem 54 przy ulicy Królowej Saby w domu, który należy do króla, i właśnie w sprawach króla udaję się w podróż. — I pokazałem mu dokumenty podróżne.

Tymczasem zgromadzili się żebracy i motłoch wszelaki, co wałkoni się przy bramie miasta, i jęli opowiadać dowcipy o szczurach, co opuszczają dom zapowietrzony, i mówili, że krew Adoniasza, która popłynęła na ulicę, to dopiero początek, i już niebawem wyrosną szubienice na wzgórzach Jeruszalaim, a na każdej jeden pasożyt, który ludowi krew wysysał i pracownikom szpik z kości.

Wtem dowódca trzasnął z bicza wielorzemiennego ponad ich głowami i zawołał:

— Posłuchajcie no, synowie Beliala, nie myci i nie czesani: tyłek was świerzbi, a może języki wasze pragną być wyrwane? Pan was rozpuścił nadmiarem wolności; dobroczynność króla sprawiła, że sił macie ponad potrzebę. Ale mózgi skurczyły się wam do wielkości ziarnka grochu, bo nie pamiętacie, kto rządzi w tym kraju, a mianowicie najmędrszy z królów, Salomon, ręką umiłowanego sługi swego Benajasza, a także Keretytów i Peletytów, którzy znają serce każdego i nauczą was trzymać gębę w ryzach.

Do mnie zaś rzekł:

— Zabieraj się stąd. Czyż nie widzisz, że wy, uczeni w piśmie, niemili jesteście ludowi, a dla sług króla ciężarem?

Przeto skierowałem swe kroki na północ, ku Bet-Szan, podążając drogą wiodącą obok świątyni w Nob, z której korzystał już Dawid, kiedy uchodził przed Saulem.

A duszę mą ogarnęło przygnębienie, gdym pomyślał o Esterze, mojej chorej żonie, którą zostawiłem w mieście, i o nałożnicy mojej Lilit, która nie pożegnała się ze mną, i o przyszłości, która wielce była niepewna; albowiem opuszczając Jeruszalaim uchodziłem wprawdzie przed bezpośrednim ciosem, wszelako byłem już zbyt stary i zbyt nawykły do własnego trybu życia, bym miał się jeszcze uczyć, jak żyć w pieczarach i przez czas dłuższy radzić sobie na pustkowiu.

Gdy dotarłem do wielkiej skały, z której wypływa Źródło Graniczne, nazywane tak stąd, że do miejsca tego sięgał kraj Jebusytów, zanim Dawid ich podbił i zdobył Jeruszalaim, otom ujrzał przy źródle osobę o wdzięcznej postaci, całą w biały płaszcz spowitą, co w ręku trzymała zawiniątko.

I podskoczyło mi serce z radości, widziałem bowiem, że to Lilit, i nagle zaschło mi w gardle, tak iż osła wstrzymawszy, nie mogłem wyrzec słowa.

Lilit odkryła twarz, zbliżyła się do mnie, dłoń mą ujęła i rzekła:

— Nie odpędzaj mnie, Etanie, przyjacielu mój, bo i tak za tobą pójdę: gdzie ty jeść będziesz, resztkami się zadowolę; gdzie ty się do snu ułożysz, ogrzewać cię będę; albowiem kocham cię ponad własne życie.

Wziąłem ją w ramiona i mocno przytuliłem do siebie; poczułem, jak nieznośnym by było stracić ją na rzecz króla i wciąż myśleć o tym, jak ten obmacuje ją tłustymi paluchami; lecz wiedziałem również, jak niebezpiecznie jest podróżować samotnemu człowiekowi z piękną niewiastą po drogach Izraela, gdyż wszędzie czyhali zbójcy, żołdacy i inne typy spod ciemnej gwiazdy, i mogli uczynić nałożnicy mojej to, co w czasach sędziów z nałożnicą młodego lewity uczynili mężowie z miasta Gibea, którzy ją pochwycili i zadawali jej gwałt przez całą noc aż do świtu, a potem do niego odesłali: i powstał cały Izrael jak jeden mąż i wyruszył, by ukarać mężów z Gibea, po tym, jak ów lewita pociął nałożnicę swoją na dwanaście kawałków i rozesłał je do starszyzny wszystkich plemion. Ale to było w okresie sędziów; w dzisiejszych czasach człowiek mógłby pokrajać narzeczoną swoją na tysiąc plasterków i dostarczyć je strożom prawa w całym kraju, a żaden z nich palcem by nawet nie kiwnął.

— Lilit, miła moja — powiedziałem — Bóg mi świadkiem, że z największą ochotą wziąłbym cię z sobą. Trudy podróży zmieniłyby się w krótką chwilkę, a każdy dzień byłby dla nas niby miesiąc miodowy. Ale kraj pogrążony jest w niepokoju, i z tego właśnie powodu uszedłem ze stolicy; a na gościńcach mogą grasować zdziczałe bandy.

Ona zaś popatrzyła na mnie swoimi wielkimi oczami i rzekła:

— U stóp twoich leżałam, Etanie, miły mój, i czule się o ciebie starałam na wszelkie sposoby. Zrazu, kiedyś mnie wziął od ojca mego w zamian za dwanaście owiec przedniego gatunku, cztery kozy i mleczną krowę, widziałam w tobie starego człowieka, zrzędliwego i lekko zalatującego stęchlizną; lecz później nauczyłeś mnie swoich pieśni i okazałeś mi dobroć, i tak z wolna stałeś mi się kochankiem, mężem i ojcem w jednej osobie. Nie myśl, że przyszłam tutaj bez zastanowienia: dobrze wiem, co w tych czasach oznacza dla młodej niewiasty podróż z mężczyzną, który jest człekiem uczonym i łagodnego usposobienia, a rękę ma niewprawną w użyciu sztyletu. I jeśli odpędzisz mnie sprzed oblicza twego, to nie powrócę na ulicę Królowej Saby nr 54, tylko pójdę za tobą i niby cień twój będę; a jako żaden człowiek nie może oderwać od siebie cienia swego, tak i ty nie zdołasz oderwać mnie od siebie, chyba że mi powiesz, że mnie nie kochasz i zamierzasz w czasie podróży obcować z innymi kobietami, z dziewkami wiejskimi i nierządnicami, w którym to wypadku będę błagać Pana, aby wrzodami poraził przyrodzenie twoje i zesłał na ciebie hemoroidy oraz ogólną impotencję.

Cóż, przyznać muszę, iż przyszła mi do głowy myśl, ażeby znaleźć sobie jakąś świeżą twarz, choćby nawet wiejską dziewkę, by z nią obcować; albowiem mąż podczas ucieczki jest niby ptak w locie, co rozgląda się za polną myszką. Ale wielka miłość Lilit chwyciła mnie za serce, przeto zawstydziwszy się kaprysów swoich, rzekłem:

— Lilit, najmilsza, jak to się dzieje, że mężczyźni tak rzadko potrafią pojąć głębię uczucia, do jakiego zdolne są kobiety, i tym sposobem odrzucają błogosławieństwa, które mogłyby się stać ich udziałem? Niech mi Bóg to i owo uczyni, jeślibym kiedy miał zapomnieć, czegoś mnie nauczyła, i obłudnie igrał z miłością twoją. Nie, nie chcę też, żebyś szła za mną; będziesz jechała część drogi na ośle moim i podzielę się z tobą chlebem; a nocą będziemy leżeli pod jednym przykryciem, ogrzewając się wzajem i obcując na wszelkie sposoby, jakie nam sprawią przyjemność; a potem wzniesiemy oczy ku niebiosom i nasłuchiwać będziemy westchnień wiatru.

I tak ruszyliśmy w drogę od wielkiej skały i Źródła Granicznego, a na twarzy Lilit jaśniało światło niby od stu gwiazd.

Siódmego dnia podróży, kiedy słońce chyliło się ku zachodowi jak ogromna czerwona kula, ujrzeliśmy zniszczone wieże Bet-Szan oraz jego wały, które niskie były i częściowo uszkodzone; albowiem najmędrszy z królów, Salomon, wydał wszystkie bogactwa kraju na wzniesienie wielkiej świątyni Pana, na powiększenie pałacu swego, na twierdzę Millo i mury Jeruszalaim, na budowę Chasoru, Megiddo i wszystkich miast-spichlerzy, które doń należały, miast dla rydwanów i miast dla konnicy oraz na to, co jeszcze zamierzał wybudować w Jeruszalaim i na Libanie; wszelako reszta kraju podupadała i niszczała.

A z bramy wyszedł człowiek, który trzymał w ręku sznurek i ciągnął na nim upartego kozła; wykrzykiwał przeklinając dzień swych narodzin i dzień narodzin kozła, lecz najgłośniej przeklinał kapłanów z Bet-Szan.

— Człowieku — rzekłem doń — zda mi się, iż to sędziwe zwierzę wielkim jest dla ciebie utrapieniem. Nie ma już na nim mięsa ni siły w jego ciele, rogi mu zmurszały, a sierść wypadła; to biedne bydlątko nic nie jest warte; czemuż tedy nie ulitujesz się nad nim w imię Pańskie i nie pozwolisz mu zdechnąć w pokoju?

— Nic nie jest warte? — Mężczyzna jął teraz przeklinać matkę, która mnie porodziła, i matkę Lilit, nałożnicy mojej, jak również matkę osła, na którym siedziałem. Wreszcie powiedział: — Jakże to, ten kozioł to krzepki łobuz, a jaki ognisty, nogi zaś ma na pewno mocniejsze niż ty, przybyszu. Co się wszak tyczy jego końca, to wkrótce umrze, a opary krwi jego do Pana się wzniosą z ołtarza w świątyni; prowadzę go bowiem do kapłanów jako dar ofiarny.

Pochwaliłem go przeto za pobożność, na co jął głośno krzyczeć i kopać kozła, po czym wyjaśnił, że pierwszego dnia każdego miesiąca musi zanosić kapłanom z Bet-Szan dar ofiarny, kozę lub owcę, albo cielątko, gdyż dają schronienie synowi jego, który głupkowaty jest od urodzenia; strawne rujnuje go, on i jego żona oraz pozostałe dzieci nie mają już co do gęby włożyć.

Podążyliśmy za nim i kozłem jego pod górę, zostawiając po lewej stronie miasto Bet-Szan, i dotarliśmy do świątyni w porze zapalania świateł, po modlitwie wieczornej. I udaliśmy się do domu gościnnego, co stał obok świątyni, gdzie przyjął nas kapłan, z którego twarzy i rąk brud łuszczył się płatami; wyciągnął do nas otwartą dłoń, byśmy za nocleg zapłacili, i rzekł:

— Pan w serce patrzy; ale człowiek, który zaufa bliźniemu swemu, wkrótce ma puste kieszenie.

Potem pożywiliśmy się bochenkiem chleba i kawałkiem mięsa, które składało się wyłącznie z chrząstek i ścięgien, a pochodziło zapewne ze starszego brata kozła, któregośmy spotkali. Po wieczerzy wpełzliśmy pod moje przykrycie i przytulili się do siebie; lecz nie było nam dane zasnąć z powodu chrapania pobożnych, którzy przywędrowali z daleka, by modlić się w przybytku świętym i złożyć ofiary Panu, a także z powodu zawodzenia, krzyków i wrzasków, jakie dochodziły z chat obłąkanych, jakby wszystkie duchy Pana zmówiły się tutaj na schadzkę i wyły do księżyca. Lilit drżała. Szepnęła mi do ucha, że tak bardzo nie bałaby się zbójców ani żołnierzy, ani sług Benajasza ben Jehojada; ale serce jej lęka się na myśl, że mógłby na nią zstąpić jakiś zły duch i szarpać ją za włosy albo szczypać w brodawki jej piersi, albo wsunąć w jej łono potwora.

— Lilit, słodka moja — szepnąłem — znam jedno zaklęcie, które ustrzeże cię od złych duchów, a wokół nas narysowałem krąg zaczarowany, nimeśmy się położyli, tak iż nic nas dotknąć nie może.

Wtedy załkała, raz tylko, i ułożywszy głowę na moim ramieniu zasnęła.

Rankiem złożyłem moje uszanowanie arcykapłanowi; ten miał różowe policzki i dobrze był odżywiony, lecz tak samo nie domyty jak jego podwładni.

Nie umiałem wywnioskować z jego miny, na ile mi wierzy i co uważa za moje prawdziwe zamiary; ale kiedym skończył, powiedział:

— Nie trzymamy naszych drogich chorych za kratą albo pod ścisłym dozorem czy przymusem; trzy rzeczy, wciąż powtarzam to moim kapłanom, stanowią klucz do skutecznego leczenia: cierpliwość, wyrozumiałość i miłość. Naturalnie, jeśli jeden z drogich chorych stanie się nazbyt krnąbrny, może się zdarzyć, że otrzyma mocniejsze uderzenie, które go ogłuszy i uspokoi; ale uderzenie jest tak krótkie, że nie sprawia żadnego bólu; nie zadawajcie im bólu, wciąż powtarzam moim kapłanom, módlcie się z nimi. Mamy stałe pory odwiedzin; każdy, kto sobie tego życzy, może się zbliżyć do drogich chorych i tłumaczyć ich bełkotliwą mowę; znam ludzi sławnych i majętnych, którzy prowadzą swe interesy wedle tego, co wywnioskowali ze słów naszych drogich chorych; zabrania się karmić i drażnić. Za wszystkie te usługi i grzeczności oczekuje się od ciebie, że złożysz Panu dar ofiarny; w podwórzu świątyni mamy bogaty wybór żywych bydląt, spośród których człowiek pobożny może sobie coś wyszukać; lewici sprzedają całe zwierzę albo też każdą część, jakiej sobie zażyczysz; na pewno będziesz zadowolony, a Pan będzie cię miłował i spełni wszystkie prośby twoje.

Przeto udałem się z Lilit na podwórze świątyni, gdzie roiło się od owiec, kóz, cieląt i wołów, a wszystkie ofiarowane zostały przez najbliższe rodziny drogich chorych. Teraz zaś kapłani sprzedawali zwierzęta pobożnym, którzy targowali się o swe dary ofiarne, wznosząc okrzyki do Boga i pomstując na ceny, jakich żądano. W rogu odkryłem naszego starego znajomego kozła, który bardziej był już martwy niżli żywy, i ulitowawszy się nad nim, powiedziałem lewicie, by zadał mu krótkie, mocne uderzenie i zaniósł go na ołtarz, gdyż chciałbym ofiarować jedną ćwierć polędwicy, jeśli cena będzie w rozsądnych granicach; a lewita odparł, że skóry ze mnie nie zedrze, bo sam Pan mnie do niego przywiódł, i pewny jest, że inni pobożni również zechcą wykupić po kawałku kozła, aby to biedne zwierzę zostało już wybawione ze swojej niedoli i mogło stać się miłym w oczach Pana. Po czym dał mi skorupę glinianą, która oznaczała pokwitowanie zapłaty i uprawniała mnie do odwiedzenia obłąkanych.

W porze odwiedzin udałem się tedy do chat obłąkanych; Lilit szła za mną, choć lękała się bardzo i blada była po korzonki włosów.

Stały tam trzy chaty: jedna dla takich, co wykręcali członki i stroili miny, druga dla tych, którzy siedzieli w odrętwieniu i robili pod siebie, a trzecia dla wszystkich możliwych przypadków, z agresywnymi włącznie. W każdej chacie usługiwało dwóch kapłanów, których miny wyrażały obojętność wołów, ale dłonie twarde były niczym żelazo. Dało się zauważyć, że drodzy chorzy odczuwają przed nimi śmiertelny strach; niezależnie bowiem od rodzaju choroby wzdrygali się na widok kapłanów i zaczynali skamleć. A smród dobywający się z chat był tak potężny, że bił człowieka w twarz z odległości dwudziestu kroków; w samych chatach prawie nie można było oddychać, a drodzy chorzy, wielu z nich nago lub w na poły zbutwiałych łachmanach, umazani byli kałem, smarkami i śliną, niektórzy zaś leżeli niby martwi.

Zapytałem kapłanów o Tamar, córkę Dawida. Pootwierali gęby jakby w niemym uśmiechu, a jeden z nich powiedział:

— Cóż znaczy imię? Mamy tu króla Persji, dwóch

faraonów, wiele aniołów Pana, w tym dwa kobiece, i innych jeszcze, co twierdzą, że są prorokami i mają widzenia. Czy mam ci pokazać Asztarte, boginię miłości? Piersi jej uschły, włosy ma jako plewy, palce u nóg jej zgniły, a z oczu cieknie ropa. Tamar, córka Dawida! Czemu nie Ewa, kobieta Adama?

Wziąłem Lilit za rękę i uciekliśmy z chaty i z podwórza świątyni, i zbiegliśmy z góry, aż dotarliśmy do pól; tam Lilit upadła na ziemię i skryła twarz. Ja zaś pomyślałem o drogach Pana i o tym, jak bardzo bywają trudne i zawiłe. Lecz oto ścieżką nadeszła niewiasta odziana w barwną suknię, jaką noszą córy królewskie, kiedy są jeszcze dziewicami. Głowę miała dziwnie pochyloną i śpiewała cienkim, dziecięcym głosem:

...Otwórz mi, przyjaciółko moja, siostro moja,
gołębico moja, moja nieskalana;
albowiem głowa moja pełna rosy
i kędziory pełne są kropli nocnych...

I ujrzałem, że jej barwna suknia składa się z łat rozmaitych, a twarz ma starą, pełną zgryzoty i wykrzywioną, oczy zaś wlepione w pustkę. Lilit wstała i powiedziała z czcią:

— Tamar, córka Dawida...

A kobieta przechodziła obok nas, nic nie widząc, i śpiewała:

Otworzyłam miłemu memu;
ale miły mój odszedł już i zniknął.
Zamarła dusza moja na słowa jego;
szukałam go, ale nie znalazłam,
wołałam go, ale nie odpowiedział.

Lilit pospieszyła za nią i dotknęła jej ramienia:

— Tamar, siostro moja, najmilsza..

Kobieta szła dalej.

— Posłuchaj mnie, Tamar. Tam stoi Etan, mój ukochany; jest łagodny i dobry, a dłonie jego są niby wiatr, co od jeziora powiewa i twarz lekko muska...

W postawie kobiety coś zdawało się zmieniać.

— Moje serce zwraca się ku tobie, Tamar. Chcę cię zatrzymać. Tam stoi Etan, mój ukochany; on zna takie zaklęcie, co wypędzi z ciebie złego ducha od Pana...

Kobieta przystanęła.

— On zakreślił wokół ciebie krąg zaczarowany, i spokój powróci do mózgu twego, a pokój napełni twą duszę. Popatrz na mnie, widzisz mnie...?

Kobieta skinęła głową.

— A widzisz Etana, mojego ukochanego, który wyznaje się w drogach Pana i w drogach człowieka...

Kobieta rozejrzała się dokoła. Życie powróciło do jej oczu. Postąpiłem ku niej krok. Uniosła ręce, jakby chciała się osłonić przed ciosem; potem ręce jej opadły, a straszliwy grymas, który zniekształcał jej twarz, jął się rozluźniać.

A Lilit ucałowała ją jak siostrę, i kobieta poszła za nami.

SŁOWA TAMAR, CÓRKI DAWIDA, MÓWIONE DO ETANA BEN HOSZAJA, GDY LEŻAŁA W TRAWIE POLNEJ Z GŁOWĄ NA KOLANACH LILIT, NAŁOŻNICY JEGO

...o Boże to przecież nie tylko to co mi uczynił i jak to uczynił po prostu rzucił mnie na łoże i trzymał mnie i zerwał mi odzienie z ciała i ból mi zadawał bił mnie też po twarzy bo krzyczałam już to było wystarczająco okropne ale jeszcze nie to najgorsze chociaż byłam dziewicą naprawdę byłam wiedziałam że bez dziewiczej błony córka królewska niewiele już jest warta wiedziałam to i owo tyle było córek w domu a wszystkie miały w żyłach gorącą krew Dawida to wiedziało się już w wieku ośmiu lub dziewięciu lat i miało pewne doświadczenia w haremie ojca mego dziewczęta odwiedzały się nawzajem w nocy piły

wino próbowały haszyszu i zabawiały się z dziewkami służebnymi i wślizgiwały jedna drugiej do łoża widziałam to wszystko i może też stałabym się taka jak wiele z nich i kochałabym kobiety gdyby nie Maaka matka moja która była córką króla Geszur i mówiła do mnie dostaniesz baty jeśli złapię cię w łożu z jedną z tych lub stwierdzę że nie masz błonki ze strony ojca i matki jesteś królewskiej krwi a nie z krwi parweniuszy i nowobogackich ach jakże często pragnęłam by ojciec twój bardziej był wymagający przy wyborze innych swoich kobiet taka więc była moja matka i bałam się jej lecz nie mój brat Absalom ten był dzikim chłopcem i zapuścił sobie włosy a kiedy go łajała kopał ją i gryzł więc powiedziała o tym ojcu memu a on kazał go oćwiczyć zaraz gdzie ja to tak byłam tedy jeszcze dziewicą kiedy Amnon brat mój z innej żony Dawida z Jezreelitki Achinoam zaczął na mnie nastawać i chciał mnie zaciągnąć do ogrodu i obmacywać ale mu powiedziałam nie tak Amnonie nic nie mam przeciw miłemu i czułemu związkowi brata z siostrą ale żebyś miał mnie za pierś chwytać i ocierać się o mnie to nie w dodatku pocisz się i brzydko pachniesz to go rozgniewało i ta ponura mina uczyniła go jeszcze bardziej nieprzyjemnym z natury był blady i miał brzydko odęte wargi a potem zachorował albo tylko udawał przez co bojaźń Boża wstąpiła w ojca mego który właśnie stracił chłopczyka Batszeby w dodatku Achinoam matka Amnona zachowywała się tak jakby jej ulubiony chłopiec był bezradnym niemowlęciem i wypełniła cały pałac lamentem swoim i doprowadziła ojca mego do rozpaczy przyszedł tedy do mnie i rzekł Tamar córko moja ty wiesz jakie miałem kłopoty dlatego że Pan zgorszył się wieloma postępkami moimi a teraz zachorował Amnon i mówił że umiera z pożądania kilku pierożków jakie tylko ty umiesz przyrządzić z drobno posiekanego mięsa i pewnych przypraw a wszystko zawinięte w cienkie ciasto i w rosole z kury podane gdybyś przygotowała mu takie pierożki powiada to on by wyzdrowiał wtedy powiedziałam do ojca mojego jeśli to wszystko czego chce Amnon chętnie mu je przyrządzę i poślę do domu jego ale on chciałby żebyś ty sama przyszła i przyrządziła je w jego kuchni powiedział mój ojciec i podała mu własnymi rękami wtedy zapytałam dlaczego miałabym to zrobić on nie należy do najuprzejmiejszych powinien się cieszyć jeśli mu te pierożki przyrządzę a nie stawiać jeszcze warunków no no powiedział mój ojciec ten młodzieniec bardzo jest chory a chorzy mają swoje kaprysy poza tym jest twoim przyrodnim bratem przeto bądź mu dobrą siostrą i idź do domu jego i przyrządź mu to mięso cóż miałam robić poszłam do domu Amnona gdzie leżał w łożu i wyglądał na chorego a mówił tak cicho że ledwie można go było usłyszeć ach pierożki powiada i unosi rękę żeby dotknąć mojej dłoni lecz ręka osuwa się na pościel a słudzy potrząsają głowami i mówią biedny Amnon jakże osłabiła go ta choroba pospiesz się pani z tymi pierożkami bo inaczej gotów nam tu jeszcze skonać a on jęczy o moja głowa moja biedna nie znosi dźwięku głosów powiadają słudzy wstają i odchodzą a ja zostaję z moimi garnkami patelniami pierożkami i rosołem Tamar siostro najmilsza wzdycha Amnon tylko odrobinkę na początek może uda mi się to zjeść jeśli podasz mi je twoją delikatną rączką chodź tu podejdź bliżej uważaj nie rozlej rosołu mówię do niego ale on przyciąga mnie do siebie no i widzisz lamentuję co za nieszczęście wszystko się wylało na pościel co robisz wtedy on nagle odzyskuje całą swoją siłę i ciągnie mnie w dół na swoje łoże pomiędzy pierożki i mówi chodź połóż się ze mną siostro moja nie odpowiadam nie mój bracie nie zniewalaj mnie albowiem nie czyni się tak w Izraelu nie czyń tego głupstwa i dokąd ja pójdę z hańbą moją a jeśli o ciebie chodzi to byłbyś jako jeden z głupców w Izraelu przeto proszę cię porozmawiaj z królem on ci mnie nie odmówi ale nie chciał mnie słuchać i będąc silniejszym obezwładnił mnie i zniewolił a kiedy miał już dość odwrócił twarz i rzekł wiesz co ty nie jesteś kobietą tyś jest raczej jako deska drewniana wcale nie powiadam a czego się spodziewasz po kobiecie którą gwałcisz może ma być jeszcze namiętna ponadto zadawałeś mi ból przy rozrywaniu błonki a poza tym leżałam w rosole i pierożkach spróbuj mnie innym razem nie będzie żadnego innego razu powiada wynoś się stąd jakże to powiadam gwałcisz własną siostrę a potem przepędzasz ją jak jakąś nierządnicę jaki gwałt powiada byłaś aż nadto chętna leżałaś i pozwalałaś mi robić na co mi przyszła ochota to było po tym jak mnie zbiłeś powiadam byłam na wpół omdlała Tamar mówi on przychodząc tutaj wiedziałaś czego chciałem i śmieje się kobieta która rozkłada nogi przed pierwszym lepszym to nie jest żona dla przyszłego króla Izraela wstań więc i wynoś się stąd wtedy powiedziałam to że mnie teraz wypędzasz jest jeszcze większym złem od tego coś mi uczynił lecz on nie słuchał głosu mego tylko zawołał sługi swoje i powiedział wypędźcie mi tę tutaj i zamknijcie za nią drzwi i rzucił mi barwną suknię moją a słudzy wypchnęli mnie z domu i usłyszałam jak w zamku szczęknął rygiel i krzyknęłam i rozdarłam mą barwną suknię i posypałam głowę popiołem a w tyle głowy poczułam ból który się rozrastał aż wypełnił całą czaszkę i wydostał się przez oczy i spływał mi po twarzy

i wykrzywiał ją i zniekształcał i nadszedł brat mój Absalom i spytał był z tobą brat twój Amnon popatrzyłam na niego on zaś przemówił do mnie cicho siostro moja nie mów o tym nikomu on jest twoim bratem nic nie odpowiedziałam a on mówił nie bierz sobie tego tak bardzo do serca nic nie odpowiedziałam on wziął mnie za rękę i poprowadził do domu swego i rzekł tu możesz zostać nic nie powiedziałam ale ten ból rozrastał się we mnie coraz bardziej i nic nie mówiłam... nic...

21.

BŁAGANIE BOGA O ŁASKĘ I POMOC W CIĘŻKIM UTRAPIENIU MASKIL ETANA EZRACHITY

Ulituj się, Panie, nad stworzeniami ducha twego,
nad tymi, których ulepiłeś z gliny tej ziemi.
Dałeś im rozum ku zrozumieniu, a język ich,
aby mówili; ty dajesz i odbierasz wedle mądrości twojej.
A dałeś im także serce, co raz tylko pęka;
bądź miłościwy, o Panie, nie zamykaj się na boleść i milczenie.

Spójrz, oto idzie tam w barwnej sukni; mówiła
przed tobą, a teraz odwraca się i odchodzi, zamknąwszy
w piersi niedolę swoją.
O, jakże poniżona jest córka władcy: oczy jej
martwe są, a ręka w próżnię sięga.
A ja nasłuchuję głosów, co dochodzą od ciemnych
brzegów, i bełkotu obłąkanych, modląc się do Pana
na wysokościach za duszę moją.
Pośpiesz się, Panie ocal mnie; z pomocą twoją pośpiesz, Panie.

Wstydem i hańbą okryj tych, co nastają na mą duszę;
rozprosz tych, co źle mi życzą.
Bom biedny jest i opuszczony. Pospiesz do mnie, Boże;
tyś jest wybawca mój i wspomożyciel; nie zwlekaj, Panie.

A po południu tego dnia wzbił się w powietrzu słup kurzu, i krzyk dał się słyszeć na równinie, i ujrzano liczne rydwany oraz jeźdźców, którzy ciągnęli w stronę Bet-Szan.

I rzekła Lilit:

— Nie czekaj, Etanie, przyjacielu mój, aż Keretyci i Peletyci dotrą do świątyni i jej otoczenia, tylko siodłajmy osła i jedźmy dalej.

Kupiliśmy przeto od lewitów solone mięso i chleb; a Lilit wsiadła na osła i okryła głowę płaszczem. Na co lewita, który ważył mięso, ozwał się do mnie:

— Piękna córka jest niby klejnot dla ojca swego; słusznie czyni, kto skarby swoje przed żołnierzem kryje.

Lilit zachichotała pod płaszczem; lecz ja rozzłościłem się i zdzieliwszy osła rózgą, tak iż ruszył z miejsca, oświadczyłem Lilit, że z mężczyznami jest jak z winem: młode pieni się i przyprawia o bóle głowy, natomiast wino, które odleżało swój czas, łagodne jest w smaku, a jednak ma swoje działanie.

Nocą spaliśmy opodal wyschniętego łożyska potoku, gdzie liczne krzaki janowca chroniły nas przed spojrzeniami; następnego dnia dotarliśmy do przedgórza i wkroczyliśmy do Gilo, skąd pochodził Achitofel, doradca króla Dawida, który przeszedł na stronę Absaloma. Achitofel posiadał wielki dom, a Pan obdarzył go bogactwem wszelkiego rodzaju; lecz on był niespokojnego ducha. Zapytałem sprzedawcę marynowanych oliwek, gdzie też może stać dom Achitofela; wszelako człowiek ów wyciągnął przed siebie rozczapierzone dłonie i rzekł:

— Dom Achitofela? Prędzej już mógłbyś zapytać o dom Beliala, który jest wcieleniem zła wszelkiego; Achitofel bowiem został wykreślony z pamięci ludzkiej zarządzeniem starszyzny z Gilo. Również ulica nosząca wcześniej jego imię nazywa się teraz ulicą Sławnych Osiągnięć Dawida, a dom sierot, który założył i utrzymywał, został zamknięty, tak iż teraz sieroty z Gilo chodzą na żebry, a później przyłączają się do rozbójników, dziewczynki zaś nierządnicami zostają. A jeśli idzie o dom człowieka bez imienia, to stoi tam po drugiej stronie wzgórza, nie można go nie odnaleźć, albowiem jedna ściana się zawaliła, a na podwórzu rosną chwasty; i jest tam jeszcze wieża, gdzie w czas nowiu duch jego straszy.

Zastosowaliśmy się do wskazówek sprzedawcy marynowanych oliwek i w krótkim czasie dotarliśmy do domu Achitofela. Słońce stało wysoko na niebie, ani jeden listek nie drgnął w dzikich zaroślach, które niegdyś były ogrodem, i dało się słyszeć jeno cykanie świerszczy. Przemierzaliśmy opustoszałe wnętrza, a kroki nasze odbijały się echem od ścian wyłożonych kaflami i sufitów ozdobionych intarsjami, jakie spotkać można w Tyrze i Sydonie. I pomyślałem o człowieku, który kazał to wszystko zbudować, a potem działał w zmowie z buntownikami przeciw królowi Dawidowi, i położył kres swemu życiu, kiedy pojął, że rebelia się nie powiodła i wszystkie jego wysiłki okazały się daremne: jakim był człowiekiem? i jakie to siły kazały działać jemu, Absalomowi, a chyba również i królowi Dawidowi?

Na dźwięk kasłania Lilit wzdrygnęła się z przestrachu. Odwróciłem się. W drzwiach do ogrodu, odcinając się ostro zarysowanym cieniem w jaskrawym świetle południa, stał chudy człowieczek. Człowieczek ów miał w sobie coś upiornego, jakby mógł się ulotnić równie nagle, jak się pojawił. Pozostał jednak, podrapał się w brodę i pokornie zapytał o cel naszego przybycia: od kiedy zgodnie z zarządzeniem starszyzny z Gilo imię Achitofela zostało wykreślone z pamięci ludzkiej, żaden gość nie odwiedził tego domu.

Odparłem, że towarzysząca mi dama i ja jesteśmy w podróży, częściowo w interesach, częściowo także dla własnej przyjemności; dostrzegliśmy ten dom z daleka i uznaliśmy, że jest uroczo położony i zbudowany w interesującym stylu, tak iż postanowiliśmy go obejrzeć.

Człowieczek zbliżył się do nas. Istotnie, potwierdził, dom nie mógłby być położony korzystniej, a Gilo i okolice słyną ze zdrowego powietrza. Na pewno konieczne byłoby wykonanie kilku napraw; dysponując paroma szeklami, można uczynić z tej posiadłości prawdziwy raj, jakim zresztą była, zanim poprzedni właściciel za podszeptem złego ducha od Pana przeszedł na stronę długowłosego Absaloma i powstał przeciw królowi Dawidowi. Jeśli wziąć pod uwagę wielkość parceli i jej urocze położenie, całość jest śmiesznie tania; wstyd mu niemal wymienić tę sumę: tak bardzo jest zaniżona wobec rzeczywistej wartości. Teraz moglibyśmy zadać pytanie, dlaczego w takim razie gotów jest sprzedać to za tak śmieszną cenę. Będzie z nami szczery; wyglądamy na ludzi bogobojnych; poza tym każdy mieszkaniec Gilo mógłby nam opowiedzieć o jedynej wadzie tego domu: o duchu poprzedniego właściciela, który w czas nowiu straszy na wieży. Lecz osoby poważnie zainteresowane kupnem nie mają powodów do obaw, gdyż duch w ogóle nie jest groźny; ani nie robi rumoru, ani nie kicha, ani nie wyje; po prostu się zjawia, biały i niemy, w oknie wieży, w której powiesił się poprzedni właściciel.

Serdecznie mu podziękowałem za ofertę i powiedziałem, że później ją rozważę; ale kim on jest, zapytałem, i jakim prawem usiłuje sprzedać dom i ziemię?

— Nazywam się Jogli, syn Achitofela. — Ze smutkiem wzruszył ramionami. — Jestem ostatnim członkiem rodziny, jaki pozostał na tej posiadłości; ale i ja odejdę, kiedy tylko wszystko będzie sprzedane.

Nagle Pan natchnął mnie pewną myślą.

— Jogli — zapytałem — czy dom i ogród to wszystko, co pozostawił ojciec twój Achitofel?

— Była jeszcze odświętna szata i jego złoty urzędowy łańcuch, i jeszcze puchar, i talerz, i kilka pięknych dzieł sztuki; ale wszystko dawno już powędrowało do lichwiarzy. — Zastanowił się. — Ale za domem, w szopie z narzędziami, stoją jeszcze beczki pełne tabliczek z gliny. Próbowałem je sprzedać; ale powiedziano mi, że pisma będące własnością Achitofela nie mogą podobać się w oczach Pana i na pewno skierowane są przeciw władzy królewskiej.

— Jogli — powiedziałem — tak się składa, że jestem zbieraczem starych pism. Gdybyś mi pokazał te beczki oraz tabliczki w nich schowane, to możliwe, że ubilibyśmy interes. Ale pozwól, że cię ostrzegę: może się zdarzyć, iż znajdę niewiele albo nic zgoła, co warto by było kupić, a środki moje są ograniczone.

Jogli ben Achitofel już mnie nie słuchał. Nie bacząc na pędy krzewów, które utrudniały mu drogę, nie bacząc na gęste zarośla i osty, pospieszył przed nami w kierunku rozpadającej się szopy, którą zarastały rośliny o czerwonych kwiatach. W szopie stały trzy solidne beczki. Jogli wziął do ręki narzędzia i pracował z wielkim zapałem; i ledwie beczka była otwarta, podał mi leżące na wierzchu tabliczki.

Na pierwszej było napisane: *Zapiski Achitofela Gilonity, Radcy Królewskiego, o Panowaniu Króla Dawida i Powstaniu Syna Jego Absaloma; a także Myśli Autora o Różnych Kwestiach Natury Ogólnej.*

Słyszałem bicie własnego serca. Lilit zapytała, czy źle się czuję. Wymamrotałem coś o dusznym powietrzu w szopie i wyszedłem na zewnątrz. Skoro tylko powróciła mi zdolność jasnego myślenia, powiedziałem:

— Jogli, to nie jest coś w rodzaju kawałka jagnięcia albo ciasta, które można ocenić próbując jeden kęs. Jeśli chcesz, bym zakupił od ciebie jedną czy drugą tabliczkę, to będę je musiał przejrzeć w spokoju i zamieszkać w tym domu w pomieszczeniu, które ma cztery ściany i powałę, tak aby deszcz nie padał na tę młodą damę, w której towarzystwie podróżuję, a słońce nie psuło jej skóry. Będziemy potrzebowali także czegoś do jedzenia oraz dzban wina albo i dwa. Sądzisz, że mógłbyś się o to wystarać?

Jogli ben Achitofel pokłonił się, a ręce drżały mu z podniecenia. Możemy mieć cały dom, jak długo nam przyjdzie ochota, powiedział; przyniesie nam słomy, byśmy mieli na czym spać, i będzie z nami dzielił chleb swój i ser, a jeśli dam mu pół szekla, to pobiegnie na dół do Gilo i przyniesie ławicę całkiem porządnego wina.

Znaleźliśmy tedy nie tylko schronienie, lecz również lekturę ważną dla Raportu o Królu Dawidzie, tak iż można było powiedzieć, że podróż nadal służyła celom króla.

Co się zaś tyczy zjawy Achitofela, to zapewniłem Lilit, że do nowiu pozostało jeszcze parę tygodni i że dawno już odjedziemy, nim upiór, biały i niemy, zacznie straszyć w oknie wieży.

Z ZAPISKÓW ACHITOFELA Z GILO

O DAWIDZIE CZŁOWIEKU

Na początku wszyscyśmy w niego wierzyli.

On był wybrańcem Pana, uosobieniem wielkiej zmiany, z której lud miał wyjść wzmocniony, oczyszczony i zwrócony ku przyszłości, aby wypełniła się obietnica, jaką Pan dał nauczycielowi naszemu Mojżeszowi: że mianowicie rozmnoży synów Izraela we wszystkich dziełach rąk ich, pobłogosławi owoc łona ich kobiet, owoc ich bydła i owoc ich ziemi, aby wyszło im na pożytek.

Oznaczało to wydarcie władzy starszym plemion i odebranie im przywilejów oraz uprawnień; ograniczenie wpływów kapłaństwa jedynie do świątyń; zbudowanie państwa, które ściągałoby podatki z bogatych, ochraniało biednych, zapewniało sprawiedliwość, wspierało handel i prowadziło wojny zewnętrzne. Wymagało to pełnego poświęcenia się wszystkich, którzy oddali się sprawie Pana.

A nie było niemal nic, czego moglibyśmy się trzymać. Prawo Pańskie, które Bóg dał nauczycielowi naszemu Mojżeszowi, zostało obwieszczone w zamierzchłej przeszłości, kiedy nie istniała jeszcze własność ziemska i każdy czynił, co mu się słusznym zdało, a pokój panował wśród ludu. Ale skoro tylko ziemia dostała się w ręce jednostek, powstała niesprawiedliwość i człowiek człowiekowi stał się wilkiem. Ogłosiliśmy tedy: *Każdy pod swoim krzewem winnym i każdy pod swoim drzewem figowym, od Dan aż do Beer-Szeby.*

Niektórzy twierdzą, że Dawid przyswoił sobie te słowa tylko po to, by zdobyć zwolenników wśród ludu, a wielka zmiana była dla niego jedynie środkiem, żeby sam mógł dojść do władzy, i nie cofnąłby się przed żadną zbrodnią, gdyby tylko temu celowi służyła.

Sądzę, że to nazbyt proste ujęcie. Pewnej nocy, na dachu swego pałacu, Dawid przeczytał mi nowy psalm, który właśnie napisał:

Ugrzązłem w bagnistej topieli, gdzie nie masz
oparcia; trafiłem na wodną głębinę, i zatapia mnie
fala.
Więcej jest nienawidzących mnie bez przyczyny
niż włosów na głowie mojej; potężni są,
którzy gotują mi zgubę.
Wyrzekają na mnie siedzący w bramie; pijani
wyśpiewują w gospodach pieśni szydercze.
Zmęczyłem się płaczem; ochrypło mi gardło;
ustały me oczy, bo długo już czekam
na Boga mojego.
Dla niego bowiem hańbę znoszę; sromota
okrywa oblicze moje.
Dla niego stałem się obcym wśród braci
moich i poróżniłem się z dziećmi mej matki.

Zapewne dużo jest w poezji Dawida obłudy; ale nie w tych wersach. To język człowieka, który dokonywał czynów podłych dla wzniosłej myśli.

ROZMOWY O DAWIDZIE

Na początku wszyscyśmy w niego wierzyli. Później, kiedy jasnym się stało, że wybraniec Pana zmienił się w despotę, każdy poszedł swoją drogą.

Jozafat ben Achilud rzekł do mnie: „Oczekujesz zbyt wiele, mój przyjacielu. Nawet gdyby Dawid był tym człowiekiem, za jakiego go miałeś, to i tak nie mógłby ci stworzyć świata, którego pragniesz. Uważam, że powinniśmy zadowolić

się tym, co w obecnych warunkach można osiągnąć: Izrael silny i niepodzielny".

„Cóż nam to pomoże", powiedziałem, „jeśli wymienimy jeden wielki smród na tysiąc małych zgnilizn? Czyż nie widzisz napięć, które rozsadzą to królestwo? Jeśli nie wprowadzimy gruntownych zmian, jeśli pozwolimy Dawidowi, by coraz bardziej się wzmacniał i dalej kroczył swoją drogą, gdzie tylko jeden pogląd obowiązuje, jego własny, tylko jedno słowo się liczy, jego własne, to ten twój zjednoczony Izrael rozpryśnie się na kawałki jak zmurszałe drzewo w czas burzy".

„Wątpię w to".

„Albo sprawa przestanie kogokolwiek obchodzić i umrze śmiercią naturalną; a wszystkie tańce króla, wszystkie jego mowy i wszystkie wiersze jego oraz modlitwy nie zdołają ponownie tchnąć w nią życia".

„Cnotliwość przystoi dziewicy", powiedział, „ale tam, gdzie walczą mężczyźni, może cię kosztować głowę".

Joab ben Seruja rzekł do mnie: „On jest głową. Głowa więcej wie niżli członki".

„Ale ty masz oczy do patrzenia", powiedziałem, „i mózg w twym zakutym łbie do myślenia".

„Jestem żołnierzem", odrzekł.

Chuszaj Arkijczyk, przyjaciel Dawida, wysłuchał mnie ze zrozumieniem i rzekł: „I ja dostrzegam, że nie wszystko jest tak, jak być powinno. Byłbym ci wdzięczny, gdybyś mnie na bieżąco informował o swoich planach".

LICZBA NIEZADOWOLONYCH POWIĘKSZA SIĘ

Ja zaś pojąłem, iż sprawa Pana wymagała pozbawienia Dawida władzy. W tym celu trzeba było stworzyć związek obejmujący wszystkich niezadowolonych w kraju i postawić na jego czele człowieka, który mógł rozpalić serca ludu.

Pan zatroszczył się o to, by przez własne działania Dawida wciąż powiększała się liczba niezadowolonych. Byli wśród nich starsi plemion z rodzinami i świtą, którzy widzieli, jak własność i władza wymykają im się z rąk, oni zaś zobowiązani są dostarczać Dawidowi zbrojne zastępy na jego wieczne wojny; byli wielcy właściciele ziemscy i hodowcy bydła, którzy krzywo patrzyli, jak rozrastają się domeny królewskie kosztem ich posiadłości; byli kapłani lokalnych przybytków, którzy słyszeli o planach budowy jednej centralnej świątyni i lękali się o swoje dochody; i była też olbrzymia rzesza chłopów, rzemieślników, tragarzy, handlarzy, poganiaczy i tak dalej, którzy mieli na karku poborcę podatków, a długi ich rosły, tak iż w końcu sami byli zmuszeni sprzedać się w poddaństwo; i wciąż trzeba było dawać w łapę sługom króla Dawida, kiedy rodził się syn Izraela i kiedy umierał, kiedy się żenił i kiedy przeprowadzał, przy bramach miast i przy bramach sprawiedliwości. I była również młodzież, która wrastała w ten świat, a zatem tylko szyderstwo miała dla nauk ojców i obiecanej wielkiej zmiany.

Bożyszczem tej młodzieży był syn Dawida Absalom. Sam dźwięk jego imienia wprawiał w zachwyt córki Izraela: od stóp swoich aż po czubek głowy był mężem bez skazy; a kiedy ścinano mu włosy, co zwykle odbywało się pod koniec każdego roku, bo włosy stawały się dla niego po prostu za ciężkie, to według miary królewskiej ważyły dwieście sykli.

KTO WYRUSZA NA LWY, NIE POWINIEN STAWIAĆ SIDEŁ NA ZAJĄCE

Absalom nie był całkiem głupi, ale widział zawsze tylko to, co najbliższe, i był uparty.

Odwiedziłem go, by wybadać jego zapatrywania. Nie miał ich zbyt wiele, również na temat ojca swego, króla Dawida; lecz król stał mu się wstrętny, gdyż nie uczynił nic przeciw Amnonowi, kiedy ten zhańbił Tamar; a swego przyrodniego brata Amnona nienawidził ponad wszystko. Absalom wszedłby w sprzysiężenie, by ukraść grom Boży z niebios, gdyby tylko mógł nim trafić Amnona; daremnie mu wykładałem, iż wyruszając na lwy, nie zastawia się sideł na zające, i że Amnon zostałby ubity razem z o wiele grubszą zwierzyną, gdyby tylko Absalom uczynił ten wysiłek i przemyślał całą sprawę.

On jednak wymyślił swój wielki plan. Nie wtajemniczył mnie w swoje zamiary, ale jego liczne napomknienia skłaniały mnie do najgorszych obaw. Ponieważ nie chciałem, aby mnie podejrzewano o współudział w tym bez wątpienia dzikim i niedojrzałym przedsięwzięciu, wycofałem się na pewien czas do Gilo, aby poświęcić się moim różom, i dopiero później dowiedziałem się o przebiegu wydarzeń.

Jak usłyszałem, Absalom udał się do ojca swego, króla, i zaprosił go oraz wszystkich synów królewskich, swoich przyrodnich braci, na wielkie święto strzyży owiec do swej posiadłości ziemskiej w pobliżu Baal-Chasor, które graniczy z Efraimem. Doskonale wiedział, że Dawid nazbyt będzie zajęty, by przyjść, lecz król potrafi docenić tę uprzejmość i nie odmówi przyjemności synom. Dawid istotnie miał wątpliwości, czy obecność Amnona na święcie byłaby wskazana, lecz Absalom wyjaśnił

ojcu, że od incydentu z Tamar upłynęły już przeszło dwa lata, i nie wiadomo, czy błąd leżał wyłącznie po stronie Amnona, a co się tyczy jego samego, to wobec brata Amnona żywi jedynie najserdeczniejsze uczucia. Dobrze więc, i niech Bóg cię błogosławi, powiedział Dawid; i z wyjątkiem Salomona, który był jeszcze w pieluszkach, wszystkich czternastu synów króla wsiadło na swoje muły i pojechało do posiadłości Absaloma pod Baal-Chasor.

Absalom wydał wspaniałą ucztę. Nie był skąpy, a chciał ich nasycić i napoić, zwłaszcza Amnona, przykazał bowiem sługom swoim: Uważajcie, kiedy rozweseli się winem serce Amnona, a ja wam powiem: uderzcie na Amnona!, wtedy zabijcie go i nie lękajcie się, bo ja wam rozkazałem; bądźcie spokojni, a sprawcie się dzielnie.

A słudzy wykonali swą pracę szybko i dokładnie: Amnon nie zdążył się nawet zorientować, co się z nim dzieje. Wtedy wszyscy synowie królewscy powstali z miejsc, każdy dosiadł muła swego i uciekli.

Uciekł też Absalom: do Syrii, do Talmaja, króla Geszur, który był jego dziadkiem ze strony matki.

A ja straciłem przywódcę planowanego sprzysiężenia przeciw królowi Dawidowi, który pośmiewisko uczynił z wielkiej zmiany i sprawy naszej, dla której został wybrany.

CZAS LECZY WSZYSTKIE RANY

Amnona opłakiwano zgodnie z tradycją: król rozdarł szaty i leżał na ziemi, a wszyscy synowie króla i wszyscy słudzy królewscy także rozdarli szaty, lamentowali w głos i płakali. Wszelako niewielu było takich, którzy naprawdę żałowali Amnona: ludzie znali go jako łajdaka i głupca.

„Achitofelu”, rzekł do mnie Dawid, „radość nie chce już zagościć w moim sercu. Próbowałem modlitw, wierszy i planów nowych wojen. Ale nic nie pomaga”.

„Czas leczy wszystkie rany”, powiedziałem. „Przybyła właśnie trupa tancerzy z Babel, która wielce jest wychwalana. Każ im, panie, wystąpić w pałacu: czyż i poprzednik twój, król Saul, nie kazał ci, byś mu przygrywał i śpiewał?”

„Nie idzie tu tylko o Amnona”, odparł w zamyśleniu. „Jak już powiedziałem przy śmierci tego małego, pierworodnego Batszeby: czyż mogę go wskrzesić? Ale Absalom! Tyle nadziei wiązałem z tym chłopcem”.

Czekał, aż coś powiem. Milczałem; nie chciałem później uchodzić za tego, który zaproponował powrót Absaloma.

„Myślałem już o tym, żeby kapłan Abiatar albo Sadok zapytali wyrocznię”, rzekł Dawid, „albo żeby Natan dał mi przepowiednię; lecz znam drogi mężów Bożych: prędzej już będą się starali odgadnąć moje życzenia niźli wolę Pana”.

Wstałem przeto, odwiedziłem Joaba i rzekłem doń: „Wiesz, że król nadal bardzo się gniewa za twój mord na Abnerze ben Ner?”

„Ale to było już tak dawno temu!”, zawołał Joab. „Tymczasem zdobyłem dla niego Jeruszalaim, odniosłem wiele zwycięstw i usunąłem Uriasza, aby mógł dzielić łoże z Batszebą; poza tym wyniósł mnie do rangi dowódcy zwierzchniego”.

„Może tak i jest”, odparłem. „Jednakże król mówił o tym całkiem niedawno i bardzo był zły. Ale wiem, jak możesz znaleźć łaskę w oczach jego”.

Joab zaklinał mnie, bym mu to powiedział.

„To całkiem proste, rzekłem. „W Tekoa żyje mądra kobieta. Jeśli do niej pójdziesz i powiesz jej tak, jak cię nauczę, i sprowadzisz ją tutaj, to pewien jestem, że nie tylko znów powrócisz do łask króla, lecz dokonasz również wielkiego czynu dla ludu Izraela i dla sprawy Pana”.

A wysłuchawszy pouczenia mego, Joab ruszył w drogę i sprowadził mądrą kobietę z Tekoa do króla.

O POŻYTKU PŁYNĄCYM Z PRZYPOWIEŚCI

Przypowieść ma się do życia jako model do skończonej budowli.

Przypowieść, którą dałem Joabowi na drogę, aby opowiedział ją mądrej kobiecie z Tekoa, tak iżby ona z kolei mogła opowiedzieć ją królowi, była w swoim znaczeniu przejrzysta. Kobieta miała powiedzieć królowi, iż jest wdową i miała dwóch synów; lecz jeden uderzył drugiego i zabił go. A teraz cała rodzina powstała żądając, by wydała im tego, który pozbawił życia swego brata, aby zabili go za duszę brata, którego on był zabił; co z kolei pozbawiłoby ją ostatecznie syna i dziedzica, i nic by wówczas nie pozostawało na ziemi po jej mężu, ani imię, ani pamięć.

To był prawdziwy dylemat: stare prawo zemsty krwi przeciw nowemu prawu własności. I wiedziałem, na co zdecyduje się Dawid.

Mądra kobieta potwierdziła swą sławę. Kiedy Dawid oświadczył, że nie dopuści, aby mściciele jeszcze więcej zniszczyli, i włos nie powinien synowi spaść z głowy, aby pozostał dziedzic własności i imienia jej męża, wtedy kobieta uniosła ręce

i rzekła: „Skoro tedy pan mój król tak oto rozsądził w mej sprawie, czemuż to nie postępuje podobnie w sprawie własnej i wygnanego syna swego do domu nie sprowadza?”

Dawid był zaskoczony; a kiedy zobaczył, że w pobliżu stoi Joab, szczerząc zęby niczym syty kocur, powiedział do kobiety: „Nie ukrywaj, proszę, przede mną tego, o co chcę cię zapytać”.

„Niech pan mój król przemówi”, odparła kobieta.

Dawid rzekł: „Czy nie ma w tym wszystkim ręki Joaba?”

Także i tej trudności sprostała mądra kobieta. „Na życie mej duszy, panie mój, królu”, powiedziała, „ni w prawo, ni w lewo, nikt i nic nie ujdzie przenikliwości pana mojego króla; gdyż w rzeczy samej nakazał mi to sługa twój Joab i on też włożył wszystkie te słowa w usta służebnicy twojej. Lecz pan mój mądry jest mądrością anioła Bożego i widzi wszystko, co dzieje się na ziemi”.

Można sobie wyobrazić, jak słowa te spodobały się Dawidowi: kto stał się despotą, żyje pochlebstwem. W końcu rzekł do Joaba: „Idź zatem i sprowadź mi młodego Absaloma”.

Wtedy Joab upadł na twarz przed królem i rzekł: „Dziś sługa twój poznaje, że znalazł łaskę w oczach twoich, panie mój, królu”.

Ruszył tedy Joab do Geszur i sprowadził Absaloma do Jeruszalaim.

22.

Z ZAPISKÓW ACHITOFELA Z GILO (CIĄG DALSZY)

OSAMOTNIENIE KRÓLA DAWIDA

W tym czasie król Dawid przepełniony był nieufnością wobec wszystkich; bezsilny w obliczu gniewu kipiącego wszędzie, gdziekolwiek w kraju się pokazał, pewien był tylko swoich Keretytów i Peletytów, którzy nie będąc synami Izraela, nie ulegali nastrojom panującym wśród ludu. I tak poczuł się osamotniony w tym, co uważał za sprawę Pana, a zgorzkniawszy, zamknął się w sobie; kiedy po powrocie z Geszur przyszedł do niego Absalom, by rzucić się do stóp ojcu, Dawid wzbraniał się ukazać mu oblicze swoje, mówiąc: „On zabił brata swego Amnona: cóż by go powstrzymało przed podniesieniem ręki również na mnie?”

Lecz Absalom lękał się uczynić jakiś krok, zanim całkiem nie powróci do łask. „Słyszałeś o nowym dowódcy Keretytów i Peletytów, którego wybrał i ustanowił ojciec mój?” zapytał mnie. „Ten Benajasz ben Jehojada jest przebiegły i pozbawiony skrupułów”.

„Spraw, aby Joab przemówił za tobą u króla”, zaproponowałem. „Już raz to uczynił”.

Ponieważ nadal jestem w niełasce u ojca mego”, powiedział Absalom, „Joab mnie unika, choć już dwa razy po niego słałem”.

„Czy pola twoje w Baal-Chasor nie graniczą z polami Joaba?”, zapytałem. „Mamy teraz porę żniw jęczmiennych. Każ sługom swoim spalić jedno z pól Joaba”.

I wstawszy, pospieszył Joab do domu Absaloma i zapytał: „Czemu słudzy twoi podpalili mi pole?”

„Zapłacę za twój jęczmień", odrzekł Absalom. „Ale czemuś nie przychodził, kiedym cię wołał? Proszę cię, idź do króla i powiedz mu w imieniu moim: Po cóż przybyłem z Geszur? Czyż zatwardziało serce króla przeciw synowi jego Absalomowi? Pozwól mi zatem teraz oglądać oblicze króla, a jeślim popełnił występek jaki, to mnie zabij".

Poszedł tedy Joab do króla i przemówił doń, a słowa jego musiały być bardzo przekonywające, Dawid bowiem kazał przywołać Absaloma.

I stanąwszy przed ojcem swym, Absalom pokłonił mu się twarzą do ziemi; Dawid zaś tak był wzruszony, iż nie mógł mówić. Podniósł Absaloma z ziemi, ucałował go i zaszlochał: „O synu mój Absalomie, synu mój, synu".

ABSALOM ZDOBYWA POPULARNOŚĆ

Odwiedziłem Absaloma i powiedziałem mu, że sytuacja w kraju szybko się zaostrza; czas już, powiedziałem, by zyskał sobie dobrą sławę również wśród tych w Izraelu, którzy mają go za lekkoducha i wartogłowa.

„Lud musi zacząć dostrzegać w tobie orędownika swego", radziłem, „męża, którego serce bije dla sprawiedliwości i dla szarego człowieka, i który obdarzony jest roztropnością i rozwagą dojrzałego przywódcy. Naucz się, jak należy potrząsać dłonie i całować nawet przeżarty wrzodami policzek, użycz ucha swego również najmniej znaczącym skargom i czyń obietnice, tak aby wszyscy byli zadowoleni. Mów językiem ludzi prostych, ale rób oko do tych, którzy są majętni. Uśmiechaj się stale i nie szczędź napomknień, że tym, którzy za tobą pójdą, dobrze będzie się wiodło.

Absalom nie był w tej dziedzinie mistrzem, ale się starał. Wstawał wcześnie rano i wychodził na drogę przy bramie. I jeśli ktoś miał sprawę i szedł do króla, by ten ją rozsądził, Absalom przyzywał go do siebie i pytał: Z jakiegoś ty miasta? Wtedy ten odpowiadał: Sługa twój, panie, należy do jednego z pokoleń Izraela, a przybył tu w takiej to a takiej sprawie. Na to Absalom kiwał ze zrozumieniem głową albo też wznosił spojrzenie ku Panu; i mówił do tego człowieka: Popatrz, dobra i słuszna jest sprawa twoja, lecz nie masz u króla nikogo, kto by cię wysłuchał. I dalej mówił Absalom: O, gdybyż mnie ustanowiono sędzią w tej ziemi, aby mógł do mnie przyjść każdy, kto ma skargę lub sprawę sądową, ja pomógłbym mu dochodzić praw jego! A kiedy ktoś do niego przystępował, by upaść przed nim na ziemię, Absalom szybko wyciągał doń rękę, a objąwszy go, całował.

Czasami jednak uciekał do izdebki nad bramą, gdzie płukał sobie usta i gardło zmieszaną z wonnościami wodą.

Po pewnym czasie doniesiono mi, że lud od Dan aż do Beer-Szeby mówi, jakiż to jednak dzielny mąż z Absaloma, i że korona Izraela świetnie pasowałaby do jego bujnych loków. Jednakże pośród ludzi, których Absalom całował przy bramie, znalazło się również kilku sług Benajasza ben Jehojada; i doszły mnie słuchy, że Benajasz szykował się do rozmowy na ten temat z królem Dawidem, jak też i o tym, że Absalom sprawił sobie rydwan oraz najął pięćdziesięciu gońców, aby przed nim biegali.

Rozważywszy przeto dokładnie za i przeciw, postanowiłem działać.

JAK POŻAR W LESIE

Umówione było, że mam się udać do Gilo i tam czekać, aż Absalom uzyska od króla pozwolenie na podróż do Hebronu, gdzie niegdyś sam Dawid rozpoczął swą walkę o władzę nad całym Izraelem. Absalom miał oświadczyć ojcu swemu, że będąc w Geszur w Syrii jako wychodźca, złożył ślubowanie tej treści: Jeśli Pan pozwoli mi wrócić do Jeruszalaim, to oddam mu hołd w świątyni jego w Hebronie i złożę ofiarę na ołtarzu, który tamże wzniósł był Panu praojciec nasz Abraham.

I Dawid dał wiarę słowom Absaloma, i rzekł do niego: „Idź w pokoju".

Absalom wziął z sobą dwustu zbrojnych jeźdźców. Wszelako nie powiedziano im wcześniej o celu i przyczynie wyprawy, aby żaden nie zdradził się przed sługami Benajasza ben Jehojada; jednakże gdy przeszli granicę z Judą, powiedziano im to, a wszyscy pozostali przy Absalomie: tak oto jawnym się stało, jak niewiele król może liczyć na wierność oddziałów swoich, z wyjątkiem Keretytów i Peletytów oraz Gittytów, którzy także byli najemnikami.

W Hebronie Absalom złożył ofiarę Bogu i posłał po mnie, po czym rozesłał wywiadowców do wszystkich pokoleń Izraela, zlecając im: Skoro tylko posłyszycie głos trąby, ogłaszajcie, że Absalom został królem w Hebronie.

Kiedym przybył do Hebronu, ujrzałem miasto w stanie chaosu; w całej krainie ludzie posłyszeli, że Absalom zbiera żołnierzy; lud płynął w stronę Hebronu strumieniami, obozował pod wałami i tłoczył się w mieście; wszelako Absalom nie ustawał w gromadzeniu bydła na sławnym ołtarzu i w modlitwie do Pana.

„Tym sposobem przegrasz bitwę, nim się jeszcze zaczę-

ła", powiedziałem do niego. „Bądź pewien, że Benajasz dawno już porozmawiał z ojcem twoim; a czyś się już zastanowił, jak wielu z tych, co wystają po bramach Hebronu, przysłanych zostało przez Benajasza i pracuje dla niego?"

„Cóż więc mam uczynić?", zapytał, podwiązując sobie włosy, które znów niemal dojrzały do strzyży.

„Ruszyć w drogę".

„Ruszyć w drogę?...", powtórzył, jakby usłyszał to słowo po raz pierwszy.

„Ruszyć w drogę, skoro tylko poranek zaświta".

Tak tedy wyruszyliśmy z Hebronu, tysiąc pięciuset pieszych, garstka jeźdźców i około tuzina rydwanów pancernych; lecz jako pożar szerzy się lesie, tak i my rośliśmy w siłę z każdą milą drogi. Kiedyśmy przybyli do Bet-Szur, było nas sześć tysięcy, a dziesięć w Betlejem, rodzinnym mieście Dawida, gdzieśmy się zatrzymali, by nakarmić i napoić zwierzęta oraz podzielić naszych ludzi na mniejsze oddziały i ustanowić nad nimi setników i tysiączników; Absalom zaś, wziąwszy mnie w objęcia, rzekł: „Mądrość twoja, Achitofelu, jest mądrością anioła Pana".

A ja odparłem: „Proszę cię, nie zapomnij nigdy, żeś wypowiedział te słowa".

I coraz więcej ludzi przyłączało się do nas: młodzieńcy, jako i mężowie w wieku dojrzałym, zazwyczaj biedni, lecz pełni nadziei i wiary w sprawę Pana.

DOKONANIE PRAWDZIWIE KRÓLEWSKIE

A kiedyśmy się zbliżali do Jeruszalaim od strony Betlejem, oto przybyli z miasta posłańcy. Opowiadali, że Dawid uciekł; przekroczył już potok Cedron ze swoimi kobietami, kapłanami i świtą swoją, Keretytami i Peletytami oraz najemnikami z Gat; i że wiezie ze sobą Arkę Bożą; lecz pozostawił dziesięć nałożnic swoich, aby strzegły domu i wszystkiego, co w nim było.

Zapytałem posłańców: „Wszak nie tak trudno utrzymać to miasto; czyżby król nie poczynił żadnych przygotowań do obrony Jeruszalaim?"

„Nie, nie", odparli, „król zrozumiał, że lud jest po stronie Absaloma; i naradzał się z Joabem i z Benajaszem ben Jehojada; a ci wielce się trwożyli, że mogliby mieć wroga zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz wałów".

Wówczas poradziłem Absalomowi: „Każ zadąć w trąby". Na to rozwarły się bramy Jeruszalaim, a my wkroczyliśmy

pośród grania rogów i uderzeń bębnów, z cymbałami, tamburynami, dzwonkami i harfami. Ludzie wychodzili z domów i pozdrawiali nas radośnie jako wyzwolicieli swoich; a córki miasta obejmowały naszych młodych mężów. Kiedyśmy przyszli do pałacu, rzekłem do Absaloma: „Sprowadźmy dziesięć nałożnic, które zostawił ojciec twój król Dawid, abyś mógł się utwierdzić w miejsce jego przed ludem Izraela".

„Czy to konieczne?", zapytał Absalom. „Jestem zmęczony marszem i powitaniem, a tyłek mam poraniony od jazdy na mule".

„Kto bierze w posiadanie kobiety króla, ten bierze w posiadanie tron jego", odparłem. „Znasz ten zwyczaj".

Sprowadzono tedy owych dziesięć nałożnic. „O, Boże!", ujrzawszy je wykrzyknął Absalom, król Dawid bowiem zostawił zbuntowanemu synowi tylko takie spośród nałożnic swoich, które starsze już były i nie cieszyły oka, a wdzięczne i kształtne wziął z sobą. Wszelako Absalom uczynił, co uczynić musiał, i udał się wraz z nałożnicami na dach pałacu, gdzie widoczny dla wszystkich namiot stał niedaleko miejsca, z którego Dawid obserwował Batszebę, żonę Uriasza, gdy dokonywała ablucji.

I na oczach całego Izraela Absalom wszedł w nałożnice ojca swego. Milczenie zaległo w tłumie, a czas mijał; kiedy zaś potem Absalom wyszedł z namiotu i ukazał się masom, zakrzyknął lud cały: „Niech będzie pochwalone imię Pańskie" oraz: „Oby siła serca twego równa była sile twoich lędźwi!"

Absalom zaś upadł na twarz przed Panem i dziękował mu.

POWRÓT ARKI BOŻEJ

Nagle pojawili się Abiatar i Sadok, którzy zbiegli byli wraz z królem, powrócił też do Jeruszalaim Chuszaj Arkijczyk, i wszyscy złożyli hołd Absalomowi.

Absalom tryumfował: „Popatrz", mówił do mnie, „oto sprowadzili Arkę Przymierza, którą ojciec mój zabrał z Przybytku Pana. Arka Boża jest jako sam Bóg, przeto lud nabierze odwagi. Ponadto Abiatar i Sadok mogą nam dać wyrocznię, tak iżbyśmy poznać mogli, kiedy i w jakim kierunku uderzyć nam trzeba".

„Ja mam własną wyrocznię w głowie", odparłem, „i we wszystkim, co ciebie dotyczy, zawsze słusznie przepowiadała".

„Tyś mądry jako anioł Pana", powiedział z uznaniem Absalom.

„Poza tym", rzekłem, „czy nie powinieneś zadać sobie pytania, dlaczego wróciło tych dwóch kapłanów i dlaczego

powrócił Chuszaj, choć wprzódy uciekli z ojcem twoim? Może król wysłał ich na przeszpiegi, aby przesłali mu wieść o planach i zamiarach twoich? A może mają ci udzielić błędnych rad, które przywiodą cię do zguby?"

„Porozmawiam z Chuszajem", rzekł Absalom.

A Chuszaj przybył do Absaloma i pozdrowił go: „Bądź pozdrowiony, królu, panie mój, bądź pozdrowiony!"

„Znany byłeś jako przyjaciel króla", rzekł Absalom. „Takaż to wierność twoja wobec przyjaciela? Czemuś nie poszedł z przyjacielem twoim?"

Odpowiedź Chuszaja zabrzmiała szczerze: „Wierność moja nie odnosi się do jednej osoby. Lecz którego wybiera Pan i lud ten i wszyscy mężowie w Izraelu, temu chcę służyć i przy nim zostanę".

Widziałem, jak Absalom zaczyna się wahać.

„Po drugie", ciągnął Chuszaj, „komu miałbym służyć? Miałżebym nie służyć synowi przyjaciela mego? Jakom służył ojcu twemu, panie, tak i tobie służyć pragnę".

To przekonało Absaloma. Widział, jak ludzie do niego napływają, i mniemał, że nikt nie może się oprzeć jego urokowi.

ZAPRZEPASZCZONE ZWYCIĘSTWO

„Pan pomaga tym, którzy sami sobie pomagają", rzekłem do Absaloma, „a kto osiądzie na tyłku swoim, ten już jest stracony".

„Czemu się trapisz?", odpowiedział. „Ojciec mój błąka się po pustkowiu z garstką żołnierzy i odcięty jest od ludu, podczas gdy cały Izrael ku nam się zwraca wołając: Absalom, wódz nasz! Absalom, nasz król!"

„Wilk, co wyje z oddali, także jest wilkiem", powiedziałem. „Straciliśmy drogocenne dni siedząc w Jeruszalaim; czy chcemy zaprzepaścić nasze zwycięstwo? Pozwól przeto, bym wybrał dwanaście tysięcy żołnierzy i ruszył w pościg za Dawidem jeszcze dziś w nocy; napadnę nań, póki jest osłabiony, siły zaś jego nieliczne; a wszystek lud, co przy nim jest, ucieknie; i tak pobiję osamotnionego króla. Jeśli usuniemy go z drogi, to mogę ci sprowadzić jego ludzi, a Izrael zazna pokoju".

Przytaknęła mi cała starszyzna, która przyłączyła się do Absaloma; obawiali się bowiem Dawida i chcieli mieć pewność, że rychło zostanie usunięty. Lecz Absalom poczuł już, jak słodko smakuje władza, i lękał się, że pozostanie w Jeruszalaim bez należytej ochrony, gdy ja z dwunastoma tysiącami doborowych żołnierzy będę ścigał Dawida.

W niepewności swojej zaproponował: „Każmy zawołać także Chuszaja Arkijczyka i wysłuchajmy jego zdania".

Przybył Chuszaj, Absalom zaś powiedział mu, com radził zrobić. Potem zapytał: „Czy mamy pójść za radą Achitofela? Jeśli nie, to mów".

Chuszaj pogłaskał się po brodzie. „Rada, jaką ci dał Achitofel, wydaje się mądra, ale w tej chwili nie jest dobra. Znasz ojca swego, panie, i jego ludzi: to wojownicy, a ponadto są urażeni w swej dumie jako niedźwiedzica, której w polu odebrano młode. A przy swoim doświadczeniu wojennym ojciec twój nie będzie też pozostawał przy oddziałach, lecz schowa się w jakiejś grocie lub innym tajemnym miejscu".

Absalom zadumał się, a zgromadzeni wokół niego mężowie skinęli głowami.

„I mogłoby się zgoła zdarzyć", ciągnął dalej Chuszaj, „że niektórzy z twoich spotkają doświadczonych wojowników Dawida i zostaną pobici; wówczas wszyscy, którym to dojdzie do uszu, podniosą krzyk: Rzezi dokonano wśród zwolenników Absaloma! Wtedy upadliby na duchu także ci, którzy są dzielni i mają lwie serca; albowiem cały Izrael wie, że Dawid wielkim jest wodzem, a ludzie jego to mężni bohaterowie".

Absalom zagryzł wargę, a mężowie wokół niego wzrok mieli posępny.

„Stąd moja rada", mówił Chuszaj z powagą, „abyś zebrał oddziały z całego Izraela, od Dan aż do Beer-Szeby, tak liczne jako piasek na brzegu morza, i sam we własnej osobie powiódł je do boju. I tak uderzymy na Dawida, gdziekolwiek go znajdziemy, i spadniemy nań jako rosa, co na ziemię spada: i nie zostanie przy życiu ani on, ani żaden z ludzi jego. Gdyby zaś wycofał się do obwarowanego miasta, przybędzie cały Izrael z powrozami i ściągnie miasto do rzeki, tak iż nie zostanie po nim kamień na kamieniu".

I rzekł Absalom: „Amen, i oby Bóg sprawił, że tak się stanie", a mężowie wokół niego odetchnęli z ulgą.

Daremnie poddawałem pod rozwagę, iż upłyną miesiące, nim powoła się lud pod broń, a tymczasem Dawid zbuduje solidny obóz, sprowadzi posiłki i przygotuje przeciwuderzenie.

Lecz Absalom rzekł: „Rada Chuszaja lepsza jest niż rada Achitofela".

I nic już nie mogłem powiedzieć, albowiem teraz obowiązywało słowo Absaloma.

Podjąłem ostatnią próbę.

Skupiwszy wokół siebie pewną liczbę młodych dzielnych ludzi, którzy umieli poruszać się nie zwracając na siebie uwagi, przykazałem im, aby postępowali za Chuszajem na wszystkich drogach jego.

Wkrótce powrócił jeden z młodzieńców moich i oznajmił: „Chuszaj wyszedł i spotkał się potajemnie z Sadokiem i kapłanem Abiatarem; po czym wyszła z domu tego dziewka służebna i opuściwszy Jeruszalaim przez bramę, udała się do źródła Rogel. Tam u źródła spotkała się z Jonatanem, synem Abiatara, i z Achimaasem, synem Sadoka; po czym ci dwaj ruszyli w stronę rzeki Jordan; a my deptaliśmy im po piętach".

„Dobrześ się przysłużył sprawie", powiedziałem. „Czyście pojmali służebnicę?"

„Tak uczyniliśmy", odparł.

Wprowadzono dziewkę. Wyglądała na osłabioną wskutek doznanego traktowania i bała się.

„Co powiedziałaś Jonatanowi i Achimaasowi, synom kapłańskim, kiedy spotkałaś ich u źródła Rogel?", spytałem.

Rzuciła mi się do stóp i jęknęła cicho: „Służebnica twoja, panie, złożyła ślubowanie przed Bogiem i kapłanami jego, Abiatarem i Sadokiem".

I nie dawała się przekonać ani grzecznością, ani rozsądnymi argumentami; przywoławszy tedy kilku młodzieńców o mocnej budowie ciała rozkazałem, by zmusili dziewkę do mówienia. Byli z nią całą noc; lecz w ogóle nie chciała mówić, a nad ranem umilkły jej krzyki; była martwa.

Lecz w południe powrócił inny z moich młodzieńców i rzekł: „Śledziliśmy synów kapłańskich aż do miasta Bachurim, które leży na granicy z Judą, gdzie weszli do pewnego domu. Obstawiliśmy dom, wdarliśmy się do środka i przeszukali wszystko, aleśmy ich nie znaleźli; a kobieta z tego domu powiedziała, że przeszli przez potok. Jako że noc była, czekaliśmy do rana, by znaleźć ślady ich stóp, aleśmy nie widzieli żadnych, a ludzie owi naśmiewali się z nas i mówili, że słudzy Dawida ich uciskali, lecz słudzy Absaloma zabierają im wszystko; przeto wróciliśmy, aby zdać tobie sprawę". Później stwierdzono, że obaj synowie kapłańscy schowali się w studni owego domu w Bachurim, którą kobieta przykryła pokrywą, a na niej rozsypała kaszę. Tak więc wiadomość od Chuszaja dotarła przez Jordan do Machanaim, gdzie oszańcował się Dawid, i Dawid mógł podjąć stosowne kroki; lecz ja nie mogłem przedstawić Absalomowi żadnych dowodów przeciw Chuszajowi ani przeciw kapłanom Sadokowi i Abiatarowi.

I widziałem, jak niedbale gromadzono wojsko Absaloma, i że wiele było kłótni i swarów, a mało zapasów, zbrojni napadali na wioski i odbierali żywność ludowi, rabując, chlejąc i łajdacząc się; a wielu wracało do domów, każdy do namiotu swego. A jeśli ktoś przemówił w obronie sprawy Pana, wyśmiewano go i był nazywany głupcem i oślą głową.

Widząc te znaki pojąłem, że Pan tak postanowił, iżby moja dobra rada rzucona była na wiatr, a na koniec sprowadził Pan nieszczęście na głowę Absaloma. I kiedy Absalom jął wreszcie czynić przygotowania, by na czele swej pstrokatej gromady przeprawić się przez Jordan, osiodłałem osła mego i ruszyłem w drogę, udając się do domu mojego w Gilo. Chciałem jeszcze to i owo napisać, wydać kilka poleceń i uporządkować kilka drobiazgów, zanim poszukam sobie dobrego, solidnego powroza.

Odłożyłem ostatnią tabliczkę; miałem takie uczucie, jakbym przeżył tamte dni u boku Achitofela.

— Widzę, że skończyłeś — powiedział Jogli. — Chcesz mieć te tabliczki?

Też pytanie! Znalazłem w nich odpowiedź na niejedną kwestię, która w sprawie Dawida była dla mnie niejasna. Lecz suma szekli, jaką miałem przy sobie, nie była duża, a musiała mi jeszcze na jakiś czas wystarczyć. I jak miałem zadbać o transport tak rzadkich i drażliwych pism w moim trudnym położeniu?

— Skóry z ciebie nie zedrę — powiedział Jogli. — Dwieście pięćdziesiąt szekli.

Uśmiechnąłem się z roztargnieniem.

Zawahał się.

— Dwieście dwadzieścia pięć.

Podniosłem wzrok ku powale.

— Toż to rozbój w biały dzień. Dwieście.

— Jogli — powiedziałem — czy przechowałbyś dla mnie te tabliczki, gdybym dał ci małą zaliczkę?

Twarz mu się wydłużyła.

— Jak małą?

— Dwadzieścia.

— Dwadzieścia! Ojciec mój Achitofel, Boże bądź mu miłosierny, powstałby z grobu. Dwadzieścia! Nawiedzałby nas nie tylko w czas nowiu, lecz każdej nocy z wyjątkiem szabatu...

Nagle przerwał.

— Co to było? — spytała Lilit.

— Konie — powiedziałem. — Oddział jeźdźców.

Usta Lilit poruszyły się w niemej modlitwie.

— Daj mi te dwadzieścia — powiedział Jogli.

Jeźdźcy zbliżali się.

— Daj mi piętnaście. Szybko. Przechowam dla ciebie tabliczki. Zakryję te beczki, by nikt ich nie zauważył. Daj mi dziesięć, daj mi...

Jeźdźcy byli już przed bramą.

— Gdzie jest Jogli? — wołali. — Gdzie jest syn tego, którego imię wymazane zostało z pamięci ludzkiej zgodnie z zarządzeniem starszyzny z Gilo?

— Tu jestem — wyjąkał Jogli.

Ciężkim krokiem weszło kilku zbrojnych pokrytych kurzem.

— Niech mi Bóg to i owo uczyni — zawołał ten na przedzie — jeśliśmy nie złapali ptaszka, co uciekł królowi, nie pisnąwszy nawet słówka przyjacielowi swemu Benajaszowi ben Jehojada. A pan mój Benajasz rozkazał sługom swoim i rzekł: Przeszukajcie cały kraj, od Dan aż do Beer-Szeby, i sprowadźcie mi tutaj Etana, syna Hoszai, z miasta Ezra; a kto przyprowadzi go do mnie, ten będzie stosownie nagrodzony. Idźmy zatem.

Związał mi ręce na plecach; ale dłonie nałożnicy mojej Lilit nie zostały związane, i Lilit poszła za mną.

23.

Pochwalone niech będzie imię Pana, który waży człowieka ciężarkami, co zowią się rozpacz, ból i zgryzota. Siepacze powiedli mnie przed oblicze Benajasza ben Jehojada, ja zaś padłem przed nim na ziemię.

— Panie — rzekłem — spójrz na przeguby rąk sługi twego, jak krwawią, i na stopy moje, całe w ranach otwartych aż do kości, i na ciało moje, które bardziej sine jest i czarne, niźli przypomina naturalny kolor skóry. Albowiem pędzono mnie w sposób okrutny, i musiałem biec obok koni, a dostawałem jeno kubek śmierdzącej wody i chleba nie dość, by utrzymać przy życiu psa; a kiedym upadł z wycieńczenia, bito mnie, kopano i przeklinano. A nałożnicę moją Lilit zmuszono, by siedziała na ośle moim, i przez całą drogę do Jeruszalaim wyśmiewana była i obrzucana wyrażeniami, jakich prawo powinno zabronić wobec córek Izraela.

Benajasz gniewnie zmarszczył czoło zwracając się do dowódcy eskorty:

— Czyż nie rozkazałem ci, abyś postępował z Etanem oględnie i stosownie do zasług jego?

— W istocie — odpowiedział dowódca — tak rzekł pan mój; i potraktowaliśmy go stosownie do zasług osoby

należącej do grupy uczonych w piśmie o niepewnych poglądach.

Benajasz polecił mu rozwiązać pęta na moich rękach. Mnie zaś pozwolił wstać, a proponując mięsne przysmaki, słodycze i wodę zmieszaną z wonnościami, rzekł:

— Jakże łatwo słudzy przekręcają słowa panów! Ale potraktuj to jako pożyteczne doświadczenie, bowiem jak mówi przysłowie: Pouczysz mędrca, większym mędrcem będzie; pouczysz sprawiedliwego, nauczy się z tego.

Powściągnąłem język, myśląc sobie przy tym: Hiena, która się uśmiecha, też pokazuje zęby.

— No więc — powiedział Benajasz odesławszy całą świtę — usiądź tu na poduszkach, Etanie, i wysłuchaj uważnie mnie, bo nie dla kaprysu kazałem cię poszukiwać i sprowadzić do Jeruszalaim od Dan aż do Beer-Szeby.

— Sługa twój słucha słów twoich, panie — zapewniłem.

— Jeśli dobrze sobie przypominam, to na jednym z posiedzeń komisji wspomniałem już, że zamierzam postawić Joaba przed sądem.— Poruszył szczękami. — Teraz, kiedy Adoniasz, brat królewski, otrzymał już, co mu się należało, król Salomon uznał mój zamiar za słuszny.

— Mądrość najmędrszego z królów jest niezrównana — potwierdziłem.

— A skoro Joab ci zaufał — ciągnął Benajasz — i jako że poza tym miałeś duży udział w niedozwolonym związku Adoniasza z panią Abiszag Szunemitką i popełniłeś czyn karalny, zaniedbując poinformowania mnie o swoich spostrzeżeniach, przeto mam zamiar użyć ciebie jako świadka w tym procesie.

Przyglądał mi się, jakbym był muchą, co ugrzęzła w syropie.

— Ale czyż Joab nie wyznaje wszystkiego, czego od niego żądasz? — zapytałem, usiłując sprawić wrażenie

spokojnego. — Któż przy takim oskarżonym potrzebuje jeszcze świadków?

— Kto potrzebuje świadków? — powtórzył ze złością Benajasz. — Zeznań mamy ostatnimi czasy aż nadto. Wnosimy przeciw komuś oskarżenie o oddawanie się niedozwolonym myślom, a ten z miejsca przyznaje się do winy. Oskarżamy go o odchylenia, stronniczość, robotę rozłamową, spisek, bunt: znów się przyznaje. Lud Izraela nawet już nie wątpi w te wszystkie zeznania; po prostu wzrusza ramionami. I dokąd my zajdziemy z prawem Pana i całym naszym sądownictwem? Oto dlaczego król potrzebuje tym razem świadka, którego imię nie stało się jeszcze pośmiewiskiem w bramach miejskich, świadka cieszącego się opinią męża równie uczonego, co zacnego.

— Czy świadek przed sądem nie powinien być również świadkiem domniemanego czynu albo wiedzieć o nim z pierwszego źródła? — spytałem skromnie. — Albowiem napisano: Nie będziesz składał fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu.

— Nawet gdyby szło o moją duszę, nie żądałbym od ciebie składania fałszywego świadectwa — powiedział Benajasz. — Ode mnie dowiesz się całego zeznania i zgodnie z prawdą opowiesz, coś usłyszał. To wszystko, czego się od ciebie wymaga.

— A jakie jest to zeznanie, które sługa twój miałby złożyć zgodnie z prawdą? — zapytałem.

Benajasz ben Jehojada zawołał swojego pisarza, który przyniósł kilka tabliczek i złożył je przede mną. A Benajasz sięgnął po kawałek aromatycznej gumy do żucia, jaką wyrabia się z różnych rodzajów żywicy, włożył ją w usta, oparł się wygodnie o poduszki i rzekł do mnie:

— Czytaj!

PRZEWIDYWANE ZEZNANIE ŚWIADKA ETANA BEN HOSZAJA
PRZECIWKO JOABOWI BEN SERUJA,
KTÓRY NAD WOJSKIEM BYŁ POSTAWIONY ZA CZASÓW KRÓLA DAWIDA,
JAK ZOSTAŁO WYMYŚLONE PRZEZ BENAJASZA BEN JEHOJADA
I PRZEDSTAWIONE ETANOWI,
Z DODANIEM WŁASNYCH MYŚLI ETANA
UJĘTYCH W NAWIASY

Przed wysokim sądem i ludem Izraela składam niniejszym świadectwo, jak następuje:

Przybywszy do Machanaim, Dawid kazał przeliczyć wszystek lud, który był przy nim, i ustanowił nad nim setników i tysiączników, a także podzielił swe siły wojenne na trzy kolumny bojowe, jedną pod dowództwem Joaba, drugą pod bratem Joaba Abiszajem, a trzecią pod Ittajem-Gittytą, wodzem najemników z Gat.

I przemówił król do ludu: Z całego serca pragnę ruszyć do boju razem z wami.

(Piękne pociągnięcie w obliczu faktu, że ostatnimi czasy Dawid prowadził wojny ze swojego pałacu w Jeruszalaim).

Jednakże lud odpowiedział: Nie pójdziesz do boju. Tyś wart dziesięciu tysięcy takich jak my; lepiej zatem, abyś zagrzewał nas do walki z miasta. Stał tedy król przy bramie, gdy wojsko jego wyruszało w oddziałach po sto i tysiąc żołnierzy. I rozkazał Joabowi, Abiszajowi i Ittajowi, mówiąc: Tylko obchodźcie mi się łagodnie z młodym Absalomem. A wszystek lud słyszał, jaki rozkaz wydał król dowódcom swoim w sprawie Absaloma.

(Nawet jeśli przyjmiemy, iż człowiek tak bezlitosny jak Dawid miałby stać się troskliwym ojcem wobec zbuntowanego syna, i to w takim momencie, skąd ta niezwykła forma wydania rozkazu? A może miało to być raczej dostarczone z góry zapewnienie o własnej niewinności w sprawie śmierci Absaloma?)

Wysokiemu sądowi i ludowi Izraela znane jest zakończenie bitwy, która odbyła się w lesie Efraima: tego dnia padło dwadzieścia tysięcy z oddziałów Absaloma, a las pochłonął więcej ofiar niźli miecz. Co się zaś tyczy Absaloma, to uciekł na mule swoim; muł zapuścił się pod grube konary wielkiego dębu, a długie włosy Absaloma zaczepiły o gałęzie; i tak zawisł pomiędzy niebem i ziemią; a muł pobiegł dalej.

Co ujrzawszy, mąż pewien doniósł o tym Joabowi. Joab rzekł: Jeśliś go widział, to czemuś nie zabił go na miejscu? Dałbym ci pas kosztowny i dziesięć szekli srebra.

(Oczywista w tych okolicznościach odpowiedź Joaba staje się tutaj pierwszym punktem dowodzącym jego wyłącznej winy).

A mąż ów odpowiedział Joabowi: Choćbyś odważył mi na rękę i tysiąc szekli srebra, panie, to i tak nie podniósłbym tej ręki na syna królewskiego; albowiem wszyscyśmy na własne uszy słyszeli, jak król rozkazał tobie i Abiszajowi, i Ittajowi, mówiąc: Strzeżcie się, aby mi żaden nie tknął młodego Absaloma.

(Niewinność Dawida raz jeszcze podkreślona).

Na to rzekł Joab: Nie mogę z tobą tracić czasu. I wziąwszy do ręki trzy strzały, przeszył nimi serce Absaloma, kiedy ten żyw jeszcze wisiał na dębie. I obskoczyło Absaloma dziesięciu młodzieńców, noszących broń i znaki Joaba, i zadawali mu ciosy, póki nie umarł.

(Broń i znaki mogą, jeśli to będzie konieczne, posłużyć jako dalszy dowód winy Joaba).

A wziąwszy Absaloma, wrzucili go do głębokiego dołu w lesie i nanosili wielkie mnóstwo kamieni, przykrywając zwłoki; a hufce Absaloma rozproszyły się i uciekły, każdy mąż do chaty swojej. Kiedy zaś król Dawid, przebywając w bramie miasta, dowiedział się od posłańca, iż Pan pomścił go tego dnia na wszystkich, którzy przeciw niemu powstali, i że młody Absalom jest martwy, udał się do izdebki nad bramą i płakał, a chodząc mówił: Synu mój, Absalomie, synu mój, synu mój Absalomie! O, gdybyż tak Bóg dozwolił, abym to ja umarł zamiast ciebie, Absalomie, synu mój, synu!

(Zdaje się, że tym razem ból dopadł go naprawdę. Skarga Dawida brzmi szczerze, choć w gruncie rzeczy tylko w niewielkim stopniu różni się od tych, jakie intonował po śmierci Saula i Jonatana, albo po śmierci Abnera ben Ner, albo po śmierci wszystkich innych, którzy wybrańcowi Pana stali na zawadzie i dlatego musieli być usunięci).

Benajasz ben Jehojada posunął się w łaskawości swojej tak daleko, że kazał mnie zanieść w swojej lektyce na ulicę Królowej Saby nr 54. I zdało mi się, że oczy moje od dawna nie oglądały nic milszego niż ten krzywy domek z osypującą się ścianą i zapadającym dachem, za który płaciłem królowi czynsz o wiele za wysoki.

I oczekiwali na mnie nałożnica moja Lilit, która wróciła do domu jeszcze przede mną, i synowie moi Szem i Szelef oraz matka ich, Hulda; ale Estera, żona moja, nie stała w drzwiach, by mnie powitać.

Spytałem o nią i powiedziono mnie do jej łoża. Leżała, uśmiechając się do mnie; lecz jakże zmizerniała podczas mej nieobecności! Przykrycie ledwie unosiło się nad łożem, takie nikłe stało się jej ciało.

— Estero — powiedziałem — nigdy nie powinienem był zostawiać ciebie samej.

Pogłaskała moją dłoń.

— Pójdę do Przybytku — rzekłem — i złożę w ofierze najlepszego barana; i poproszę lewitów o maści i wywary, które na pewno ci pomogą.

Estera dała znak pozostałym, aby odeszli, mnie zaś, bym przy niej usiadł, i spytała:

— Jak było? Opowiadaj.

Przedstawiłem wszystko jako zabawne przeżycie: świątynię w Bet-Szan i jej przebiegłych kapłanów; pierożki z mięsem, które okazały się zgubą Tamar, córki Dawida; interes, jaki zaproponował mi syn Achitofela, Jogli; i wielkie odkrycie, jakiego dokonałem w jego szopie z narzędziami. Ale o postępowaniu przeciw Joabowi, które zamierzał przeprowadzić Benajasz ben Jehojada, i o przewidzianej dla mnie w nim roli nie wspomniałem. A Estera, moja ukochana żona, słuchała, i znowu zabłysła w jej oczach odrobina tego światła, które tak niegdyś lśniło. I powziąłem nadzieję, tak jakby wyzdrowienie Estery było możliwe i już się zaczęło; i powiedziałem jej o tym.

— Czyż ja to zobaczę? — zapytała nagle cieniutkim, dziecięcym głosem.

A był to głos, jakim mówiła, kiedy byliśmy jeszcze młodzi i okazywaliśmy sobie wzajem, iż z łaski Pana doznajemy czegoś wielkiego i cudownego.

— Czy ja to zobaczę? — spytała ponownie.

— Na pewno — odparłem.

Próbowała się roześmiać, radośnie, jak niegdyś, ale z jej gardła dobył się tylko charkot. Życie, które wcześniej pojawiło się na jej twarzy, ustąpiło miejsca szarej trwodze; kurczowo chwyciła moją dłoń.

— Estero! — zawołałem.

Z trudem łapała oddech. Głowa po wielekroć opadała jej na bok, zdawała się tracić świadomość. Zbadałem puls: bił jak szalony.

— Powietrza! — wydyszała.

Gwałtownie rozwarłem okiennice, gdyż obawiałem się wynieść Esterę na dach. Posłałem Szema i Szelefa do pewnego lekarza lewity, o którym powiadano, że bardziej posługuje się własną znajomością ludzkiego ciała niźli świętymi modlitwami.

— Przynaglijcie go do pośpiechu — poleciłem im — zapłacę, ile zażąda, w srebrze.

A potem czekałem u boku Estery, której miłość do mnie głębsza była niźli studnie wielkiej głębiny; ocierałem jej pot z czoła i ślinę z warg, patrząc bezradnie, jak mocuje się z aniołem ciemności.

Przyszedł lewita, niechlujny człowieczek, który najpierw rozejrzał się w domu, jakby oceniał jego urządzenie. Potem zbadał ruchy oka chorej; następnie przytknął grube ucho do jej wychudzonej piersi.

— Ma wodę w płucach — powiedział w końcu.

— Możesz jej pomóc?

— Potrzebne jej powietrze.

— Będzie żyła?

— Musimy ją ostrożnie wynieść pod gołe niebo, posadzić i podłożyć jej poduszki pod plecy.

— Czy będzie żyła? — powtórzyłem.

— Módl się do Pana — odparł — a módl się gorliwie.

MODLITWA ETANA BEN HOSZAJA
O POMOC W WIELKIM UTRAPIENIU

O Panie, Boże mój, który odziany jesteś w światłość, który niebiosa rozpościerasz niby kobierzec i na obłokach jedziesz niby na wozie, i kroczysz na skrzydłach wiatru:

Nakłoń ucha ku słudze twemu, który do ziemi pokłonił się przed tobą.

Serce me trwoży się w ciele moim, spadł na mnie lęk śmiertelny.

Bojaźń i drżenie ogarnęły mnie, a zgroza ma mnie w swej mocy.

O Panie, nie ukrywaj się przed błaganiem sługi twego, który prosi o kroplę twej wiecznej łaski, o tyle tylko, ile trzeba, żeby ulżyć cierpieniu służebnicy twojej, której miłość ku mnie głębsza jest niźli studnie wielkiej głębiny, i pomóc jej w przetrwaniu tej nocy.

Wielkiś jest, Panie, i wielkie są dzieła twoje, i czynisz liczne cuda: czemuż tedy nie miałbyś uczynić tego jednego, który niewielki jest i wymaga jeno skinienia twego palca?

Ja zaś strzegł się będę, bym snadź nie zgrzeszył językiem moim; wędzidło nałożę ustom moim, dopóki muszę oglądać bezbożników.

W niemym stałem milczeniu i byłem cichy; a troska we mnie rosła.

Serce rozgorzało w piersi mojej; a kiedym jeszcze zwlekał, zapłonął ogień.

Przeto pozwolę, aby język mój przemówił teraz do tego, któremu zagrażają bezbożnicy, i ostrzegł go, aby uchodził, nim go osądzą; tak oczyszczę się w oczach Pana, sprawiedliwie postąpię i wniwecz obrócę dzieło nieprzyjaciół moich.

A teraz, Panie, na co jeszcze czekam? W tobie pokładam nadzieję.

Wysłuchaj modlitwy mojej, o Panie, i usłysz wołanie moje; nie milcz na łzy moje patrząc; albowiem obcy jestem na tej ziemi i przejazdem na niej goszczę jak wszyscy ojcowie moi.

Oszczędź ten płomyk, który drogi jest sercu memu, a już ledwie się tli, i dozwól mu nadal świecić; i oszczędź mnie, abym się wzmocnił, nim stąd odejdę i już mnie nie będzie.

A kiedy pierwsza delikatna czerwień zwiastowała poranek, lżej odetchnęła Estera, żona moja, a serce jęło bić wolniej i mocniej, i usnęła. Padłem przed Bogiem na ziemię i złożyłem mu dziękczynienie; zapłaciłem lewicie całych pięć szekli srebra za radę jego i za maść, którą natarł pierś Estery, i za krople, które jej podał. Później wypiłem nieco podgrzanego mleka, wyruszyłem w drogę i opuściłem miasto przez południową bramę, udając się w kierunku domu z różnobarwnej cegły, w którym Joab pełzał niby robak. I ozwały się we mnie głosy, które spierały się, czy rzeczywiście powinienem go ostrzec i przekonać, by uchodził, nim dzień sądu nadejdzie: bo czyż nie był równie wielkim zbrodniarzem jak inni? Poza tym lękałem się straży przed domem i gniewu Benajasza. Ale głos, który przypominał mi ślubowanie moje oraz wielką pomoc Boga, ten głos okazał się silniejszy.

A kiedym się zbliżył ku domowi temu, oto ujrzałem zbiegowisko, wielką masę tam i z powrotem biegających ludzi, a jakiś sługa Benajasza ben Jehojada pochwycił mnie i wypytywał, kim jestem i czego tu szukam. Odpar-

łem, iż należę do jednego z plemion Izraela, a przybyłem do Jeruszalaim z kilkoma przyjaciółmi; i że wczoraj ruszyliśmy w drogę do domu, każdy do miasta swego, i zaszliśmy do przydrożnej gospody, by wznieść pożegnalny puchar wina; wszelako wznosiliśmy puchar za pucharem i zapanowała ogólna wesołość; a rankiem obudziłem się w rowie na skraju drogi, sam i w najbardziej pożałowania godnym stanie żywota mego, albowiem w mieście moim cieszę się dobrą sławą i zacny ze mnie małżonek, a podatki i daniny skrupulatnie płacę.

Na co sługa Benajasza polecił mi, bym wyniósł się do wszystkich diabłów; ja zaś czym prędzej się ulotniłem. Przy południowej bramie zebrała się tymczasem rzesza ludzi, którzy w wielkim podnieceniu coś sobie wzajem klarowali; mówiono, że Joab uszedł ze swego domu, i widziano, jak biegł do wielkiego Przybytku Pana, który wzniósł król Dawid. I czyniono zakłady, czy Joab dotrze do Namiotu Pańskiego, czy też w drodze pojmany zostanie przez sługi Benajasza ben Jehojada.

A ja z wdzięcznością pomyślałem o mądrości Pana, który łaskawie przyjął moje ślubowanie i odwołał anioła ciemności, później zaś tak pokierował zdarzeniami, aby oszczędzone mi były niepotrzebne kłopoty.

Przyłączyłem się więc do tłumu, który przechodząc obok miejsca budowy świątyni płynął w stronę wielkiego Namiotu Pańskiego, i wszędzie robotnicy odkładali narzędzia, a kramarze zamykali budy swoje, by pójść z nami.

Bramy Namiotu Pańskiego stały szeroko otworem, a w środku był Joab trzymający się kurczowo rogów ołtarza, suknię miał poszarpaną, włos w dzikim nieładzie i spojrzenie obłąkańca; a tuż przy nim stali Sadok oraz inni kapłani i nie wiedzieli, co mają począć. A Joab zwrócił się do ludu Izraela i zawołał:

— Wysłuchaj, Izraelu, prawdziwego zeznania Joaba, syna Serui, co niegdyś był mężem oddanym sprawie

Pana, a dziś jest człowiekiem złamanym, ofiarą władzy, którą sam pomagał stworzyć.

Sadok i inni kapłani wznieśli dłonie i wołali do Pana próbując zagłuszyć głos Joaba, ja zaś rozważałem, jak ten obrót rzeczy pogmatwa plany Benajasza co do postępowania przeciw Joabowi.

— Byłem bity, o Izraelu — zawołał Joab przekrzykując kapłanów — i dręczony na ciele i na duchu, aż osłabłem przed Panem i wyznałem najgorsze zbrodnie, i wziąłem na siebie winę innych, a na głowę moją krew, co zbrukała ręce większych ode mnie. Teraz zaś doszła mnie wieść, że Benajasz ben Jehojada zamierza urządzić publiczny proces przed królem i że wystąpią fałszywi świadkowie...

Wówczas nadbiegli gońcy, torując sobie drogę przez tłum białymi pałkami; a za nimi toczył się ciągniony przez białe konie opancerzony rydwan. Benajasz powściągnął zwierzęta i ociężale zszedł z wozu; miał na sobie hełm i napierśnik, a w ręku trzymał długi miecz.

Przy bramie wyszedł mu naprzeciw Sadok, który go napomniał:

— Nie używaj miecza! Nie czyń tego w świątyni Boga; przed ołtarzem jego i Arką Przymierza!

Benajasz jakby się zawahał. Potem zawołał do wnętrza olbrzymiego namiotu:

— Joabie! Z rozkazu króla: wynijdź!

A Joab odrzekł:

— Nie, wolę już umrzeć tutaj.

Wtedy zapadła cisza, rozciągająca się od bramy Przybytku aż po miejsce budowy świątyni; słychać było jeno krakanie wron, które zawsze siedzą w pobliżu miejsc ofiarnych. A Benajasz obrócił się, wsiadł na rydwan i odjechał.

Ręce Joaba wciąż jeszcze ściskały rogi ołtarza.

— Słuchaj mnie, o Izraelu — ciągnął dalej — odwołuję wszystkie zeznania, które wymuszono na mnie w sa-

motności domu mego pod butem Benajasza i pod pięściami sług jego. Zaiste, krew wojny jest na moich rękach, na pasie moim i na butach moich, jak również krew mężów, których, w moim mniemaniu, zabiłem w służbie sprawy. Ale krew tę obracam na głowę Dawida, który nakazał dokonanie wszystkich mordów, i na głowę potomków jego po wieczne czasy: albowiem nie dla sprawy Pańskiej czy innego szlachetnego lub koniecznego celu została przelana, jeno dla zwiększenia władzy Dawida, i żeby go usadzić na karku Izraela i umocnić jego panowanie.

W końcu jednak Sadok się opamiętał i wespół z innymi kapłanami wypełnił wnętrze Przybytku zaklinaniem, błaganiem i ogólną wrzawą; lud zaś domagał się wysłuchania Joaba i wołał do niego; a hałas stał się potężny.

Później znów pojawili się gońcy i okładając ludzi pałkami krzyczeli:

— Z drogi, hołoto! Miejsce dla Benajasza ben Jehojada, który nad wojskiem stoi oraz gwardią królewską Keretytów i Peletytów!

Sadok ponownie wyszedł Benajaszowi naprzeciw, przypominając mu o czystości świątyni i o tym, że ołtarz Pański i wszyscy, którzy się go chwycą, są nietykalni.

Lecz Benajasz dobył miecza i rzekł:

— Czyż sam Joab nie stwierdził, że tu chce umrzeć? Przekazałem jego słowa królowi, a król rzekł: Uczyń tedy, jak powiedział, a zabij go i pochowaj, abyś krew niewinną, którą przelał Joab, zdjął ze mnie i z domu ojca mego. I niechaj Pan obróci krew Joaba na własną głowę tego, który mieczem zamordował mężów sprawiedliwszych i lepszych niźli on sam, a ojciec mój Dawid nie wiedział o tym. Przeto krew ich niech spadnie na głowę Joaba i na głowę potomstwa jego po wieczne czasy: lecz dla Dawida i potomstwa jego, i tronu jego niech zapanuje pokój od Pana na zawsze i po wsze czasy. Tako rzecze król Salomon.

Benajasz ben Jehojada przeszedł obok kapłana Sadoka oraz innych kapłanów i z mieczem w dłoni przystąpił do ołtarza Pańskiego; kapłani zaś pospiesznie opuścili wielkie zasłony, by tym sposobem zamknąć Przybytek i wszystko, co w nim było, zakryć przed wzrokiem ludu.

Cały Izrael zadrżał, kiedy uśmiercono Joaba przy ołtarzu Pańskim. Nikt nie wiedział, kto może być pojmany jako następny, jakie zbrodnie będzie musiał wyznać i jaki los go spotka: jedni szli do kopalń nad Morzem Czerwonym, gdzie wydobywa się królewską miedź i rudę żelaza; inni do kamieniołomów, by wyrąbywać kamienie ciosowe na budowę wielkiej świątyni i nowych miast, pomieszczeń dla królewskich rydwanów, konnicy i spichlerzy, inni znów dokonywali żywota bez głowy, z ciałem przygwożdżonym do murów miejskich.

Mnie zaś pozostało tylko oczekiwać własnego losu. Sam Benajasz powiedział mi, iż wiem nazbyt wiele: zbyt wiele o drogach możnych panów, którzy pragną je ukryć. Dowiedziałem się również, że królewska barka z Egiptu, z córką faraona, księżniczką Hel-ankamen na pokładzie, wyruszyła już w morze, albowiem król Salomon w końcu jednak się zdecydował udzielić zgody na wolny przewóz egipskich towarów przez Izrael. Zbliżał się dzień mego zaszczytnego wyróżnienia, w którym król zamierzał mianować moją nałożnicę dworką obcej księżniczki, a potem szukać w ramionach Lilit pocieszenia za chłodne pieszczoty swej oblubienicy, o której powiadano, iż bardziej kobiet niźli mężczyzn pożąda.

Do tego jeszcze choroba Estery, żony mojej, której serce mogło już nie wytrzymać następnego ataku.

Pracowałem przeto bez wytchnienia, aż wyczerpany padałem na łoże, mając nadzieję, iż w ten sposób ujdę przed troskami dni moich i lękami moich nocy. Wszelako powątpiewałem, czy będzie mi dane ukończyć pracę nad Raportem o królu Dawidzie, i lękałem się, że kto inny, jeszcze sprzedajniejszy ode mnie, może zostać powołany do zamknięcia księgi i wykreślenia tych kilku prawd, które miałem nadzieję przekazać; mimo to większą część moich godzin spędzałem w stajni, gdzie składowano królewskie archiwa, grzebiąc w skorupach glinianych, tabliczkach i zwojach skóry, by w ten sposób uzupełnić moją wiedzę o ostatnich latach panowania króla Dawida.

SKRÓTOWE ZAPISKI
ETANA BEN HOSZAJA O OSTATNICH LATACH
PANOWANIA KRÓLA DAWIDA

Zdławienie powstania Absaloma nie usuwa żadnej z przyczyn leżących u jego podstaw: ani gniewu zubożałych mas na rosnące bogactwa posiadaczy ziemskich i domu królewskiego, ani wrogości starszyzny plemiennej i kapłanów w całym kraju wobec rosnącej władzy namiestników i urzędników królewskich — stąd nowe, z reguły mniejsze i wzajemnie nie powiązane ze sobą, bunty przeciwko Dawidowi — lecz najbardziej wśród nich znaczący, kierowany przez niejakiego Szebę (jego hasło: „Nie mamy działu wspólnego z Dawidem ani dziedzictwa z synem Jessego"), przez pewien czas popierany przez wszystkie plemiona Izraela z wyjątkiem Judy — tym razem Dawid utrzymuje Jeruszalaim i obszar pomiędzy miastem a Jordanem — ponieważ Szebie, jak przed nim Absalomowi, nie dostaje wojowników z doświadczeniem i niższych dowódców, Joab spycha go do otoczonego wałami miasta Abel, w pobliżu Bet-Maaka — Joab każe wypełnić fosę, zbudować nasyp, szturmować wały — miasto ocala

pewna mądra kobieta, która prowadzi rozmowy z Joabem i proponuje mu głowę Szeby — mieszkańcy miasta, w mig odrąbawszy głowę Szebie, przerzucają ją ponad murem Joabowi; koniec buntu Szeby — Dawid nagradza Joaba, nadając mu dożywotnio rangę dowódcy całego wojska Izraela, i równoważy tę łaskę, mianując jednocześnie Benajasza dowódcą Keretytów i Peletytów — przygotowania do przekształcenia wojsk Dawidowych (których powoływanie było dotychczas uzależnione od dobrej woli starszyzny plemiennej) i administracji (hamowanej dotychczas przez brak wiarygodnych danych liczbowych o ludności, stosunkach własnościowych, produkcji dóbr, handlu, opodatkowaniu i tak dalej) — podejmując decyzję o policzeniu swoich poddanych, Dawid popada w konflikt z wielkim tabu (odwieczne pragnienie ludu, by znaleźć schronienie w bezimiennej masie, które Jahwe przybiera w następujące słowa: „A liczba dzieci Izraela niech będzie jako piasek nadmorski, którego ani zmierzyć, ani policzyć nikt nie zdoła.") — Dawid rozkazuje dowódcom wojska przeprowadzenie spisu — dowódcy niechętni; Joab do Dawida: „Panie mój, czyż wszyscy oni nie są sługami pana mojego? Czemu więc pan mój tej rzeczy wymaga? Czemu ta wina ma spaść na Izrael?" — Dawid obstaje przy swoim postanowieniu — po dziewięciu miesiącach i dwudziestu dniach ludność jest policzona, wyjąwszy plemię Beniamina (mieszkańcy gór, którzy uchodzą przed urzędnikami spisowymi) i plemię Lewiego (którego członkom nie wolno nosić miecza ani posiadać ziemi) — rezultat, wziąwszy pod uwagę drobne nieścisłości: Izrael, tysiąc sto razy tysiąc mężów dobywających miecza; Juda, czterysta siedemdziesiąt razy tysiąc — naruszenie tabu przez Dawida domaga się kary Bożej — prorok mniejszy Gad (Natan woli nie wdawać się w tak trudną sprawę) z posłaniem od Jahwe: „Tak mówi Pan: Masz trzy możliwości; wybierz jedną z nich, abym ci uczynił(a) siedem lat głodu w całym kraju albo (b) trzy miesiące ucieczki przed nieprzyjaciółmi twymi, którzy

będą cię zawzięcie ścigać, albo (c) trzy dni zarazy w twoim kraju — Dawid wybiera zarazę, gdyż ta bardziej będzie szalała w miastach niż wśród ludności wiejskiej, a miasta, (z wyjątkiem jego własnego, Jeruszalaim) zamieszkiwane są w większości przez zubożałą kanaanicką ludność pierwotną, której strata nie byłaby dla ludu Izraela istotna — w przeciągu trzech dni od Dan aż do Beer-Szeby umiera na pomór siedemdziesiąt tysięcy ludzi — lecz oto, gdy anioł zarazy dociera do klepiska niejakiego Arauny i (zgodnie z własnym opisem króla) „stoi pomiędzy niebem i ziemią, wyciągając miecz nagi nad Jeruszalaim", Jahwe lituje się nad nieszczęściem i rozkazuje aniołowi: „Dość już, powściągnij rękę twoją" — prorok Gat występuje z nowym posłaniem od Boga: Dawid ma wznieść ołtarz na klepisku Arauny — Dawid nabywa klepisko i otaczającą je ziemię, przyszłe miejsce budowy wielkiej świątyni Pana, za pięćdziesiąt szekli według zapisu w archiwach (jedenasta przegroda w trzecim rzędzie, po prawej stronie stajni) albo za sześćset szekli złota według innego zapisu (dwunasta przegroda trzeciego rzędu, również po prawej stronie: to prawdopodobnie późniejszy dopisek jako dowód hojności Dawida w interesach z Panem, albowiem żadna parcela w Jeruszalaim czy w pobliżu miasta nie była nigdy warta sześciuset szekli złota) — po nabyciu miejsca pod budowę świątyni Dawid, podobnie jak wielu innych despotów, ujawnia wielkie upodobanie do architektury — nadzoruje pracę nad projektami świątyni, każe dziesiątkom tysięcy przymusowych robotników ociosywać kamienie, gromadzi materiały budowlane: drzewo cedrowe, żelazo, miedź, gwoździe, haki — w tym czasie dalsze zmiany w administracji, aby przez zręczny podział urzędów i synekur stworzyć nowe powiązania z domem królewskim — liczni kapłani i wszyscy słudzy króla zostają na nowo podzieleni i osadzeni w różnych miejscach (z ogółem trzydziestu ośmiu razy tysiąc lewitów dwadzieścia cztery tysiące w służbie świątynnej, sześć

tysięcy jako urzędnicy i sędziowie, cztery tysiące jako odźwierni, a cztery tysiące sławiło Pana do wtóru instrumentów strunowych) — utworzenie urzędu skarbowego (pod kierunkiem Szebuela ben Gerszom), urzędu spraw zagranicznych (pod kierunkiem Chenanii z Jishar) — starsi plemion i rodów zostają zastąpieni urzędnikami noszącymi tytuł „Najwyższy Ojciec", wybranymi bez wyjątku z własnego plemienia Dawida, Judy (tysiąc siedmiuset pod Haszabią z Hebronu dla plemion na zachód od Jordanu, dwa tysiące siedmiuset pod Jeriją z Hebronu dla wschodniojordańskich plemion Ruben i Gad oraz połowy plemienia Manassesa) — zakończenie przebudowy wojska: Dawid ma teraz do dyspozycji stały oddział żołnierzy najemnych (Keretyci, Peletyci, Gwardia Królewska i tak dalej) dla zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i natychmiastowego użycia w polu, oraz Hufce Dzielnych, podzielone na dwanaście oddziałów po dwadzieścia cztery razy tysiąc, które w czasach pokoju każdego roku powoływane są na miesięczne ćwiczenia — dla pokrycia rosnących kosztów królewskiej świetności powiększone zostają domeny króla i rozszerzony zakres ich działania: uprawa pszenicy i wina, składowanie, wytwarzanie oleju z oliwek, hodowla bydła (w Szaronie i w dolinach), hodowla rasowych wielbłądów i osłów — Dawid staje się największym przedsiębiorcą w Izraelu — część jego osobistego majątku przeznaczona na wystrój przyszłej świątyni: według wyliczenia w archiwach (druga przegroda, pierwszy rząd po prawej stronie) siedem tysięcy cetnarów czystego srebra i trzy tysiące cetnarów złota (złota z Ofiru) na świeczniki i lampy, na stoły chlebów pokładnych, na widełki, kropielnice i dzbanki, na puchary, na cherubów Arki Przymierza i na ozdoby ścienne — pogorszenie się królewskiego zdrowia: skargi na zmęczenie, zimno, impotencję; nadto pobudliwość, zły nastrój — poszukiwanie dziewicy, która by przed królem stała, sprawiała mu przyjemność, leżała w jego ramionach,

pobudzała jego krew — Abiszag z Szunemu zawodzi mimo wszystkich czułych starań — Dawid do Pana: „Obcyśmy przed tobą, przejezdni, jako i wszyscy ojcowie nasi; dni nasze jako cień przemykają, i nikt z nas się nie ostanie".

Zieloną lektykę o złoconych listwach i czerwonym dachu z frędzlami postawiono przed drzwiami domu, a sługa zapowiedział wizytę Amenhotepa, królewskiego nadeunucha. Kolana się pode mną ugięły, kiedy Amenhotep, wysiadłszy z lektyki, wyciągnął ku mnie dłonie i obwieścił:

— Radosna nowina, Etanie, przyjacielu mój, od najmędrszego z królów, Salomona.

Wszedł pachnący najdelikatniejszymi wonnościami Egiptu i podbił wszystkich łaskawym zainteresowaniem: Esterę pytał o samopoczucie, Huldę o pociechę z jej latorośli, Lilit o niedawną podróż, Szema i Szelefa o postępy w szkole; a wszystkim opowiadał radośnie o wielkim zaszczycie, jaki miał się stać moim udziałem.

Później zwrócił się do mnie i rzekł:

— Słyszę, że coś tam mamroczesz, spuściwszy wzrok; odmawiasz modlitwę dziękczynną do twojego Boga Jahwe?

W rzeczy samej modliłem się: iżby Pan zechciał powalić trupem jego, jako też i najmędrszego z królów oraz całą komisję do opracowania *Jednego, Jedynie Prawdziwego i Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu* i tak dalej.

Amenhotep zaś położył mi rękę na plecach i łagodnie popchnął do pracowni, gdzie powiadomił mnie, iż wobec mającego wkrótce nastąpić przybycia córki faraona król życzy sobie, ażebym powiódł nałożnicę moją Lilit do pałacu królewskiego, nim słońce po raz wtóry skłoni się

nad Jeruszalaim, aby król Salomon mógł obdarzyć mnie zaszczytem, mianując ją dworką swej przyszłej małżonki.

— A teraz opowiedz pannie o jej wielkim szczęściu — zakończył swą przemowę — gdyż mniemam, że wielce się uraduje.

Odparłem, iż może lepiej będzie przygotować Lilit stopniowo; znana to przecie rzecz, iż wiele niewiast ucierpiało już wskutek tak nagłej wieści, jedne głos tracąc, inne zaś dostając drgawek lub zgoła pomieszania zmysłów, lecz eunuch wykręcił dłonie w sposób nie znoszący sprzeciwu, powstałem tedy i stanąwszy w drzwiach pracowni, przywołałem Lilit.

I przyszła Lilit, a ja wziąwszy ją za rękę, powiodłem do Amenhotepa i przemówiłem do niej głosem, który brzmiał niby głos kogoś obcego:

— Kiedym cię przyjmował od ojca twego, Lilit, najdroższa moja, dałem jako zapłatę dwanaście owiec przedniego gatunku, cztery kozy i mleczną krowę; wszelako ty przypadłaś mi do serca i stałaś się radością lędźwi moich, tak iż nie oddałbym cię z powrotem za wszystkie stada w Izraelu. Lecz teraz przyszedł ktoś, kto większy jest ode mnie, i domaga się, bym mu ciebie oddał. Przygotuj się tedy, córko moja, weź mirrę i olejek różany, i zamknij przede mną serce twoje, albowiem ty i ja musimy się rozstać, i każde pójść swoją drogą, ja w pozbawioną radości starość, ty zaś...

— Etanie! — wykrzyknęła Lilit.

— ... ty zaś do pałacu.

— Etanie, ukochany — powiedziała — kiedy pewnego dnia opuszczałeś Jeruszalaim, a ja czekałam na ciebie u wielkiej skały, która wznosi się obok drogi, wówczas mówiłam do ciebie i powiedziałam, że będę jako twój cień; i jako żaden człowiek nie może oderwać od siebie cienia swego, tak i ty również nie mógłbyś mnie od siebie oderwać, chyba żebyś oświadczył, że mnie nie kochasz. Czy mnie już nie kochasz?

Mówiłem jej o zaletach życia w pałacu, gdzie zażywać będzie opieki córki faraona i stale przebywać blisko oblicza najmędrszego z królów.

— Czy mnie już nie kochasz?

Wyjaśniłem jej, że to, co było między nami, na wieki pozostanie w oczach Pana i w sercach naszych; lecz żywot człowieczy polega na ciągłych zmianach, którym nikt z nas ujść nie zdoła.

— Czy mnie już nie kochasz?

Wyłuszczyłem jej, co dla mnie w mojej sytuacji oznaczać musi zobowiązanie wobec króla Salomona, i że jeśli naprawdę mnie kocha, to nie wolno jej myśleć tylko o sobie i swoich uczuciach.

— Już mnie nie kochasz?

— Już cię nie kocham — powiedziałem.

— W takim razie zabiję się — powiedziała spokojnie — albowiem dopiero tyś dał mi życie.

— Obawiałem się czegoś w tym guście — rzekł Amenhotep. — Są takie kobiety: nie jest ich wiele, dzięki niech będą bogom Egiptu i twojemu Bogu Jahwe, ale wystarczająco dużo, aby były uciążliwe i wypełniły całe beczki tabliczek glinianych swoimi ckliwymi historiami. Czynię cię odpowiedzialnym, Etanie, przyjacielu mój, żeby nic się nie przytrafiło tej pannie, póki nie znajdzie się w moich rękach w królewskim pałacu.

Sam tedy musiałem powstrzymać ofiarę mej zdrady, aby nie uciekła przed jej jadem. Tak oto stałem się robakiem, który zżera własne łajno.

A co na tym zyskałem?

Udałem się do domu proroka Natana i jak proszalnik siedziałem pod drzwiami jego, aby dopuścił mnie przed oblicze swoje.

Lecz sługa powiedział:

— Mój pan czym innym jest zajęty.

Rzekłem:

— Przekaż mu, że miałem sen od Pana, jego dotyczący.

Po chwili sługa wrócił i powiedział:

— Wejdź!

Natan siedział w swojej komnacie i wyglądał na chorego; tak przedtem gładka skóra jego twarzy stała się obwisła; oczy pomykały dokoła niby dwie myszy w pułapce. I odgadłem, że również on lęka się sług Benajasza ben Jehojada.

— Jaki miałeś sen? — zapytał. — Czy pojawił się w nim anioł Pana, a jeśli tak, to z lewej czy z prawej, i czy skrzydła były rozpostarte, czy złożone, i czy miał miecz? Albowiem i ja miałem sen, w którym z wysokości spłynął do mnie czarny anioł Pana, wyciągając przeciwko mnie ognisty miecz w swej dłoni.

— Niech Bóg będzie miłościwy panu memu — wykrzyknąłem — albowiem sen taki może człowieka śmiertelnie wystraszyć, lecz mój sen był snem życia, a udział w nim pana mojego nader miły, gdyż w moim śnie udałeś się do króla ze swą słynną przypowieścią.

— Naprawdę? — zapytał z powątpiewaniem.

— I mówiłeś do króla tak, jak wcześniej do ojca jego Dawida: o bogaczu, który miał wiele owiec i bydła, i o biedaku, który nic nie miał prócz jednej maleńkiej owieczki; i jak bogacz, chcąc przyrządzić ucztę gościowi z daleka, nie wziął z owiec swoich i bydła swego, tylko zabrał owieczkę człowieka biednego i przyrządził ją dla gościa, który do niego przybył.

— I mogę się domyślać — rzekł Natan — iż w twoim śnie najmędrszy z królów, Salomon, był równie zagniewany jak w swoim czasie ojciec jego Dawid, i rzekł: Jak Bóg żywy, człowiek, który to uczynił, powinien umrzeć, dlatego iż nie znał litości; na co ja w twoim śnie odrzekłem królowi, że na szczęście tym razem wszystko można

jeszcze naprawić, jeśli tylko zrezygnuje z przyjemności uczynienia Lilit, nałożnicy Etana, dworką córki faraona.

Pogratulowałem Natanowi jego wielkiego proroczego daru i głębokiego wejrzenia w ludzkie serce.

Lecz Natan powiedział:

— Głupiec z ciebie, Etanie. Nawet gdybym wymyślił przypowieść dziesięć razy lepszą i prostszą niźli ta o jednej małej owieczce, i opowiedział ją Salomonowi, to i tak posłałby mnie do diabła. Ojciec jego, król Dawid, był poetą i miał wyobraźnię poety. Dlatego też w szczególny sposób pojmował swój stosunek do Boga: jako wybraniec Pana, a mimo to sługa Boży, który wezwany był do oddania wszystkich swych sił w służbie dla sprawy. Dlatego król Dawid mógł zrozumieć biednego człowieka z jedną małą owieczką. Ale ten? — Natan splunął. — Ten umie tylko małpować, jest próżny, nieoświecony, jego sny są przeciętne, wiersze płytkie, zbrodnie zaś wynikają ze strachu, a nie z wielkości jego. Łaknie uznania. Wciąż musi udowadniać, że jest ważny. Dlatego zbiera: złoto, budowle, wojska, zagraniczne poselstwa, kobiety. On potrzebuje twojej Lilit. Sam sobie musi dowieść nie tylko, że jest mądrzejszy od ciebie, lecz także, iż jest lepszym mężczyzną niż ty.

Natan mówił w uniesieniu, jak prawdziwy prorok Boży. Lecz ogień jego nie był trwały. Cokolwiek pchnęło go do tak surowego osądzenia króla Salomona, już się ulotniło, a pozostał jedynie mały, żałosny człowiek.

— Nie wolno ci powtórzyć moich słów nikomu, Etanie — błagał. — Zaprzeczę, żem je kiedykolwiek wypowiedział. Będę twierdził, żeś mi je wmówił. To były twoje myśli, tak przysięgnę, które zły duch od Pana przeniósł do mojego mózgu; albowiem mózg mój jest tylko naczyniem, które czeka, by je napełniono.

Poprosiłem go, by się uspokoił, wstałem i poszedłem swoją drogą.

Córka faraona przybyła do Jeruszalaim z ogromną świtą, z wielbłądami, które niosły złoto, kosztowne kamienie, płótno z bisioru i inne szaty oraz wonności; sprowadziła też damy, które o nią dbały. Przyjęta została przez króla Salomona przy bramie miasta, w towarzystwie wszystkich jego możnych panów, z bębnami i trąbami, z cymbałami i rogami wszelkiego rodzaju, tak iż zgiełk niósł się od jednego krańca Jeruszalaim do drugiego. A lud przybiegł do bramy i stał po bokach drogi do pałacu, by radośnie witać księżniczkę oraz wysławiać mądrość i potęgę najmędrszego z królów; lecz tego wszystkiego wyuczyli ich słudzy Benajasza ben Jehojada oraz lewici.

Estera, żona moja, rzekła do mnie:

— Już czas ubrać Lilit.

Przeto umyła się Lilit i natarła skórę oliwą; a włosy utrefiła jej Hulda, tak iż lśniły niby światło księżyca na wodach jeziora Kenneret. Umalowano jej również powieki i wargi, a policzki oprószono czerwonym pudrem, by nabrały koloru. I włożyła Lilit woreczek mirry pomiędzy piersi swoje, które były jako dwoje młodych bliźniąt sarnich; i skropiła się wodą różaną z dodatkiem cynamonu. Potem włożyła szatę w barwach zieleni i szkarłatu oraz sandały z miękkiej skóry uwydatniające piękną formę podbicia i palców stopy. Wszelako przez cały czas twarz miała martwą i spojrzenie bez wyrazu, tak iż zdała mi się raczej trupem malowanym niźli żywą kobietą.

Amenhotep, nadeunuch królewski, przysłał swoją lektykę, a Lilit zajęła w niej miejsce i została poniesiona przez tragarzy. Ja zaś kroczyłem obok, żeby spędzić z nią te ostatnie chwile, i ponieważ Amenhotep uczynił mnie za nią odpowiedzialnym, póki nie znajdzie się w jego rękach w królewskim pałacu.

Torowaliśmy sobie drogę przez tłum ludzi wracających z powitania córki faraona przy bramie miasta i przy pałacu. Lecz nie widziałem ani ludzi, ani tragarzy niosących lektykę: spojrzenie wbiłem w czerwone frędzle, bym nie musiał patrzeć na Lilit, nałożnicę moją, która mnie kochała i którą przehandlowałem za niepewną przychylność króla Salomona i chwilową łaskę. Zdawało mi się, że kroczę w żałobnym kondukcie. Część mego życia niesiono do grobu razem z moją godnością człowieczego syna.

Lecz dzięki łasce Pana, pochwalone niech będzie imię jego, mam dar obserwowania samego siebie w chwilach wewnętrznego wstrząsu, co nader jest przydatne, jeśli człowiek nie chce stracić rozumu. I choć nie prezentowałem się nazbyt pięknie, wlokąc się tak obok lektyki, zrozumiałem jednak również, jak bardzo jestem niewolnikiem mych czasów, niezdolnych do przełamania swych ograniczeń. Człowiek jest niby kamień w procy wyrzucany do celów, których nie zna. Cóż tedy może uczynić innego niż próbować, żeby myśli jego przetrwały go choćby o chwilę jako znak, niewyraźny znak dla przyszłych pokoleń. Podjąłem taką próbę.

Osądźcie mnie stosownie do niej.

25.

I zesłał Jahwe mojej żonie Esterze błogosławiony sen; przespała całą noc, a obudziwszy się rano odświeżona, powiedziała, że czuje się niemal dobrze.

Jąłem się przeto łudzić nadzieją, że modlitwy moje do Boga, krople i maści lewity oraz niewzruszona wola życia Estery wspólnie przemogły anioła ciemności, tak iż sobie poszedł. Albowiem choć wiemy, że śmierć musi nadejść, to przecie pozostaje dla nas niepojęta, i nawet największy mędrzec nie może się z nią pogodzić.

Estera rzekła do mnie:

— Twoja praca zbliża się ku końcowi, Etanie, małżonku mój, i *Raport o Zdumiewającym Wyniesieniu, Bogobojnym Życiu, Heroicznych Czynach* i tak dalej wkrótce zostanie zamknięty, tak iż będziemy mogli wrócić do Ezra, do naszego domu stojącego w cieniu drzewek oliwnych, któreśmy zasadzili. Tęsknię za wodą z naszego źródła, albowiem słodki ma smak i zdrowa jest, a działa jak najlepsze lekarstwo.

Odparłem, że wkrótce powrócimy do domu i będziemy siadywali pod drzewkami oliwnymi i pnącą się winorośla, nasłuchując szemrania źródła.

— Bardzo bym tam chciała być w miesiącu Siwan — powiedziała w zamyśleniu.

Lecz w tejże chwili powstał hałas, jakby ktoś walił pięściami w bramę, a Szem i Szelef wpadli do pokoju, wołając, że są tu słudzy Benajasza ben Jehojada z mieczami, końmi i rydwanem. Dłoń Estery, którą wciąż jeszcze trzymałem w swojej, zadrżała.

— Otwórzcie im — rzekłem do Szema i Szelefa — już idę.

Zauważyłem, że bardzo jestem spokojny i wszystko widzę z wielką wyrazistością: plamy na ścianie, świecznik, przykrycie na łożu, które ledwie się unosiło nad wychudłym ciałem Estery.

A kiedy wstałem, by odejść, Estera powiedziała cichym głosem:

— Nie pocałujesz mnie ostatni raz, Etanie?

Szybko znów się do niej zwróciłem.

— Ależ to nie jest ostatni raz, Estero! Wkrótce znów tu będę: słudzy Benajasza, którzy przychodzą człowieka pojmać, stukają do bramy o brzasku.

Pocałowałem ją delikatnie, czując się przy tym odrobinę zawstydzony, że w chwili próby myśli moje tak bardzo zajęte są mną samym; Estera zaś uniosła dłoń i musnęła moje brwi i skronie.

Później poszedłem stawić czoło temu, co mnie oczekiwało.

Słudzy Benajasza jechali przez Jeruszalaim z prędkością, która przekraczała wszelkie ograniczenia; strzelali przy tym z bicza i ryczeli przeraźliwie, by schodzono im z drogi. A kto w porę nie uskoczył, tego przewracali na ziemię albo przejeżdżali, tak iż każdy rydwan ciągnął za sobą tren przekleństw i okrzyków bólu.

Byłem mocno trzymany przez dwóch zbrojnych, podczas gdy wóz piszczał na zakrętach i z turkotem jechał

to w górę, to w dół, aż wreszcie zatrzymaliśmy się przed boczną bramą pałacu. Następnie ci sami dwaj zbrojni powlekli mnie po schodach i przez korytarze, obok milczących straży, a potem wprowadzili do pomieszczenia, które jedyne światło czerpało z wąskiego otworu pod sufitem. I pozostawałem tam, jak mi się zdało, przez długi czas.

I przemawiałem do Pana naszego Jahwe: Wyciągnij do mnie rękę twoją i przeprowadź przez otchłań, abym znów mógł oglądać słońce twoje i światło tego dnia. Nie odtrącaj mnie; nie zważaj na grzechy i błędy moje, lecz wspomnij łaskawie na mnie i starania moje. Albowiem czymże jest człowiek w oczach twoich, i czymże więcej dusza jego, jeśli nie odblaskiem istoty twojej; w tobie, o Boże, osiągamy nasze spełnienie, a bez ciebie zagubieni jesteśmy niby ziarnko piasku w morskiej toni. Nie opuszczaj mnie, Panie, i nie dozwól, bym ugrzązł w przepastnej głębinie, jeno wynieś mnie na wysokości twoje i do twych świątyń, ażebym mógł stać pod twoim niebem i na chwałę twą śpiewać.

Wtem rozległo się skrzypienie i część ściany odsunęła się na bok, a głos powiedział:

— Zbliż się, synu Hoszai!

Znalazłem się w pomieszczeniu o większych rozmiarach. Nie dowierzałem oczom swoim i potrząsałem głową, zdało mi się bowiem, że kiedyś już to wszystko widziałem: król Salomon na tronie swoim pomiędzy cherubami; obok niego Jozafat ben Achilud, kanclerz, dalej kapłan Sadok, prorok Natan i Benajasz ben Jehojada; oraz Elichoref i Achiasz b'nai Szisza, pisarze, którzy siedzieli w niewielkim oddaleniu z tabliczkami woskowymi i rysikami, by zapisać, co będzie powiedziane. Tutaj i dokładnie w ten sposób wszystko się zaczęło; tylko król jeszcze bardziej pożółkł na twarzy, wzrok jego stał się jeszcze bardziej przenikliwy, a usta bardziej skrzywione, tak iż oblicze jego podobne było do jednej z owych masek, jakimi

nieobrzezańcy posługują się dla odpędzenia złych duchów od Pana; w rzeczy samej czas pozostawił swe ślady na każdym z tego kręgu; tylko Benajasz stanowił wyjątek, albowiem przysłowie mówi: Kto nic nie czuje, tego starość nie psuje.

Ja zaś padłem na twarz przed królem Salomonem i rzekłem:

— Spójrz, panie, oto sługa twój leży przed tobą niby podnóżek, na którym możesz postawić stopę; lecz nie niszcz mnie ze szczętem, albowiem byłem ci użyteczny i mógłbym się jeszcze przydać.

A podniósłszy wzrok ujrzałem, że król i jego możni panowie pozostali całkiem nieporuszeni, i pojąłem, że to jest sąd, a ja jestem oskarżony, i że szale wagi przechylają się na moją niekorzyść.

Jozafat ben Achilud nakazał mi, bym się podniósł, i rzekł:

— Proszę cię, nie udawaj tu niewiniątka, Etanie, albowiem najmędrszy z królów, Salomon, przejrzał twoje sztuczki i wykręty. Przeto lepiej złóż zeznanie. Pełne zeznanie, które niczego nie przemilcza i ujawnia imiona współspiskowców twoich, może ci tylko pomóc i skłonić najmędrszego z królów do okazania łaski.

— Jeśli tak się podoba panu memu, królowi, i wszystkim panom tutaj zgromadzonym — odparłem — to natychmiast złożyłbym pełne zeznanie, gdybym tylko miał się do czego przyznać. Lecz sługa wasz czuje się wolny od winy, albowiem gorliwie i sumiennie pracowałem nad ułożeniem i opracowaniem Raportu o Królu Dawidzie, kierując się przy tym literą i duchem wskazówek, jakie zostały mi udzielone przez panów moich i najmędrszego z królów, Salomona.

— Etanie — rzekł król — spodziewałem się po tobie większej pomysłowości: albowiem teraz wszyscy złoczyńcy oświadczają mi, że aż nazbyt chętnie chcieliby przy-

znać się do winy. — A zwracając się do Jozafata, dodał: — Odczytaj oskarżenie.

Oskarżenie miało postać długiego dokumentu, pełnego odwołań do słów Pana i mądrości najmędrszego z królów, i wiło się przez kłębowisko urzędowych słów-potworów, z którego sterczało kilka takich wyrażeń, jak oszczerstwo, krecia robota, potwarz, fałszerstwo, wprowadzenie w błąd i literacka zdrada stanu.

Kiedy Jozafat skończył, król zmrużył oczy i zadał mi pytanie:

— Synu Hoszai, czy w duchu oskarżenia przyznajesz się do winy zdrady stanu, popełnionej w mowie i piśmie przez wplatanie wątpliwości, niepożądanych myśli i niecnych uwag do *Jednego, Jedynie Prawdziwego i Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu, Bogobojnym Życiu, jako też Bohaterskich Czynach i Cudownych Dokonaniach Dawida ben Jesse, Króla Judy przez Lat Siedem i Obojga Judy i Izraela przez Lat Dwadzieścia Trzy, Wybrańca Boga i Ojca Króla Salomona*, jak również przez ubieranie rzeczonych wątpliwości, rzeczonych niepożądanych myśli i rzeczonych niecnych uwag w mowę, która udaje niewinną i miłą w oczach Pana?

— Nie przyznaję się — powiedziałem.

Zapadło milczenie. Benajasz poruszał szczękami, Natan spoglądał na mnie lękliwie, a król zabawiał się nosami cherubów. Wreszcie rzekł do mnie:

— Mów.

Pomyślałem sobie, że skoro i tak mam być powieszony, to mogę też mówić prawdę, i zacząłem:

— W Ur Chaldejskim, skąd pochodzi nasz praojciec Abraham, żył niegdyś pewien mądry człowiek. Mąż ów był tak mądry, że umiał dowieść istnienia wszystkiego, co było na ziemi, pod ziemią i w niebiosach: traw i ziół, które się rozmnażają, drzew, które dają owoc, każde własnym sposobem, ogromnych wielorybów, co w morzu pływają,

ptactwa upierzonego, co nad ziemią lata, oraz wszystkiego, co porusza się i żyje. Umiał nawet dowieść tego, co nie jest widoczne, myśli w głowie, pragnienia w sercu, lęku w trzewiach. I zjawił się anioł Pana, by wodzić mędrca na pokuszenie, i rzekł: Potrafisz dowieść wszystkiego, co jest? Mądry człowiek odpowiedział: Prawdę mówi pan mój. Anioł zapytał: A czy możesz dowieść również tego, czego nie ma? Czy możesz dowieść myśli nigdy nie pomyślanej, pragnienia nigdy nie żywionego, lęku nigdy nie odczutego? Wtenczas padł ów mędrzec na ziemię przed aniołem Pana i zawołał: Bóg jedynie może dowieść tego, czego nie ma; niechaj ten, który cię do mnie przysłał, będzie dla mnie łaskawy, albowiem jestem tylko człowiekiem. Otóż, za pozwoleniem pana mego, króla, i panów moich, jakże tedy tak biedny syn Izraela jak ja ma uczynić to, czego mądry człowiek z Ur nie mógł uczynić przed aniołem Pana? Jakże mam ku zadowoleniu waszemu dowieść wątpliwości nigdy nie wątpionej, myśli nigdy nie myślanej, planu nigdy nie planowanego?

— My umiemy czytać — powiedział Benajasz — nawet pomiędzy wierszami.

— Przewodnikiem było mi słowo Pana — odparłem — jak też i życzenie króla pragnącego otrzymać raport, co dla naszych i wszystkich przyszłych czasów ustanowiłby Jedną Prawdę, a przez to zakończył Wszelkie Waśnie i Spory i usunął Wszelką Wątpliwość wobec Dawida ben Jesse.

— Jak się zdaje, chcesz dać do zrozumienia, iż pomiędzy słowem Pana a pragnieniem króla zachodzi sprzeczność — zauważył Jozafat.

— Słowo najmędrszego z królów jest prawem dla sług jego — powiedziałem — i czyż sam pan mój, Jozafat, nie oznajmił na jednym z pierwszych posiedzeń komisji, że król życzy sobie, abyśmy postępowali w sposób bardziej subtelny i męża, który ma być wyzuty ze czci i sławy, zręcznie podejrzeniem obciążyli, prawdę zaś, jeśli

nagięta być musi, tylko nieznacznie nagięli, aby lud uwierzył w to, co napisano?

— Co ty najwidoczniej zrozumiałeś w ten sposób, że dano ci wolną rękę i możesz wtrącać twoje szkodliwe myśli — powiedział kapłan Sadok — by tym sposobem wywoływać waśnie, budzić niewiarę, podsuwać wątpliwości i w ogóle działać wbrew wytyczonemu celowi dzieła?

— Jak moi panowie zapewne wiedzą — broniłem się — zeskrobałem z faktów niejedno, co nadto było jaskrawe, niełądnie pachniało i mogło nie spodobać się oczom króla. Ale nie można całkowicie oddzielić historii od faktów i oczekiwać, że zachowa się wiarygodność. Któż umie gotować bez ognia? Któż może umyć człowieka, nie mocząc go?

— Ja również jestem swego rodzaju historykiem — powiedział Natan — a mimo to księga moich wspomnień zawiera jedynie uczucia najszlachetniejsze i najwznioślejsze. Ważne jest nastawienie tego, który pisze, i czy myśli on w sposób budujący, czy też nadmiernie krytyczny.

— A czyż nie liczy się także nastawienie czytelnika? — poddałem pod rozwagę. — Co jednemu zda się godziwym, innemu złym się jawić może.

— Jest taki sposób pisania — powiedział Jozafat ben Achilud, kanclerz — który nie dopuszcza żadnych wątpliwości.

— Prawdziwie rzekł pan mój — przytaknąłem — lecz pisma takie są jako zgniła ryba na targowisku, której nikt kupić nie chce i która zostaje odrzucona; a najmędrszy z królów, Salomon, życzył sobie otrzymać księgę, co przetrwa wszystkie inne.

Szczęki Benajasza uspokoiły się.

— Etanie, czy gotów jesteś przysiąc na imię Pana i na życie twojej żony Estery, że w Raporcie o Królu Dawidzie nie ma nawet jednego napomknienia w tym sensie, iż rzeczy nie całkiem tak się miały, jak napisano?

Pomyślałem o Esterze, chorej i wychudłej, i o wielkiej łasce Pana; lecz widziałem również mężów, przed którymi stałem, a ci nie znali litości.

— No? — zapytał Benajasz.

— Jako słońce przebija się przez chmury — powiedziałem wzruszając ramionami — tak prawda przeniknie przez wszystkie słowa.

— To chyba powinno wystarczyć — ozwał się Jozafat.

— Jego nastawienie — rzekł Natan — żadną miarą nie jest budujące.

Kapłan Sadok wzniósł spojrzenie ku niebu i powiedział:

— A my będziemy teraz musieli całymi miesiącami siedzieć jako wszy iskające, żeby przekopać tę gmatwaninę słów w poszukiwaniu wichrzycielskich uwag i innych bezeceństw.

A Benajasz stwierdził uśmiechając się:

— Wiedza jest błogosławieństwem Pana, ale kto wie za dużo, jest niby ropna choroba i oddech smrodliwy. Pozwólcie mi przeto zabić tego Etana, aby wiedza jego zeszła z nim do grobu.

Ja zaś ponownie rzuciłem się królowi Salomonowi do stóp i całując tłuste paluchy jego, mówiłem:

— Wysłuchaj sługi twego, o najmędrszy z królów, albowiem zanoszę do ciebie wołanie moje nie tylko jak do władcy, lecz także jak do poety. Pozwól mi proszę przeczytać fragmenty mojego psalmu *Na chwałę Pana, na chwałę Dawida*, a potem osądź moją osobę, czy zasługuję, aby mnie zgładził Benajasz.

Zanim król zdążył odpowiedzić tak lub nie, dobyłem z szaty mojej kawałek cienkiej skóry, na której zapisałem moje wersety, i jąłem czytać:

NA CHWAŁĘ PANA, NA CHWAŁĘ DAWIDA
MASKIL ETANA EZRACHITY

(Głos Pana:)
Zawarłem przymierze z wybrańcem moim,
przysiągłem słudze memu Dawidowi:
Nasienie twoje rozmnażać się będzie wiecznie,
a tron twój przez wieki się ostoi.
Znalazłem sługę mego Dawida,
olejem mym świętym pomazałem go.
I podtrzyma go ręka moja,
a ramię moje go wzmocni.
Nie zmoże go nieprzyjaciel,
syn zła krzywdy mu nie uczyni.
Ja zetrę przed nim wrogów jego,
nienawistników zaś dotknę plagami.
I uczynię go mym pierworodnym,
najwyższym wśród ziemskich królów.
Łaskę moją zachowam mu na wieki,
i ostoi się przymierze nasze.
Nasienie jego żyć będzie wiecznie,
tron jego trwać będzie, póki słońce świeci,
i zachowany będzie tak długo jak księżyc,
wierny świadek, co w chmurze stoi.

Król Salomon łaskawie zaklaskał w dłonie, takoż i inni panowie; a pisarze Elichofer i Achiasz dopytywali się, czy mogą otrzymać odpis wiersza, aby załączyć go do swoich zapisków.

Stwierdziłem, że z radością sporządzę dla nich odpis, o ile wystarczająco długo pozostanę przy życiu. Na co król Salomon przesunął na czoło swą przetykaną złotem czapkę, podrapał się w głowę i obwieścił wyrok, jak następuje:

SALOMONOWY WYROK

Biorąc pod uwagę, że każde słowo, które nie spodoba się królowi i prawnej zwierzchności, spełnia znamiona zdrady stanu.

I biorąc pod uwagę, że niektóre słowa, włączone przez oskarżonego Etana ben Hoszaja, z miasta Ezra, do *Jednego, Jedynie Prawdziwego i Autorytatywnego, Historycznie Ścisłego i Urzędowo Uznanego Raportu o Zdumiewającym Wyniesieniu, Bogobojnym Życiu, jako też Bohaterskich Czynach i Cudownych Dokonaniach Dawida ben Jesse, Króla Judy przez Lat Siedem i Obojga Judy i Izraela przez Lat Dwadzieścia Trzy, Wybrańca Boga i Ojca Króla Salomona,* nie spodobały się oczom króla i zwierzchności prawnej,

I biorąc pod uwagę, że oskarżony został uznany winnym cytowanych w oskarżeniu zbrodni, przeto ja, Salomon, najmędrszy z królów, mocą nadanej mi przez Przymierze z Panem władzy skazuję wspomnianego Etana ben Hoszaja na śmierć.

— Bardzo dobrze — powiedział Benajasz, dobywając miecza, ale król Salomon uniósł dłoń i mówił dalej.

SALOMONOWY WYROK
(ciąg dalszy)

Ponieważ jednak śmierć cielesna oskarżonego Etana ben Hoszaja nie wydaje się królowi wskazana, jako że mogłaby dać ludziom nieprzychylnym sposobność do twierdzenia, iż najmędrszy z królów, Salomon, tłumi myśli, prześladuje uczonych w piśmie i tak dalej,

I jako że z wymienionej przyczyny równie niekorzystne wydaje się zesłanie oskarżonego Etana ben Hoszaja do naszych kopalń lub kamieniołomów albo też umieszczenie go u kapłanów w Bet-Szan lub podobnym zakładzie,

Przeto zostanie on skazany na śmierć przez przemilczenie; żadne ze słów jego nie dotrze do uszu ludu, ani jako przekaz ustny, ani na tabliczkach glinianych, ani na skórze; aby imię jego zostało zapomniane, jak gdyby nigdy się nie narodził i nigdy nie napisał ani linijki;

Lecz psalm przez niego odczytany, *Na chwałę Pana, na chwałę Dawida,* który ułożył był w duchu i stylu tych wszystkich, co piszą jak najniższe sługi, płytko, pospolicie i bez odrobiny twórczej wyobraźni, ten psalm ma nosić jego imię i zachowany będzie po wsze czasy.

— Jak pan mój, król, rozkaże — powiedział Benajasz wsuwając miecz z powrotem do pochwy. — Ja jednak

uważam, iż postępowanie bezpośrednie jest mimo wszystko najlepsze.

Owej nocy anioł ciemności nawiedził nasz dom i rozpostarł swe skrzydła, a ich cień padł na Esterę, moją ukochaną żonę.

Ujrzałem zmianę, jaką anioł sprowadził na jej twarz, i krzyknąwszy padłem na ziemię obok jej łoża: wiedziałem, co się stało, a jednak tego nie pojmowałem.

Boże mój, Boże, mówiłem do Pana, jakże to możliwe, by nie było już jej uśmiechu ani brzmienia jej głosu, ani dotknięcia jej palców. Jakże miłość jej mogła tak całkowicie zniknąć w mroku Szeolu, a wielka jasność jej duszy zgasnąć niby świeca łojowa? Bez niej stanę się jako potok bez wody, jako kość, z której szpik wyssano. Weź przeto jedną z rąk moich, o Panie, weź moje oko, weź połowę serca mego, ale pozwól jej zmartwychwstać z łoża i żyć, choćby przez pięć dni, albo trzy, albo tylko jeden. Ty stworzyłeś świat i wszelkie istnienie: cóż dla ciebie znaczy zwrócić to jedno życie? Albowiem smutny sprawiłem zawód, bo miłość moja do niej była niewielka w porównaniu z tą, którą ona mi dawała: jakże mam jej za to odpłacić i jaką monetą, jeśli jest martwa? W drzewie jest nadzieja, że znów wypuści pąki, nawet jeśli ściął je topór: czyż ta kobieta, której serce było jak źródło czystej wody, mniej dla ciebie znaczyła niźli jedno z drzew twoich? Zważ na to, błagam cię, żeś ty ją stworzył, jako i myśl każdą, którą ona myślała, i każde drgnienie jej serca; czemuż tedy chcesz to wszystko w proch obrócić? Obdarzyłeś ją skórą i ciałem, dałeś światło w oczach, które oświecało mi drogę; czemuż tedy chcesz zniszczyć dzieło rąk twoich, o Panie, i obraz twój? Ukarz mnie, jeślim zgrzeszył; nie uwalniaj mnie od nieprawości mojej. Biada mi, jeślim źle uczynił: ale po co odbierać życie tej, która była sprawiedliwa i podobała się ludziom; po co

wysyłać ją w przepastne głębiny, skąd nikt już nie wraca?

Tak mocowałem się z Panem; lecz Jahwe okrył się milczeniem swoim, a twarz Estery, żony mojej, była już dla mnie obca.

Potem przyszli Szem i Szelef, synowie moi, oraz Hulda, ich matka, i zawiedli mnie do pracowni. Rozdarłem szatę i posypałem głowę popiołem. Później dom wypełnili sąsiedzi i lewici. Okrywszy jej twarz i wychudłe ciało, podnieśli lament; poza tym jedli i pili, poklepując mnie po plecach i mówiąc o woli Pana, i że każdy z nas musi odejść do krainy ciemności i w cień śmierci; lecz wszystko to przepływało obok mnie.

A następnego dnia wzięli Esterę i załadowali na wóz ciągniony przez dwie młode dojne krowy, a wywiózłszy przez bramę z Jeruszalaim, spuścili ją do dołu w ziemi.

Nic mnie już nie zatrzymywało w Jeruszalaim; poza tym urzędnicy królewscy nalegali, bym opuścił dom nr 54 przy ulicy Królowej Saby. Nie jesteś już na służbie króla, mówili, pośpiesz się zatem i wyprowadź. Sprzedałem tedy lub rozdarowałem mój niewielki dobytek; ale notatki i archiwa ukryłem w sekretnym miejscu.

I udałem się po raz ostatni na grób Estery, żony mojej, by pomodlić się do Pana. Na widok kamienia przyszły mi na myśl słowa, jakie Dawid wypowiedział po śmierci swego pierworodnego od Batszeby; i rzekłem cicho:

— Nie powrócisz do mnie; ale ja do ciebie pójdę.

Później ruszyłem do Przybytku Pana. Za część tych niewielu szekli, jakie mi pozostały, kupiłem kawałek jagnięcia i złożyłem jako ofiarę całopalną na ołtarzu, przed którym nie tak dawno Benajasz ben Jehojada zabił Joaba. Dym wił się ku niebu i poznałem, że Jahwe przyjął ofiarę moją i zapewni mi bezpieczną podróż.

W drodze powrotnej zatrzymałem się na chwilę, by obejrzeć postęp robót przy budowie świątyni, którą król

Salomon kazał wznieść dla Pana; i widziałem olbrzymie kamienne bloki, ociosywane podłóg miary i ustawiane jeden na drugim, i dziedziniec kolumnowy, i głowice kolumn ozdobione rzeźbionymi owocami granatu i liliami; lecz widziałem także okaleczone plecy ludzi, którzy to wszystko budowali, ich wyniszczone twarze i udręczone oczy.

Ale Pan zesłał do mnie anioła, który stanął przy moim ramieniu i rzekł:

— Czymże jest kamień, czym żelazo i miedź, czymże są trony królewskie i miecze możnych? W proch się obrócą, mówi Pan; lecz słowo, prawda i miłość, one się ostaną.

Dobytek nasz nieśliśmy na grzbiecie; mimo to zatrzymano nas przy bramie, dokładnie tak, jakbyśmy jechali w czterdzieści osłów objuczonych skrzyniami, dywanami i pudłami pełnymi archiwów. Strażnik Keretyta sprowadził dowódcę, ten zaś przyszedł i zawołał:

— Czyż to możliwe? Oto i nasz historyk! W takim pochodzie, pieszo i z tobołkiem na plecach!

Wskazałem na moje papiery, na pieczęć królewską, na pozwolenie wyjazdu i prosiłem go, by nas przepuścił bez hałasu, jako że dzień zapowiadał się gorący i chcielibyśmy ruszyć w drogę.

— Widzę, żeś zakończył swą pracę — rzekł dowódca straży nie tyle do uszu moich, co do wszystkich tych włóczęgów, próżniaków, łobuzów i innego tałatajstwa przy bramie — i dałeś tym ludziom to, czego najbardziej potrzebują: historię. — Zwrócił się do tłumu. — Podziękujcie tu Etanowi ben Hoszaja, albowiem dzięki jego niezmordowanym wysiłkom macie teraz oprócz waszych wrzodów i smrodliwego oddechu także opisanie cnót waszych.

Z uciechy klepali się po udach i tarzali po ziemi; napierali na mnie i synów moich, Szema i Szelefa, oraz na matkę ich, Huldę.

— Opowiedz no o tym ludziom — rzekł do mnie dowódca — czyś ich przedstawił jako naród wybrany, co żyje wedle słowa Jahwe i wedle prawa jego, czy też napisałeś o ich złośliwości i głupocie?

— Lud — stwierdziłem — jest źródłem tak dobra, jako i zła.

— No widzicie, jacy jesteście chwiejni — powiedział dowódca i strzelił z bicza nad głowami tłumu — ale król jest od Boga, a to samo dotyczy dowódców królewskich i wszystkich sług jego. — Nie zwracając uwagi na szemranie tłumu, znów zwrócił się do mnie: — Lecz kimże ty jesteś? Ani do ludu należysz, ani też jesteś od Boga. Nie zaliczasz się do władających, ale i wśród władanych nie można cię znaleźć. Jesteś jak wąż ofiarujący owoc z drzewa wiadomości; a wiesz, że wąż został przeklęty przez Boga, Pana naszego, aby na brzuchu pełzał i proch żarł po wszystkie dni żywota swego, człowiek zaś łeb mu rozdepcze.

Przy tych słowach natarł na nas tłum, gorący i smrodliwy. Widziałem nienawiść w zaropiałych oczach, groźnie uniesione kikuty rąk. Szem i Szelef krzyknęli; Hulda podrapała twarze tym, którzy zbytnio się do niej zbliżyli; a ja, znając bezsilność mych pięści, rozglądałem się wokół szukając pomocy. I ujrzałem zbliżających się gońców, którzy nieśli białe pałki, a tuż za nimi zielonozłotą lektykę z czerwonymi frędzlami na dachu.

I oto żebracy, gapie i złodzieje rozpierzchli się i zniknęli jako ptaki, gdy Keretyci i Peletyci oczyszczali bramę z ludu. W towarzystwie dowódcy straży zszedł po schodach Amenhotep, nadeunuch królewski, zbliżył się i skłonił przed Huldą, a Szema i Szelefa żartobliwie ujął pod brodę; do mnie zaś powiedział:

— Nie chciałem dopuścić, byś odszedł, Etanie, przyjacielu mój, nie żegnając się ze mną. My dwaj byliśmy w Jeruszalaim obcy nie tylko w jednym znaczeniu. Przeto z życzliwością przyglądałem się tobie i działal-

ności twojej, a teraz, kiedy nas opuszczasz, będzie mi ciebie brakowało. Jeśli to cię pocieszy, mogę ci powiedzieć, że Lilit, twoja wcześniejsza nałożnica, przyzwyczaiła się już do życia na dworze i dobrze się czuje, mając czułe staranie o króla Salomona, jak też o nową małżonkę jego, córkę faraona. Nadto Lilit śpiewa przed królem pieśni miłosne, których ją nauczyłeś, a one wielce się królowi spodobały, przeto nakazał je spisać, zebrać i opublikować pod tytułem *Pieśń nad pieśniami króla Salomona*. Mam tedy nadzieję, iż przyjmiesz mój dar pożegnalny w tym duchu, jaki pragnąłem mu nadać, oraz jako znak przyjaźni.

Z fałd swej szaty wyjął buteleczkę.

— Otrzymuję to prosto od wytwórcy — nadmienił — z bardzo dobrego domu w mieście boga słońca Ra w Egipcie. Niech ten zapach wciąż cię orzeźwia i niech ci przypomina, że w świecie eunuchów nie opłaca się zachowywać jak mężczyzna.

Wziąłem buteleczkę, odwróciłem się i poszedłem swoją drogą.

A kiedyśmy przeszli potok Cedron i wdrapali się na wzgórze po drugiej stronie, przystanąłem, by rzucić ostatnie spojrzenie na miasto Dawida. I ujrzałem je rozpostarte na wzgórzach, i chciałem przekląć; wszelako nie mogłem tego uczynić, albowiem wielki blask Pana spoczywał na Jeruszalaim w świetle poranka.

Printed in Poland
Wydawnictwo Literackie, Kraków 1992
31-147 Kraków, ul. Długa 1
Wydanie I
Druk ukończono we wrześniu 1992
Drukarnia Narodowa, Kraków
ul. Marszałka J. Piłsudskiego 19
Zam. nr 202/92

Adresy hurtowni prowadzących ciągłą sprzedaż książek Wydawnictwa Literackiego

Agencja „ART-MARK"
ul. Witebska 2, 65-001 ZIELONA GÓRA, tel. 634-83

Hurtownia „ART-POZNAŃ"
ul. Tylne Chwaliszewo 27, 61-103 POZNAŃ, tel. 53-02-36

Spółka „BESTSELLER"
ul. Dubois 2a, 80-419 GDAŃSK, tel. 41-87-56

Książnica „CENTAUR"
ul. Traugutta 2, 43-300 BIELSKO-BIAŁA, tel. 270-43

Firma „DISO" — Salon „Pod Papugami"
ul. Modzelewskiego 58, WARSZAWA, tel. 34-25-55

Przedsiębiorstwo „MIT"
ul. Małachowskiego 62, 42-500 BĘDZIN, tel. 67-47-26

Firma „NEPTUN"
ul. Armii Radzieckiej 11, 80-320 GDAŃSK
ul. Dubois 2a, 80-419 GDAŃSK, tel. 41-87-56

Przedsiębiorstwo „OMEGA"
ul. Rzgowska 26–28, 93–172 ŁÓDŹ, tel. 84-10-97

Konsygnacja „PAMIL"
ul. Tęczowa 25, 53-601 WROCŁAW, tel. 44-14-92

Hurtownia Książek „WAM"
ul. 22 Lipca 45, 58-500 JELENIA GÓRA, tel. 251-77

Magazyn Handlowy Wydawnictwa Literackiego
ul. Długa 1, 31-147 KRAKÓW, tel. 22-46-44, w. 208

Pisać historię... Ale jak? Czy pozostać wiernym materiałowi źródłowemu i starać się powiedzieć prawdę, nie oglądając się na konsekwencje, a może jednak iść na kompromis i zagłuszając wyrzuty sumienia pomagać w tworzeniu „prawdy oficjalnej", przeoczając niewygodne szczegóły i podporządkowując wersję wydarzeń narzuconej z góry koncepcji? Etan, syn Hoszai z miasta Ezra, wie, że musi dokonać wyboru, Salomon, „najmądrzejszy z królów", powołał go bowiem na członka-redaktora królewskiej komisji, która ma opracować jedynie prawdziwy, wierny historycznie i oficjalnie uznany raport o zdumiewającym dojściu do władzy, bogobojnym życiu i heroicznych czynach Dawida, króla Judy, ojca Salomona.

A komisja to osobliwa: Etan jest w niej jedynym historykiem, w dodatku pozbawionym prawa głosu, pozostali członkowie to kanclerz, naczelny wódz, prorok, najwyższy kapłan, zwierzchnik haremu i rzeczoznawca (bez konkretnego przydziału czynności). Rzecz oczywista, że ludzie sprawujący tak różne funkcje i kierujący się z tego powodu różnymi względami muszą mieć odmienne zdania na temat opracowywanego raportu.

Cóż, starożytności biblijnej nieobce były problemy władzy usilującej nagiąć historię do swoich potrzeb, co oznaczało staranne oddzielanie tajnych prawd obiektywnych od wersji oficjalnej. Także i wtedy w wypadku konfliktu historyk musiał ulec politykowi [illegible]łaniającemu się tzw. racją stanu...

ISBN 83-08-02387-8